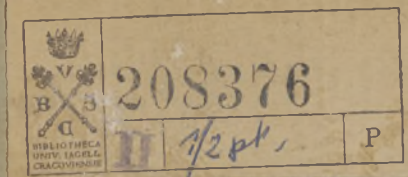


PORADNIK
KALENDARZ MYŚLIWSKI
NA 1930 ROK



POD REDAKCJĄ JULJANA EJSMONDA

PORADNIK KALENDARZ MYŚLIWSKI

NA 1930 ROK

POD REDAKCJĄ
JULJANA EJSMONDA

ROK III



WARSZAWA
SKŁAD GŁÓWNY: UL. CZERWONEGO KRZYŻA Nr. 25 m. 9



Drukarnia: Piotr Pyz i S-ka, Warszawa, Miodowa 8. Tel. 74-09.

Bajka poleska.

W poleskiej puszczy gęstwinie,
gdzie nigdy słońce nie świeci,
błękitny strumyczek płynie,
śniąc o dalekiej Prypeci...

Wie, że na ziemi rzek tysiąc
odbija w toni swej słońce,
ale jest jedna jedyna
rzeka, jak niebo płynące...

Jedna jest, która o wiośnie
tak czarodziejsko śpiewa,
a w letnim upale miłośnie
w słońca złotych ramionach omdlewa...

Kocha się w niej bez pamięci
bór niezgłębiony i dziki,
oczerety i trzciny szumiące
i śród łóz kląskające słowiki...

Kochają ją burze przelotne —
Marzy o niej oszalała ulewa.
W jej ramiona błękitne, wilgotne
pada wicher i z miłości omdlewa...

Opasała modrą wstęgą Polesie,
zielonego, szumiącego olbrzyma —
skrępowała go szarfą z błękitu
i w niewoli związanego trzyma...

Ku wschodowi dalekiego słońca
rozkochany nurt fale jej niesie —
chociaż tęsknią za nią wierzby pobrzeżne
i słowiki i całe Polesie...

I nie dowie się, że w puszczy gęstwinie,
tam, gdzie nigdy słońce nie doleci,
śród błękitnych niezabudek płynie
leśny strumyk rozkochany w Prypeci...

Juljan Ejsmond.

Styczeń

Dnie		Święta Kościoła Rzymsko Katolickiego		Słońca wschód	Słońca zachód	Księżyca wschód	Księżyca zachód
1	S	**Nowy Rok.** Obrzez. Pańskie		7.59	16.08	9.35	17.12
2	C	Makarego op.		7.59	16.09	10.04	18.20
3	P	Genowefy Pn.		7.59	16.10	10.27	19.30
4	S	Eugenjusza m.		7.58	16.12	10.45	20.41
5	**N**	*Imienia Jezus*		7.58	16.12	11.00	21.51
6	P	**Trzech Króli**		7.58	16.14	11.14	23.01
7	W	Lucjana m.		7.58	16.15	11.27	
8	S	Seweryna b.	☾	7.58	16.16	11.40	0.13
9	C	Juljana i Bazylisty		7.57	16.17	11.56	1.28
10	P	Jana Dobrego		7.56	16.19	12.16	2.47
11	S	Hygina pap. m.		7.56	16.20	12.42	4.11
12	**N**	**1 p 3 Kr.** Sw. Rodziny		7.56	16.21	13.20	5.37
13	P	40 żołnierzy mm.		7.55	16.23	14.15	6.58
14	W	Hilarego dK.	🌑	7.54	16.24	15,29	8.04
15	S	Pawła I pust.		7.54	16.26	16.57	8.53
16	C	Marcelego pap. m.		7.53	16.27	18.29	9.27
17	P	Antoniego op.		7.52	16.29	19.59	9.52
18	S	Stolicy św. Piotra w Rzymie		7.51	16.30	21,24	10.11
19	**N**	**2 po 3 Kr.** Kanuta kr.		7.50	16.32	22.44	10.27
20	P	Sebestjana m.		7.49	16.33		10.41
21	W	Agnieszki p. m.	☽	7.48	16.35	0.02	10.56
22	S	Wincentego m.		7.47	16.36	1.18	11.13
23	C	Rajmunda de Penn.		7.46	16.38	2.32	11.32
24	P	Tymoteusza b. i m.		7.45	16.40	3.46	11.55
25	S	*N. św. Pawła Ap.*		7.44	16.41	4.56	12.28
26	**N**	**3 po 3 Kr.** Polikarpa b. i m.		7.43	16.43	5.59	13.09
27	P	Jana Złotoustego DK.		7.42	16.45	6.53	14.01
28	W	Flawjana m.		7.40	16.46	7.36	15.03
29	S	Franciszka Salezego b. dK.	🌕	7.39	16.48	8.08	17.10
30	C	Martyny pn. m.		7.38	16.50	8.32	17.21
31	P	Piotra z Nolasko		7.36	16.51	8,51	18-31

NOTATKI

STYCZEŃ

ŻYCIE ZWIERZYNY.

Skupione stada jeleni trzymają się gąszczów wysokiego lasu.

Dziki lochają się w czasie 4 — 6 tygodni.

W połowie miesiąca zaczyna się cieczka wilków. Gniazda rozbijają się ostatecznie. Najpierw ciekają się stare wilczyce. Koło nich skupiają się stare i młode samce, z których najsilniejszy tworzy stadło z waderą.

Po Trzech Królach w zimy łagodne zaczyna się cieczka lisia i trwa 18 — 21 dni. Młode liszki ciekają się najpierw, stare później. W końcu miesiąca przypadają gonitwy i walki rywali.

Borsuki śpią w norach.

W lekkie zimy w końcu miesiąca zaczynają się parkoty zajęcze.

Głuszce przebywają w suchych sosnowych borach żywiąc się igliwiem.

Cietrzewie zbite w stada żerują od wschodu słońca na brzozach. W silne mrozy kryją się koło południa w krzaki lub w śnieg. Po południu żerują powtórnie. Nocują w krzakach lub w śniegu.

W STYCZNIU WOLNO POLOWAĆ NA:

Kozły (z wyj. Woj. Poznańskiego i Pomorskiego), zające (w Woj. Poznańskiem i Pomorskiem do 15.I), bielaki, cietrzewie-koguty, jarząbki, pardwy, bażanty,. ptactwo błotne i wodne drozdy, kwiczoły, paszkoty, ptaki krukowate i drapieżne.

Pozatem przez cały rok wolno polować na: wilki, dziki, wydry, kuny domowe, tchórze, gronostaje, łasice, króliki, jastrzębie-gołębiarze, krogulce, sroki i wrony oraz na niedźwiedzie, rysie, żbiki, lisy, kuny leśne i norki, o ile na nie Wojewoda nie wprowadzi czasu ochrony.

Przez cały rok nie wolno polować na: żubry, bobry, łosie*), kozice, świstaki, na samice i cielęta: łosia, jelenia, daniela, na sarny-kozy i koźlęta, na niedźwiedzice od niedźwiedziątek, na wiewiórki*), na głuszce kury, bażanty kury (z wyjąt. bażantarni), na czarne bociany i na cietrzewie kury (z wyj. woj. Wileńskiego, Nowogródzkiego, Białostockiego, Poleskiego i Wołyńskiego) oraz na dropie*).

Za cielęta łosia, jelenia, daniela i koźlęta sarny uważa się młode zwierzęta tych gatunków w czasie do końca lutego następnego roku po ich urodzeniu.

RODZAJE ŁOWÓW.

Obława na niedźwiedzie, dziki, wilki, lisy, rysie, zające szaraki i bielaki.

Z psami na niedźwiedzie, na dziki, na rysie, lisy i zające.

Na wilki i rysie z czerwonemi chorągiewkami.

Czaty nocne przy padlinie na wilki i lisy.

Na wilki z prosięciem.

Podjazd lisów w polu.

Wabienie lisów podczas cieczki.

Czaty nocne na wydry.

Tropienie kun i gronostajów.

Podjazd cietrzewi.

Strzelanie do cietrzewi porywających się z „jamek" (z pod śniegu).

Na kaczki przy oparzeliskach.

---

*) Na zasadzie rozp. Min. Roln.

Luty

Dnie		Święta Kościoła Rzymsko Katolickiego	Słońca wschód	Słońca zachód	Księżyca wschód	Księżyca zachód
1	S	Ignacego bp. m.	7.35	16.53	9.07	19.42
2	**N**	**4 po 3 Kr.** *M. B. Gromnicznej*	7.34	16.55	9.20	20.51
3	P	Błażeja b. m.	7.32	16.56	9.33	22.02
4	W	Andrzeja Kors. bp.	7.31	16.58	9.46	23.14
5	S	Agaty pn. m.	7.29	17.00	10.01	
6	C	Tytusa b., Doroty pn. m. ☾	7.28	17.02	10.18	0.30
7	P	Romualda op.	7.26	17.03	10.40	1.50
8	S	† Jana z Matty	7.24	17.05	11.11	3.12
9	**N**	**5 po 3 Kr.** Apolonji p. m.	7.23	17.07	11.56	4.33
10	P	Scholastyki p.	7.21	17.08	12.58	5.45
11	W	M. B. z Lourdes	7.20	17.10	14.19	6.41
12	S	7 Założycieli Serwitów	7.18	17.12	15.50	7.21
13	C	Grzegorza II pap. ☺	7.16	17.14	17.22	7.50
14	P	Walentego m.	7.14	17.16	18.52	8.12
15	S	Faustyna i Jowit. mm.	7.12	17.17	20.17	8.29
16	**N**	**Starozapustna.** Juljanny p. i m.	7.11	17.19	21.39	8.45
17	P	Juljana Kapad.	7.09	17.21	22.59	9.00
18	W	Symeona b. i m.	7.07	17.22		9.16
19	S	Gabina m.	7.05	17.24	0.17	9.34
20	C	Leona bp. ☽	7.03	17.26	1.33	9.57
21	P	Feliksa b.	7.01	17.28	2.46	10.26
22	S	Stolicy św. Piotra w Antjoch.	6.59	17.29	3.53	11.04
23	**N**	**Mięsopustna.** Piotra Damj. DK.	6.57	17.31	4.50	11.53
24	P	Macieja ap.	6.55	17.32	5.36	12.52
25	W	Cezarjusza	6.53	17.34	6.11	13.59
26	S	Wiktora	6.51	17.36	6.37	15.09
27	C	Aleksandra, Gabrjela M.	6.49	17.38	6.58	16.20
28	P	Teofila i Tow., Romana 🌑	6.47	17.39	7.14	18.31

NOTATKI

L U T Y

ŻYCIE ZWIERZYNY.

Na czole jelonków (cielaków) zaczynają zaznaczać się guzy, jako zapowiedź pierwszych rogów.

Dziki lochają się do połowy lutego. Trzoda trzyma się w gąszczu.

Wilcza cieczka trwa przez cały miesiąc. Luty jest okresem największego głodu wilków. Stają się one zuchwałe i natarczywe. Młode wilczyce zaczynają się ciekać dopiero w lutym.

Cieczka lisów trwa. Psy uganiają się za suką, którą najsilniejszy zdobywa. Liszka nosi płód 9 tygodni.

Borsuk budzi się z zimowego snu „na Gromnicę". Samica rodzi 3 — 5 ślepych w ciągu 9 dni borsucząt w 32 tygodnie po zapłodnieniu.

W ostre zimy w lutym zaczynają się parkoty zajęcze; w lekkie zimy trwają już od końca stycznia. Odbywają się walki gachów uganiających się tłumnie za samicami. Samica nosi płód 30 dni. Znakiem parkotów są wyrwane kępki turzycy spotykane na śniegu.

Cieczka rysi i żbików.

W połowie miesiąca stare koguty - głuszce przylatują na dawne tokowiska; za nimi nadciągają młodsze. Gdy słońce przygrzeje nieco, stary kogut zlatuje na ziemię, rozpuszcza skrzydła i „kreśli" śnieg. Naśladują go młodsze. W ciągu kilku dni głuszce rozmieszczają się na tokowisku.

Cietrzewie przebywają stadami w brzeźniakach.

W lekkie zimy stada kuropatw poczynają rozbijać się w pary.

W LUTYM WOLNO POLOWAĆ NA:

Bielaki (do 15.II).

Cietrzewie koguty, ptactwo błotne i wodne.

Pozatem przez cały rok wolno polować na: (por. styczeń).

RODZAJE ŁOWÓW.

Jak w styczniu.

Marzec

Dnie		Święta Kościoła Rzymsko Katolickiego	Słońca wschód	Słońca zachód	Księżyca wschód	Księżyca zachód
1	S	Albina b.	6.45	17.41	7.48	18.42
2	**N**	**Zapustna.** Pawła m.	6.43	17.42	7.41	19.53
3	P	Kunegundy ces.	6.41	17.44	7.54	21.05
4	W	Kazimierza królem.	6.39	17.46	8.08	22.20
5	S	*Popielec.* Hadrjana m.	6.37	17.47	8.33	23.38
6	C	Perpetuy i Gelicytaty mm.	6.35	17.49	8.43	
7	P	Tomasza z Akw. dK.	6.33	17.51	9.10	0.59
8	S	Wincentego Kadł., Jana Boż. ☾	6.31	17.52	9.48	2.19
9	**N**	**Wstępna.** Franciszki Rz. wd.	6.29	17.54	10.41	3.32
10	P	40 Męczenników	6.26	17.56	11.52	4.32
11	W	Sofronjusza b.	6.24	17.57	13.16	5.17
12	S	*Suched.* Grzegorza W. pap. dK.	6.22	17.59	14.47	5.50
13	C	Krystyny pn. m.	6.20	18.00	16.17	6.13
14	P	*Suched.* Matyldy ces. ☺	6.18	18.02	17.44	6.32
15	S	*Suched.* Klemensa Dworzaka	6.16	18.04	19.09	6.48
16	**N**	**Sucha.** Cyrjak. Larga i Smarag.	6.14	18.05	20.31	7.03
17	P	Patrycjusza bp.	6.12	18.07	21.52	7.19
18	W	Cyryla Jer. bp., dK.	6.09	18.06	23.12	7.36
19	S	*Józefa Oblub. N. M. P.*	6.07	18.10		7.57
20	C	Eufemji m.	6.05	18.12	0.29	8.24
21	P	Benedykta op.	6.03	18.13	1.41	8.59
22	S	Katarzyny szwedz. ☽	6.01	18.15	2.44	9.44
23	**N**	**Głucha.** Feliksa m.	5.58	18.16	3.34	10.40
24	P	Gabrjela arch.	5.56	18.18	4.13	11.45
25	W	*Zwiastowanie N. M. P.*	5.54	18.20	4.42	12.54
26	S	Teodora bp.	5.52	18.21	5.04	14.06
27	C	Jana z Dam. dK.	5.50	18.23	5.21	15.17
28	P	Jana Kapistrana	5.47	18.24	5.36	16.28
29	S	Eustazjusza op.	5.45	18.26	5.49	17.40
30	**N**	**Srodopustna.** Jana Klimaka ☻	5.43	18.27	6.02	18.53
31	P	Balbiny p.	5.41	18.29	6.15	20.08

NOTATKI

M A R Z E C

ŻYCIE ZWIERZYNY.

Silne byki jelenie zrzucają wieńce.

Dziki odyńce i wycinki oddzielają się od stada i zaszywają w gęstwiny, a lochy szukają bezpiecznego miejsca w podszytych ostępach. Warchlaki tracą siły od zimna i słoty.

Po ukończeniu cieczki wilki chodzą parami. Skoro śnieg zaczyna tajać, myślą o założeniu gniazda. (Ciąża wilczycy trwa 63 — 4 dni).

W ostre zimy cieczka lisów zaczyna się dopiero w marcu. W łagodniejsze zimy liszka szczeni się już w końcu miesiąca rodząc 3 — 4 a czasem 9 — 12 ślepych lišiąt, pokrytych szarych puchem.

Borsuczyce szczenią się. Borsuczęta ssą matkę przez 3 tygodnie po urodzeniu, poczem zaczynają wychodzić za nią z nory.

Pierwszy miot zajęczy (1 — 2 zajączków). Zajęczyca koci się w kotlinie wysłanej trawą i turzycą. Młode zajączki widzą od urodzenia. Pierwszego dnia mają uszki oklapnięte, a na czole białą podłużną kreskę. Samica bawi przy nich 2 dni, poczem oddalać się poczyna na nowe miłosne gody, wracając do nich co jakiś czas, by uwolnić się od parcia mleką. Wówczas zwołuje małe kłapaniem słuchów. Po tygodniu zajączki poczynają żyć samodzielnie.

W marcu przypadają lęgi niedźwiedzi (2—3 sz.) i kun (2—4).

W miarę zbliżania się wiosny głuszce zaczynają nocować na tokowiskach, zapadając na nich po zachodzie słońca. Pierwszy zapada stary tokowik z głośnym łopotem, po nim — młodsze. Stary tokowik po paru wieczorach poczyna krektać. Krektuny przezimki zapadają cicho. Głuszyce przybywają z kogutami i nocują na tokowisku. Gwizd drozda, głos szpaka i przylot zięby zwiastują rozpoczęcie się toków. Na Polesiu największe ich napięcie przypada pod koniec marca i trwa 3 — 5 dni.

Stary kogut cietrzewi w słoneczny dzień siedząc na brzozie poczyna śpiewać rozsiadłemu pod drzewem stadu. Tok zaczyna się z topnieniem śniegów. Trwa coraz dłużej. Stado rozbija się. Koguty spędzają teraz cały dzień na tokowisku, które ma miejsce zazwyczaj na leśnych porębach, wypaleniskach, wzgórkach i wyspach śród bagien. O świcie tokują czuszykając, bełkocąc i walcząc zaciekle. Zapłodnienie kur następuje przed samym wschodem słońca.

Kuropatwy rozbijają się w pary.

Czas godowy jarząbków, bażantów, słonek i kszyków.

W MARCU WOLNO POLOWAĆ NA:

Głuszce koguty (od 15.III), cietrzewie koguty, słonki, dz. kaczory, dz. gęsi i łabędzie, bataljony.

Pozatem przez cały rok wolno polować na: (por. styczeń).

RODZAJE ŁOWÓW.

Ostatnie polowanie na wilki i lisy.
Podchód głuszców na toku.
Podchód cietrzewi na toku.
Z budki na cietrzewie na tokowisku.
Wabienie cietrzewi.
Na kaczory z podchodu i podjazdu łódką, lub z „krekuchą” i wabieniem (przy końcu miesiąca).
Ciąg słonek.

Kwiecień

Dnie		Święta Kościoła Rzymsko Katolickiego		Słońca wschód	Słońca zachód	Księżyca wschód	Księżyca zachód
1	W	Hugona bp.		5.39	18.30	6.30	21.26
2	S	Franciszka z Pauli		5.37	18.32	6.48	22.48
3	C	Ryszarda bp.		5.34	18.34	7.13	
4	P	Izydora bp. dk.		5.32	18.35	7.46	0.09
5	S	Wincentego Ferer.		5.30	18.37	8.34	1.25
6	**N**	**Czarna.** Celestyna pap.	☾	5.28	18.38	9.39	2.29
7	P	Epifanjusza bp. m.		5.26	18.40	10.57	3.17
8	W	Dionizego bp.		5.24	18.41	12.23	3.52
9	S	Marji Kleof.		5.22	18.43	13.51	4.17
10	C	Ezechjela pr.		5.20	18.45	15.17	4.37
11	P	Leona W. pap. dK.		5.17	18.46	16.41	4.53
12	S	Juljusza pap.		5.15	18.48	18.03	5.08
13	**N**	**Palmowa**. Hermenegilda m.	☺	5.13	18.50	19.25	5.23
14	P	Justyna m.		5.11	18.50	20.46	5.39
15	W	Bazyl. i Anastazji		5.09	18.52	22.06	5.58
16	S	Benedykta J. Labre		5.07	18.54	23.22	6.22
17	C	Aniceta pap. m.		5.05	18.56		6.54
18	P	Apolonjusza m.		5.03	18.57	0.31	7.35
19	S	Jerzego bp.		5.01	18.59	1.28	8.27
20	**N**	**Wielkanoc.** Teodora		4.59	19.00	2.11	9.29
21	P	*Poniedz. Wielk.* Anzelma		4.57	19.02	2.44	10.38
22	W	Sotera i Kajusa mm.	☽	4.55	19.03	3,08	11.40
23	S	Wojciecha bp. m.		4.53	19.05	3.27	13.00
24	C	Fidelisa z Sigm.		4.51	19.06	3.43	14.11
25	P	Marka Ewang.		4.49	19.08	3.56	15.22
26	S	Kleta i Marcellina pap. mm.		4.47	19.10	4.09	16.35
27	**N**	**Przewodnia**. Zyty pn.		4.45	19.11	4.22	17.50
28	P	Pawła od Krzyża	☻	4.44	19.13	4.36	19.08
29	W	Piotra z Werony m.		4.42	19.14	4.53	20.30
30	S	Katarzyny ze Sienny p.		4.40	19.16	5.16	21.54

NOTATKI

KWIECIEŃ

ŻYCIE ZWIERZYNY.

Łosza cieli się (2 — 3 sz.).

Jelenie przywdziewają letnią suknię płowo-rudą, tracąc zimową szaropłową sierć. Byki oddzielają się od łań. Swędzą je wieńce, więc czemchają je o drzewa na rzadkim lesie.

Sarny-kozy poczynają się kocić w połowie miesiąca.

Dzik odyniec i wycinek żyją po gąszczach. Warchlaki chodzą oddzielnem stadem. Locha prosi się (po 20 tyg. prośności) wydając na świat 10 — 12 warchlaczków.

Wilczyca szczeni się w połowie miesiąca. Gniazdo obiera najczęściej na porośniętym łozą ostrówku śród leśnych błot, pod wykrotem drzewnym. Pomiata 4 — 5 ślepych wilcząt, które poczynają widzieć po 9 — 14 dniach.

Liszki szczenią się. Po 14 dniach lisięta zyskują wzrok i ostre ząbki, a po 4 tygodniach opuszczać poczynają norę i wygrzewać się na słońcu. Pierwszym ich pokarmem są myszy. Potem rodzice poczynają im znosić młode ptaszki i zajączki.

W kwietniu przypadają lęgi wyder (2 szt.), rysi (2 — 3 szt.), żbików (2 — 3).

Na początku kwietnia przypada największe napięcie głuszcowych toków na Wileńszczyźnie. Śpiew poczyna się o świtaniu. Gdy dnieje, głuszec spada na ziemię, chodzi po tokowisku, skacze do góry. Zlatują się głuszyce. Pieśń głuszca nabiera wówczas zawrotnej szybkości. Walki kogutów stają się zaciekłe. W pierwszych blaskach wschodu kogut siada na wysokiej sośnie i śpiewa. Sfruwa z gałęzi do głuszyc, poczem znowu siada na drzewie. Pod koniec toków koguty stają się spokojniejsze; śpiewają przytem wieczorem. Głuszyce nadlatują na tokowisko dopiero zrana. Stare głuszce poczynają zmieniać upierzenie, tracąc najpierw igły u palców.

Cietrzewie toki trwają w całej pełni.

Czas godowy kaczek, słonek, dubeltów, bażantów i pardw.

W KWIETNIU WOLNO POLOWAĆ NA:

Kozły (od 20.IV; z wyj. Woj. Pozn. i Pomorskiego), głuszce koguty, cietrzewie koguty, słonki, dz. kaczory, dz. gęsi i łabędzie, bataljony.

Pozatem przez cały rok wolno polować na: (por. styczeń).

RODZAJE ŁOWÓW.

Jak w marcu.

Toki bataljonów. Polowanie wiosenne z puhaczem.

M a j

Dnie		Święta Kościoła Rzymsko Katolickiego	Słońca		Księżyca	
			wschód	zachód	wschód	zachód
1	C	Filipa i Jakóba ap.	4.38	19.17	5.46	23.14
2	P	Atanazego b. dK., Zygm.	4.36	19.19	6.30	
3	S	*Królowej Korony Polskiej*	4.34	19.20	7.30	0.23
4	**N**	**2 po W.** Znalezienie św. Krzyża	4.33	19.22	8.45	1.17
5	P	Piusa V. Moniki wd. ☾	4.31	19.23	10.10	1.56
6	W	Jana w Oleju	4.29	19.25	11.36	2.23
7	S	Józefa, patrona Kościoła	4.28	19.26	13.01	2.44
8	C	Stanisława bp.	4.26	19.28	14.23	3.00
9	P	Grzegorza z Naz. dK.	4.24	19.29	15.43	3.15
10	S	Antonina bp., Izydora roln.	4.23	19.31	17.03	3.29
11	**N**	**3 po W.** Franciszka de Hieron.	4.21	19.32	18.23	3.44
12	P	Pankracego, Nereusza 🌑	4.20	19.34	19.43	4.01
13	W	Serwacego	4.18	19.35	21.01	4.23
14	S	Bonifacego m.	4.17	19.37	22.14	4.51
15	C	Zofji wd. m.	4.15	19.38	23.17	5.28
16	P	Andrzeja Boboli m., Jana Nep.	4.14	19 39		6.16
17	S	Paschalisa Baylon.	4.12	19.41	0.06	7.15
18	**N**	**4 po W.** Wenancjusza m.	4.11	19.42	0.44	8.22
19	P	Pudencjanny	4.10	19.44	1.11	9.32
20	W	Bernardyna Sen. ☽	4.09	19.45	1.32	10.43
21	S	Tymoteusza i Tow. mm.	4.07	19.46	1.48	11.54
22	C	Julji pm., Heleny pn.	4.06	19.47	2.02	13.04
23	P	Dezyderjusza bp. m.	4.05	19.49	2.15	14.15
24	S	NMP. Wspomoż. wiernych	4.04	19.50	2.28	15.28
25	**N**	**5 po W.** Grzegorza VII pap.	4.03	19.51	2.41	16.44
26	P	*Dni krzyż.* Filipa Nereusza	4.02	19.52	2.57	18.04
27	W	† Bedy W. bp. dK.	4.01	19.54	3.17	19.29
28	S	† Augustyna bp. 🌕	4.00	19.55	3.44	20.53
29	C	**Wniebowst. Pańskie**	3.59	19.56	4.23	22.10
30	P	Feliksa pap. m.	3.58	19.57	5.18	23.11
31	S	Anieli Merici	3.57	19.58	6.31	23.56

N O T A T K I

M A J

ŻYCIE ZWIERZYNY.

Pod koniec maja jelenie łanie cielą się, (po 40—42 tyg. cielności), rzucając 1—2 cieląt, w miejscach ustronnych i zacisznych.

Sarny-kozy kocą się (po 40 tyg. od czasu zapłodnienia), wydając na świat 1—2 sarniątek w wysokich trawach.

Kozice kocą się (1—2 koźlątka).

Wilczyca karmi piersią wilczęta nie oddalając się od gniazda.

Stare lisy zdobywając pokarm dla dzieci sprawiają najdotkliwsze szkody w gospodarstwie domowem i łowieckiem. Zaczyna się nauka młodych lisiąt; najpierwsze polowania odbywają się na myszy.

Drugi miot zajęczy (3—4 zajączków), zające przebywają w młodych zbożach.

Gdy rozpuści się osika — głuszce milkną. Ulubiony pokarm ich stanowi w tym czasie wełnianka. Stare koguty liniejąc zaszywają się w najgłębsze gęstwiny. Głuszyca niesie 4—8 jaj i siedzi na nich 34—36 dni.

Cietrzewie toki trwają w dalszym ciągu. Gdy nastaną stałe ciepła wiosenne cieciorka znosi pierwsze jajko w zagłębieniu wysłanem mchem i pierzem, następnie zaś codzień znosi po jajku do 6—10 (czasem 16) sztuk. Wysiadywanie jaj trwa 24 dni.

Pardwy niosą się w końcu miesiąca (10—25 jaj).

Kuropatwy poczynają się nieść. Kura wygrzebuje dołek i składa w nim 18—25 jaj.

Czas godowy przepiórek.

W MAJU WOLNO POLOWAĆ NA:

Kozły (od 15.V — również i w woj. Poznań. i Pomorsk. W poz. wojew. — przez cały miesiąc).

Głuszce koguty (do 15.V), cietrzewie kog., słonki (do 15.V), dzikie kaczory, dz. gęsi i łabędzie (do 15.V), bataljony.

Pozatem przez cały rok wolno polować na: (por. styczeń).

RODZAJE ŁOWÓW.

Podchód i podjazd kozłów.

Ostatnie polowania na głuszce (do 15.V), cietrzewie na toku i na słonki (do 15.V) na ciągu.

Toki bataljonów.

Na kaczory z krekuchą, z wabikiem, z podrywu.

Na przelotne dz. gęsi.

Czerwiec

Dnie		Święta Kościoła Rzymsko Katolickiego	Słońca		Księżyca	
			wschód	zachód	wschód	zachód
1	**N**	**6 po W.** Bł. Jakóba Strepy bp.	3.56	19.59	7.55	
2	P	Sadoka i Tow.	3.56	20.00	9.23	0.27
3	W	Klotyldy ☾	3.55	20.01	10.49	0.50
4	S	Franciszka Caracciolo	3.54	20.02	12.12	1.07
5	C	Bonifacego bp. m.	3.54	20.03	13.31	1.22
6	P	Norberta bp.	3.53	20.04	14.50	1.37
7	S	*Wig.* Roberta op.	3.52	20.05	16.08	1.51
8	**N**	**Zesłanie Ducha Św.**	3.52	20.06	17.26	2.07
9	P	*Poniedz. św.* Felicjana	3.52	50.06	18.44	2.26
10	W	Małgorzaty król.	3.51	20.07	19.59	2.52
11	S	*Suched.* Barnaby ap. ☺	3.51	20.08	21.05	3.24
12	C	Jana a. s. Facundo	3.51	20.09	22.00	4.08
13	P	*Suched.* Antoniego z Padwy	3.50	20.09	22.42	5.04
14	S	*Suched.* Bazylego bp. dK.	3.50	20.10	23.12	6.08
15	**N**	**Urocz. Trójcy Przenajśw.**	3.50	20.10	23.36	7.18
16	P	Jana Fr. Regis	3.50	20.11	23.54	8.28
17	W	Marcjana m.	3.50	20.11		9.39
18	S	Efrema diak. dK.	3.50	20.12	0.08	10.48
19	C	**Boże Ciało** ☽	3.50	20.12	0.21	11.57
20	P	Sylwerego pap. m.	3.50	20.12	0.33	13.08
21	S	Alojzego Gonzagi w.	3.50	20.13	0.46	14.21
22	**N**	**2 po Z. Św.** Paulina b.	3.50	20.13	1.00	15.37
23	P	Zenona m.	3.51	20.13	1.18	17.00
24	W	Nar. św. J. Chrzc.	3.51	20.13	1.41	18.25
25	S	Wilhelma op.	3.51	20.13	2.14	19.46
26	C	Jana i Pawła mm. ☻	3.52	20.13	3.02	20.57
27	P	*N. Serca Jezusowego*	3.52	20.13	4.08	21.50
28	S	Ireneusza bp.	3.52	20.13	5.31	22.27
29	**N**	**3 po Z. Św. Piotra i Pawła** ap.	3.53	20.13	7.01	22.53
30	P	Wspomn. św. Pawła	3.54	20.13	8.31	23.13

NOTATKI

C Z E R W I E C

ŻYCIE ZWIERZYNY.

W początku czerwca ł a n i e się cielą. Cielę przez kilka dni pozostaje na miejscu urodzenia, poczem idzie za matką. Łanie z cielętami łączą się w chmary.

J e l e n i e byki mają już nowy wieniec zupełnie wykształcony.

S a r n y - kozy kocą się. Sarniątka poza mlekiem matczynem zaczynają się dokarmiać roślinnością. Kozły stają się niespokojne. Poczyna się pędzanie kóz przez kozły.

L o c h a wywodzi z barłogu warchlaki.

W i l c z y c a przestaje karmić piersią wilczęta. Stare wilki odbywają coraz dalsze wędrówki i przynoszą zdobycz łowiecką w postaci drobnych ssaków i ptaków. Młodych wilczków pilnuje w czasie nieobecności starych wilk-piastun, przezimek (zawsze samiec). Stare wyruszają za żerem po zachodzie słońca, a wracają rano. Przy gnieździe nigdy nie czynią szkód.

Z a j ą c e przebywają w zbożach.

Pisklęta g ł u s z c ó w w kilka dni po wykluciu się z jaj opuszczają gniazdo. Żywią się najpierw owadami i mrówczemi jajami. Kura odwodzi od nich drapieżniki. Po tygodniu młode głuszce zaczynają latać. Po tygodniu pokrywa je szaro-żółte pierze, które ginie po miesiącu. Głuszyce zaczynają linieć zaraz po wyprowadzeniu piskląt. Linienie kur ma jednak przebieg łagodny: głuszyca przez cały czas zachowuje zdolność lotu. W drugiej połowie miesiąca przypada najostrzejszy okres linienia starych głuszców kogutów, które przebywają w najniedostępniejszych gęstwinach.

Stare c i e t r z e w i e koguty okres zmiany piór spędzają również w gąszczach nieprzebytych, tracąc zdolność lotu. Pisklęta cietrzewie zaraz po wylęgnieciu się i obeschnięciu opuszczają gniazdo, w drugim zaś tygodniu życia zaczynają już latać.

Wylęgają się młode k u r o p a t w y. Kura i kogut otaczają pisklęta równie troskliwą opieką. Pisklęta w pierwszym pierzu „szpiczaki" (od piórek w skrzydełkach, które wyrastają pierwsze) lub „zielonki" zaczynają już podlatywać w trzecim tygodniu życia.

P r z e p i ó r k a kura — wysiaduje 6—12 jaj i wychowuje pisklęta bez udziału koguta.

W CZERWCU WOLNO POLOWAĆ NA:

Kozły.

P o z a t e m p r z e z c a ł y r o k w o l n o p o l o w a ć n a: (por. styczeń).

RODZAJE ŁOWÓW.

Podchód i podjazd kozłów.

Lipiec

Dnie		Święta Kościoła Rzymsko Katolickiego		Słońca		Księżyca	
				wschód	zachód	wschód	zachód
1	W	*Przenajśw. Krwi P. Jez.*		3.54	20.13	9.58	23.29
2	S	*Nawiedzenie NMP.*		3.55	20.12	11.20	23.44
3	C	Leona II pap., Anatola b.	☾	3.55	20.12	12.40	23.58
4	P	Teodora bp.		3.56	20.12	13.50	
5	S	Antoniego Mar. Zac.		3.57	20.12	15.16	0.13
6	**N**	**4 po Z. Św.** Łucji m.		3.58	20.11	16.33	0.32
7	P	Cyryla i Metodego		3.58	20.10	17.48	0.54
8	W	Elżbiety król.		3.59	20.10	18.57	1.24
9	S	Weroniki de Julj.		4.00	20.09	19.55	2.04
10	C	7 Braci męcz.	●	4.01	20.08	20.40	2.55
11	P	Piusa I pap.		4.02	20.08	21.14	3.57
12	S	Jana Gwalberta		4.03	20.07	21.40	5.05
13	**N**	**5 po Z. Św.** Anakleta pap.		4.04	20.06	21.59	6.16
14	P	Bonawentury dK.		4.05	20.05	22.14	7.27
15	W	Henryka ces.		4.06	20.05	22.28	8.36
16	S	*MB. Szkaplerznej.*		4.07	20.04	22.40	9.45
17	C	Aleksego w.		4.08	20.03	22.52	10.45
18	P	Szymona z Lipnicy.	☽	4.10	20.02	23.05	12.04
19	S	Wincentego à Paulo		4.11	20.01	23.20	13.18
20	**N**	**6 po Z. Św.** Bł. Czesława.		4.12	20.00	23.40	14.36
21	P	Praksedy pn.		4.13	19.58		15.57
22	W	Marji Magdaleny		4.14	19.57	0.07	17.20
23	S	Apolinarego bp. m.		4.16	19.56	0.47	18.36
24	C	Bł. Kingi kr., Krystyny		4.17	19.56	1.44	19.37
25	P	Jakóba ap.	○	4.18	19.54	3.00	20.21
26	S	Anny matki NMP.		4.20	19.52	4.29	20.52
27	**N**	**7 po Z. Św.** 7 Braci śpiących		4.21	19.51	6.02	21.15
28	P	Wiktora pap.		4.22	19.50	7.34	21.34
29	W	Marty pn.		4.24	19.48	9.00	21.49
30	S	Abdona i Sennena mm.		4.25	19.47	10.24	22.04
31	C	Ignacego z Loyoli		4.26	19.45	11.45	22.19

NOTATKI

L I P I E C

ŻYCIE ZWIERZYNY.

Jeleń w lipcowe upały chętnie tarza się w ulubionych kałużach, chłodząc się i chroniąc przed dokuczliwemi owadami. Ma już wieńce twarde i oczemchane. Łanie z cielętami trzymają się gęstwin.

U sarn w połowie miesiąca zaczyna się czas rui. Zazdrość doprowadza nieraz rywali do zażartych walk.

Lochy z warchlakami przebywają w zwartych lasach. Stary dzik poczyna się zbliżać do trzody.

W końcu lipca młode wilczki dorastają wielkości lisa. Gdy się oddalają od gniazda wilczyca zwołuje je wyciem.

Liszka wywodzi lisięta w zboża i wprawia je do myszkowania.

W drugiej połowie miesiąca zaczyna się cieczka borsuków. Młode borsuczyce ciekają się wcześniej, niż stare.

Trzeci miot zajęczy (3—4 zajączków). Zające — do czasu żniw— przebywają w zbożach.

Głuszyce zmieniają upierzenie. Stare koguty w końcu miesiąca przestają pierzyć się i przenoszą się z gęstwin na jagodniaki.

Stadka młodych cietrzewi trzymają się w gęstych trawach wystawionych na działanie słońca. Żer ich stanowią nasionka roślinne i owady.

Kuropatwy z nastaniem żniw przenoszą się ze zbóż w okopowizny.

W połowie lipca młode kuropatewki („widłówki") tracą środkowe sterówki w ogonie.

W LIPCU WOLNO POLOWAĆ NA:

Kozły, ptactwo błotne i wodne (od 10.VII — z wyj. gęsi i łabędzi).

Pozatem przez cały rok wolno polować na: (por. styczeń).

RODZAJE ŁOWÓW.

Podchód i podjazd kozłów.

Czaty nocne na dziki.

Rozpoczęcie polowań na błotne i wodne ptactwo (10.VII).

Sierpień

Dnie		Święta Kościoła Rzymsko Katolickiego	Słońca wschód	Słońca zachód	Księżyca wschód	Księżyca zachód
1	P	Piotra w okowach	4.28	19.44	13.04	22.36
2	S	*NMP. Anielskiej,* Alfonsa Lig.	4.29	19.42	14.23	22.58
3	**N**	**8 po Z. Św.** Znal. św. Szczep.	4.31	19.41	15.39	23.25
4	P	Dominika w.	4.32	19.39	16.50	
5	W	*MB. Śnieżnej*	4.33	19.38	17.51	0.02
6	S	*Przemienienie Pańskie*	4.35	19.36	18.40	0.50
7	C	Kajetana w.	4.36	19.34	19.17	1.49
8	P	Cyrjaka m.	4.38	19.32	19.44	2 55
9	S	Romana żoł. m.	4.39	19.31	20.05	4.06
10	**N**	**9 po Z. Sw.** Wawrzyńca m.	4.41	19.29	20.21	5.17
11	P	Zuzanny pn.	4.42	19.27	20.35	6.26
12	W	Klary pn.	4.44	19.25	20.47	7.36
13	S	Hipolita i Kasjana mm.	4.45	19.24	20.59	8.44
14	C	*Wig.* Euzebjusza bp.	4.46	19.22	21.11	9.53
15	P	**Wniebowzięcie NMP.**	4.48	19.20	21.25	11.05
16	S	Joachima	4.50	19.18	21.42	12.19
17	**N**	**10 po Z. Sw.** Jacka w.	4.51	19.16	22.05	13.38
18	P	Heleny ces.	4.52	19.14	22.38	14.58
19	W	Ludwika z Tuluz.	4.54	19.12	23.25	16.15
20	S	Bernarda op. dK.	4.56	19.10		17.22
21	C	Joanny Fr. de Chantal.	4.57	19.08	0.30	18.13
22	P	Tymoteusza m.	4.58	19.06	1.53	18.49
23	S	Filipa Benicjusza	5.00	19.04	3.25	19.16
24	**N**	**11 po Z. Sw.** Bartłomieja ap.	5.01	19.02	4.59	19.36
25	P	Ludwika kr.	5.03	19.00	6.30	19.52
26	W	*MB. Częstochowskiej*	5.04	18.58	7.57	20.08
27	S	Józefa Kalasantego	5.06	18.56	9.22	20.23
28	C	Augustyna bp. dK.	5.07	18.54	10.45	20.40
29	P	Ścięcie św. Jana Chrzciciela	5.09	18.52	12 07	21.00
30	S	Róży Limańskiej	5.10	18.50	13.27	21.26
31	**N**	**12 po Z. Sw.** Rajmunda Nonnata	5.12	18.48	14.41	22.00

NOTATKI

SIERPIEŃ

ŻYCIE ZWIERZYNY.

W końcu miesiąca budzi się popęd płciowy u jeleni byków i łań i gna je w głąb lasów. Jelenie byki najpóźniej w drugiej połowie miesiąca mają już wieniec zupełnie wytarty.

Ruja sarn w pierwszej połowie miesiąca.

Dziki trzymają się gąszczów w pobliżu pól. Lochy chodzą z warchlakami oddzielnie. Jałowe lochy, podświnki i wycinki trzymają się trzody. Stary odyniec niekiedy przyłącza się na chwilę do stada.

W połowie miesiąca wilki zaczynają oddalać się od gniazda pędząc życie koczownicze w jego sąsiedztwie. Stare czynią teraz coraz większe szkody zabijając konie i bydło.

Liszka w zbożach poluje z lisiętami na myszy i drobną zwierzynę.

W pierwszej połowie sierpnia ciekają się stare borsuczyce.

Zające w czasie sprzętu zbóż przenoszą się do zarośli.

Młode głuszce po opierzeniu się wychodzą wraz z głuszycą z gęstwin na jagodniaki.

Stare koguty cietrzewie przebywają na wspólnych terenach ze stadkami młodych. W końcu sierpnia poczynają tok jesienny. W połowie miesiąca młode kogutki poczynają „farbować".

W połowie sierpnia młode kuropatwy „farbówki" zaczynają być podobne do starych.

W końcu miesiąca zaczyna się odlot przepiórek.

W SIERPNIU WOLNO POLOWAĆ NA:

Kozły, cietrzewie - koguty (od 15.VIII), cietrzewie - kury od 15.VIII — w Woj. Wileńskiem, Nowogródzkiem, Białostockiem, Poleskiem i Wołyńskiem. Jarząbki (od 15.VIII), pardwy (od 15.VIII), słonki (od 15.VIII), pt. błotne i wodne, dz. gołębie (od 15.VIII), drozdy, kwiczoły, paszkoty (od 15.VIII), pt. krukowiate i drapieżne (od 15.VIII).

Pozatem przez cały rok wolno polować na: (por. styczeń).

RODZAJE ŁOWÓW.

Podchód i podjazd kozłów.
Czaty nocne na dziki.
Wabienie wilków i obławy na nie.
Na błotne i wodne ptactwo.
Z wyżłem na cietrzewie, pardwy i jarząbki.

Wrzesień

Dnie		Święta Kościoła Rzymsko Katolickiego	Słońca		Księżyca	
			wschód	zachód	wschód	zachód
1	P	Bronisławy, Idziego.	5.13	18.46	15.47	22.44
2	W	Stefana kr.	5.15	18.44	16.40	23.40
3	S	Szymona Słupn.	5.16	18.42	17.20	
4	C	Rozalji pn.	5.18	18.40	17.50	0.45
5	P	Wawrzyńca Justyn.	5.19	18.37	18.12	1.55
6	S	Zacharjasza pr.	5.21	18.35	18.29	3.06
7	**N**	**13 po Z. Św.** Bł. Melchiora Gr.	5.22	18.33	18.43	4.16
8	P	*Narodzenie NMP.* ☺	5.24	18·31	18.55	5.26
9	W	Piotra Klawera	5.25	18.29	19.07	6.35
10	S	Mikołaja z Tolentynu	5.27	18.26	19.19	7.44
11	C	Prota i Jacka m.	5.28	18.24	19.32	8.56
12	P	*Najśw. Im. MB.*	5.30	18.22	19.48	10.09
13	S	Filipa m.	5.31	18.20	20.08	11.26
14	**N**	**14 po Z. Św.** *Podwyż. św. Krz.*	5.33	18.18	20.36	12.44
15	P	*M. B. Bolesnej* ☽	5.34	18.16	21.16	14.01
16	W	Korneljusza i Cyprjana	5.36	18.13	22.12	15.11
17	S	*Such.* Stygmat. św. Franc. S.	5.37	18.11	23.25	16.06
18	C	Józefa z Kupertynu	5.39	18.09		16.47
19	P	*Suched.* Januarego bp. m.	5.40	18.07	0,52	17.16
20	S	*Suched.* Eustachego m.	5.42	18.04	2.23	17.38
21	**N**	**15 po Z. Św.** Mateusza ap. ew.	5.43	18.02	3.54	17.56
22	P	Tomasza z Wilan. ☻	5.45	18.00	5.24	18.12
23	W	Tekli pn. m.	5.46	17.58	6.51	18.26
24	S	*NMP. Okupu*	5.48	17.56	8.17	18.43
25	C	Bł. Władysława z Gielniowa	5.49	17.54	9.42	19.01
26	P	Cyprjana i Justyny mm.	5.51	17.51	11.06	19.25
27	S	Kosmy i Damjana mm.	5.52	17.49	12.25	19.56
28	**N**	**16 po Z. Św.** Wacława kr.	5.54	17.47	13.36	20.37
29	P	*Michała arch.* ☾	5.55	17.45	14.35	21.30
30	W	Hieronima dK.	5.57	17.42	15.20	22.32

NOTATKI

WRZESIEŃ

ŻYCIE ZWIERZYNY.

Rykowisko łosi. W drugiej połowie miesiąca w zimne księżycowe noce stare byki jelenie poczynają ryczeć. W końcu września przypada kulminacyjny punkt rykowiska. Stare byki stają się złe i zaczepne; nieraz toczą walki zawzięte. Starsze kozły poczynają zrzucać parostki.

Dziki przechodzą na wielkie lasy i leżą na bagniskach leśnych.

Młode wilki dochodzą wielkości średniego psa. Gniazdo trzyma się razem.

Lisy przenoszą się z letnich nor do zimowych jam. Odpędzają od siebie wyrosłe już lisięta.

Na początku miesiąca przypada ostatni miot (1—2) zajączków. Zające przebywają najchętniej w ścierniach i podorywach.

W pierwszych dniach września głuszce przelatują z lasów iglastych do liściastych i mieszanych. Ulubionym ich pokarmem są teraz czerwone liście osiny, zwarzone przez pierwsze ranne przymrozki.

Stary kogut po zmianie upierzenia i odkarmienia się na jagodach zaczyna śpiewać przed wschodem słońca i śpiewa póki słońce nie wzniesie się wysoko na niebie. Stare kury pierzą się jeszcze przez cały miesiąc. Koguty głuszce są już we wrześniu w zimowem upierzeniu.

Dla kogutów cietrzewich wrzesień jest miesiącem toku jesiennego.

W końcu miesiąca kuropatwy młódki różnią się od starek żółtawym odcieniem cieków.

WE WRZEŚNIU WOLNO POLOWAĆ NA:

Jelenie-byki, daniele-rogacze, kozły, borsuki, cietrzewie-koguty, (cietrzewie-kury do 15.IX w Woj. Wileńskiem, Nowogródzkiem, Białostockiem, Poleskiem i Wołyńskiem), jarząbki, pardwy, bażanty-koguty, kuropatwy, przepiórki , słonki, pt. błotne i wodne, dz. gołębie, drozdy, kwiczoły, paszkoty, pt. krukowate i drapieżne.

Pozatem przez cały rok wolno polować na: (por. styczeń).

RODZAJE ŁOWÓW.

Podchód i podjazd kozłów.

Czaty nocne na dziki w zbożach i kartofliskach.

Wabienie wilków i obławy na nie.

Na kaczki z podrywu, z naganką, na rannych lub wieczornych zlotach oraz na wieczornym ciągu.

Na gęsi z podjazdu i na przelotach.

Z wyżłem na cietrzewie, jarząbki, pardwy, bażanty, kuropatwy, przepiórki, kaczki, słonki, bekasy i dubelty.

Z naganką na kuropatwy, bażanty, jarząbki i słonki.

Ławą na bażanty i kuropatwy.

Podjazd siewek.

Październik

Dnie		Święta Kościoła Rzymsko Katolickiego	Słońca wschód	Słońca zachód	Księżyca wschód	Księżyca zachód
1	S	Jana z D., Remigjusza	5.58	17.40	15.54	23.42
2	C	Aniołów Stróżów	6.00	17.38	16.18	
3	P	Teresy od Dziec. Jez.	6.02	17.36	16.36	0.53
4	S	Franciszka z Assyży.	6.03	17.34	16.51	2.04
5	**N**	**17 po Z. Sw.** Placyda i Tow. mm.	6.05	17.32	17.04	3.14
6	P	Brunona op., Emil.	6.06	17 30	17.15	4.24
7	W	*MB. Różańcowej* ○	6.08	17,27	17.27	5.33
8	S	Brygidy pn.	6.09	17.25	17.40	6.44
9	C	Ludwika Bertrand	6.11	17.23	17.55	7.58
10	P	Franciczka Borgj.	6.12	17.21	18.13	9.14
11	S	Emiljana	6.14	17.10	18.38	10.34
12	**N**	**18 po Z. Sw.** Maksymiljana b.	6.16	17.17	19.14	11.52
13	P	Edwarda kr.	6.17	17.15	20.04	13.04
14	W	Kaliksta pap. m.	6.19	17.13	21.10	14.03
15	S	Teresy pn. ☽	6.20	17.11	22.30	14.47
16	C	Gerarda Majelli	6.22	17.09	23.58	15.19
17	P	Małgorzaty Alac., Jadwigi	6.24	17.07		15.42
18	S	Łukasza ew.	6.25	17.05	1.26	16.01
19	**N**	**19 po Z. Sw.** Piotra z Alkant.	6.27	17.03	2.54	16.16
20	P	Jana Kantego	6.28	17.01	4.20	16.31
21	W	Urszuli pn. m. ●	6.30	16.59	5.45	16.46
22	S	Korduli pn. m.	6.32	16.57	7.10	17.03
23	C	Seweryna bp.	6.33	16.55	8.36	17.24
24	P	Rafała arch.	6.35	16.53	10.00	17.52
25	S	Chryzanta i Darji m.	6.37	16.51	11.17	18.29
26	**N**	**20 po Z. Sw.** *Chrystusa Król.*	6.38	16.49	12.24	19.18
27	P	Florencjusza m.	6.40	16.47	13.16	20.18
28	W	Szymona i Tadeusza ap.	6.42	16.45	13.54	21.26
29	S	Narcyza bp. ☾	6.43	16.44	14.22	22.37
30	C	Alfonsa Rodr.	6.45	16.42	14.42	23.48
31	P	*Wig.* Wolfganga bp.	6.46	16.40	14.58	

NOTATKI

PAŹDZIERNIK

ŻYCIE ZWIERZYNY.

W pierwszej połowie miesiąca kończy się rykowisko. Jelenie przywdziewają szaro-płową zimową suknię o gęstszym i dłuższym włosie, tracąc letnią płoworudą sierść.

Sarny przybierają zimową suknię. Sarniątka ssą matkę do końca miesiąca. Kozły zrzucają parostki.

Dziki idą na żołędzie w dąbrowy i na bukiew w buczyny. Lochy odkarmiają się obficie po wykarmieniu warchlaków. Warchlaki szybko rosną.

Wilki — w początku miesiąca — rozchodzą się z gniazd.

Futro lisie staje się piękne i puszyste.

Zające przebywają najchętniej w ścierniach i podorywach.

Głuszce przelatują na mszary leśne, gdzie główny ich pokarm stanowi żórawina, aż do spadnięcia śniegu. Głuszyca opuszcza młode. Stadko rozbija się. Kura w końcu miesiąca jest już w zimowem upierzeniu.

Kuropatwy przebywają na ścierniach i w łubinach.

W PAŹDZIERNIKU WOLNO POLOWAĆ NA:

Jelenie-byki, daniele-rogacze, kozły, zające, borsuki, cietrzewie-koguty, jarząbki, bażanty kog., kuropatwy, przepiórki, słonki, ptactwo błotne i wodne, dzikie gołębie, drozdy, kwiczoły, paszkoty, ptactwo krukowate i drapieżne.
Pozatem przez cały rok wolno polować na: (por. styczeń).

RODZAJE ŁOWÓW.

Rykowisko jeleni — (w początku miesiąca).
Podchód i podjazd kozłów.
Z psami na niedźwiedzie i dziki.
Czaty nocne na niedźwiedzie i dziki.
Kopanie borsuków.
Na lisy i wilki z naganką i gończemi.
Na zające z naganką, na pomyka, ławą, z gończemi lub chartami.
Na bielaki z naganką i gończemi.
Na króliki z naganką, z fretką i na zasiadkę.
Na gęsi z podjazdu i na przelotach.
Na kaczki z podrywu, na zlotach i przelotach.
Podjazd siewek.
Z wyżłem na pardwy, kuropatwy, przepiórki, słonki, bekasy.
Z naganką na bażanty, cietrzewie, kuropatwy, jarząbki, słonki.
Ławą na bażanty i kuropatwy.
Z wabikiem na jarząbki.
Z „cieniami" (bałwanami) na cietrzewie.

Listopad

Dnie		Święta Kościoła Rzymsko Katolickiego	Słońca		Księżyca	
			wschód	zachód	wschód	zachód
1	S	**Wszystkich Świętych**	6.48	16.38	15.11	0.59
2	**N**	**21 po Z. Św.** Wiktoryna bp.	6.50	16.37	15.23	2.08
3	P	*Dzień Zaduszny.* Św. Huberta	6.52	16.35	15.36	3.18
4	W	Karola Boromeusza	6.53	16.33	15.47	4.28
5	S	Zacharjasza i Elżbiety pr.	6.55	16.32	16.01	5.42
6	C	Leonarda w. ○	6.56	16.30	16.18	6.58
7	P	Bł. Antoniego Bal.	6.58	16.28	16.42	8.18
8	S	Gotfryda b.	7.00	16.27	17.14	9.39
9	**N**	**22 po Z. Św.** Teodora m.	7.02	16.25	18.00	10.54
10	P	Andrzeja z Awel.	7.03	16.24	19.02	11.59
11	W	Marcina bp	7.05	16.22	20.18	12.47
12	S	Marcina pap., 5 Braci polsk.	7.06	16.21	21.43	13.22
13	C	Stanisława Kostki ☽	7.08	16.20	23.10	13.48
14	P	Józefata b. m.	7.10	16.18		14.07
15	S	Gertrudy pn.	7.11	16.17	0.35	14.23
16	**N**	**23 po Z. Św.** *MB. Ostrobram.*	7.13	16.16	1.59	14.37
17	P	Salomei pn.	7.15	16.14	3.21	14.51
18	W	Romana m.	7.16	16.13	4.44	15.07
19	S	Elżbiety król.	7.18	16.12	6.08	15.26
20	C	Feliksa Walezj. ●	7.20	16.11	7.32	15.50
21	P	*Ofiarowanie NMP.*	7.21	16.00	8.53	16.22
22	S	Cecylji pn. m.	7.22	16.09	10.06	17.06
23	**N**	**24 po Z. Św.** Klemensa pap. m.	7.24	16.08	11.06	18.02
24	P	Jana od Krzyża d. K.	7.26	16.07	11.50	19.08
25	W	Katarzyny pn. m.	7.27	16.06	12.22	20.20
26	S	Jana Berchm.	7.29	16.05	12.46	21.32
27	C	Walerjana bp.	7.30	16.04	13.03	22.43
28	P	Zdzisławy p. ☾	7.32	16.04	13.17	23.52
29	S	Saturnina	7.33	16.03	13.30	
30	**N**	**1 Adwentu.** Andrzeja ap.	7.34	16.02	13.41	1.01

NOTATKI

LISTOPAD

ŻYCIE ZWIERZYNY.

Stare byki-jelenie poczynają tracić wieńce.

Ruja kozic.

W końcu miesiąca zaczyna się lochanie dzików. Stare odyńce przyłączają się do trzody, odpędzając młode wycinki. Poczynają się walki.

W połowie listopada, gdy nadejdą mrozy, borsuk kryje się w norze i zapada w sen.

W listopadzie rozpoczyna się cieczka wyder.

Głuszce przebywają w suchych sosnowych borach, żywiąc się igliwiem.

Stare koguty cietrzewie, po opadnięciu żółtych liści brzozowych, przyłączają się do stad. Budzi się w nich instynkt towarzyski.

W listopadzie cieki kuropatw młódek przybierają barwę niebieskawo-szarą. Odróżnić je można teraz od starek jedynie po dziobie, który u młódek jest stożkowaty i ma kolor niebieskawo-szary, u starek zaś żółtobiały z zakrzywieniem górnej szczęki.

W LISTOPADZIE WOLNO POLOWAĆ NA:

Kozły, zające, bielaki, borsuki. Cietrzewie-koguty, jarząbki, pardwy, bażanty-koguty, kuropatwy (z wyj. woj. Wileńskiego, Nowogrodzkiego, Białostockiego, Poleskiego i Wołyńskiego), słonki, ptactwo błotne i wodne, dzikie gołębie, drozdy, kwiczoły, paszkoty, pt. krukowate i drapieżne.

Pozatem przez cały rok wolno polować na: (por. styczeń).

RODZAJE ŁOWÓW.

Z psami na niedźwiedzie i dziki.
Kopanie borsuków.
Na wilki i lisy z naganką i gończemi.
Na zające z naganką, ławą, z gończemi i z chartami.
Na bielaki z naganką i gończemi.
Na króliki z naganką, z fretką i na zasiadkę.
Z naganką na bażanty, cietrzewie, kuropatwy, jarząbki.
Ławą na bażanty i kuropatwy.
Z „cieniami" na cietrzewie.
Na kaczki z podrywu, na zlotach i przelotach.
Na gęsi z podjazdu i na przelotach.

Grudzień

Dnie		Święta Kościoła Rzymsko Katolickiego		Słońca wschód	Słońca zschód	Księżyca wschód	Księżyca zachód
1	P	Eligjusza b.		7.36	16.02	13.53	2.10
2	W	Bibjany pn. m.		7.37	16.01	14.06	3.21
3	S	Franciszka Ksawerego		7.38	16.01	14.22	4.36
4	C	Piotra Chryz. dK., Barbary pn.		7.40	16.00	14.43	5.55
5	P	Sabby op.		7.41	16.00	15.11	7.16
6	S	Mikołaja b.	○	7.42	15.59	15.52	8.36
7	**N**	**2 Adw.** Ambrożego bp. dK.		7.43	15.59	16.50	9.47
8	P	**Niepokalanego Pocz. NMP.**		7.44	15.59	18.04	10.43
9	W	Leokadji p.		7.46	15.58	19.29	11.24
10	S	*NMP. Loretańskiej*		7.47	15.58	20.57	11.52
11	C	Damazego pap.		7.48	15.58	22.23	12.13
12	P	Aleksandra m.	☾	7.49	15.58	23.47	12.30
13	S	Łucji pn. m.		7.50	15.58		12.44
14	**N**	**3 Adw.** Spirydjona bp.		7.50	15.58	1.08	12.58
15	P	Walerjana bp.		7.51	15.58	2.29	13.13
16	W	Euzebjusza bp. m.		7.52	15.58	3.50	13.30
17	S	*Such.* Łazarza bp.		7.53	15.59	5.12	13.52
18	C	*Oczekiwanie NMP.*		7.54	15.59	6.33	14.20
19	P	*Such.* Nemenzjusza b.		7.54	15.59	7.49	14.58
20	S	*Such.* Teofila i Tow. mm.	●	7.55	16.00	8.53	15.50
21	**N**	**4 Adw.** Tomasza ap.		7.56	16.00	9.44	16.52
22	P	Zenona m.		7.56	16,01	10.21	18.02
23	W	Wiktorji pn. m.		7.57	16.01	10.47	19.15
24	S	*Wig.* Adama i Ewy		7.57	16.02	11.07	20.27
25	C	**Boże Narodzenie**		7.58	16.02	11.22	21.36
26	P	*Szczepana pierwsz. męcz.*		7.58	16.03	11.36	22.45
27	S	Jana ap. i ewang.		7.58	16.04	11.47	23.53
28	**N**	Młodzianków	☽	7.58	16.04	11.58	
29	P	Tomasza bp. m.		7.59	16.05	12.11	1.02
30	W	Eugenjusza bp.		7.59	16.06	12.25	2.14
31	S	Sylwestra pap.		7.59	16.07	12.43	3.29

NOTATKI

GRUDZIEŃ

ŻYCIE ZWIERZYNY.

Sarny odbywają drugą „fałszywą" ruję (niezapładniającą). U sarniątek-kozłów powiększają się na głowie pokryte mchem guzy zwiastujące poroże.

Dziki lochają się w czasie 4—6 tygodni.

Borsuki śpią w norach.

Głuszce przebywają w suchych sosnowych borach żywiąc się igliwiem.

Cietrzewie zasiadają o świcie na brzozach, których pączkami się żywią. Nocują w krzakach lub (w mroźne noce) w śniegu.

Kuropatwy przebywają w zaroślach i oziminach.

W GRUDNIU WOLNO POLOWAĆ NA:

Kozły, zające, bielaki.

Cietrzewie-koguty, jarząbki, pardwy, bażanty-koguty, ptactwo błotne i wodne, dzikie gołębie, drozdy, kwiczoły, paszkoty, ptaki krukowate i drapieżne.

Pozatem przez cały rok wolno polować na: (por. styczeń).

RODZAJE ŁOWÓW.

Obławy na niedźwiedzie, dziki, wilki, lisy, rysie, zające szaraki i bielaki.

Z psami na niedźwiedzie, dziki, rysie, lisy, zające.

Na wilki z czerwonemi chorągiewkami (fladry).

Czaty nocne przy padlinie na wilki i lisy.

Na wilki z prosięciem.

Podjazd myszkujących lisów w polu.

Czaty przy przeręblach na wydry.

Tropienie kun i gronostajów.

Podjazd cietrzewi.

Strzelanie do cietrzewi porywających się z „jamek" w śniegu.

Na kaczki przy oparzeliskach.

CZAS POLOWANIA.

(CIEMNE POLA OZNACZAJĄ CZAS POLOWANIA)

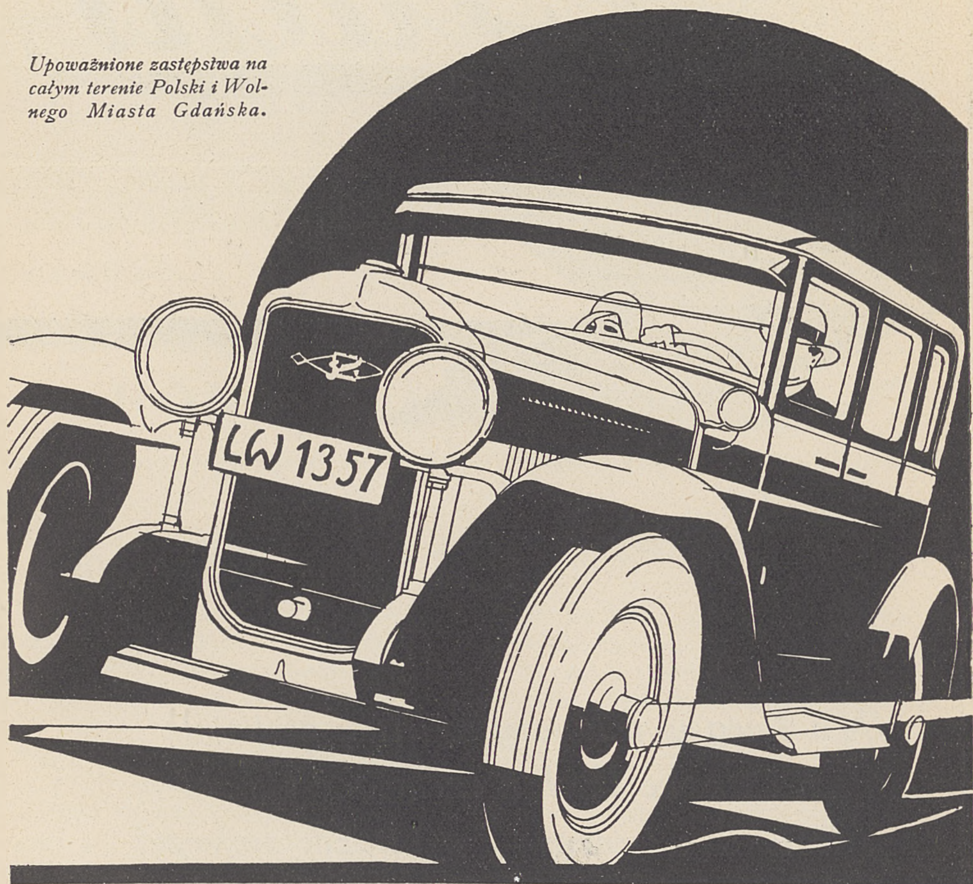
(▒ = pole ciemne)

RODZAJ ZWIERZYNY	Styczeń	Luty	Marzec	Kwiecień	Maj	Czerwiec	Lipiec	Sierpień	Wrzesień	Paźdz.	Listopad	Grudzień
Jelenie — byki, daniele — rogacze									▒	▒		
Sarny — kozły	▒			21 ▒	▒	▒	▒	▒	▒	▒	▒	▒
Sarny — kozły w Woj. Pozn. i Pomorskiem . .					16 ▒	▒	▒	▒	▒	▒	▒	▒
Zające szaraki	▒									▒	▒	▒
Zające szaraki w Woj. Pozn. i Pomorskiem . .	▒ 14									▒	▒	▒
Zające bielaki	▒	▒ 14									▒	▒
Borsuki								▒	▒	▒		
Głuszce — koguty			16 ▒	▒	▒ 14							
Cietrzewie — koguty	▒	▒	▒	▒	▒			16 ▒	▒	▒	▒	▒
Cietrzewie-kury w Woj. Wil. Now. Bi. Pol. i Woł.								16 ▒	▒ 14			
Jarząbki, pardwy	▒							16 ▒	▒	▒	▒	▒
Bażanty — koguty	▒								▒	▒	▒	▒
Kuropatwy									▒	▒	▒	
Kuropatwy w Woj. Wil., Now., Bi., Pol. i Woł.									▒	▒		
Przepiórki									▒	▒	do odlot	
Słonki	▒	▒	▒	▒	▒ 14			16 ▒	▒	▒	▒	▒
Dzikie kaczory, bataljony	▒	▒	▒	▒	▒		11 ▒	▒	▒	▒	▒	▒
Dz. kaczki (samice i młode) oraz inne ptactwo błotne i wodne	▒	▒					▒	▒	▒	▒	▒	▒
Dz. łabędzie i dz. gęsi	▒	▒	▒	▒	▒ 14			▒	▒	▒	▒	▒
Dzikie gołębie, drozdy, kwiczoły, paszkoty, ptactwo krukowate i drapieżne) . . . .*	▒							16 ▒	▒	▒	▒	▒
Żubry, bobry, kozice, świstaki, samice i cielęta: łosia, jelenia, daniela; kozy i koźlęta sarny, niedźwiedzice od niedźwiedziątek, głuszce kury, bażanty kury, czarne bociany oraz cietrzewie kury (z wyjątkiem Woj. Wil., Now., Biał., Pol. i Woł.)												
*Łosie — byki, dropie, wiewiórka**) . . . . .*												
Wilki, dziki, wydry, kuny domowe, tchórze, gronostaje, łasice, króliki, gołębiarze, krogulce, sroki i wrony . .	▒	▒	▒	▒	▒	▒	▒	▒	▒	▒	▒	▒
*Niedźwiedzie, rysie, żbiki, lisy, kuny leśne, norki***) .*	▒	▒	▒	▒	▒	▒	▒	▒	▒	▒	▒	▒

**) Z wyjątkiem gołębiarzy, krogulców, wron i srok.*

***) Na zasadzie rozporządzenia Ministra Rolnictwa z dnia 15/XI.28. (Dz. U. Nr. 96 poz. 852).*

****) O ile nie wprowadzono na nie na terenie poszczególnych województw ochrony na zasadzie artykułu 51 prawa łowieckiego.*



JAK STRZAŁA SZYBKO I RÓWNO.

...Szybko — bo potężny motor nie zna przeszkód: gór, błot, czy piachów.

Równo, — bo idealna akceleracja sprawia, że gdyby biała wstęga drogi nie znikała tak zawrotnie prędko pod kołami samochodu, nie wiedzielibyśmy nawet, że jedziemy już z szybkością 90... 100... 120... km. na godzinę.

BUICK

Roczna gwarancja. Pierwszorzędna karoserja krajowego wyrobu, dostosowana do krajowych warunków.

Wyrób General Motors.



Kocioł skończony. *Fot. Aleksander Janta - Połczyński.*

HODOWLA ZWIERZYNY

O prawidłowej hodowli zwierzyny.

Hodowla zwierzyny należy do najtrudniejszego i najmozolniejszego działu łowiectwa. Bez hodowli racjonalnej zwierz degeneruje się i ginie.

Niestety, zwłaszcza w ostatnich latach, namnożyło się wielu myśliwych, z których bardzo niewielu jest hodowcami, a z tych niewielu poszczególne jednostki jeszcze różnie pojmują tę hodowlę, może i mają jaknajlepsze chęci.

Książkowa wiedza tutaj nie wiele znaczy, trzeba samemu obserwować, wniknąć w warunki poszczególnego łowiska, a poznawszy je, zabrać się do systematycznej pracy.

Co następnie wypowiem, wziąłem z praktyki własnej, nie chcąc zaś nudzić Szanownych Czytelników jakimś długim referatem, ograniczę się do czterech rodzajów zwierzyny, którym się największa piecza należy a mianowicie:

1) do hodowli kuropatwy, której stan z roku na rok się zmniejsza,

2) do hodowli zająca, którego ród również maleje,

3) do hodowli sarn, którym grozi wielkie niebezpieczeństwo z powodu szerzących się różnych chorób,

4) do hodowli jeleni, które się silnie w ostatnich czasach rozmnażają, lecz z powodu fałszywie pojętej hodowli coraz więcej degenerują. co można skonstatować po samej wadze poszczególnej sztuki, jak i po wieńcach.

Zacznę więc od hodowli kuropatwy:

Jak już na wstępie wspomniałem, należy kuropatwa do tego rodzaju zwierzyny, której grozi absolutne zniknięcie, jeśli nie przyjdziemy jej z energiczną pomocą.

Tutaj złożyło się bardzo dużo powodów, dla których stan ich się zmniejsza.

Wojna napewno nie poprawiła wogóle zwierzostanów. Na przestępstwa łowieckie patrzano przez szparę, nie zważano na czas ochrony, kar się nikt nie bał, ciągłe amnestje demoralizowały do reszty przestępców.

Hodowcy nasi, a było ich przed wojną dużo, nie mieli możności pielęgnować zwierza, każde ziarnko zboża było odliczone, czynną służbę zaciągnięto w szeregi, kłusownictwo się rozpanoszyło, jednem słowem, brak było opieki.

Choroby się wkradły, które z powodu biedy, jaką zwierzyna cierpiała, szerzyły spustoszenie. Nie było czasu zapobiec złemu.

I tak dyfterja, gruźlica, dżuma, cholera i t. p. oraz drapieżniki, których nie miał kto tępić, zniszczyły nasze sławne i piękne łowiska kuropatw.

Powinniśmy znów zakładać choć maleńkie remizy po polach, aby tam się mogła kuropatwa zimą schronić przed drapieżnikiem i mrozem. Remizy takie należy obsadzić najlepiej świerkiem, który chroni drobną zwierzynę przed ostremi wiatrami. W środku sadzi się ciernie, spiree, topinambury, zaś na pewnem wywyższeniu najlepiej na najwyższym świerku lub paliku, zakłada się pułapkę kopcową. Świerki powinno się przyciąć na 1,30 mtr.

Pędzone przez kuropatwiarza kuropatwy chronią się do remizy, z przyzwyczajenia siada jastrząb na najwyższym punkcie celem obserwowania terenu, gdzie go pułapka chwyta.

Różne krzewy po rowach powinno się pozostawiać, w nich kuropatwa się chroni i gnieździ. Niestety coraz to mniej tych krzewów widzę, a powodu karczowania krzewów nie umiem sobie wytłomaczyć.

Wiadomo, że po mokrej wiośnie bywa zwykle mało kuropatw. Kuropatwa jako ptak należący do kuraków, lubi suszę i ciepło. Nagłe deszcze niszczą jej gniazda, młode giną, zwłaszcza w koniczynach, a gorzej, kiedy je tam wysiekają. Złemu temu można zapobiec do pewnego stopnia, jeśli się wczesną wiosną, kiedy już kuropatwy poszły w pary, systematycznie z pól koniczyn je spędza. Wyprowadzają się one wtedy w żyta, lecz tam grozi im to niebezpieczeństwo, że ulewne deszcze zboże przygniotą i gniazda zagłuszą. Należy więc przedtem sztuczne gniazda po oziminach robić, wybierając na wyższych punktach pola garść ziemi, wyłożyć je zupełnie płytko krótką słomą, by zapobiec przygnieceniu, zabezpieczyć to sztuczne gniazdo gałęziami z boku i góry. Najlepiej jest wtedy uciąć gałąź sosnową, wyciąć z niej środkowy pęd, obciąć gałęzie na jakie 35 — 40 cm. i temi końcami zatknąć nad sztucznem gniazdem w ziemię. Przed wojną osiągnąłem w ten sposób nadzwyczajne rezultaty.

Przed sieczeniem traw, koniczyn i tp. to znaczy wszelkich rodzajów ziemiopłodów, które się w czerwcu i z początkiem lipca sprząta, należy myśliwemu przed kosiarzami pole z wyżłem obszukać, a znalazłszy gniazdo, obsiec je na kilka metrów w promieniu dokoła. Tutaj odnajdzie gniazdo z łatwością nasza siwa wrona, sroka lub inne drapieżniki. Należy więc wronę zabić, powiesić luźno na tyczce w pewnej odległości, naskubać ją i pierze tuż obok rozsypać. Wrony się wtedy nie zbliżają.

Zimą stawia się dla kuropatw sztuczne budki ze słomy, trzciny, gałęzi sosnowych lub świerkowych, w których się zakłada paszę. Na budce stawia się na wywyższeniu lub paliku pułapkę kopcową, obok zawiesza się w sposób powyżej opisany wronę.

Paść należy kuropatwy w budkach lub remizach pośladem mieszanym z plewami, aby się kuropatwy bawiły i niedaleko od budki odchodziły, gdyż są narażone na niebezpieczeństwo przed drapieżnikami. Doskonale jest też podawać im jęczmień, pszenicę, owies w słomie.

Aby zapobiec rozszerzaniu się chorób zaraźliwych, które stanowczo przeniosły się z drobiu domowego na nasze bażanty i kuropatwy, powinniśmy dbać o to, aby władze policyjne wydały ostre rozporządzenia przeprowadzenia dezynfekcji w odnośnej osadzie, w której się zaraza drobiu pojawiła.

Budynek należy wysiarkować lub formaliną dezynfekować, mierzwę należy spalić lub głęboko zakopać i chlorkiem zasypać. Wszelki padnięty drób bezzwłocznie palić. Przez wywożenie padniętych sztuk oraz mierzwy na pole, dostały się te niebezpieczne choroby do naszych kuropatw i bażantów.

Największym wrogiem kuropatw jest jastrząb kuropatwiarz, krogulec samica, łasice, lis, kot, pies, podczas

Tak kurę jak i koguta starego należy więc oszczędzać, aby stadko swe prowadziły jaknajdłużej i dały im opiekę.

Prócz tego stare kury są pod względem hodowlanym bardzo cenne, ponieważ stara znosi do 16-tu jaj i więcej, młoda od 7—8-miu. Również nie wolno stada do połowy lub mniej wybić. Podczas ostrej zimy i wysokich śniegów, tak przerzedzone stadko wyginie, ponieważ nie może się dostatecznie wygrzać.



Hodowla doświadczalna żubrów i bizonów w Springe.
Z prawej strony — żubr - byk, na lewo — bizonica.

Fot. dr. L. Heck.

lęgu i borsuk. Prócz tego wszelkie rodzaje kani, człowiek sidlarz i „myśliwy" polujący na śniegu.

Polowanie na kuropatwy odbywa się na szukanego z psami, ławą lub też na pędzone.

Prawidłowy myśliwy hodowca nie odbija od stada starek, lecz oszczędza je tak długo, jak je rozpoznać może. Stare kuropatwy chronią swe młode bardzo długo, opuszczają je dopiero z wiosną, kiedy idą w pary.

Przez odświeżenie krwi niewielkie osiąga się rezultaty, można się tutaj tylko do pewnego stopnia narazić, ściągając przez sprowadzone kuropatwy różne przykre choroby, co już osobiście doświadczyłem. Zresztą kuropatwy zmieniają często miejsce swego pobytu, ciągnąc z różnych powodów o kilka mil dalej, wobec czego o degeneracji mowy być nie może.

Osobiście zaliczam kuropatwę do ptaka półwędrownego.

Z hodowlą zająca, którego również jest coraz mniej, ma się sprawa jak następuje: Polowania przedwojenne w byłym zaborze pruskim są całemu światu myśliwskiemu znane. Nie należało do rzadkości, kiedy padło jednego dnia w 8 strzelb w łowisku kilka, nawet kilkanaście setek zajęcy. Te czasy minęły narazie, a do obecnego przestraszającego stanu przyczyniły się różne okoliczności, które należy jaknajprędzej usunąć. Stan zajęcy nie polepszy się prędzej, aż rozszerzy się ochronę ich do 1 listopada, początek ochrony od 1 stycznia. Od 1 października do 1 listopada jest jeszcze dużo ziemniaków i t. p. na polach, zając leży twardo do tego stopnia, że go można pałką ubić, a cóż dopiero fuzją. W południowej porze, kiedy słońce przygrzeje, zwłaszcza samice stare, osłabione koceniem, leżą bardzo mocno. One pierwsze padają ofiarą.

Polowanie na szukanego powinno ustać, jest to jeden z najważniejszych warunków utrzymania i rozmnażania się zajęcy.

Zająca naszego zdziesiątkowały też różne choroby zaraźliwe, jak motylica, choroby płucne, tyfus, pasożyty wewnętrzne i t. p., a ponieważ nie ulega wątpliwości, że zając u nas degeneruje się z powodu parzenia się pomiędzy sobą, jest wrażliwy i choroby go się łatwo czepiają. W razie epidemji należy większą część odstrzelić, sztuki padnięte spalić, miejsce na którem leżały zdezynfekować. Lisy, które tutaj pełnią czynność sanitarną, powinno się do pewnego stopnia oszczędzać.

Po odstrzale należy czas jakiś łowiska oszczędzać i sprowadzonemi zdrowemi zającami krew odświeżyć. Zimą nie może zabraknąć zdrowej paszy jak żarnowiec, liście i gałęzie osikowe, owies w snopkach, seradeli, koniczyny, do czego można dodać w małej ilości podczas lżejszej zimy kartofli, marchwi i t. p. Tylko suchą paszą lub wyłącznie mokrą odżywiać zwierzyny nie radziłbym.

Dla odświeżenia krwi sprowadza się zające zwykle zimą lub wczesną wiosną z Węgier, Czech lub Austrji. Przetrzymuje się je w parkach, o którychśmy już tutaj słyszeli. Te sprowadzone zające z zagranicy są nie większe od naszych, często nawet bywa przeciwnie. Uporczywie przytem obstawać, aby zające koniecznie były pochodzenia zagranicznego, nie widzę tutaj powodu.

Odświeżyć krew możnaby bardzo dobrze naszemi zającami pochodzącemi z różnych stron naszej Ojczyzny, ze zdrowego łowiska, a wiele gotówki polskiej pozostałoby w kraju.

Co do samej zdrowotności to okazało się w praktyce, że niezawsze sprowadzone zające zagraniczne są zdrowe.

Rynek' Drzewny (Poznań, Wielkie Garbary 20) obsłużył w ostatnim sezonie swych klientów ku wielkiemu ich zadowoleniu.

Chcąc zające w łowisku pomnożyć, należy nam tępić drapieżniki, a wrogów tych zając ma bardzo dużo.

Pies, kot zdziczały, łasice, kuny, tchórz, lis, borsuk, wrona szara, sroka, kuropatwiarz, kania, nie zapominając o wnykarzach i kłusownikach. Z temi wrogami musi hodowca walczyć, chcąc wyhodować większą ilość zajęcy.

Jak i kiedy należy polować na zające?

Systemów polowania mamy kilka, polujemy na polach w kotły, w lesie i na polu w czeskie ławy, w nagankę, na stanowisku. Są to prawidłowe sposoby polowania.

W każdem łowisku należy zostawić część terenu jako rezerwat, całego terenu nie należy rokrocznie opolować.

Inna sprawa, jeśli się teren opolowuje co 2 lata. Wypuszczanie zajęcy bez strzału z kotła lub z ławy przy końcu pędzenia, uważając zające te za samice, nie jest właściwe. Większa część tych właśnie zajęcy jest rannych z pierwszej części pędzenia. Nie wiemy, czy owe niedobitki są w przewadze samcami czy też samicami.

Kiedy się już właściciel łowiska decyduje pewien teren opolować, musi się i zdecydować na to, że wszelka łowna zwierzyna napędzona przed myśliwego dostanie ognia.

Tyle o zającu.

Przechodzę do hodowli sarn. Nikt chyba z obserwujących hodowców nie będzie dowodził, że stan sarn się u nas znacznie powiększa i, że dochodzimy do stosunków przedwojennych. Niedługo po wojnie rozmnożyły się one w niektórych wyjątkowych łowiskach, lecz ogółem wziąwszy, nie jest najlepiej. Tutaj choroby różne swoje zrobiły, zdziesiątkowała sarny motylica, gorzej pasożyt płucny (Strongylus philaria). Jest to biały robak w rodzaju tasiemca 2 — 3 mm. długi, grubości nitki bawełnianej. Niszczy on do tego stopnia płuca, że wyglądają, jak cienkim śrutem przestrzelone. Każda sztuka silniej przez niego zaatakowana zginąć musi.

Działanie wprost owych strongilidów nie jest tak niebezpieczne, jak czynność różnych jadowitych bakterji, które w rozranionych przez nie płucach powodują zniszczenie tkanek płucnych, później zapalenie błony opłucnej, poczem następuje śmierć.

O środkach zapobiegawczych stosunkowo mało nam mówi literatura. Faktem jest, że w lasach suchych choroba ta jest rzadkością, zgubą są tutaj małe cuchnące bagienka lub odpływy, w których zarodki pasożytów przezimowują, zwłaszcza podczas zimy łagodnej, bezmroźnej. W tych martwych miejscach wegetacja się najpierw na wiosnę rusza, trawy i różne rośliny pierwsze się zazieleniają, sarny ciągną tam na żer.

Aby temu zapobiec, należy wczesną wiosną, a nawet już zimą, brzegi owych bagien oblać smołą drzewną, która rozejdzie się po całej powierzchni i uniemożliwia sarnom zżeranie owych roślin. Zakładać suto paszę zdrową przez całą zimę; o pólkach w lesie i o lizawkach nie należy zapominać. Chore sztuki odbić, zaś znalezione spalić, lisom dać pewną ochronę. Silny odstrzał sztuk podejrzanych jest koniecznością, lepiej ich więcej odbić, aniżeli zamało, obserwować łowisko bacznie, a w następnych latach odbijać sztuki tylko zdegenerowane i kozły z lichemi parostkami, jednem słowem, zacząć hodowlę na nowo. Przez sprowadzenie zdrowych sarn dla odświeżenia krwi osiągnęłoby się tutaj doskonałe rezultaty, lecz jest to rzeczą drogą.

Prócz chorób ma sarna jeszcze dużo wrogów. Wałęsający się pies jest jednym z największych jej wrogów, lis, kłusownik i wnykarz, choć i nasz dzik młodej sarence nie przepuści.

Sarny są zwierzem bardzo delikatnym i wrażliwym na wpływy atmosferyczne. Deszcze zimne, słoty stałe i zimno podczas lęgu gubią ich masę, wysokie śniegi, skorupy śnieżne, zgubnie na ich stan wpływają.

W takich razach należy się im wielka opieka i spokój, hodowca musi je wtedy z całą umiejętnością hodować, paść i jaknajmniej w łowisku płoszyć.

Jest jeszcze jeden rodzaj hodowli sarn tj. hodowla ze sztucerem. Dla laika brzmi to śmiesznie, lecz dla hodowcy jest koniecznością i jednem z najtrudniejszych zadań. Odbić odpowiednią sztukę w łowisku nie jest rzeczą łatwą, a przeprowadzając odstrzał ten nieumiejętnie, można sobie łowisko zniszczyć. Stare jałowe kozy muszą być odbite, kozłom degeneratom należy się kula przed rują, kapitalne kozły powinno się po ruji odstrzelić. Właściwy czas odstrzału kóz — to jesień. Dowodzenia przeróżne, że kozy jałowe należy w czerwcu lub lipcu odbijać, kiedy same chodzą, polegają na złej obserwacji.

W czerwcu ciągnie koza na żer, pozostawia słabe koźlęta na miejscu. Myśliwy spotyka ją samotną, więc powinien ją wobec tego odbić. W lipcu podczas ruji stoi przy koźle pozostawiając koźlęta w pewnej odległości. Wedle tej teorji powinno się ją również odbić, ponieważ niema koźląt

przy niej. Tych eksperymentów radziłbym zaniechać, odbiłoby się masę kóz od koźląt, któreby zginąć musiały, łowisko możnaby w ten sposób nawet i w jednym roku zniszczyć. Jeśli się jesienią zdarzy, że odbiją kozę od młodych, które już matki nie potrzebują, choć tutaj omyłka jest wykluczona, ponieważ jako wyrośnięte zawsze przy niej stoją, to młode koźlęta same się przeżywią i strata nie jest już tak wielka.

Co do systemów polowania na sarny to mamy ich kilka. Kozła strzela się tylko kulą z podjazdu, na podchodnego, na stanowisku, z początkiem sierpnia na wabika. Hodowca - myśliwy, który sztukę wabienia posiada, może wtedy najlepiej każdego kozła wygatunkować, wywoła on każdego z gąszczu i może mu się przypatrzeć.

A teraz o *jeleniu.*

Jeleń, ten najpiękniejszy zwierz naszej kniei, słusznie od wieków „królem lasów" zwany, rozmnaża się w ostatnich latach nadzwyczajnie. Ilościowo wygląda ta sprawa bardzo pomyślnie, lecz co do jakości, dużo by o tem można mówić.

Cóż to znaczy np. w łowisku 100 jeleni, a z nich kapitalnych zaledwie 2—3, reszta degeneraty z pokolenia, a co gorzej stosunek ich do łań jest zupełnie anormalny.

Nowe nasze prawo łowieckie daje nam możność odstrzału jeleni w przeciągu 8-miu tygodni. Należy jednak i po tym czasie starać się u władz o pozwolenie na odstrzał sztuk zdegenerowanych.

Wielu myśliwych strzela tylko do kapitalnych jeleni, starych łań się nie odbija, skarłowaciałe cielaki żyją dalej, szóstaczki i ósmaczki dochodzą do rykowiska. Jakiej generacji wobec tego możemy się tutaj doczekać?

W pierwszym rzędzie należy uregulować stosunek płciowy, na 4—6 łań pozostawić jednego silnego byka, oszczędzać młode byki przyszłości, stare jałowe łanie oraz cielaki słabe odstrzelić i wtedy dopiero można się spodziewać po kilkunastu latach prawdziwie dobrego i zdrowego zwierzostanu.

Jeleń dopiero w wieku około 20-tu lat może być dobrym lub kapitalnym, zależnie też od „flory". Badania sprawdziły, że jeleń żyje do 70-ciu lat.

Jak z powyższego wynika, umiejętny odstrzał odgrywa pierwszą rolę w racjonalnej hodowli jeleni.

Do prawidłowej hodowli jeleni potrzeba jeszcze dużo innych warunków, a jednym z najważniejszych jest: spokój.

Gdzie się mają jelenie ostać i na stałe pozostać trzeba pozamykać wszelkie boczne drogi w lesie, nie wolno niemi jeździć, chodzić, zrezygnować z polowania na innego zwierza, a przedewszystkiem pilnować, aby goniący pies nie wdarł się do tych oddziałów. Może on raz na zawsze wypędzić jelenie z łowiska.

Kiedy zwierzyna ciągnie wieczorem na paszę nie powinien się jej myśliwy pokazywać, chodzić zawsze z korzystnym wiatrem w łowisku, na głównych przesmykach jelenie z ambony obserwować, gdyż trzeba wiedzieć co się ma w łowisku.

Dobrze utrzymane ścieżki myśliwskie powinny być w każdem łowisku, lecz te należy tylko przy wykonywaniu polowania używać, obcy nie ma na nich tam nic do szukania.

Niespodzianie na ścieżce na krótką metę spłoszony jeleń staje się bardzo ostrożny, opuści nawet łowisko.

Jeleń ciągnie na paszę w przeciągu jednej nocy wiele kilometrów, nawet mil. Na rykowisko, jak to skonstatowano, do 170 klm.

Ponieważ podczas wędrówki jeleń jest narażony na różne niebezpieczeństwa, powinno być naszem staraniem, aby go w łowisku zatrzymać.

Cel ten osiągniemy, jeśli założymy w lesie pólka z kartoflami, marchwią, burakami, seradelą, łubinem; żarnowiec, topinambury, są jego ulubioną

paszą; zimą owies w snopach, kartofle przykryte igliwiem lub mchem, koniczyna, liście i gałązki osikowe, solone siano i t. p.

Soli nie może zabraknąć w łowisku, a najlepiej ją zakładać w kawałkach w starych pniakach obok paśników w pobliżu wody.

Paśniki i lizawki zakłada się na pełnym lesie, o ile możności bez podszycia, aby jelenie miały daleki widok i czuły się pewne, nie za blisko gąszczy, ponieważ podchodzą one nimi pod paśniki, czekają na zmrok, a z braku lepszej roboty strużą młodniki. Przy paśnikach jeleni nie wolno strzelać.

Do życia i egzystencji potrzebuje jeleń wody i to nietylko do picia, lecz i kałuż, w których się przed i po rykowisku paprze i chłodzi, rzadziej w innej porze roku.

Jeśli takich paprzysk w łowisku niema, wtedy należy je sztucznie założyć.

Świeżo założone lizawki niechętnie jeleń bierze, często ich też nie może znaleść. Aby mu ułatwić ich odszukanie, powinno się na pniaki, w których jest sól założona, położyć małą ilość tej paszy, którą jelenie w danem łowisku najchętniej biorą, w ten sposób jeleń ją odnajdzie. Posypując sól anyżem zwabi go się również dobrze, może i prędzej.

Dla ulepszenia wieńcy można dodać z preparowanych z gliny i miałkiej soli pewną ilość fosforanu-wapna, lecz ten dodatek radziłbym wtedy dodać, kiedy się jelenie już zupełnie do czystych lizawek w danem łowisku przyzwyczaiły, z dodawaniem fosforanu-wapna do lizawek dla sarn, należy ostrożniej postępować, młode słabowite sztuki giną zwłaszcza podczas ostrej zimy na zapalenie kiszek, jeleniowi, który jest bardziej odporny, mniej to szkodzi.

Rasę jeleni można również poprawić jak i u wszelkich innych łownych zwierząt przez odświeżanie krwi, sprowadzając jelenie karpackie lub „wapiti”. Jest to połączone z wielkiemi wydatkami, a udaje się tylko w dużych ogrodzeniach czyli zwierzyńcach, gdzie się już poprawioną rasę w większych ilościach w wolne łowiska wpuszcza. Pojedyńczo sprowadzone sztuki wpuszczone do łowiska wędrują szukając starej siedziby i podczas tej wędrówki narażają się na różne niebezpieczeństwa.

Systemów polowania na jelenia mamy dużo. Można go odstrzelić na stanowisku, nie jest grzechem strzelać go z ambony, z podjazdu, na podchodnego, zwłaszcza podczas rykowiska, w cichą nagankę z bardzo małą ilością ludzi. Najlepiej pełni funkcję taką miejscowa straż leśna z psem wytresowanym na świeży trop, lecz trzymanym na rzemieniu.

Podczas naganki nie ustawia się myśliwych pod gąszczem, w którym się jelenie znajdują, lecz na pełnym lesie, gdzie jelenie przesadziwszy linję już spokojnie ciągną, strzał jest wtedy pewny i wybór łatwiejszy.

Łani, która stado prowadzi strzelać nie wolno, jest to zwykle matka dwóch młodych.

Bardzo niemyśliwski sposób, lecz niestety jeszcze praktykowany, jest ofladrowanie jeleni i strzelanie ich we fladrach.

Nadleśniczy
TADEUSZ METZIG.



Łapanie zwierzyny w celach hodowlanych.

Za dawnych czasów, gdy broń myśliwska pozostawiała jeszcze wiele do życzenia, łapanie zwierząt i ptactwa dzikiego uważane było jako jeden ze sposobów polowania na nie.

Środki, jakiemi się wówczas posiłkowano, uważano wszystkie za godziwe, pomimo że zwierzę schwytane skazywane było nieraz na długotrwałe męczarnie, zanim zostało zabite.

Niestety, metody te przetrwały po dziś dzień, będąc uprawiane przez kłusowników, których celem jest zdobycie mięsa lub skórki, a środkami wnyki i sidła.

Eliminując wszystko to, co z punktu widzenia etyki łowieckiej jest niedopuszczalne, przechodzę do opisu sposobów łapania zwierzyny w celach hodowlanych i doświadczalno-naukowych, które w przeciwieństwie do karygodnych sposobów, praktykowanych przez kłusowników, nazwaćby właściwie wypadało sztuką łowiecką. Bo istotnie sztuką jest schwytanie zwierzęcia czy ptaka bez mimowolnego narażenia go na śmierć lub bodaj tylko kalectwo. Obok zręczności wymagana jest tutaj dokładna znajomość życia i obyczajów zwierzyny, gdyż w wielu wypadkach daje się ona schwytać tylko podstępem.

Łapanie jeleni, sarn, danieli, dzików i zajęcy.

Łapanie jeleni w praktyce jest bardzo rzadko stosowane, o ile to dotyczy celów hodowlanych, t. j. głównie odświeżania krwi. Jelenie trzymają się tylko większych kompleksów leśnych i odbywają dalekie wędrówki, szczególniej w okresie poprzedzającym rykowisko, z tego też względu stałe odświeżanie krwi odbywa się w nich w sposób naturalny.

Do łapania jeleni służą sieci, lub specjalnie w tym celu budowane ogrodzenia. Najodpowiedniejszą porą jest jesień lub zima. Łapanie nie powinno być nigdy dokonywane w okresie, gdy łanie są w ciąży zaawansowane, gdyż przy łapaniu łatwo można spowodować poronienie. Wymiary sieci dla jeleni są następujące: minimalna długość od 150 metrów wzwyż, wysokość 3 metry 30 cent., wielkość oczek 16 cent., grubość górnej i dolnej linki około 2 cent., długość każdej linki 180 metr., grubość tyczek 5 cent., wysokość 3 metry. Długość oddzielnych przęseł sieci od 15 do 25 metrów.

Sieci ustawia się na linjach oddziałowych lub też w lesie w miejscach, gdzie się jelenie stale trzymają, przyczem kombinować należy w ten sposób, aby sieci znalazły się na przypuszczalnej drodze ucieczki spłoszonych jeleni. Gdy sieci są już ustawione i zawieszone, pozostawia się w pobliżu tyczek kilku ludzi, ukrytych w specjalnie wykopanych dołkach, za pniami grubych drzew, lub też w budkach z gałęzi, którzy mają za zadanie schwytanie i związanie jelenia, gdy tenże wpadnie w sieć i zamota się w niej. Ludzie ukryci powinni być oczywiście od strony wewnętrznej, t. j. od strony pędzenia. Schwytany jeleń czyni zwykle rozpaczliwe wysiłki, by się podnieść, uwolnić z sieci i uciec. Dla udaremnienia tych jego wysiłków dobrze jest, gdy ludzie ukryci mają możność za pomocą krótkich kilkumetrowych linek, umocowanych jednym końcem do górnej części sieci w miejscach zawieszenia na tyczkach, zarzucić sieć na leżącego jelenia szarpnięciem linki wstecz, t. j. ku sobie. Niezbędnem jest też dolną linkę sieci umocować w pewnych odstępach za pomocą kołków lub żelaznych haczyków do ziemi, przyczem sieć sama od dołu powinna tworzyć rodzaj bufy, co wynika już z tego tylko, że sieci mają wysokość 3 m. 30 cent., tyczki zaś po 3 metry, których część tkwi w ziemi.

Zdala na uboczu powinny być zawczasu przygotowane klatki, mające służyć do transportu schwytanych jeleni.

Gdy wszystko jest już do rozpoczęcia łapania przygotowane, ustawia się w pobliżu nagankę, która powinna zachodzić równo, bez zbytniego hałasu, jednak posuwać się powinna dość szybko. Jest to szczegół dość ważny, gdyż złapanie jest wtedy tylko możliwe, gdy jelenie spłoszone w szybkim tempie biegnąc wpadną na sieci, odwrotnie natomiast, gdy uchodzić będą przed naganką powoli, wówczas spostrzegą zdaleka ustawione sieci i uderzą w bok lub na nagankę. Sieci same, celem uczynienia ich możliwie najmniej widocznemi, są zawsze koloru brązowego lub ciemno-zielonego.



Łapanie zwierzyny żywej w sieci wymaga ze strony personelu łowieckiego dużej wprawy i zręczności, od czego zależne jest nieraz kalectwo lub nawet śmierć schwytanego zwierzęcia, a bywają wypadki nawet tych, którzy tę czynność wykonują.

Jelenie są zazwyczaj bardzo silne, szczególnie byki i gdy zostaną powalone na ziemię, skutkiem zamotania w sieci, wpadają w szał wściekłości, bijąc racicami w celu porwania sieci. Należy więc zachować wielką ostrożność przy obezwładnianiu zwierzęcia, gdyż uderzenie racicami w nogę może spowodować połamanie nóg chwytającego, a przy nieumiejętnem obchodzeniu się i zwierzęcia.

Prawidłowe chwytanie polega na przyciśnięciu przedewszystkiem głowy zwierzęcia do ziemi do chwili związania nóg, które powinny być związane na rodzaj kokardy z jednym dłuższym końcem, tak aby po przeniesieniu jelenia do klatki, za pomocą tylko pociągnięcia za jeden koniec sznurka, tenże mógł opaść, uwalniając całkowicie zwierzę i umożliwiając mu podniesienie się. Wszelkie przygniatanie brzucha i klatki piersiowej kolanami jest bezwzględnie niedopuszczalne, gdyż może wywołać wewnętrzne krwotoki lub połamanie żeber.

Drugi sposób chwytania jeleni polega na tem, że za pomocą przynęty ściąga się jelenie lub specjalnie tylko byki do ogrodzenia i tam dopiero zwierzę się chwyta, zapędzając je przy użyciu podstępu do klatki, lub też po uprzedniem obezwładnieniu go, podobnie jak to ma miejsce przy łapaniu sieciami.

Jeżeli chodzi o łapanie jeleni bez różnicy, czy to będą byki lub łanie, wówczas ogradza się pewną przestrzeń w lesie lub na polanie płotem z żerdzi wysokości do trzech metrów w ten sposób, że przestrzeń cała tworzy rodzaj owalu, w jednem miejscu znacznie zwężającego się. W jednej ze ścian ogrodzenia robi się szerokie wrota, w miejscu zaś zwężonem robi się rodzaj drzwiczek lekkich i zasuwających się od góry automatycznie, t. j. spadających za pomocą własnego cię-

żaru, podobnie jak to jest uwidocznione na poniżej umieszczonym rysunku.

Koło wrót, które początkowo trzyma się otwarte, zarówno jak i spadające drzwiczki, ustawia się jasła i koryta z paszą na przynętę, które stopniowo przesuwa się coraz dalej wgłąb ogrodzenia.

Gdy się w ten sposób jelenie w porze zimowej znęcą do przychodzenia, przychodzić będą codziennie nietylko wówczas, gdy jasła i koryta będą na-

i za pomocą przynęty starać się trzeba skłonić do wchodzenia pojedyńczych sztuk do wewnątrz klatki.

Nie zawsze jednak spłoszone schwytaniem jelenie chcą same wejść do klatek i wówczas trzeba zastosować sieci, celem ich schwytania, czego jednak należy unikać, gdyż wówczas operując na małej przestrzeni można łatwo oszalałe ze strachu zwierzęta pokaleczyć lub nawet samemu być przez nie okaleczonym.



Szczęśliwa rodzina.

Fot. dr. L. Heck.

zewnątrz ogrodzenia, ale i wówczas gdy będą już wewnątrz.

W pobliżu ogrodzenia robi się na drzewie czatownię, gdzie ukryty strzelec obserwuje żerujące jelenie. Za pomocą linki przeprowadzonej z czatowni do drzwiczek automatycznych i do wrót, nagłym pociągnięciem zamyka je i wówczas, jelenie, znajdujące się wewnątrz ogrodzenia, zostają schwytane. Gdy to nastąpi, przystawia się do drzwiczek automatycznych klatkę, unosząc ponownie drzwiczki do góry

Daleko więcej wskazane jest branie sztuk opornych z jednej strony głodem przy jednoczesnem obfitem zadawaniu paszy do wewnątrz klatek.

Gdy chodzi o łapanie wyłącznie byków, to obok wyżej opisanych sposobów praktykuje się jeszcze trzeci, który również polega na chwytaniu w ogrodzeniu, co jednak wymaga falistego terenu. W tym celu na stokach góry, lub przynajmniej pagórkach, wyszukuje się niewielką polankę o terenie zupełnie równym.

Na polanie takiej robi się nieduże ogrodzenie z żerdzi na wysokości 3-ch metrów, zniżając je w jednem miejscu bezpośredniego zetknięcia ze stokiem góry do 1½ metra. Jeleń wskoczywszy do środka ogrodzenia nie jest już w możności wyskoczenia pod górę, gdyż przeszkadza mu płot, uniemożliwiający odsadzenie się i zaczepienie tylnemi nogami. Na przynętę wpuszcza się do środka ogrodzenia oswojoną łanię, która w okresie rykowiska zwabia do siebie byka.

Dla łapania sarn, danieli i dzików stosuje się identyczne metody, co i dla jeleni, różnica polega tylko na urządzeniu sieci, które w tym wypadku powinny mieć następujące wymiary:

Długość od 100 metrów wzwyż, wysokość 2,6 metra, wielkość oczek 11 cm., grubość sznurka 5 mm., długość poszczególnych przęseł sieci od 10 do 15 metrów. Jeżeli sieci mają służyć wyłącznie do łapania dzików, to mogą być niższe t. j. do 2-ch metrów i wielkość oczek do 13,5 cent.

W ogrodzeniach można podobnie jak jelenie łapać skutecznie sarny, daniele i dziki.

Dla łapania zajęcy sieci mają wysokość 1,5 metra, długość od 150 metrów wzwyż, wielkość oczek może być około 7 cent., a sama sieć wykonana powinna być z cienkiego, byle odpowiednio mocnego szpagatu. Zawiesza się ją do łapania na niskich kółkach wysokości około 1,2 metra, z czego część tkwi w ziemi.

Jak wszystkie sieci do łapania zwierzyny, musi posiadać górną i dolną linkę oraz tworzyć rodzaj bufy od spodu.

Zające pędzone w kierunku sieci wpadają w nią, a po zamotaniu się chwytane są przez chłopców, którzy leżą przed siecią w rowkach, w rodzaju strzeleckich, wykopanych w ziemi. Dla tem pewniejszego chwytania zający i odcięcia im drogi odwrotu, chłopcy ukryci w rowkach pociągają gwałtownym ruchem ku sobie sznurek, umocowany do sieci i w ten sposób sieć zająca nakrywa.

Wielką uwagę zwracać należy na sposób chwytania zajęcy rękami, gdyż łatwo bardzo można uczynić je niezdatnemi do dalszej hodowli przez nadwyrężenie krzyża. Chwytać należy za tylne skoki i natychmiast umieścić w worku lub klatce, zawczasu przygotowanej.

Oprócz sieci pojedyńczych w użyciu bywają też i podwójne, t. j. takie, w których przeciwny rząd stanowi sieć o oczkach mniejszych, a drugi o oczkach większych. Ze względu jednak na ich znaczny koszt, wyszły one obecnie z użycia prawie całkowicie.

Łapanie kuropatw i bażantów.

W zależności od tego, czy łapanie kuropatw ma się odbywać na większą lub mniejszą skalę oraz, co najgłówniejsze, w zależności od tego, czy łapanie dokonywane jest na jesieni lub w zimie na śniegu, stosowane są sieci lub też klatki pułapki, albo wprost ramy z naciągniętą po wierzchu siatką niciang.

Siatki tak dla łapania kuropatw, jak i bażantów muszą mieć do 10 metrów szerokości i od 100 metrów wzwyż długości. Oddzielne przęsła mają po 25 metr. długości. Sieci te zawiesza się na wysokich 10 metrowych tyczkach, najlepiej bambusowych, składanych ze względu na łatwość przewożenia i przenoszenia z jednego miejsca na drugie.

Podobnie jak sieci do łapania ssaków, nawleczone są one na linkę od góry i od dołu, przyczem dolna część tworzy rodzaj bufy 1 metr głębokiej.

Kuropatwy lub bażanty, pędzone w kierunku sieci, uderzają w nią i opadają w bufy, skąd z łatwością mogą być wyjęte i umieszczone w zawczasu przygotowanych klatkach.

Łapanie siecią kuropatw i bażantów może być dokonywane zarówno na jesieni jak i w zimie, łapanie natomiast w specjalne klatki pułapki możliwe jest tylko w zimie na śniegu.

W tym celu ustawia się na polach budki z gałęzi świerkowych, jak to zresztą zwykle się robi gdy się kuro-

patwy w zimie dokarmia. W środku budki ustawia się klatkę, z boku której umieszczone są wahadłowe drzwiczki szczebelkowe, otwierające się tylko do środka. Do środka klatki sypie się poślad pszenny i początkowo drzwiczki zastawia się w ten sposób, że pozostają stale otwarte, po pewnym czasie, gdy kuropatwy przyzwyczają się do wchodzenia, wewnątrz klatki opuszcza się drzwiczki, sypiąc po dawnemu poślad pszenny do środka. Kuropatwy odchylają wówczas łapkami drzwiczki, chodzą do środka bez możności wydostania się z powrotem. W ten sposób całe stado może być złapane bez obawy narażenia choćby jednej sztuki na kalectwo. Sposobu tego jednak unikać należy, gdyż jest on bardzo łatwy do naśladowania przez kłusowników.

Podobnie jak kuropatwy w klatki pułapki łapie się bażanty. Że jednak bażant jest z natury swej ptakiem bardzo mało ostrożnym, więc dla złapania go można zastosować sposób o wiele prostszy. W miejscach podsypów jesiennych czy zimowych dla bażantów robi się budkę z gałęzi, gdzie ukryty jest strzelec. W odległości kilkunastu metrów ustawia się lekką ramę z naciągniętą po wierzchu siatką niciana. Rama ustawiona jest ukośnie i z jednej strony podparta kołkiem, wbitym w ziemię. Do ramy przymocowany jest sznurek, którego koniec znajduje się u strzelca, siedzącego w budce. Pod ramę sypie się ziarno, do którego schodzą się bażanty. Gdy ich się zbierze pod siatką parę sztuk, wówczas strzelec ramę opuszcza i bażanty zostają schwytane.

STANISŁAW KAMOCKI.
Dyrektor Instytutu Łowiectwa.

Jak zaradzić dziczym szkodom?

Co robić i jak zapewnić stosowny żer, aby powstrzymać dziki od wychodzenia z lasu na pola w szkodę, jak również, aby zapewnić im pożywienie w lesie, w porze zimowej?

Powstrzymywanie dzików od wychodzenia w pole, jest rzeczą niezmiernie trudną, albowiem, jak to wiadomo, zwierz ten jest bardzo ostrożny i wskutek tego zmienia często miejsca swych ostoi, przy tej sposobności zwiedzając przyległe pola, skąd przeważnie nie wraca do poprzedniej kwatery, lecz zalega w innem miejscu, odległem niekiedy o parę lub nawet kilka kilometrów, zależnie od rozległości lasów. A jeśli kompleks lasów jest niewielki, przenosi się, nawet przez szerokie pola, do innych kniei, skąd po kilku lub kilkunastu dniach powraca, zrobiwszy po drodze znów mniejsze lub większe szkody w ziemiopłodach rolnych. Takie dalsze podróże odbywają przeważnie odyńce, gdy lochy z warchlakami trzymają się więcej w pobliżu miejsca lęgowego. Zdarza się też nierzadko, że dziki nie wracają do lasu z nocnego żerowiska w polach, lecz zalegają tam na dzień, w obszernych i wysokich łanach zbóż.

Jako środka odstraszającego od pól, używano dawniej odpowiednio spreparowanych hub (grzyby) z drzew, w ten sposób, że gajowi obchodzili pod wieczór swoje rewiry po granicy pól i co kilkadziesiąt kroków, na drożynach lub rowach granicznych, w miejscach oczyszczonych z materjałów palnych, zakładali zatlone kawałki huby. Zwierzyna gruba, zbliżywszy się do pola i zawietrzywszy zapach dymu, zawraca z powrotem w głąb lasu, aby w innych miejscach próbować wydostania się w pola.

Hubę do tego celu przygotowuje się w ten sposób, że po jej zebraniu z drzew i rozkrajaniu na mniejsze części, wygotowuje się dokładnie, kilkakrotnie zmieniając wodę, poczem wysusza się starannie w ciepłych piecach chlebowych tak, aby w nich nie

pozostało wilgoci, a temsamem łatwo, lecz wolno się tliły.

Ten sposób odstręczania zwierzyny od pól jest jednak uciążliwy, wymaga bowiem bardzo dużo huby, o którą obecnie trudniej — a pozatem w czasie wieczorów i nocy słotnych, huby gasną i nie sprawiają pożądanego efektu.

Pozatem odciągać i do pewnego stopnia odzwyczajać dziki od wychodzenia w pola, można jedynie przez bardzo wczesny siew mieszanek składających się z owsa, wyk i grochu polnego, by służyły jako pasza na zielono. Dziki szczególnie lubią zielone łodygi grochu. Mieszanka taka, wysiana możliwie najwcześniej, daje już w końcu maja i w czerwcu wyborowy żer dla dzików.

Pozatem wskazane jest sadzenie w różnych miejscach choćby po kilka redlin wczesnych ziemniaków (rychlików). W ten sposób po załatwieniu



Żerujące dziki. *Fot. dr. L. Heck.*
(Specjalne zdjęcie dla „Kalendarza Myśliwskiego").

intensywne obsiewy pólek wśród lasów — odpowiednimi ziemiopłodami, co zresztą jest niezbędne także i wówczas, gdy się dziki odpłasza od pól za pomocą dymu.

Oprócz bulwy, którą na odpowiednio uprawionych ziemiach starać się trzeba zaprowadzać na jaknajliczniejszych, choćby małych kawałkach ziemi — w różnych punktach wśród lasów, z której łodyg korzystać będą sarny i zające ew. jelenie, a kłęby wykopywać dziki, — zalecenia godny jest się z mieszanką, miałyby dziki do dyspozycji wcześnie dojrzewające ziemniaki, co, do pewnego stopnia, powstrzymałoby je od wycieczek w pola, to bowiem, czego tam szukają, miałyby na miejscu w lesie.

Do czasu wzejścia grochu i wyrośnięcia ziemniaków wskazane jest otoczenie poletek zwyczajnym drutem na 70 ctm., wysoko nad ziemią i na tym drucie co parę metrów pozawieszać różnokolorowe szmatki, rodzaj wstążek, jak przy fladrach, tak długich, by

sięgały do ziemi. Będzie to powstrzymywało dziki od zawczesnej inwazji na pólka, by tam wyjadać świeżo posiany groch i posadzone ziemniaki. Trzeba jednak i na to być przygotowanym, że przeszkody takie nie wszystkie dziki w równej mierze respektują.

Znacznie gorzej przedstawia się sprawa zapewnienia dzikom żeru w porze zimowej.

Właściciele ziemscy, posiadający w pobliżu lasów gospodarstwa rolne, mają różne ziemiopłody, które mogą wywozić do lasu na karmę, jak drobne ziemniaki, brukiew, buraki, marchew, snopki niemłóconego grochu, gryki, owsa i t. p. Natomiast o wiele gorzej przedstawia się sprawa dla dzierżawców polowań, nieposiadających do dyspozycji tego rodzaju ziemiopłodów.

Tu, wobec konieczności liczenia się z wysokimi kosztami, zimowe podkarmianie służyć musi przeważnie tylko jako *przynęta*, by dziki zupełnie nie wyemigrowały z łowiska. Aby tego dopiąć, trzeba nabyć pewną ilość nasienia buczyny, żołędzi i kasztanowca — a przynajmniej dwóch ostatnich gatunków, dla wysiania ich w późnej jesieni (koniec listopada lub początek grudnia) — na obranych do tego celu pólkach, w różnych punktach lasu.

Siew dokonywa się w bruzdy wyorane pługiem w ten sposób, że na dno bruzdy (redlonki) wrzuca się, w odstępach co 40 do 60 ctm., po parę lub kilka tych nasion, zależnie od zapasu, poczem następnemi paru, płytkiemi skibkami przykrywa się nasiona. Następnie w otwartą bruzdę wysiewa się i przykrywa pługiem jak wyżej, tak, że siew wypadnie zawsze w każdą trzecią bruzdę.

Jeżeli mamy do dyspozycji buczynę, żołędź i kasztanowiec, w takim razie wysiewać każdy gatunek w osobne bruzdy, a gdy mamy tylko żołędź i kasztanowiec, siać należy naprzemian po jednej bruździe.

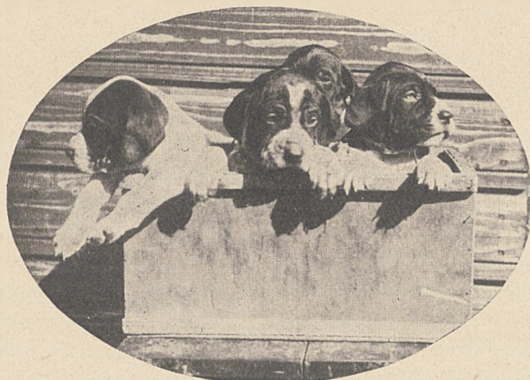
Dziki wyszukiwać będą najpierw buczynę, potem żołądź, a w końcu dopiero kasztanowiec, — a węch mają tak znakomity, że nie pozostawią żadnego zdrowego ziarna.

Oczywiście, że ten oszczędny sposób założenia zimowej karmy ma na celu nie tyle nakarmienie, ile zabawianie dzików w łowisku. Kilkunastu centnarami tych dziczych smakołyków można obsiać znaczne powierzchnie pólek i zmuszać je do pracowitego ich wyszukiwania.

Pólka te mogą być na wiosnę zużyte do obsiewu ziemiopłodami rolnymi.

Na Kresach Wschodnich i północnych bardzo się nadają na takie pólka tak zw. „niwki" chłopskie, położone wśród lasów, które nie trudno od nich wydzierżawić.

F. ROŻYŃSKI.



Fot. F. Dołęga-Lewandowski.

Toffi Wedla

nowy rodzaj cukierków śmietankowych



OSTATNIE NOWOŚCI

Perfumeryjno Kosmetyczne

POLECA FIRMA

W. PASZKOWSKI

MARSZAŁKOWSKA 109

filja ul. MARSZAŁKA FOCHA 2

PRAWO ŁOWIECKIE

Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 3 grudnia 1927 r. o prawie łowieckiem (Dz. Ust. Nr. 110 poz. 934) z komentarzami.

Postanowienia wstępne.

Art. 1.

W rozumieniu rozporządzenia niniejszego wyraz „zwierzyna" oznacza dzikie zwierzęta łowne, któremi są:

a) żubry, łosie, jelenie, daniele, sarny, kozice, dziki, bobry, świstaki, zające (szaraki i bielaki), króliki, wiewiórki, niedźwiedzie, rysie, żbiki, wilki, lisy, borsuki, kuny leśne (tumaki), kuny domowe (kamionki), tchórze, gronostaje, łasice, wydry. norki.

b) głuszce, cietrzewie, jarząbki, pardwy, kuropatwy, przepiórki, bażanty, dropie, dropie-kamionki (strepety), żórawie, czarne bociany, czaple, słonki, dubelty, bekasy, bekasiki, kulony i kuliki, bataljony, derkacze, łyski, nurki, czajki, dzikie łabędzie, dzikie gęsi i dzikie kaczki oraz wszelkie inne ptactwo błotne i wodne, dzikie gołębie, drozdy, kwiczoły, paszkoty, jakoteż ptaki krukowate i drapieżne.

Ponadto Minister Rolnictwa może uznać w drodze rozporządzenia inne jeszcze gatunki zwierząt dzikich za zwierzęta łowne.

*

Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej nie zajmuje się wszystkiemi zwierzętami żyjącemi w stanie dzikim, a jedynie niektóremi z nich, będącemi powszechnie przedmiotem polowania. Zwierzęta te oznacza rozporządzenie nazwą „zwierzęta łowne" („zwierzyna"). Zwierzęta łowne są wyliczone wyczerpująco w art. 1.

Minister Rolnictwa może uznać za zwierzęta łowne inne gatunki zwierząt niewymienionych w art. 1. Uznanie takie może mieć formę rozporządzenia. Na mocy wspomnianego upoważnienia uznał Minister Rolnictwa rozporządzeniem z dnia 26 czerwca 1929 r. (Dz. U. R. P. Nr. 50 poz 416) dzikie indyki za zwierzynę łowną.

Art. 2.

Przez „polowanie" rozporządzenie niniejsze rozumie przywłaszczenie zwierzyny oraz jej części użytecznych i płodów, tropienie, ściganie, łowienie zwierzyny, strzelanie do niej i inne czynności podobne, zmierzające do jej przywłaszczenia.

Powyższe czynności wykonywane w miejscach ogrodzonych, z których zwierzyna wydostać się nie może (zwierzyńcach), i bażantarniach nie są polowaniem w rozumieniu rozporządzenia niniejszego.

*

Przez „polowanie" rozumieć należy nietylko przywłaszczenie zwierzyny, ale i wszelkie te czynności, które zmierzają do przywłaszczenia. Wobec tego poluje w rozumieniu rozporządzenia niniejszego ten, kto którąkolwiek z czynności wymienionych w art. 2 przedsiębierze, nawet jeżeli nie miał zamiaru zwierzyny przywłaszczyć, lub jej nie przywłaszczył.

Aby miejsce ogrodzone stanowiło zwierzyniec, musi być w ten sposób ogrodzone, by zwierzyna nie mogła doń z zewnątrz wchodzić, ani zeń wydostać się; bażantarnie nie potrzebują być w ten sposób ogrodzone, w takich jednak nie zupełnie ogrodzonych bażantarniach jedynie polowanie na bażanty nie będzie uważane za polowanie w rozumieniu rozporządzenia o prawie łowieckiem, polowanie natomiast na inną zwierzynę podlega postanowieniom rozporządzenia o prawie łowieckiem.

Art. 3.

Hodowanie zwierzyny należy wyłącznie do właściciela polowania.

*

Właściciel polowania wydzierżawiając polowanie przelewa tem samem na dzierżawcę również uprawnienie do hodowania zwierzyny.

ROZDZIAŁ I.

O polowaniu.

Art. 4.

Polowanie związane jest z własnością gruntu i należy do właściciela gruntu.

Domniemywa się, że własność gruntu nie jest obciążona prawem polowania na rzecz innych osób. Kto twierdzi, że ma na cudzym

gruncie prawo polowania w całości lub co do pewnych gatunków zwierzyny, albo z innemi ograniczeniami, winien jest twierdzenie swoje udowodnić.

Po wejściu w życie rozporządzenia niniejszego obciążenie własności gruntu prawem polowania nie może być ustanowione; akty temu przeciwne są nieważne.

*

Polowanie nie może być na przyszłość ustanawiane jako samoistne z własnością gruntu niezwiązane prawo.

Polowanie niezwiązane z własnością gruntu nazywa rozporządzenie „prawem polowania". Istnienie takiego prawa winien udowodnić ten, kto twierdzi, że je ma.

Za właściciela polowania w rozumieniu prawa łowieckiego winien być również uważany dzierżawca i użytkownik gruntu z którym polowanie jest związane.

Art. 5.

Właścieciel gruntu może ciążące na jego własności prawo polowania wykupić za cenę równą iloczynowi z pomnożenia sumy średniego dochodu rocznego z polowania przez liczbę dwadzieścia.

Jeżeli właściciel prawa polowania nie zgodzi się na wykup lub cenę wykupu, właściciel gruntu może żądać od właściwego sądu ustalenia ceny wykupu oraz, po uiszczeniu tej ceny, zwolnienia gruntu od obciążającego go prawa polowania.

*

Między właścicielem gruntu, a właścicielem polowania może nastąpić dobrowolna umowa o wykupno polowania zawarta na odmiennych zasadach niż wymienione w art. 5.

ROZDZIAŁ II.

O użytkowaniu polowania.

Art. 6.

Właścieciel polowania może użytkować je samodzielnie, jeżeli obszar gruntu, na którym ma polowanie jest nie mniejszy od stu hektarów ciągłej powierzchni. Obszar taki po zarejestrowaniu go przez właściwego starostę stanowi obwód łowiecki własny.

Obszary lasów państwowych, uznane przez zarząd lasów państwowych za odpowiadające wymaganiom ustępu pierwszego, stanowią obwody łowieckie własne Państwa.

Obwód łowiecki własny powstaje na czas nieograniczony i istnieje tak długo, jak tego sobie życzy właściciel, a jeżeli polowanie zostało wypuszczone w dzierżawę — najkrócej do końca terminu dzierżawy.

*

Obwód łowiecki powstaje dopiero po zarejestrowaniu go przez starostę. Obszar mniejszy od 100 ha nieprzerwanej powierzchni nie może być zarejestrowany. (Por. art. 12).

Obszary lasów państwowych nie podlegają rejestracji przez storostę; rejestrację taką zastępuje uznanie zarządu lasów państwowych, że obszar mający stać się obwodem łowieckim posiada conajmniej 100 ha nieprzerwanej powierzchni.

Jeżeli jednak obszary lasów państwowych rozrzucone są parcelami mniejszemi niż 100 ha wśród gruntów nadających się do utworzenia obwodu łowieckiego wspólnego, mogą być przymusowo włączone do takiego obwodu.

Niema przymusu użytkowania polowania i tworzenia obwodów łowieckich. Czas na jaki obwód łowiecki zostaje utworzony zależy od woli właściciela.

Jeżeli polowanie zostało wypuszczone w dzierżawę, obwód łowiecki nie może przestać istnieć z woli właściciela przed wygaśnięciem umowy dzierżawnej, która nie może być zawarta na czas krótszy, niż lat 6.

Art. 7.

Jeżeli obszar polowania nie stanowi obwodu łowieckiego własnego, właściciel tego polowania może użytkować je jedynie łącznie z właścicielami innych obszarów polowania na obszarze nie mniejszym od stu hektarów ciągłej powierzchni. Obszar taki po zarejestrowaniu go przez właściwego starostę stanowi obwód łowiecki wspólny.

*

Prawo łowieckie rozróżnia obwody łowieckie „własne" i „wspólne". Własnemi nazywa te obwody, które utworzone zostaną z gruntów należących do jednego właściciela względnie niepodzielonych współwłaścicieli. Za obwód „własny" należy również uważać obwód łowiecki utworzony przez dzierżawcę lub użytkownika gruntu, z gruntów dzierżawionych względnie użytkowanych.

Gdy obszar nieprzerwany gruntu jest zbyt mały, aby z niego można było utworzyć obwód łowiecki własny, właściciel tego gruntu może połączyć się z innymi właścicielami takich samych gruntów celem utworzenia obwodu łowieckiego wspólnego.

Art. 8.

Obwód łowiecki wspólny winien być tworzony w ten sposób, ażeby obejmował cały obszar gminy po wyłączeniu obszarów obwodów łowieckich własnych, jeżeli nie zajdą wypadki przewidziane niżej.

Gdy obszar gminy po wyłączeniu obszarów obwodów łowieckich własnych zawiera conajmniej tysiąc hektarów ciągłej powierzchni, można w obrębie tej gminy utworzyć kilka obwodów łowieckich wspólnych, z których każdy winien mieć conajmniej pięćset hektarów ciągłej powierzchni.

Gdy obszar gminy po wyłączeniu obszarów obwodów łowieckich własnych nie stanowi ciągłej powierzchni, lecz składa się z kilku nieprzylegających do siebie obszarów, z których każdy obejmuje conajmniej sto hektarów, z każdego z tych obszarów może być utworzony osobny obwód łowiecki wspólny.

Gdy gmina składa się z pewnej liczby wsi (kolonij, zaścianków), to z wsi, które po wyłączeniu obszarów obwodów łowieckich własnych mają conajmniej po dwieście pięćdziesiąt hektarów ciągłej powierzchni mogą być utworzone osobne obwody łowieckie wspólne.

W wypadkach przewidzianego wyżej tworzenia kilku obwodów łowieckich wspólnych w obrębie jednej gminy należy je tworzyć w ten sposób, ażeby obszary tych obwodów łącznie obejmowały cały obszar gminy po wyłączeniu obszarów obwodów łowieckich własnych.

*

Łączenie się właścicieli gruntów celem utworzenia „wspólnego" obwodu łowieckiego nie może być dowolne.

Zasadniczo na obszarze jednej gminy winien być utworzony tylko jeden obwód łowiecki wspólny. Od tej zasady istnieją następujące wyjątki: 1) gdy grunty włościańskie nadające się do utworzenia obwodu łowieckiego wspólnego tworzą nieprzerwany obszar conajmniej 500 ha nieprzerwanej powierzchni. 2) Gdy grunty włościańskie nadające się do utworzenia obwodu łowieckiego wspólnego, rozrzucone są w kilku grupach nie łączących się, wówczas z każdej takiej grupy można utworzyć obwód łowiecki wspólny, jeżeli grupa wynosi conajmniej 100 ha. 3) W gminach zbiorowych każda wieś (kolonja, zaścianek) może utworzyć odrębny obwód łowiecki wspólny, o ile obszar gruntów składających się na obwód wynosi conajmniej 250 ha ciągłej powierzchni.

Zarówno wówczas, gdy w obrębie gminy tworzony jest jeden okrąg łowiecki wspólny, jak i wówczas, gdy tworzone jest kilka obwodów łowieckich, winny one obejmować wszystkie grunty z wyjątkiem obwodów łowieckich własnych, nie jest zatem możliwe wyłączenie z obwodu łowieckiego wspólnego poszczególnych gruntów o obszarze mniejszym niż 100 ha, jeśli grunty te z pozostałemi, tworzącemi obwód gruntami, stanowią nieprzerwany obszar.

Prawo łowieckie nie przewiduje przymusu tworzenia obwodu łowieckiego, ponieważ jednak obwód może być utworzony tylko ze wszystkich gruntów gminy względnie wsi, nie nadających się do utworzenia obwodów własnych, większość pragnąca utworzyć obwód łowiecki wspólny, może zmusić do tego oporną mniejszość, (por. art. 13).

Art. 9.

Obwód łowiecki wspólny może być utworzony z obszarów kilku gmin po wyłączeniu obszarów obwodów łowieckich własnych, jeżeli za tworzeniem takiego obwodu wypowiedzą się w każdej z nich właściciele gruntów stanowiących więcej niż połowę obszaru.

*

Utworzenie obwodu łowieckiego wspólnego na obszarze kilku gmin odbywa się w ten sposób, jak gdyby w każdej gminie miał być tworzony obwód łowiecki wspólny, to znaczy w każdej z gmin winna zapaść uchwała o utworzeniu obwodu łowieckiego wspólnego.

Art. 10.

Właściciel polowania, które ze względu na swoje położenie nie może być włączone do obwodu łowieckiego wspólnego w tej samej gminie i nie odpowiada warunkom utworzenia obwodu łowieckiego własnego, może swoje polowanie przyłączyć do obwodu łowieckiego wspólnego innej gminy, z którym tworzy ono obszar ciągłej powierzchni lub wypuścić je w dzierżawę właścicielowi przylegającego obwodu łowieckiego własnego albo też wziąć w dzierżawę przylegający obwód łowiecki własny i użytkować swoje polowanie łącznie z polowaniem w tym obwodzie.

*

Artykuł ten zawiera wyjątek od zasady wypowiedzianej w art. 8, że obwód łowiecki wspólny winien być tworzony ze wszystkich gruntów położonych w obrębie gminy, a nienadających się do utworzenia okręgów własnych. Jeżeli grunt jest tak położony, że nie może być włączony do obwodu wspólnego w tej samej gminie np. z tego powodu, że jest od obwodu wspólnego oddzielony obwodem własnym, wówczas właściciel może polowanie swe przyłączyć do obwodu wspólnego sąsiedniej gminy, lub do przylegającego obwodu własnego.

Art. 11.

Wody publiczne, drogi publiczne lądowe i wodne oraz tory kolejowe, jak również cudze drogi prywatne, na których właściciel gruntów drogą przedzielonych ma służebność przechodu nie stanowią przerwy w ciągłości; powierzchni obszaru ich jednak nie wlicza się do obszaru tworzonego obwodu łowieckiego i nie mogą one stanowić osobnych obwodów łowieckich.

*

Ciągłość powierzchni gruntów, z których zamierzono utworzyć obwód łowiecki wspólny, przerywa jedynie taka droga prywatna, która nie należy do żadnego z właścicieli wymienionych gruntów i na której żaden z właścicieli tych gruntów nie ma służebności drogi.

Z wód, dróg i torów, wymienionych w art. 11 nie może być utworzony obwód łowiecki. Powierzchni tych dróg, wód i torów nie wlicza się również do obwodu łowieckiego, a zatem grunty, z których ma być utworzony obwód łowiecki muszą wynosić conajmniej 100 ha nieprzerwanej powierzchni bez tych dróg, wód i torów.

Zachodzi pytanie, do kogo należy zwierzyna, która, raniona w obwodzie łowieckim, padnie w obrębie drogi, wody lub toru? Prawo łowieckie stanowi, że wymienione drogi, wody i tory nie stanowią przerw w ciągłości obwodu łowieckiego, a zatem, aczkolwiek powierzchni ich nie wlicza się do obszaru obwodu łowieckiego, należy je uważać za przedłużenie obwodu łowieckiego. Zwierzyna zatem, która padnie w obrębie takiej drogi (wody, toru) należy do uprawnionego do polowania w obwodzie łowieckim po obu stronach drogi (wody, toru). Inaczej przedstawia się sprawa, jeżeli droga (woda, tor) nie przecina obwodu łowieckiego, lecz stanowi jego granicę. Wówczas uprawniony do polowania nie może przywłaszczyć zwierzyny, która padnie na takiej drodze (wodzie, torze), ponieważ to przywłaszczenie jest polowaniem (art. 2), polowanie zaś dozwolone jest tylko w obrębie obwodu łowieckiego.

Art. 12.

Obwód łowiecki powstaje po upływie miesiąca od dnia zgłoszenia go przez właściciela lub właścicieli gruntów w jego skład wchodzących do właściwego starosty. Starosta w ciągu miesiąca odmówi zarejestrowania, jeżeli zgłoszenie nie odpowiada przepisom artykułu 6 — 11. Przepis ten nie dotyczy obwodów łowieckich własnych Państwa, utworzonych z obszarów lasów państwowych (ustęp drugi art. 6).

Jeżeli zarejestrowany obwód łowiecki z jakichkolwiek powodów przestanie odpowiadać warunkom wymienionym w artykułach 6 — 11, starosta poweźmie decyzję o zniesieniu obwodu.

*

Do powstania obwodu łowieckiego nie potrzeba stwierdzenia starosty, że obwód zarejestrował, wystarcza upływ jednego miesiąca od chwili zgłoszenia i brak zawiadomienia o odmowie rejestracji.

Uprawomocnienie się decyzji o zniesieniu obwodu łowieckiego powoduje natychmiastowe zniesienie obwodu, bez względu na to, czy polowanie w obwodzie było wydzierżawione.

Art. 13.

Jeżeli utworzeniu wspólnego obwodu łowieckiego (art. 7 i 8) sprzeciwiają się właściciele gruntów stanowiących mniej niż połowę obszaru niezbędnego do utworzenia obwodu, to na wniosek właścicieli gruntów stanowiących więcej niż połowę tego obszaru obwód wspólny będzie utworzony.

Przewidziany w ustępie pierwszym wniosek wyrażony być ma w zgłoszeniu wspólnego obwodu łowieckiego ze szczegółowem wymienieniem gruntów i ich właścicieli, którzy należeć będą do spółki łowieckiej obwodu (art. 14), oraz ze wskazaniem gruntów, których właściciele sprzeciwiają się utworzeniu wspólnego obwodu łowieckiego.

*

Zachodzi tu wypadek przymusowego utworzenia obwodu łowieckiego na wniosek większości. Za większość uważa się właścicieli gruntów, z których obwód łowiecki wspólny może być utworzony (tj. wszystkich stanowiących nieprzerwany obszar w obrębie gminy, po wyłączeniu gruntów nadających się do utworzenia obwodów własnych), którzy posiadają razem więcej niż połowę tych gruntów.

Wniosek o utworzenie obwodu łowieckiego w drodze przymusowej winien być pisemny i zawierać: wyszczególnienie imion, nazwisk i obszaru gruntów tych właścicieli, którzy sprzeciwiają się utworzeniu obwodu, a których grunty mają być na wniosek większości wcielone przymusowo do obwodu.

Zgłoszenie winny podpisać wszystkie osoby, żądające utworzenia wspólnego obwodu łowieckiego.

Art. 14.

Właściciele gruntów objętych wspólnym obwodem łowieckim stanowią spółkę łowiecką, która posiada osobowość prawną.

Spółka działa na podstawie statutu nadanego jej przez starostę jednocześnie z zarejestrowaniem obwodu łowieckiego według wzoru ustalonego rozporządzeniem Ministra Rolnictwa wydanem w porozumieniu z Ministrem Spraw Wewnętrznych.

*

Po przyjęciu do wiadomości zgłoszenia o utworzeniu spółki łowieckiej, względnie po ewentualnem sprawdzeniu, że zgłoszenie jest prawidłowe, starosta winien nie zwlekając nadać spółce łowieckiej statut. Prawo łowieckie nie przewiduje specjalnej prośby o nadanie statutu.

Dla zgłoszeń o utworzenie spółki łowieckiej nie przewiduje prawo łowieckie specjalnych formalności. Zgłoszenie wniosku o zarejestrowanie wspólnego obwodu łowieckiego jest zarazem zgłoszeniem wniosku o utworzenie spółki łowieckiej.

Spółka łowiecka powstaje z chwilą nadania jej statutu, co odbywa się jednocześnie z zarejestrowaniem wspólnego obwodu łowieckiego.

Porównaj rozporządzenie Ministra Rolnictwa z dnia 19 stycznia 1928 r. wydane w porozumieniu z Ministrem Spraw Wewnętrz-

nych o statucie wzorowym spółek łowieckich (Dz. U. R. P. Nr. 18 poz. 161).

Art. 15.

Zgłoszenie obwodu łowieckiego ma być dokonywane za pośrednictwem zarządu gminy, który stwierdzi, czy wiadomości podane w zgłoszeniu są zgodne z rzeczywistością oraz zaświadczy tożsamość osób podpisanych. Zgłoszenie to sprawdzone i zaświadczone zarząd gminy przesyła staroście.

*

Artykuł ten nakłada na zarząd gminy obowiązek przyjęcia zgłoszenia i sprawdzenia, czy podane w zgłoszeniu okoliczności podane zostały zgodnie ze stanem faktycznym, oraz czy wszystkie osoby podane w zgłoszeniu, jako życzące sobie utworzenia wspólnego obwodu łowieckiego, faktycznie zgłoszenie podpisały, względnie, jeśli są niepiśmienne, za siebie podpisać poleciły.

Art. 12, 13 i 15 zawierają przepisy ustalające tryb tworzenia obwodów łowieckich wspólnych. Aby utworzyć obwód łowiecki wspólny, należy za pośrednictwem zarządu gminy wnieść zgłoszenie. W zgłoszeniu winny być wyszczególnione parcele gruntów tych właścicieli, którzy pragną obwód wspólny utworzyć, jak również parcele gruntów tych właścicieli, którzy opierają się utworzeniu obwodu łowieckiego, a których grunty winny być do obwodu łowieckiego wcielone.

Art. 16.

Jeżeli obwód łowiecki obejmuje grunty znajdujące się w granicach nie jednej gminy, zgłoszenie następuje za pośrednictwem zarządu każdej gminy, w której leży część zgłaszanego obwodu.

Jeżeli obwód łowiecki obejmuje grunty znajdujące się w granicach nie jednego powiatu, obwód ma być zgłoszony do wszystkich właściwych starostów, zarejestrowany zaś przez starostę tego powiatu, w którym leży największa część zgłaszanego obwodu.

*

Gdy obwód łowiecki ma być utworzony w obrębie kilku gmin, właściciele gruntów w każdej z tych gmin winni oddzielnie postawić wniosek o utworzenie obwodu. Jeżeli zachodzi wypadek przymusowego tworzenia wspólnego obwodu łowieckiego, w każdej z gmin winna za utworzeniem wspólnego obwodu łowieckiego wypowiedzieć się większość wymagana dla utworzenia obwodu łowieckiego w obrębie jednej gminy.

Art. 17.

Obwód łowiecki wspólny może być utworzony na czas nie krótszy od lat sześciu, po wypuszczeniu go zaś w dzierżawę istnieje conajmniej do końca terminu dzierżawy. Zarząd spółki łowieckiej obwodu pełni swe obowiązki w ciągu lat sześciu, poczem o ile obwód łowiecki wspólny i jego spółka nadal mają istnieć, wybrany będzie nowy zarząd.

*

Raz zarejestrowany obwód łowiecki przy niezmienionych warunkach istnieje tak długo, jak sobie tego życzy właściciel obwodu (w danym wypadku właściciele większości gruntów). Najkrócej jednak może być wspólny obwód łowiecki utworzony na lat sześć, a jeżeli został wydzierżawiony, nie może być z woli właścicieli gruntów w skład obwodu wchodzących zniesiony przed upływem czasu na jaki umowa dzierżawna została zawarta. Zasada ta niema zastosowania, gdy obwód przestanie odpowiadać warunkom wymienionym w art. 6—11; i z tego powodu starosta powziął decyzję o zniesieniu obwodu. (Por. uwagę do art. 12).

Art. 18.

Polowanie może być wypuszczone w dzierżawę na czas nie krótszy od lat sześciu. Umowa zawarta na czas krótszy jest nieważna.

*

Umowa o wydzierżawienie prawa polowania w obwodzie łowieckim wspólnym może być zawarta na czas dowolnie długi, byle nie krótszy niż lat sześć.

Zachodzi pytanie, czy dzierżawca polowania w obwodzie łowieckim własnym lub wspólnym, może polowanie poddzierżawić. Zasadniczo odpowiedź na to pytanie należy do prawa cywilnego, nie zaś do prawa łowieckiego. O ile warunki umowy dzierżawnej temu się nie sprzeciwiają, może dzierżawca poddzierżawić. Prawo łowieckie zawiera w tym względzie ograniczenie; aby dzierżawca mógł polowanie dalej poddzierżawić, musi je sam dzierżawić na tak długi przeciąg czasu, by mógł je poddzierżawić conajmniej na lat sześć, w przeciwnym bowiem razie umowa o poddzierżawienie byłaby nieważna.

Art. 19.

Przy wyborach zarządu i rozstrzyganiu innych spraw spółki na walnych zgromadzeniach spólnicy posiadają ilość głosów zależną od obszaru ich posiadłości w ten sposób, że obszar do dwu hektarów uprawnia do jednego głosu i każde następne pełne dwa hektary uprawniają do jednego głosu więcej, żaden jednak spólnik nie może posiadać głosów więcej niż o jeden mniej od pozostałej liczby głosów.

*

Każdy obszar posiadanego gruntu aż do 2 ha uprawnia do 1 głosu, aby jednak posiadać dwa głosy trzeba mieć pełne dwa ha więcej ponad podstawowe 2 ha; zatem do 2 głosów uprawnia posiadanie pełnych 4 ha, do 3 głosów pełne 6 ha i t. d. Postanowienie,

iż jedna osoba nie może mieć więcej głosów niż o jeden mniej od pozostałej liczby głosów, broni spółkę łowiecką przed zmajoryzowaniem przez jednostkę. Przykład: jeżeli w skład spółki łowieckiej reprezentującej ogółem 60 głosów wchodzi właściciel folwarku o powierzchni 80 ha, służyłoby mu 40 głosów, ponieważ jednak nie może mieć więcej głosów niż o jeden mniej od pozostałej liczby głosów, posiadać będzie zatem 60—40—1 =19 głosów, a spółka nie 60, lecz 39 głosów.

Art. 20.

Spółka łowiecka może użytkować polowanie w obwodzie łowieckim wspólnym jedynie przez wypuszczenie polowania w dzierżawę.

Podział dochodu spółki uskutecznia corocznie zarząd stosownie do obszaru gruntu należącego do poszczególnych spólników.

Przeznaczenie części dochodu na cele ochrony łowiectwa, w szczególności na utrzymanie straży łowieckiej (art. 22), jak również na cele hodowlane, należy do zakresu działania walnego zgromadzenia członków spółki i następuje w drodze uchwały powziętej zwykłą większością głosów. Przeznaczenie dochodu na inny cel wymaga zgody wszystkich członków spółki.

*

Spółka łowiecka nie jest bynajmniej skrępowana w wyborze osoby dzierżawcy; dzierżawcą może być również członek spółki łowieckiej, o ile ma warunki potrzebne do uzyskania karty łowieckiej i pozwolenia na broń.

Wykonywanie polowania przez spółkę we własnym zarządzie nie jest dozwolone. Jedyną formą w jakiej polowanie w obwodzie łowieckim wspólnym może spółka użytkować jest wydzierżawienie. Forma wydzierżawienia (z wolnej ręki lub przez przetarg publiczny) jest dozwolona, rozporządzenie bowiem nie przewiduje w tym względzie żadnych ograniczeń.

Dochody uzyskane z wydzierżawienia prawa polowania dzieli się zasadniczo pomiędzy członków spółki, przyczem każdy z członków otrzymuje z ogólnego dochodu taki procent, jaki stanowi należący do niego obszar gruntów w stosunku do wszystkich gruntów z których utworzony jest wspólny obwód łowiecki spółki. Przeznaczenie dochodu na cele ochrony łowiectwa lub hodowlane wymaga uchwały walnego zgromadzenia, zaś na cel z łowiectwem nie związany jednomyślnej zgody wszystkich członków spółki.

Art. 21.

Do zakresu działania walnego zgromadzenia członków spółki należy również powzięcie uchwały co do zniesienia obwodu i rozwiązania spółki po upływie lat sześciu od ich utworzenia, jeżeli były utworzone na czas dłuższy.

*

Minimum czasu na jaki wspólny obwód łowiecki może istnieć jest lat sześć. Zniesienie obwodu następuje również przez upływ czasu, na jaki został utworzony. Jeżeli jednak obwód łowiecki został utworzony i spółka łowiecka zawiązana na czas dłuższy niż lat sześć lub na czas nieograniczony, po upływie lat sześciu może uchwałą walnego zgromadzenia spółki obwód łowiecki zostać zniesiony, a spółka rozwiązana, pod warunkiem oczywiście, że polowanie nie zostało wydzierżawione na czas dłuższy.

Art. 22.

Właściciele obwodów łowieckich własnych, spółki łowieckie obwodów łowieckich wspólnych i dzierżawcy polowania mogą na swój koszt ustanawiać straż łowiecką.

Strażnikami łowieckimi mogą być osoby pełnoletnie, własnowolne, będące obywatelami polskimi, nie karane za zbrodnie, występki pochodzące z chęci zysku, ani też za przekroczenia przewidziane w artykułach 77—80 rozporządzenia niniejszego i które czynią zadość warunkom potrzebnym do uzyskania pozwolenia na broń.

*

„Na swój koszt” oznacza nie tylko, że właściciele obwodów łowieckich mają obowiązek wynagradzania ustanowionej przez się straży łowieckiej, lecz również, że ponoszą wszelkie koszty z ustanowieniem tej straży połączone, a więc np. koszt sporządzenia odznaki, którą władza zatwierdzająca straży łowieckiej nada.

Udzielenie zezwolenia na broń zależy od swobodnego uznania władzy i w tym kierunku starosta nie może być skrępowany postanowieniami prawa łowieckiego. Jeżeli jednak starosta zatwierdził daną osobę w charakterze strażnika łowieckiego, tem samem stwierdził, że dana osoba posiada warunki potrzebne do uzyskania pozwolenia na broń i logicznie nie może odmówić wydania pozwolenia na broń. Jeżeli natomiast starosta odmówi zezwolenia na broń, tem samem stwierdzi brak warunków do uzyskania takiego pozwolenia i konsekwentnie musi daną osobę pozbawić charakteru strażnika łowieckiego.

Warunki potrzebne do uzyskania zezwolenia na broń nie są, — o ile chodzi o województwa centralne i wschodnie — nigdzie sprecyzowane. Nie zawiera ich Dekret o nabywaniu i posiadaniu broni i amunicji z dnia 25 stycznia 1919 (Dz. Pr. Nr. 9 poz. 193), ani też rozporządzenie wykonawcze do tego Dekretu z dnia 21 maja 1920 r. (Dz. U. R. P. Nr. 43, poz. 266). Władze administracyjne rozstrzygają te kwestje na podstawie niczem nieskrępowanego swobodnego uznania.

Prawo łowieckie nie przewiduje wyraźnie, czy strażnik łowiecki obowiązany jest władać językiem polskim, w tym względzie jednak należy analogicznie stosować przepisy o strażach publicznych. Naszem zdaniem nie może być ustanowiona strażnikiem łowieckim osoba nie władająca językiem polskim, ponieważ nie mogąc porozumiewać się z ludnością i z władzami nie byłaby w możności spełniać włożonych na strażnika łowieckiego obowiązków.

Art. 23.

Strażnik łowiecki winien być zatwierdzony i zaprzysiężony przez starostę według przepisanej roty.

Po zaprzysiężeniu strażnik łowiecki otrzymuje stosowne zaświadczenie i oznakę, którą winien nosić przy pełnieniu obowiązków.

Rotę przysięgi oraz wzór oznaki ustali rozporządzenie Ministra Rolnictwa, wydane w porozumieniu z Ministrem Spraw Wewnętrznych.

Jeżeli strażnik łowiecki przestanie odpowiadać warunkom przewidzianym w artykule 22, starosta pozbawi go uprawnień strażnika łowieckiego oraz zarządzi odebranie wydanego zaświadczenia i oznaki.

*

Osoba ustanowiona przez właściciela obwodu łowieckiego w celu dozorowania obwodu łowieckiego, staje się strażnikiem łowieckim w rozumieniu art. 23, dopiero po zatwierdzeniu i zaprzysiężeniu. Z przepisu art. 23 wynika, że starosta nie może odmówić zatwierdzenia i zaprzysiężenia osób, które odpowiadają warunkom wymienionym w art. 22.

Pismem okólnem z dn. 30 kwietnia 1929 r. Nr. 889 L. I wyjaśniło Ministerstwo Rolnictwa, że zbędne jest, aby przygotowywaniem oznak zajmowały się władze administracyjne. Oznakę odpowiadającą ustalonemu wzorowi winna staroście dostarczyć osoba ustanawiająca strażnika łowieckiego, jednocześnie z podaniem o zatwierdzenie i zaprzysiężenie strażnika. Jeżeli strażnik łowiecki przestanie odpowiadać warunkom, przewidzianym w § 22, starosta zarządzi odebranie mu wydanej oznaki i zaświadczenia, przyczem zaświadczenie winno być zwrócone staroście, oznaka natomiast może pozostać na przechowaniu u osoby, towarzystwa lub spółki, ustanawiającej strażnika łowieckiego i być użyta przy każdem następnem zgłaszaniu strażnika łowieckiego do zaprzysiężenia i zatwierdzenia.

Rota przysięgi i wzór oznaki łowieckiej ustalone zostały rozporządzeniem Ministra Rolnictwa z dnia 21 lutego 1929 r. (Dz. U. R. P. Nr. 13 poz. 114). Odznakę dla strażników łowieckich stanowi tarcza z żółtej blachy, umieszczona na opasce sukiennej. Tarcza ma kształt owalny o wymiarach 10 cm. długości i 9 cm. szerokości, w pośrodku wytłoczony orzeł państwowy, a w około napis: „Strażnik łowiecki” Opaskę tworzą dwa poziome, zszyte ze sobą pasy: górny koloru jasno-zielonego, dolny zaś żółtego — o szerokości 6 cm każdy. Strażnicy winni nosić oznakę na lewym rękawie wierzchniego pokrycia, tarczą na zewnątrz.

Art. 24.

Strażnik łowiecki obowiązany jest czuwać nad przestrzeganiem przepisów rozporządzenia niniejszego o ochronie łowiectwa i donosić władzy o wszelkich dostrzeżonych naruszeniach.

Strażnik łowiecki, pełniąc służbę może:

a) żądać od osób spotkanych w obwodzie łowieckim z bronią palną, narzędziami łowieckimi, lub zwierzyną, okazania karty łowieckiej, a jeżeli polują, również pisemnej zgody właściciela lub dzierżawcy polowania.
b) odbierać za pokwitowaniem broń palną, inne narzędzia łowieckie i zwierzynę osobom spotkanym w obwodzie łowieckim, a nieposiadającym karty łowieckiej oraz osobom polującym w obwodzie bez posiadania pisemnej zgody właściciela lub dzierżawcy polowania.
c) zatrzymywać i przekazywać właściwej władzy osoby, których tożsamości i miejsca zamieszkania nie może ustalić, a które zastał w powierzonym jego pieczy obwodzie łowieckim na popełnianiu jednego z przekroczeń przewidzianych w artykułach 75—79 rozporządzenia niniejszego lub które spotkał w obwodzie z bronią palną, innemi narzędziami łowieckiemi, albo ze zwierzyną, a osoby te posiadania tych przedmiotów usprawiedliwić nie mogą.

Strażnik łowiecki obowiązany jest odebraną broń i narzędzia łowieckie wraz z doniesieniem karnem doręczyć w ciągu 24 godzin najbliższemu posterunkowi policji, zwierzynę zaś oddać właścicielowi lub dzierżawcy polowania.

*

Strażnikowi przysługują uprawnienia wymienione w punktach a, b i c art. 24, jedynie wówczas, gdy pełni służbę, i gdy nosi oznakę.

Przez osoby „polujące” rozumieć należy osoby, które wykonują, którąkolwiek z czynności wymienionych w art. 2 niniejszego rozporządzenia. Wobec tego za polujące należy uważać np. również osoby, które znajdują się w obwodzie łowieckim z bronią gotową do strzału (z odwiedzionemi kurkami); osoby te winny okazać na żądanie prócz karty łowieckiej również pisemny dowód zgody właściciela lub dzierżawcy polowania.

Za osoby nieposiadające karty łowieckiej może strażnik uważać te osoby, które na żądanie karty nie okażą, choćby nawet tłuma-

czyły się, że karty zapomniały, i dowodziły że kartę posiadają.

Nie można „za spotkane w obwodzie łowieckim" uważać tych osób, które znajdują się na drogach publicznych.

Strażnik łowiecki nie jest obowiązany przedsiębrać szczególnych czynności zmierzających do ustalenia tożsamości i miejsca zamieszkania osób spotkanych w obwodzie łowieckim. O ile osoby te nie posiadają przy sobie dowodów osobistych lub innych dokumentów stwierdzających ich tożsamość lub miejsce zamieszkania winny same zaofiarować inny dowód stwierdzający tożsamość. Strażnik łowiecki obowiązany jest dowód łowiecki przyjąć o tyle, o ile może on być dostarczony w obrębie obwodu łowieckiego, w którym strażnik pełni służbę, względnie po drodze do siedziby władzy, której ma osobę zatrzymaną przekazać.

Przez usprawiedliwienie posiadania broni palnej, innych narzędzi łowieckich lub zwierzyny, nie należy rozumieć podania tytułu posiadania, lecz usprawiedliwienie samego faktu pojawienia się w obwodzie z bronią lub innemi narzędziami. Nie będzie zatem usprawiedliwieniem posiadania broni dowód, że osoba spotkana z bronią jest jej właścicielem i że posiada pozwolenie na broń, natomiast będzie takiem usprawiedliwieniem udowodnienie, że osobie tej przysługuje prawo polowania na terenach sąsiadujących z danym obwodem, i że osoba ta zdążając ku tym terenom lub powracając z nich przechodzi przez obwód dla skrócenia drogi.

Doniesienie karne może być zrobione w dowolnej formie, a więc przedłożone na piśmie lub podane ustnie do protokółu.

ROZDZIAŁ III.

O ochronie łowiectwa.

1. O kartach łowieckich.

Art. 25.

Nie wolno polować bez posiadania karty łowieckiej, wydanej przez właściwą władzę. Karta łowiecka ma zawierać oznaczenie czasu jej ważności oraz wymienienie osoby uprawnionej do polowania.

Karty łowieckie wydaje się na okresy: czternastodniowy, jednoroczny i trzyletni, przyczem dwa ostatnie okresy liczy się od dnia pierwszego marca.

*

Artykuł ten zabrania polowania bez posiadania, t. j. bez uzyskania karty łowieckiej. Nie będzie zatem winna polowania bez posiadania karty łowieckiej (art. 76 p. 1) osoba, która niema podczas polowania karty łowieckiej przy sobie, lecz ją wogóle posiada. Osoba taka narusza przepis art. 26 i podlega karze za nieokazanie karty łowieckiej (art. 75 p. 1).

Art. 26.

Uprawnieni do polowania winni w czasie polowania mieć kartę łowiecką przy sobie.

Art. 27.

Karty łowieckie wydaje się osobom uprawnionym do polowania z tytułu posiadania obwodu łowieckiego własnego, z tytułu wzięcia polowania w dzierżawę lub też z tytułu uzyskania pisemnego zezwolenia właściciela lub dzierżawcy polowania. Czas ważności pisemnego zezwolenia należy w niem oznaczyć.

Właściciel lub dzierżawca polowania może wydać taką ilość pisemnych zezwoleń, aby na każdego posiadacza zezwolenia przypadało conajmniej pięćdziesiąt hektarów powierzchni obwodu łowieckiego.

*

Karty łowieckie mogą być wydane jedynie tym osobom, które udowodnią, że posiadają własny obwód łowiecki, że obwód dzierżawią, lub które okażą zezwolenie pisemne właściciela lub dzierżawcy polowania.

Ponieważ kartę łowiecką wydaje się na podstawie pisemnego zezwolenia, zezwolenie to nie może opiewać na czas krótszy niż dni czternaście, jeżeli ma stanowić podstawę do wydania karty łowieckiej. Karta roczna lub trzechletnia może być wydana jedynie wówczas, gdy pisemne zezwolenie na tak długi okres czasu opiewa.

Wydanie nadmiernej ilości zezwoleń zagrożone jest karą (porównaj art. 76).

Cofnięcie przez właściciela (dzierżawcę) polowania pisemnego zezwolenia powoduje odebranie karty łowieckiej wydanej na podstawie takiego zezwolenia. O cofnięciu zezwolenia przed upływem czasu jego ważności winien właściciel polowania zawiadomić władzę, która wydała na podstawie zezwolenia kartę łowiecką.

Nowe zezwolenie nie może być wydane, dopokąd dawne nie zostało cofnięte.

Art. 28.

Wydania karty łowieckiej należy odmówić osobom:

1. które nie czynią zadość warunkom potrzebnym do uzyskania pozwolenia na broń;
2. które w ciągu ostatnich lat dziesięciu były karane za popełnienie zbrodni lub występku pochodzącego z chęci zysku;
3. które w ciągu ostatnich lat pięciu były karane z mocy artykułów 77—79 rozporządzenia niniejszego.

*

Osobom określonym w art. 28 władza obowiązana jest bezwzględnie odmówić wydania karty łowieckiej.

Terminy wymienione w art. 28 liczy się od dnia w którym ukończono odbywanie kary.

Art. 29.

Wydania karty łowieckiej można odmówić osobom, które w ciągu ostatnich lat pięciu były karane na mocy artykułu 75 i 76 rozporządzenia niniejszego.

*

Art. 29 pozostawia swobodnemu uznaniu władzy, czy kartę łowiecką należy wydać czy też wydania odmówić.

Posiadanie zarejestrowanego obwodu łowieckiego własnego, dzierżawienie obwodu, lub uzyskanie pisemnego zezwolenia właściciela względnie dzierżawcy obwodu łowieckiego nie przesądza bynajmniej kwestji wydania karty łowieckiej, a tembardziej wydania pozwolenia na broń. Jeżeli właściciel lub dzierżawca polowania nie czyni zadość warunkom potrzebnym do uzyskania pozwolenia na broń, nie może uzyskać również karty łowieckiej. (Porównaj końcową uwagę do art. 22).

Art. 30.

Jeżeli po wydaniu karty łowieckiej wyjdą na jaw okoliczności wyszczególnione w art. 28, kartę łowiecką należy unieważnić i odebrać; można zaś to uczynić, gdy wyjdą na jaw okoliczności, wyszczególnione w art. 29.

*

Prócz wypadków wymienionych w art. 30, należy unieważnić wydaną kartę łowiecką również wówczas, gdy właściciel lub dzierżawca obwodu łowieckiego unieważni wydane pisemne zezwolenie (por. uwagi do art. 27).

Art. 31.

Jeżeli dzierżawca polowania nie może otrzymać karty łowieckiej lub zostanie jej pozbawiony, umowę dzierżawną należy uznać za rozwiązaną z winy dzierżawcy.

*

Wniesienie skargi o uznanie umowy za nieważną z tego powodu, iż dzierżawca nie może otrzymać karty łowieckiej lub zostanie jej pozbawiony dopuszczalne jest dopiero po uprawomocnieniu się orzeczenia, którem wydania karty łowieckiej odmówiono, lub wydaną unieważniono.

Art. 32.

Cudzoziemiec posiadający zezwolenie na pobyt w Polsce na czas niekrótszy od jednego roku może otrzymać kartę łowiecką na równi z obywatelem polskim.

Cudzoziemiec posiadający zezwolenie na pobyt w Polsce krótszy od jednego roku może otrzymać kartę łowiecką za poręczeniem obywatela polskiego, który sam posiada warunki do uzyskania takiej karty. Władzą właściwą do wydania karty łowieckiej cudzoziemcowi w tym wypadku jest władza właściwa dla poręczyciela.

Poręczyciel odpowiada majątkowo za grzywny nałożone na cudzoziemca za przekroczenia przewidziane w rozporządzeniu niniejszem.

Minister Rolnictwa może wydać kartę łowiecką cudzoziemcowi bez poręczenia obywatela polskiego.

Dla przedstawicieli państw obcych oraz członków dyplomatycznych misyj zagranicznych legitymacja wydana przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych zastępuje kartę łowiecką.

Postanowienie powyższe stosuje się z zastrzeżeniem wzajemności.

*

Poręczyciel ponosi pełną odpowiedzialność cywilną za szkody wyrządzone przez cudzoziemca, karna zaś odpowiedzialność ogranicza się jedynie do obowiązku uiszczenia grzywien nałożonych na cudzoziemca za przekroczenie przepisów prawa łowieckiego, o ile grzywien tych nie można ściągnąć z cudzoziemca.

Art. 32 przewiduje stosowanie do cudzoziemców zasady wzajemności. Przepisy art. 32 będą wobec tego miały zastosowanie jedynie w stosunku do cudzoziemców — obywateli tych państw, które obywatelom polskim przyznają conajmniej tak samo uprzywilejowane stanowisko.

Art. 33.

Karty łowieckie wydają starostowie tych powiatów, w których osoby ubiegające się o wydanie kart i uprawnione do polowania zamieszkują.

Karty łowieckie ważne są na obszarze całego Państwa.

Formę kart łowieckich ustali Minister Rolnictwa w porozumieniu z Ministrem Spraw Wewnętrznych.

*

Przez „zamieszkanie” należy rozumieć stałe miejsce zamieszkania. Miejsce chwilowego pobytu, w którem starające się o karty łowieckie osoby w przejeździe zatrzymały się, nie może być uważane za miejsce w którem osoby te zamieszkują.

Art. 34.

Za wydanie karty łowieckiej pobiera się, oprócz opłat stemplowych przewidzianych w przepisach obowiązujących, za kartę czternastodniową złotych dwa, za kartę roczną złotych dziesięć i za kartę trzyletnią złotych trzydzieści. Opłaty te wpływają na dochód Ministerstwa Rolnictwa.

Funkcjonarjusze zarządu lasów państwowych otrzymają karty łowieckie bezpłatnie.

*

Opłaty przewidziane w art. 34 są opłatami specjalnemi, wpływającemi na dochód Ministerstwa Rolnictwa. Opłaty stemplowe (za wydanie świadectwa urzędowego) przewidziane są w art. 156 ustawy z dnia 1 lipca 1926 r. (Dz. Ust. R. P. Nr. 98 poz. 570).

Funkcjonarjusze administracji lasów państwowych otrzymują karty łowieckie, wolne od wszelkich opłat na rzecz skarbu Państwa.

W myśl postanowienia art. 156 ustawy z dnia 1 lipca 1926 r. o opłatach stemplowych (Dz. U. R. P. Nr. 98 poz. 570), zaprzysiężona prywatna straż łowiecka nie opłaca za wydanie karty łowieckiej opłaty stemplowej. Strażnicy ci uiszczają jedynie opłatę specjalną, przewidzianą w art. 34 prawa łowieckiego.

Funkcjonarjusze administracji lasów państwowych otrzymują karty łowieckie w starostwach; winni się oni również wykazać zaświadczeniem swej władzy przełożonej, że są uprawnieni do polowania w lasach państwowych. Wspomniane zaświadczenie zastępuje w pełni pismo urzędu administracji lasów państwowych (dyrekcji, nadleśnictwa), skierowane do władzy administracji ogólnej I-ej instancji, a zawierające prośbę o wydanie wymienionym w niem funkcjonarjuszom kart łowieckich.

Jeżeli karta łowiecka zaginie władza może wydać duplikat za opłatą przewidzianą w art. 157 ustawy z dnia 1 lipca 1926 o opłatach stemplowych (Dz. U. R. P. Nr. 98 poz. 570) od drugich i dalszych egzemplarzy dokumentów urzędowych. Duplikat karty łowieckiej winien opiewać na ten sam okres czasu na jaki wydano zgubioną lub zniszczoną kartę łowiecką. Jeżeli zatem karta łowiecka wydana na czas od 1.III 1929 — 28.II 1932 zginie pod koniec roku 1930, władze mogą wydać duplikat z ważnością od 1.III 1929 — 28.II 1932.

2. O ochronie polowania.

Art. 35.

Nie wolno nikomu chodzić ze strzelbą lub innemi narzędziami do łowienia zwierzyny po cudzych gruntach, jeżeli nie stanowią one obwodu łowieckiego, na którym chodzącemu służy polowanie.

Przepis powyższy nie stosuje się do tych przedstawicieli władzy państwowej, którzy w myśl przepisów obowiązujących winni być przy spełnianiu swych czynności uzbrojeni w broń palną, a przebywają w obwodzie łowieckim w charakterze urzędowym.

*

Za cudze grunty w rozumieniu art. 35 nie mogą być uważane drogi prywatne, jeśli przechodzenie temi drogami nie jest wzbronione, lub jeśli osobie przechodzącej przez nie służy prawo przechodu.

Art. 36.

Uprawniony do polowania może zatrzymać cudzego psa myśliwskiego włóczącego się w obwodzie łowieckim; w razie zatrzymania psa winien zawiadomić właściciela, jeśli zaś nie zna jego adresu, zarząd gminy, na której obszarze pies został zatrzymany.

W razie odebrania psa przez właściciela uprawniony do polowania może żądać zwrotu kosztów utrzymania psa i wynagrodzenia szkód wyrządzonych przez psa w obwodzie łowieckim.

Za psy myśliwskie uważać należy: psy legawe, gończe, charty, jamniki, foksterjery, tropowce, (posokowce), płochacze (spaniele) a także inne psy używane do polowań na niedźwiedzie i na dziki.

*

Z porównania art. 36 i 37 wynika, że psów myśliwskich nie wolno zabijać, a jedynie z obwodu łowieckiego wypłoszyć lub też zatrzymać. Ustawodawca nie wypowiedział tej myśli wyraźnie, skoro jednak w art. 37 zezwolił na zabijanie włóczących się psów nie-myśliwskich, odnośnie do psów myśliwskich zaś zezwolił jedynie na zatrzymanie ich, wynika stąd, że zamiarem ustawodawcy było wykluczyć możność zabijania psów myśliwskich. W razie zabicia psa myśliwskiego włóczącego się, uprawniony do polowania ponosi cywilną odpowiedzialność za uszkodzenie cudzej własności.

Przez psy włóczące się rozumieć należy te psy, które znajdują się w obwodzie łowieckim same bez specjalnego przeznaczenia (nie strzegą stad i t. p.). Nie można uważać za włóczące się psów, które znajdują się przy swym właścicielu lub jego domowniku, o ile nie znajdują się w takiej odległości, że nie można rozpoznać do kogo należą.

Gdy właściciel psa zgłosi się po odbiór, uprawniony do polowania, o ile na mocy odnośnych postanowień prawa cywilnego sam nie nabył prawa własności, obowiązany jest psa wydać i nie może uzależniać wydania psa od zwrotu kosztów utrzymania psa i wynagrodzenia szkody.

Zwrotu kosztów i wynagrodzenia szkody przez psa wyrządzonej można dochodzić na drodze sądowej.

Art. 37.

Uprawniony do polowania może zabijać psy niemyśliwskie i koty włóczące się w obwodzie łowieckim w odległości nie bliżej niż trzysta metrów od zabudowań gospodarskich lub trzydzieści metrów od drogi publicznej.

*

Por. wyjaśnienie do art. 36.

Psy i koty znajdujące się w odległości mniejszej aniżeli 300 metrów od zabudowań gospodarskich lub 30 metrów od drogi nie uważa się za psy i koty włóczące się i zabijać ich nie wolno.

Art. 38.

Uprawnienia przewidziane w artykułach 36 i 37 służą również właścicielowi gruntu, nieuprawnionemu do użytkowania polowania samodzielnie, na obszarze jego gruntu.

*

Każdy właściciel gruntu, a więc zarówno ten, który obwodu łowieckiego do zarejestrowania nie zgłosił i z tego powodu nie jest uprawniony do polowania, jak również ten, którego grunt jest zbyt mały, by tworzyć obwód łowiecki własny i z tego powodu może być użytkowany jedynie łącznie z innemi gruntami, uprawniony jest do zabijania włóczących się po jego gruntach psów i kotów.

Art. 39.

Psów znajdujących się przy ich właścicielach lub domownikach właścicieli nie uważa się za psy włóczące się.

*

Psów znajdujących się w takiej odległości od właściciela lub domownika tegoż, że można rozpoznać do kogo pies należy, nie należy uważać za psy włóczące się i zabijanie takich psów nie jest dozwolone. Wynika to z celu dla jakiego został wprowadzony przepis art. 37, a tym jest ochronienie polowania przed szkodami wyrządzanemi przez włóczące się psy. W wypadkach zatem gdy właściciela psa można rozpoznać, i wezwać go do odwołania psa z obwodu łowieckiego (gruntu nie stanowiącego obwodu) względnie pociągnąć właściciela do odpowiedzialności cywilnej za wyrządzone przez jego zwierzę szkody, upoważnienie właściciela obwodu łowieckiego (gruntu) do zabijania cudzego zwierzęcia byłoby nieuzasadnione.

Art. 40.

Podbieranie jaj, wybieranie piskląt i niszczenie gniazd ptaków jest wzbronione. Przepis ten nie dotyczy jaj i gniazd ptaków wymienionych w art. 50.

3. O niedozwolonych sposobach łowienia zwierząt.

Art. 41.

Zabrania się łowienia zwierząt przy pomocy trutek, wnyków, samostrzałów, dołów — ostrokołów, lepu, ziarna rozmoczonego w spirytusie, żelaz, potrzasków, sideł, pułapek i innych podobnych środków.

Czyni się wyjątek co do zwierząt wymienionych w art. 50 i co do zwierząt uznanych z mocy przepisów prawa rybackiego za szkodliwe dla rybołówstwa, które to zwierzęta wolno chwytać w żelaza, potrzaski, sidła i pułapki, jak również co do łowienia zwierząt dla celów naukowych i hodowlanych, przewidzianego w ustępie drugim art. 51.

*

Zakaz używania środków wymienionych w art. 41 odnosi się jedynie do zwierząt łownych. Z tego wynikałoby, że można używać np. trutek przeciwko zwierzętom niełownym, tam, gdzie to dotychczas było dozwolone na mocy ustaw szczególnych, jednak tylko wówczas, jeżeli przez to nie naraża się na otrucie się zwierzęcia łownego. Nie ulega natomiast wątpliwości, że np. w województwach zachodnich nie wolno na podstawie pruskiej ustawy policyjno-administracyjnej z 11.III 1850 r. oraz ustawy o ogólnym zarządzie kraju z 30.VII 1883 wykładać na polach i w lasach trucizny na włóczące się psy i koty, ponieważ mogłyby uledz otruciu zwierzęta łowne. W danym wypadku punkt ciężkości należy kłaść nie na zamiar w jakim truciznę wyłożono, lecz na skutki, jakie wyłożenie trucizny za sobą pociągnąć może. Ponieważ pod pozorem trucia włóczących się psów i kotów mogłoby być uprawiane trucie zwierzyny łownej, winny władze odmawiać zezwolenia na wykładanie trucizny przeciw psom i kotom. Na używanie trucizny w celu zwalczanie drapieżników należałoby zezwalać jedynie w nader wyjątkowych wypadkach, gdy drapieżniki stały się plagą, a wszelkie inne środki zwalczania ich zawiodły.

Używanie trutek, wnyków, samostrzałów, dołów-ostrokołów, lepu, ziarna rozmoczonego w spirytusie, jest bezwarunkowo wzbronione. Używanie żelaz, potrzasków, sideł i pułapek dozwolone jest jedynie w stosunku do zwierząt wymienionych w art. 50, na które wolno polować w ciągu całego roku. Jeżeliby okazała się potrzeba w celu zwalczania zwierząt wymienionych w art. 50 użycia innych zakazanych środków, Minister Rolnictwa na mocy udzielonego mu art. 51 punkt d) pełnomocnictwa mocen jest na to zezwolić.

Uprawnienia swe odnośnie do zezwolenia na używanie środków zakazanych do łowienia zwierząt, przelał Minister Rolnictwa na wojewodów rozporządzeniem z dnia 17 marca 1928 (Dz. U. R. P. Nr. 45 poz. 448).

Do łowienia zwierząt dla celów naukowych i hodowlanych o ile nie chodzi o zwierzęta wymienione w art. 50 można używać za zezwoleniem Ministra tylko tych zakazanych środków, które nie ranią. W artykule 41 nie wypowiedział ustawodawca tej myśli wyraźnie, wynika to jednak niedwuznacznie z postanowienia zawartego w ust. 2 punkt b. art. 51.

4. O ograniczeniach polowania i o czasie ochronnym.

Art. 42.

Zabrania się polować podczas nabożeństwa w niedzielę i uroczyste święta w odległości mniejszej niż dwa kilometry od świątyni.

Art. 43.

Nie wolno polować w odległości mniejszej niż sto metrów od cudzych zabudowań mieszkalnych, jak również na cmentarzach.

•

Zakaz polowania na cmentarzach jest bezwzględny, natomiast polowanie w odległości mniejszej niż sto metrów od cudzych zabudowań mieszkalnych, nie jest wzbronione, jeżeli właściciel zabudowań na to zezwoli.

Zabudowanie winno być faktycznie zamieszkane, a nie tylko nadające się do zamieszkania; stare opuszczone przez ludzi domostwa, nie są zabudowaniami mieszkalnemi w rozumieniu art. 43. Wskazuje na to cel dla którego przepis art. 43 został wprowadzony, a mianowicie bezpieczeństwo osób zamieszkujących domostwa. Przez „polowanie" wymienione w art. 43 nie należy rozumieć polowania w rozumieniu art. 2, a jedynie strzelanie do zwierzyny. Jeżeli bowiem zwierzę ranione padnie w odległości mniejszej niż 100 m. od zabudowania mieszkalnego, polujący może je przywłaszczyć; może również tropić i ścigać zwierzynę, jako też przywłaszczać jej części użyteczne w odległości nie mniejszej niż 100 metrów od cudzych zabudowań mieszkalnych.

Zakaz polowania w odległości mniejszej niż 100 m. od cudzych zabudowań nie wpływa bynajmniej na włączanie gruntów w 100 metrowym promieniu od zabudowań do obwodu łowieckiego. Grunty te, jeżeli łączą się bezpośrednio z pozostałemi gruntami, winny być do obwodu łowieckiego włączane, a to tembardziej, że na tych gruntach zabrania prawo łowieckie polowania ze względu na bezpieczeństwo osób zamieszkujących zabudowania; zabronione zatem są jedynie te czynności, z wymienionych w art. 2, które bezpieczeństwu zagrażają.

Inaczej z cmentarzami; polowanie na cmentarzach jest absolutnie wzbronione ze względu na kult jakim cmentarze są otoczone. Wobec tego cmentarze nie mogą być wogóle włączane do obwodów łowieckich.

Art. 44.

Niewolno polować na przelotne ptactwo łowne na wybrzeżu morskiem w pasie kilometrowej szerokości.

•

Rozporządzenie chroni przez zakaz polowania na wybrzeżu morskiem w pasie kilometrowej szerokości ptactwo przelotne, które po odbyciu drogi nad morzem, jest wyczerpane i do dalszego lotu bez odpoczynku niezdolne i wskutek tego mogłoby być narażone na masowe wybijanie.

Art. 45.

Zabrania się polować z chartami lub psami gończemi w obwodzie łowieckim mniejszym od dwu tysięcy hektarów.

•

Art. 45, jak również następny art. 46 zawierają wyjątki od zasady, że polować wolna w zarejestrowanym obwodzie o obszarze conajmniej 100 ha nieprzerwanej powierzchni.

Z dosłownego brzmienia art. 45 wynika, że polowanie z chartami lub psami gończemi dopuszczalne jest jedynie wówczas, jeżeli obwód łowiecki, (a nie suma obwodów), w których dana osoba uprawniona jest do polowania wynosi conajmniej 2000 ha. Nie będzie zatem uprawniony do polowania z chartami i psami gończemi ten, kto do swego obwodu łowieckiego, dodzierżawi jeden lub kilka innych obwodów i w ten sposób uzyska łączny obszar ponad 2000 ha.

Art. 46.

Polowanie na łosie-byki, a w województwach lwowskiem i stanisławowskiem na jelenie-byki dopuszczalne jest jedynie w obwodach łowieckich o powierzchni conajmniej tysiąca hektarów.

Porównaj objaśnienie do art. 45.

Art. 47.

Niewolno polować w czasie między zachodem a wschodem słońca. Wyjątek stanowi polowanie: na słonki w czasie ciągu, na głuszce i cietrzewie w czasie toku, na łosie i jelenie na rykowisku, na kaczki na zlotach i przelotach oraz na dziki, wilki, lisy i wydry na czatach.

•

Przez wschód i zachód słońca należy rozumieć czas astronomiczny.

Art. 48.

Zabrania się polować na: żubry, bobry, kozice, świstaki, na samice i cielęta: łosia, jelenia, daniela, na sarny-kozy i koźlęta, na niedźwiedzice od niedźwiedziątek, na głuszce-kury, bażanty-kury, czarne bociany oraz w województwach: pomorskiem, poznańskiem, warszawskiem, łódzkiem, kieleckiem, lubelskiem, krakowskiem, lwowskiem, tarnopolskiem i stanisławowskiem na cietrzewie-kury.

Za cielęta: łosia, jelenia, daniela i koźlęta sarny uważa się młode zwierzęta tych gatunków w czasie do końca lutego następnego roku po ich urodzeniu.

•

Na wymienione w art. 48 zwierzęta łowne nie wolno polować wogóle, jednak Minister Rolnictwa uprawniony jest zezwolić na polowanie na te zwierzęta, z wyjątkiem żubra i bobra, które jako będące na wyginięciu prawo łowieckie chroni bezwzględnie. Przez niedźwiedzice od niedźwiedziątek należy rozumieć niedźwiedzicę przebywającą razem z potomstwem.

W odniesieniu do sarn-kóz uprawnienia swe przelał Minister Rolnictwa na wojewodów (por. art. 51).

Art. 49.

Zabrania się polować w czasie niżej oznaczonym (czas ochronny) na zwierzęta następujące:

łosie-byki w czasie od 15 grudnia do 31 sierpnia,

jelenie-byki, daniele-rogacze w czasie od 1 listopada do 31 sierpnia,

sarny-kozły w województwach poznańskiem i pomorskiem od 1 stycznia do 15 maja, w województwach zaś pozostałych od 1 lutego do 20 kwietnia,

zające-szaraki w województwach poznańskiem i pomorskiem od 15 stycznia do 30 września, w województwach zaś pozostałych w czasie od 1 lutego do 30 września,

zające-bielaki w czasie od 15 lutego do 31 października,

borsuki w czasie od 1 grudnia do 31 sierpnia,

wiewiórki w czasie od 1 marca do 31 października,

głuszce-koguty w czasie od 15 maja do 15 marca,

cietrzewie-koguty w czasie od 1 czerwca do 15 sierpnia,

cietrzewie-kury w województwach wileńskiem, nowogródzkiem, białostockiem, poleskiem i wołyńskiem w czasie od 15 września do 15 sierpnia,

jarząbki w czasie od 1 lutego do 15 sierpnia,

pardwy w czasie od 1 lutego do 15 sierpnia,

bażanty-koguty w czasie od 1 lutego do 31 sierpnia,

kuropatwy w województwach wileńskiem, nowogródzkiem, białostockiem, poleskiem i wołyńskiem w czasie od 1 listopada do 31 sierpnia, w województwach zaś pozostałych w czasie od 1 grudnia do 31 sierpnia,

przepiórki w czasie od przylotu do 31 sierpnia,

słonki w czasie od 15 maja do 15 sierpnia,

bataljony w czasie od 1 czerwca do 10 lipca,

dzikie kaczory w czasie od 1 czerwca do 10 lipca,

dzikie kaczki (samice i młode) oraz inne ptactwo wodne i błotne w czasie od 1 marca do 10 lipca,

dzikie łabędzie i dzikie gęsi w czasie od 15 maja do 31 lipca,

dropie, dropie-kamionki (strepety), dzikie gołębie, drozdy, kwiczoły, paszkoty w czasie od 1 lutego do 15 sierpnia,

ptaki krukowate i drapieżne z wyjątkiem jastrzębi-gołębiarzy, krogulców, wron i srok w czasie od 1 lutego do 15 sierpnia.

Czas ochronny rozumieć należy włącznie z ostatnim dniem ochrony; na jelenie-byki można zatem polować dopiero od 1 września.

Min. Rol. zabronił do 31 grudnia 1930 r. polowania na łosie, dropie, strepety i wiewiórki rozporządzeniem z dnia 15 list. 1928 r. (D. U. Nr. 96 poz. 852).

Na mocy udzielonego im zgodnie z przepisem art. 51 pełnomocnictwa wojewodowie mogą rozszerzać czas ochronny na poszczególne zwierzęta łowne na obszarze powierzonych im województw. Ministerstwo Rolnictwa okólnikiem Nr. 2274 L. I z 12.X.29 r. unormowało jednolite rozszerzanie czasów ochronnych w Województwach. (Por. „Rozszerzanie czasów ochronnych").

Art. 50.

Przez cały rok wolno polować na: wilki, wydry, kuny domowe (kamionki), tchórze, gronostaje, łasice, króliki jastrzębie-gołębiarze, krogulce, sroki i wrony oraz podbierać jaja, wybierać pisklęta i niszczyć gniazda wymienionych ptaków.

Zwierzęta wymienione w ustępie poprzednim może zabijać i chwytać każdy na własnym gruncie w obrębie swojej zagrody i bezpośredniem jej sąsiedztwie aż do stu metrów odległości od zabudowań.

Przepis artykułu 50 stanowi jedyny wyjątek od zasady, że polować wolno jedynie w zarejestrowanym obwodzie łowieckim, zrobiony ze względu na szczególną szkodliwość zwierząt wymienionych w tym artykule.

Zwierzęta te wolno zabijać i chwytać również za pomocą niektórych środków zakazanych — jako-to żelaz, potrzasków, sideł i pułapek (por. art. 41).

Przez zagrodę rozumieć należy miejsce zajęte przez znajdujące się w pobliżu domu mieszkalnego budynki gospodarskie wraz z podwórzem i sadem.

Aczkolwiek art. 50 pozwala na zabijanie wymienionych w nim zwierząt, każdemu w obrębie swej zagrody i bezpośredniem jej sąsiedztwie, władze administracji ogólnej wzbraniają się wydawać pozwoleń na broń śrutową osobom nie uzyskującym jednocześnie karty łowieckiej, ponieważ rozporządzenie wykonawcze do dekretu o nabywaniu i posiadaniu broni i amunicji postanawia, że „pozwolenia na broń myśliwską wydawane być winny jednocześnie z pozwoleniem polowania (karta łowiecka). Przepis ten, aczkolwiek niesłuszny, gospodarczo nie usprawiedliwiony i nie znajdujący uzasadnienia w dekrecie o nabywaniu i posiadaniu broni, obowiązuje po dzień dzisiejszy.

Art. 51.

Rada Ministrów na wniosek Ministra Rolnictwa może wprowadzić w drodze rozporządzenia czas ochronny dla dzików.

Minister Rolnictwa może w drodze rozporządzenia na oznaczony w niem okres czasu na obszarze całego Państwa lub jego części:

a) rozszerzać czas ochronny dla zwierząt wymienionych w art. 49;
b) zabraniać całkowicie polowania na niektóre ze zwierząt wymienionych w art. 49
c) zezwalać na polowanie na zwierzęta wymienione w art. 48 z wyjątkiem żubra i bobra;
d) zezwalać na używanie środków zakazanych artykułem 41 w celu zwalczania zwierząt wymienionych w artykule 50;
e) wprowadzać czas ochronny dla niedźwiedzi, rysi, żbików, lisów, kun leśnych (tumaków), norek i orłów.

Nadto Minister Rolnictwa może:

a) w drodze rozporządzenia wprowadzać czas ochronny dla zwierząt uznanych na podstawie ustępu ostatniego art. 1 za zwierzęta łowne;
b) zezwalać na odstrzał zwierząt wymienionych w art. 49, albo ich łowienie środkami nieraniącemi w każdym czasie dla celów naukowych lub hodowlanych.

Uprawnienie zawarte w punktach a, d i e ustępu drugiego oraz w odniesieniu do sarn-kóz uprawnienie zawarte w punkcie c tegoż ustępu Minister Rolnictwa może w drodze rozporządzenia przekazywać wojewodom.

*

Dziki, oraz zwierzęta wymienione w punkcie e art. 51 (niedźwiedzie, rysie, żbiki, lisy, kuny leśne (tumaki), i norki, nie mają zasadniczo czasu ochronnego, wolno więc na nie polować przez cały rok, o ile Rada Ministrów dla dzików, a Minister Rolnictwa dla pozostałych z wymienionych zwierząt nie wprowadzi czasu ochronnego. Zwierzęta te jednak nie należą do kategorji zwierząt wymienionych w art. 50, z czego wynika, że polować na nie może jedynie uprawniony do polowania w obwodzie łowieckim.

Orły wymienione w punkcie e art. 51, mają termin ochronny od 1 lutego do 15 sierpnia, ponieważ obejmuje je, jako ptaki drapieżne ustęp ostatni art. 49, nie zostały zaś wyliczone w wyjątkach, przytoczonych w tym ustępie.

Art. 51 umożliwia regulowanie czasów ochronnych na poszczególne rodzaje zwierzyny łownej w miarę potrzeby. Czas ochronny ustalony w art. 49, jest czasem bezwzględnej ochrony i nie może być zwężony; Minister Rolnictwa względnie upoważniony wojewoda może w drodze rozporządzenia ten czas rozszerzyć (pkt. a). Zabronić całkowicie polowania może tylko Minister Rolnictwa w drodze rozporządzenia.

Ustęp trzeci pkt. b. art. 51 przewiduje zezwalanie w poszczególnych wypadkach na odstrzał i łowienie zwierzyny dla celów naukowych lub hodowlanych. Łowienie zwierzyny wymaga zawsze zezwolenia Ministra (wyjątek stanowi zwierzyna wymieniona w art. 50); odstrzał zaś jedynie wówczas, gdy ma być dokonany w czasie ochronnym.

Uprawnienia swe, zawarte w pkt. a, d i e ustępu drugiego oraz w odniesieniu do sarn-kóz w pkt. c art. 51, przelał Minister Rolnictwa na wojewodów rozporządzeniem z dnia 17 marca 1928 r. (Dz. U. R. P. Nr. 45 poz. 448).

Art. 52.

Wojewoda ogłasza corocznie w grudniu w dzienniku urzędowym wykaz czasów ochronnych obowiązujących w roku następnym.

*

Ogłaszanie corocznie w grudniu w dzienniku urzędowym województwa wykazu czasów ochronnych obowiązujących w roku następnym jest konsekwencją ruchomości terminów i zostało wprowadzone dla ułatwienia orjentacji, jednak niedopełnienie tego obowiązku ze strony wojewody nie uwalnia od odpowiedzialności za przekroczenie czasów ochronnych podstawowych, jak również rozszerzonych rozporządzeniami należycie ogłoszonemi.

Art. 53.

Po upływie dziesięciu dni od rozpoczęcia czasu ochronnego sprzedawanie, kupowanie, przewożenie i przenoszenie objętej ochroną zwierzyny oraz świeżych skór tej zwierzyny, jak również podawanie takiej zwierzyny w jadłodajniach jest wzbronione.

Wyjątkowo można przewozić lub przenosić zwierzynę ze zwierzyńców i bażantarni, jeżeli się ma pisemne zaświadczenie ich właściciela, że zwierzyna stamtąd pochodzi i w zaświadczeniu wskazano miejsce jej przeznaczenia.

*

Zakaz kupowania i sprzedawania zwierzyny i świeżych skór tej zwierzyny oraz podawanie jej w jadłodajniach w czasie ochronnym jest bezwzględny i stosuje się do wszelkiej zwierzyny, a więc i pochodzącej z zagranicy, lub zabitej w czasie dozwolonym. Natomiast odnośnie do przenoszenia i przewożenia zwierzyny pochodzącej ze zwierzyńców i bażantarni czyni rozporządzenie wyjątek, zezwalając na jej przenoszenie i przewożenie, pod warunkiem posiadania wystawionego przez właściciela zwierzyńca świadectwa, że zwierzyna ze zwierzyńca względnie bażantarni pochodzi ze wskazaniem jej miejsca przeznaczenia. Wyjątek ten jest uzasadniony tem, że zwierzyna zamknięta w zwierzyńcach i bażantarniach, jest wła-

snością czyjąś, wobec czego zabijanie i chwytanie tej zwierzyny nie jest polowaniem w rozumieniu art. 2 rozporządzenia niniejszego. Jednak sprzedawanie, kupowanie i podawanie w jadłodajniach w czasie ochronnym zwierzyny pochodzącej ze zwierzyńców i bażantarni jest zabronione.

Zakaz odnosi się tylko do zwierzyny ubitej, nie zaś do żywych zwierząt łownych.

5. O wprowadzeniu nowych gatunków zwierzyny.

Art. 54.

Wprowadzanie w celu hodowli nowych gatunków zwierzyny wymaga zezwolenia Ministra Rolnictwa.

ROZDZIAŁ IV.

O wynagrodzeniu szkód łowieckich i o ochronie od tych szkód.

1. O wynagradzaniu szkód wyrządzonych przez zwierzynę i szkód uczynionych podczas polowania.

Art. 55.

Szkody, wyrządzane w uprawach i plonach rolnych przez dziki, jelenie, daniele i sarny, obowiązany jest wynagradzać właściciel obwodu łowieckiego, w którym zwierzyna wyrządzająca szkodę ma przypuszczalnie swoją ostoję, lub dzierżawca, jeżeli polowanie w obwodzie łowieckim jest wypuszczone w dzierżawę.

Jeżeli zwierzyna wyrządzająca szkodę ma przypuszczalnie swoją ostoję w kilku obwodach łowieckich, właściciele (dzierżawcy) tych obwodów odpowiadają solidarnie.

*

Obowiązek wynagradzania szkód wyrządzanych przez zwierzynę wynika z ograniczenia prawa właścicieli plonów bronienia się przed szkodami, przez zabijanie zwierzyny wyrządzającej szkody.

Przez stałą ostoję rozumieć należy te miejsca, gdzie zwierzyna zatrzymuje się w czasie lęgu i urządza sobie w tym czasie legowiska.

Art. 56.

Jeżeli zwierzęta wymienione w artykule poprzednim wyrządzają szkodę w uprawach i plonach rolnych mają swoją ostoję na gruntach, niewchodzących do obwodu łowieckiego, obowiązek wynagrodzenia szkody ciąży na właścicielach tych gruntów na zasadach art. 55.

*

Do wynagrodzenia szkód wyrządzonych przez wymienioną w art. 55 zwierzynę obowiązany jest w pierwszym rzędzie właściciel lub dzierżawca tego obwodu łowieckiego, w którym zwierzyna ma ostoję. Jeżeli grunty na których zwierzyna ma swoją ostoję nie stanowią obwodu łowieckiego, wówczas do wynagradzania szkód obowiązany jest właściciel (względnie, gdy ich jest więcej, właściciele tych gruntów).

Art. 57.

Uprawniony do polowania ma obowiązek wynagradzania szkód uczynionych przy wykonywaniu polowania przez niego samego, przez jego gości, służbę i najemników.

Art. 58.

Jeżeli poszkodowany chce wynagrodzenia szkody dochodzić, winien w ciągu dni trzech po jej dostrzeżeniu żądanie wynagrodzenia zgłosić obowiązanemu do wynagrodzenia oraz wójtowi (naczelnikowi, sołtysowi) gminy, w której granicach leży grunt z wyrządzoną w uprawach i plonach rolnych szkodą.

*

Zgłoszenie szkody w ciągu trzech dni po jej dostrzeżeniu obowiązanemu do wynagrodzenia oraz wójtowi (naczelnikowi, sołtysowi) gminy, jest nieodzownym warunkiem dochodzenia szkody; udanie się na drogę sądową z pominięciem drogi przewidzianej w art. 58 nie jest dopuszczalne (por. art. 69).

Zgłoszenie szkody ma nastąpić tamże w czyim obwodzie, względnie na czyich gruntach zwierzyna wyrządzająca szkodę ma swoją stałą ostoję. Jeżeli osoba ta w toku postępowania zdoła udowodnić, że zwierzyna ma stałą ostoję nie na jej gruntach i wskaże właściciela tych gruntów, ten ostatni nie będzie mógł czynić zarzutu, że nie zgłoszono mu szkody w ciągu 3 dni od chwili jej dostrzeżenia.

Art. 59.

Wójt, otrzymawszy zgłoszenie, winien przed upływem następnych trzech dni wdrożyć postępowanie ugodowe, wzywając strony do urzędu gminnego na dzień następny i skłaniać je do zawarcia ugody. Jeżeli ugoda w dniu tym lub w ciągu dalszych trzech dni zawarta nie zostanie, wójt stwierdzi bezskuteczność postępowania ugodowego i przekaże sprawę natychmiast przewodniczącemu sądu rozjemczego do spraw o wynagradzanie szkód łowieckich.

*

Sprawa nie może być przekazana sądowi rozjemczemu bez uprzedniego wdrożenia postępowania ugodowego. Jeżeli na wezwanie wdrażającego postępowanie ugodowe wójta (naczelnika, sołtysa) gminy nie zjawi się obowiązany do wynagrodzenia szkody, postępowanie ugodowe uważać należy za bezskuteczne. Jeżeli natomiast nie zjawi się na wy-

znaczony termin strona poszkodowana i nie usprawiedliwi niestawiennictwa nieprzezwyciężalną przeszkodą, niestawiennictwo uważać należy za równoznaczne z zaniechaniem dochodzenia odszkodowania.

Jeżeli poszkodowany i obowiązany do wynagrodzenia szkody mieszkają w dwuch różnych okręgach, należących do zakresu działania różnych sądów rozjemczych, właściwym będzie sąd rozjemczy tej gminy w której granicach leży grunt z wyrządzoną w uprawach i plonach rolnych szkodą. Wynika to z postanowienia art. 58, w myśl, którego szkodę należy zgłaszać wójtowi gminy w granicach której leży grunt z wyrządzoną w uprawach i plonach rolnych szkodą.

Art. 60.

Sąd rozjemczy do spraw o wynagradzanie szkód łowieckich składa się z przewodniczącego oraz z dwóch członków wybranych po jednym przez każdą stronę.

Przewodniczącego sądu rozjemczego oraz niezbędną ilość zastępców przewodniczącego w miarę potrzeby dla każdej gminy mianuje na lat trzy starosta na wniosek wydziału powiatowego. Przewodniczący sądu rozjemczego i jego zastępcy winni być zaprzysiężeni przez starostę według roty przewidzianej w przepisach obowiązujących dla sędziów.

Zastępcy pełnią obowiązki przewodniczącego kolejno, gdy przewodniczący z ważnych przyczyn obowiązków swoich wykonywać nie może.

*

Przewodniczący sądu rozjemczego i jego zastępcy mogą być mianowani dla jednej lub kilku gmin zależnie od potrzeby. O istnieniu potrzeby zamianowania osobnego przewodniczącego dla każdej gminy decyduje starosta.

Zasadniczo sądowi rozjemczemu winien przewodniczyć sam przewodniczący, zastępcy może powierzyć przewodnictwo dopiero wówczas, gdy sam z ważnych przyczyn obowiązków swoich wykonywać nie może.

Art. 61.

Po otrzymaniu sprawy o wynagrodzenie szkody łowieckiej przewodniczący sądu rozjemczego wzywa obie strony do wyznaczenia w ciągu dni trzech po jednym przedstawicielu i zawiadamia zarazem o miejscu i czasie pierwszego zebrania sądu rozjemczego.

Jeżeli strona nie wyznaczy przedstawiciela lub ten się nie zgłosi, wyznacza go przewodniczący.

*

Czas pierwszego posiedzenia sądu rozjemczego winien być w ten sposób wyznaczony, by strony od chwili otrzymania zawiadomienia miały pełne trzy dni na wybranie swych przedstawicieli.

Wyznaczenie przedstawiciela strony w razie, gdy sama strona go nie wybrała, lub, gdy wybrany przedstawiciel nie zjawił się na zebranie jest obowiązkiem przewodniczącego. Ma to na celu zapobieżenie uniemożliwieniu osądzenia sprawy przez sąd rozjemczy. Z tego wynika, że jeżeli wyznaczony przez stronę przedstawiciel nie zjawił się wprawdzie na pierwsze posiedzenie sądu rozjemczego, lecz zgłosi się zanim sąd rozjemczy z wyznaczonym przez przewodniczącego członkiem zacznie działać, winien być dopuszczony do postępowania.

Przyjęcie mandatu przedstawiciela strony zależy od dobrowolnej zgody osoby na przedstawiciela wyznaczonej.

Art. 62.

Sąd rozjemczy niezwłocznie po pierwszem zebraniu się przeprowadzi zbadanie szkody na miejscu.

O czasie badania przewodniczący zawiadomi strony tak wcześnie, aby mogły być przy badaniu obecne.

*

Z brzmienia art. 62 wynika, że pierwsze posiedzenie sądu rozjemczego i zbadanie szkody na gruncie winno stanowić jedną nieprzerwaną czynność sądu rozjemczego, w ten sposób by zbadanie sprawy na gruncie następowało niezwłocznie po zebraniu się sądu. Aby zachować warunek przewidziany w drugim ustępie art. 62 przewodniczący winien zawiadomić strony o terminie badania szkody przed zebraniem się sądu polubownego na pierwsze zebranie.

Art. 63.

Sąd rozjemczy przed wydaniem orzeczenia skłania strony do zawarcia ugody, jeżeli zaś ugoda nie nastąpi, orzeka według sumienia o istnieniu i rozmiarach szkody oraz o wysokości należnego wynagrodzenia. Sąd rozjemczy może przesłuchiwać świadków i biegłych bez przysięgi.

Gdy sąd rozjemczy uzna, iż przed nadejściem pory zbioru plonów nie można określić wysokości wynagrodzenia lub gdy którakolwiek ze stron domagać się będzie ustalenia tej wysokości dopiero z nadejściem pory powyższej, orzeczenie zapada jedynie co do istnienia i rozmiarów szkody, co zaś do wysokości szkody i należnego wynagrodzenia zostaje odłożone do nadejścia pory zbioru plonów.

*

Wezwanie stron do ugody przed ogłoszeniem wyroku jest obowiązkiem sądu. Orzeczenie sądu winno zawierać trzy zasadnicze punkty: stwierdzenie, że szkoda istnieje, stwierdzenie, jakie rozmiary przybrała szkoda, oraz orzeczenie o odszkodowaniu i kosztach postępowania (porównaj art. 65).

Odłożenie orzeczenia do pory zbioru plonów następuje na skutek uznania sądu, lub na żądanie którejkolwiek strony. Z treści

ust. 2 art. 63 wynika, że żądaniu strony odłożenia orzeczenia o wysokości odszkodowania nie można odmówić. Przez orzeczenie o rozmiarach szkody należy rozumieć stwierdzenie, jakie plony i na jakiej przestrzeni zostały uszkodzone, oraz jaki rodzaj i stopień uszkodzenia zachodzi.

Prawo łowieckie nie przewiduje możności stosowania przez sąd rozjemczy sankcyj w stosunku do świadków i biegłych, którzy się na rozprawę nie jawią.

Art. 64.

Przewodniczący sądu rozjemczego lub jego czynny w sprawie zastępca nie może pozostawać do stron lub ich przedstawicieli w stosunku pokrewieństwa lub powinowactwa aż do czwartego stopnia włącznie, przełożeństwa lub zależności albo też być spólnikiem przedsiębiorstwa lub gospodarstwa prywatnego jednej ze stron. Przewodniczący lub jego czynny w sprawie zastępca obowiązany jest z urzędu baczyć, czy przeszkoda powyższa nie zachodzi i w razie jej dostrzeżenia oddać przewodnictwo następnemu z kolei zastępcy, co do którego przeszkoda nie zachodzi.

Jeżeli przewodniczący lub jego czynny w sprawie zastępca z powodu przeszkody powyższej sam się nie wyłączy, może być wyłączony przez stronę.

*

Powody wyłączenia wymienione w art. 64 dotyczą jedynie przewodniczącego względnie zastępcy przewodniczącego, który bierze udział w rozpoznawaniu danej sprawy, nie dotyczą natomiast przedstawicieli stron, którzy mogą być w stosunku do swych mocodawców krewnymi, powinowatymi, zależnymi, przełożonymi i t. p. Przez „stosunek zależności" rozumieć należy nie każdą zależność, a jedynie zależność wynikającą ze stosunku służbowego, oraz w wypadkach, gdy strona z jakiegobądź tytułu daje przewodniczącemu lub zastępcy utrzymanie. Nie będzie stosunkiem zależności w rozumieniu art. 64 stosunek dzierżawcy lub najmobiorcy do właściciela rzeczy dzierżawionej, lub wziętej w najem; dłużnika do wierzyciela i t. p.

Nie stanowi powodu wyłączenia, jeżeli przewodniczący względnie zastępca jest wspólnikiem gospodarstwa lub przedsiębiorstwa przedstawiciela strony.

Niewyłączenie się przewodniczącego lub zastępcy, w którymkolwiek z wypadków przewidzianych w art. 64 stanowi powód zaskarżenia orzeczenia do sądu okręgowego (por. art. 68). Przewodniczący winien wyłączyć się z urzędu, nawet wówczas, gdyby obie strony, wiedząc o istniejącej przeszkodzie na udział jego w postępowaniu wyraźnie się zgodziły; zgoda taka bowiem nie wyklucza odwołania się strony do sądu okręgowego z powodu naruszenia przepisów o postępowaniu.

Stronom służy prawo wyłączenia jedynie przewodniczącego względnie zastępcy i to tylko z powodów wymienionych w art. 64.

Art. 65.

Orzeczenie sądu rozjemczego zawierać będzie postanowienie o kosztach postępowania.

Do kosztów postępowania wliczać można jedynie wydatki gotówką poczynione przez przewodniczącego na powiadamianie stron, na przejazd do miejsca szkody i na materjały pisemne oraz poczynione przez sąd na opłacanie biegłych, jeżeli sąd ich wzywał.

*

Biegłemu należy się zwrot kosztów na jakie został narażony, oraz wynagrodzenie za trud i stracony czas. Przy ustalaniu wynagrodzenia należy stosować analogiczne przepisy ustaw o postępowaniu cywilnem.

Art. 66.

Jeżeli sąd rozjemczy nie stwierdzi szkody i wynagrodzenia nie przyzna, koszty postępowania poniesie strona domagająca się wynagrodzenia szkody.

Jeżeli sąd rozjemczy przyzna wynagrodzenie wyższe od dawanego w postępowaniu ugodowym, koszty postępowania poniesie strona obowiązana do wynagrodzenia.

Jeżeli sąd rozjemczy przyzna wynagrodzenie równe lub mniejsze od dawanego w postępowaniu ugodowem, koszty postępowania poniesie strona uprawniona do wynagrodzenia lub strony obie wedle orzeczenia sądu zależnie od okoliczności sprawy.

Jeżeli na skutek wezwania sądu strony zawrą ugodę na rozprawie, koszty postępowania poniosą po połowie.

*

W art. 66 przeprowadzona została zasada, że koszty postępowania w sądzie rozjemczym opłacać winna ta strona, która przez swe działanie uniemożliwiła ugodowe załatwienie sprawy, a więc żądała nadmiernego odszkodowania, lub ofiarowywała zbyt niskie odszkodowanie.

Rozdział kosztów między obie strony w wypadku przewidzianym w ustępie trzecim art. 66 winien zasadniczo następować wówczas, gdy w działaniu strony poszkodowanej, żądającej wynagrodzenia wyższego niż ofiarowywane nie stwierdzono złej woli, lecz okoliczności sprawy wskazują na to, że żądanie wynagrodzenia wyższego mogło być usprawiedliwione.

Art. 67.

Orzeczenie sądu rozjemczego zapada większością głosów. W orzeczeniu należy podać imiona i nazwiska składu orzekającego, imiona i nazwiska stron, żądania i dowody stron,

rozstrzygnięcie sprawy, powody, któremi sąd się kierował. Orzeczenie ma być podpisane przez wszystkich członków sądu.

Jeżeli który z członków sądu odmówi swego podpisu, wtedy pozostali czynią o tem wzmiankę na orzeczeniu, które będzie miało taką moc, jakgdyby zostało podpisane przez wszystkich.

Orzeczenie sądu rozjemczego winno być doręczone stronom w ciągu dni trzech od dnia jego wydania.

Strona obowiązana do wynagrodzenia szkody winna w ciągu dni siedmiu od dnia doręczenia orzeczenia wypłacić poszkodowanemu lub złożyć w urzędzie gminnym zasądzoną sumę wynagrodzenia szkody oraz w tymże terminie uiścić zasądzoną sumę kosztów postępowania.

Orzeczenie sądu rozjemczego ulega wykonaniu w drodze sądowej w trybie przymusowego wykonania aktów (stanowi tytuł egzekucyjny dla sądów).

*

Członka sądu rozjemczego, którego pozostali członkowie sądu przegłosowali nie można zmusić do położenia swego podpisu pod orzeczeniem, jednak odmowa podpisu nie spowoduje nieważności orzeczenia, jeżeli pozostali członkowie sądu uczynią o tem wzmiankę na orzeczeniu.

Postanowienie o uiszczeniu w ciągu dni 7-miu od wydania orzeczenia zasądzonej sumy kosztów postępowania ma zastosowanie również do strony żądającej odszkodowania, jeśli sąd zasądził ją na ponoszenie kosztów postępowania.

Art. 68.

Od orzeczenia sądu rozjemczego służy stronie odwołanie się do sądu okręgowego jedynie w tym wypadku, gdy naruszone zostały przewidziane w artykułach 61 — 67 przepisy o postępowaniu. Odwołanie wnieść należy w ciągu dni siedmiu od dnia doręczenia orzeczenia sądu rozjemczego.

*

Za naruszenie przepisów o postępowaniu nie należy uważać braku zawiadomienia stron o czynnościach sądu, w tych wypadkach, gdy mimo braku zawiadomienia strony o czynnościach sądu wiedziały i faktycznie w całem postępowaniu udział brały. (Por. uwagi do art. 64).

Art. 69.

Jeżeli w ciągu dni czternastu od dnia zamknięcia bezskutecznego postępowania ugodowego przed wójtem gminy sąd rozjemczy nie wyda orzeczenia, stronie poszkodowanej służy prawo udania się na zwykłą drogę sądową.

*

Termin zamknięcia bezskutecznego postępowania ugodowego winien być uwidoczniony na zgłoszeniu o szkodzie (względnie protokóle) w myśl postanowień art. 59. Niezwłocznie po tem winno nastąpić przekazanie sprawy sądowi rozjemczemu.

2) Jeżeli po bezskutecznym upływie 14 dni od chwili zamknięcia przez wójta postępowania ugodowego, strona wniosła do sądu cywilnego skargę o odszkodowanie, a sąd rozjemczy wyda orzeczenie po tym terminie, orzeczenie takie nie ma znaczenia i nie może być wykonane.

Zachodzi pytanie, czy poszkodowany, który nie zgłosił szkody w ciągu 3 dni po jej dostrzeżeniu (art. 58) i przez to utracił możność dochodzenia swej szkody przed sądem rozjemczym, może dochodzić szkody na zwykłej drodze prawa? Zdaje się, że na to pytanie odpowiedzieć należy twierdząco, sąd bowiem rozjemczy został ustanowiony jedynie w interesie poszkodowanych, aby mogli w trybie uproszczonym i przyspieszonym dochodzić strat. Jeżeli jednak poszkodowany z jakiegokolwiek powodu nie mógł z tego dobrodziejstwa skorzystać, nie może mu być zamknięta zwykła droga prawa, byłoby to bowiem sprzeczne z art. 98 konstytucji.

2. O ochronie od szkód wyrządzanych przez zwierzynę.

Art. 70.

Każdy może zabezpieczyć swe grunty od wdzierania się zwierzyny czyniącej szkodę w uprawach i plonach rolnych, urządzenia jednak poczynione w tym celu na jego gruncie nie mają służyć do chwytania tej zwierzyny.

W szczególności wolno każdemu odstraszać taką zwierzynę od swoich gruntów straszydłami, ogniami nocnemi i t. p. środkami.

Gdyby wskutek przewidzianej w artykule niniejszym ochrony od szkód zwierzę zraniło się lub zabiło, uprawniony do polowania nie będzie mógł żądać odszkodowania.

*

Urządzenia poczynione w celu zabezpieczenia gruntów przed wdzieraniem się zwierzyny winny być tego rodzaju, by nie naruszały praw sąsiadów, jak również by nie przeszkadzały dzierżawcy polowania w obwodzie łowieckim wspólnym w wykonywaniu polowania.

Palenie ogni nocnych dozwolone jest tylko o tyle, o ile na to pozwalają obowiązujące przepisy wydane ze względów bezpieczeństwa publicznego.

Poczynienie urządzeń służących do chwytania zwierzyny dopuszczalne jest jedynie, gdy chodzi o zwierzynę wymienioną w art. 50, którą chwytać wolno w obrębie zagrody i w bezpośredniem jej sąsiedztwie aż do 100 m. odległości od zabudowań. (Por. ust. 2 art. 50).

Art. 71.

Uprawniony do polowania może grunty leżące w obrębie obwodu łowieckiego ochraniać od szkód czynionych przez zwierzynę, wymienioną w art. 55, za pomocą ogrodzeń i innych środków, jednak w ten tylko sposób, ażeby środki te nie przeszkadzały posiadaczom gruntów w prowadzeniu gospodarstwa.

*

Nawet nieuzasadniona odmowa ze strony właściciela gruntów zezwolenia na poczynienie urządzeń zabezpieczających grunty przed szkodami wyrządzanemi przez zwierzynę nie uwalnia uprawnionego do polowania, który urządzenia te pragnie poczynić, od obowiązku wynagradzania szkód wyrządzonych przez zwierzynę. Może on jedynie wystąpić na drogę sądową, aby opornego właściciela gruntów zmusić do znoszenia urządzeń zabezpieczających grunty przed wdzieraniem się zwierzyny.

Art. 72.

Jeżeli szkody wyrządzane przez wilki lub dziki przybierają poważne rozmiary, a właściciel lub dzierżawca polowania na obszarze na którym zwierzyna ta ma swoją ostoję, nie przedsiębierze skutecznych środków celem zapobieżenia szkodom, wojewoda może na skutek podania osób poszkodowanych lub z urzędu zarządzić obławę na koszt właściciela lub dzierżawcy polowania w celu przetrzebienia zwierząt powyższych. Osoby wykonywające obławę nie mogą zabijać zwierząt innych.

Osoby, które złożyły podanie o zarządzenie obławy, obowiązane są dostarczyć bezpłatnie naganiaczy.

*

Obława administracyjna może być zarządzona jedynie wówczas, gdy wilki i dziki wyrządzają poważne szkody.

Z postanowienia, że obławę zarządzić można jedynie wówczas, gdy właściciel lub dzierżawca polowania nie przedsiębierze skutecznych środków celem zapobieżenia szkodom, wynika, że każde zarządzenie obławy winno poprzedzać wezwanie właściciela lub dzierżawcy polowania do przedsięwzięcia środków zapobiegających szkodom. Czy środki te są skuteczne, orzeka wojewoda.

Zabicie innych zwierząt aniżeli te, na które zarządzona została obława, karane być winno jako bezprawne polowanie w cudzym obwodzie łowieckim (art. 76 p. 3), o ile nie podpada pod inne, cięższą karą zagrożone przekroczenie łowieckie.

Do kosztów obławy, które obowiązany jest ponosić właściciel lub dzierżawca polowania, doliczyć należy koszty naganki jedynie wówczas, gdy obława została zarządzona z urzędu, w wypadkach bowiem zarządzenia obławy na skutek podania osób poszkodowanych, osoby obowiązane są dostarczyć naganiaczy, bez prawa żądania za to zapłaty.

Władze administracyjne mogą zarządzić obławę również na gruntach, które nie są zarejestrowanym obwodem łowieckiem. Zasadę tę, niewypowiedzianą zresztą wyraźnie, wskazuje ratio legis — cel w jakim przepis art. 72 został wprowadzony.

ROZDZIAŁ V.

O władzach i postępowaniu.

Art. 73.

Opieka nad łowiectwem i nadzór nad przestrzeganiem przepisów rozporządzenia niniejszego i rozporządzeń na jego podstawie wydanych należą do Ministra Rolnictwa, na obszarze województwa do wojewody i na obszarze powiatu do starosty.

Przez wyraz „starosta" rozumieć należy powiatową władzę administracji ogólnej, a przez wyraz „wojewoda" — wojewódzką władzę administracji ogólnej.

Funkcjonarjusze państwowi obowiązani są powiadamiać niezwłocznie miejscowego starostę lub najbliższy posterunek policji o dostrzeżonych przez siebie w czasie pełnienia swych obowiązków przekroczeniach przepisów rozporządzenia niniejszego i rozporządzeń na jego podstawie wydanych.

*

Z postanowienia art. 73 wynika, że sprawy łowiectwa należą w I i II instancji do władz administracji ogólnej (zespolonych), w III zaś instancji do Ministra Rolnictwa, który sprawuje zwierzchni nadzór.

Przez „starostę" należy również rozumieć władze samorządowe o ile sprawują w zakresie poruczonym agendy władz I instancji administracji ogólnej.

Obowiązek donoszenia miejscowemu staroście lub najbliższemu posterunkowi policji o dostrzeżonych przekroczeniach przepisów łowieckich ogranicza się jedynie do tych wypadków, gdy funkcjonarjusze dostrzegli przekroczenie podczas faktycznego wypełniania czynności służbowych. Obowiązek ten winien być spełniony, o ile czynność służbowa na to pozwala i w ten sposób, by czynność służbowa na tem nie ucierpiała.

Art. 74.

O ile postępowanie władz w artykule poprzednim wymienionych nie jest w rozporządzeniu niniejszem określone, stosować należy obowiązujące przepisy ogólne o postępowaniu władz administracyjnych.

*

Postępowanie władz administracyjnych unormowane jest w rozporządzeniu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 marca (Dz. U. R. P. Nr. 36 poz. 341).

Por. ustawę z dnia 1.VIII 1923 o środkach prywatnych od orzeczeń władz administracyjnych. (Dz. U. R. P. Nr. 91 poz. 712).

ROZDZIAŁ VI.

Postanowienia karne.

Art. 75.

Grzywną do pięćdziesięciu złotych karany będzie:

1. Kto nie okaże karty łowieckiej na żądanie osoby mającej nadzór nad przestrzeganiem przepisów o polowaniu;
2. kto wbrew postanowieniom rozporządzenia niniejszego poluje w odległości mniejszej niż 100 metrów od cudzych zabudowań mieszkalnych lub kto poluje podczas nabożeństwa w niedzielę lub uroczyste święto w odległości mniejszej od dwu kilometrów od świątyni lub na cmentarzu;
3. kto ze strzelbą lub innemi narzędziami do łowienia zwierzyny bezprawnie chodzi po cudzych gruntach.

*

1) Karze przewidzianej w art. 75 podlega ten kto uzyskał wprawdzie kartę łowiecką, lecz z jakichbądź powodów nie okazał jej osobie, mającej nadzór nad łowiectwem; osoba która wogóle nie uzyskała karty łowieckiej, a poluje, podpadnie pod przepis karny art. 76 pkt. 1.

2) por. objaśnienia do art. 43.

3) por. objaśnienia do art. 35.

Art. 76.

Grzywną do dwustu złotych lub aresztem do czterech tygodni albo obiema temi karami łącznie karany będzie:

1. Kto wbrew postanowieniom rozporządzenia niniejszego poluje bez uzyskania karty łowieckiej;
2. Kto wbrew postanowieniom rozporządzenia niniejszego poluje na gruntach niestanowiących obwodu łowieckiego;
3. Kto poluje w cudzym obwodzie łowieckim bez zgody osoby uprawnionej do polowania;
4. Kto wyda pisemne zezwolenie na polowanie w swoim obwodzie wbrew przepisowi ustępu drugiego art. 27;
5. Kto poluje w czasie między zachodem a wschodem słońca wbrew postanowieniom art. 47;
6. Kto poluje z chartami lub psami gończemi na obszarze mniejszym niż dwa tysiące hektarów;
7. Kto poluje na przelotne ptactwo łowne na wybrzeżu morskiem w pasie kilometrowej szerokości;
8. Kto podbiera jaja, wybiera pisklęta lub niszczy gniazda ptaków wymienionych w art. 50.

*

Za czyny przewidziane w art. 76 karać można bądź tylko grzywną, albo tylko aresztem, bądź też obiema karami łącznie.

Art. 77.

Grzywną do pięciuset złotych oraz aresztem do sześciu tygodni karany będzie:

1. Kto poluje na łosie lub jelenie wbrew postanowieniom art. 46 rozporządzenia niniejszego;
2. Kto poluje sposobami niedozwolonemi wbrew postanowieniom rozporządzenia niniejszego;
3. Kto poluje w czasie ochronnym wbrew postanowieniom rozporządzenia niniejszego;
4. Kto przekroczenia wymienione w punktach 1, 3, 8 art. 76 popełnia zawodowo.

*

Pod przepis karny art. 77 pkt. 3 podpada każdy, kto poluje w czasie ochronnym wymienionym w art. 49, jak również w czasie ochronnym wprowadzonym przez wojewodów na podstawie udzielonego im pełnomocnictwa (por. uwagę do art. 51).

Polowanie na zwierzęta wymienione w art. 49, na które Minister Rolnictwa na podstawie art. 51 pkt. b) polować zabronił jest polowaniem w terminie ochronnym.

Przez popełniających wymienione w 1, 3 i 8 art. 76 przekroczenia zawodowo rozumieć należy osoby, które wymienione przestępstwa popełniają stale dla osiągnięcia ztąd korzyści materjalnych. Zwykli recydywiści nie są osobami popełniającemi przestępstwa zawodowo.

Przez wyraz „polowanie" użyty w postanowieniach karnych rozumieć należy którąkolwiek z czynności wymienionych w art. 2, choćby nawet nie doprowadziła ona do przywłaszczenia zwierzyny.

Art. 78.

Kto wbrew postanowieniom rozporządzenia niniejszego poluje:

1. na żubra, karany będzie grzywną do pięciu tysięcy złotych oraz aresztem do sześciu miesięcy,
2. na samicę łosia, na bobra lub kozicę karany będzie grzywną do dwuch tysięcy pięciuset złotych oraz aresztem do sześciu miesięcy.

*

Orzecznictwo karne w sprawach o przestępstwa łowieckie, wymienione w art. 78, należy do Sądów grodzkich, w pozostałych sprawach orzekają władze administracyjne.

Jako kara winna być wymierzona grzywna i kara pozbawienia wolności — łącznie.

Art. 79.

Kto wbrew postanowieniom rozporządzenia niniejszego poluje na:

1. świstaka, karany będzie grzywną do tysiąca złotych oraz aresztem do sześciu tygodni.
2. na inne zwierzę, wymienione w art. 48, karany będzie grzywną do pięciuset złotych oraz aresztem do sześciu tygodni.

Art. 80.

Kto naruszy przepis art. 53 rozporządzenia niniejszego, karany będzie grzywną do pięciuset złotych lub aresztem do sześciu tygodni, nadto zwierzyna lub świeże jej skóry ulegną konfiskacie na rzecz zakładów dobroczynnych.

*

Konfiskata zwierzyny jest karą dodatkową, która winna zawsze towarzyszyć karze głównej.

Przez sprzedawanie zwierzyny rozumieć należy również wystawianie i przechowywanie w celu sprzedaży w przedsiębiorstwach handlowych.

Ponieważ karą zagrożone jest zarówno sprzedawanie, jak i kupowanie zwierzyny, karze podlega nietylko sprzedający, lecz również kupujący zwierzynę w czasie ochronnym, bez względu na to czy kupił dla dalszej odprzedaży, czy dla własnego użytku.

Art. 81.

W wypadku popełnienia przekroczeń wymienionych w art. 75 — 80 przez nieletnich do lat czternastu, rodzice lub opiekunowie karani będą za niedozór grzywną do 50 złotych.

*

Art. 81 ma zastosowanie jedynie w tych wypadkach, gdy zachodzi wyłącznie niedozór, nie ma natomiast zastosowania gdy rodzice lub opiekunowie stali się współwinnymi przez nakłanianie nieletnich do przestępstwa lub czerpanie z ich przestępstwa korzyści.

Art. 82.

Władza orzekająca oznaczy w orzeczeniu na wypadek niemożności ściągnięcia grzywny karę zastępczego aresztu według swego uznania z tem ograniczeniem, iż kara aresztu nie może przekraczać w wypadku wymierzenia jej za przekroczenia przewidziane w art. 75 — dni trzech w art. 76 — dwu tygodni, w artykułach 77 - 8 — trzech tygodni.

W wypadku wymierzenia grzywny za przekroczenie przewidziane w art. 78 zamiana grzywny na areszt nastąpi zgodnie z przepisami zawartemi w ustawach karnych.

*

Porównać: 1) § § 28 i 29 a i b kodeksu karnego z 15 maja 1871 r.

2) § 260 austr. kodeksu karnego.

3) art. 51 kodeksu karnego z 1903 r.

Art. 83.

Obok kary wymierzonej za przekroczenia przewidziane w artykułach 77 do 79 — należy orzec konfiskatę broni, za pomocą której dokonano przekroczenia, oraz zabronionych rozporządzeniem niniejszym narzędzi łowieckich bez względu na to, czy są one własnością skazanego, czy też osoby innej.

Przepis ustępu pierwszego niema zastosowania do broni myśliwskiej, której właściciel posiada kartę łowiecką i pozwolenie na broń. Broń ta będzie skonfiskowana jedynie w razie przekroczenia przewidzianego w punkcie trzecim art. 77 oraz w artykułach 78 i 79.

*

W razie orzeczenia kary głównej za przekroczenia wymienione w artykułach 77—79, konfiskata narzędzi zabronionych następuje zawsze, broni zaś myśliwskiej jedynie wówczas, jeśli obwiniony nie posiada karty łowieckiej lub mimo jej posiadania, jeżeli dopuścił się polowania w czasie ochronnym lub przekroczenia z art. 78 i 79 rozporządzenia.

Art. 84.

Zwierzyna zabita lub złowiona bezprawnie w cudzym obwodzie łowieckim należy do właściciela lub dzierżawcy polowania o ile nie ma zastosowania art. 80.

Niezależnie od tego właścicielowi lub dzierżawcy polowania na zwierzę bezprawnie zabite służy odszkodowanie równające się trzykrotnej wartości zabitego zwierzęcia.

Zwierzyna zabita lub złowiona bezprawnie na gruntach wchodzących w skład obwodu łowieckiego ulega konfiskacie na rzecz zakładów dobroczynnych.

*

Art. 84 ust. 1. przewiduje wypadek, gdy osoba do polowania nieuprawniona zabije lub złowi zwierzynę w cudzym obwodzie łowieckim w czasie nieochronnym. Jedynie wówczas zabita lub złowiona zwierzyna należy do właściciela względnie dzierżawcy obwodu. Wskazuje na to powołanie się na art. 80, w myśl którego zwierzyna przewożona, przenoszona, kupowana i sprzedawana ulega konfiskacie na rzecz zakładów dobroczynnych bez względu na to przez kogo i w jakich okolicznościach została zabita lub złowiona.

Odszkodowanie za bezprawnie zabite zwierzę służy właścicielowi (dzierżawcy) polowania zawsze, bez względu na to, czy zabita zwierzyna została mu wydana, czy też skonfiskowana na rzecz zakładów dobroczynnych. Pretensji swej może poszkodowany dochodzić na drodze sądowej.

Zwierzyna złowiona na gruntach nie wchodzących w skład obwodu łowieckiego ulega zawsze konfiskacie na rzecz zakładów dobroczynnych, ponieważ w tych wypadkach niema wogóle osób uprawnionych do przywłaszczenia zwierzyny na tych gruntach.

Zachodzi pytanie co ma się stać ze zwierzęciem łownem, które zostało zranione w obwodzie łowieckim i z powodu rany padło po za obrębem tego obwodu. Ponieważ przywłaszczenie zwierzyny i jej części użytecznych jest polowaniem (art. 2), a polować wolno tylko w obrębie obwodu łowieckiego, uprawnionemu do polowania nie przysługuje prawo do przywłaszczenia zwierzyny, która przez niego postrzelona wybiegła po za obręb jego obwodu i tam padła. Jeżeli zwierzyna padła w cudzym obwodzie łowieckim, może ją przywłaszczyć właściciel (dzierżawca, uprawniony do polowania) tego obwodu. Jeżeli natomiast zwierzyna padnie na gruntach nie będących zarejestrowanym obwodem łowieckim, nikomu nie służy prawo przywłaszczenia tej zwierzyny (polowania), wobec czego zwierzyna jako rzecz niczyja, której nikt niema prawa przywłaszczyć, staje się niejako własnością publiczną; zwierzyna taka winna być oddawana na rzecz zakładów dobroczynnych, analogicznie jak to ma miejsce w wypadkach przewidzianych w art. 80.

Art. 85.

Jeżeli jeden z czynów karalnych, przewidzianych w rozporządzeniu niniejszem podpadnie pod surowszy przepis innych ustaw, należy według tych ustaw karę wymierzyć.

Art. 86.

Do orzekania o czynach karalnych, przewidzianych w rozporządzeniu niniejszem z wyjątkiem czynów przewidzianych w art. 78 powołany jest starosta.

Ukarany orzeczeniem starosty może w ciągu dni siedmiu od dnia doręczenia orzeczenia wnieść do starosty żądanie przekazania sprawy właściwemu sądowi powiatowemu (pokoju), który rozstrzyga według przepisów obowiązujących w pierwszej instacji sądowej.

Wyrok sądu okręgowego wydany w drugiej instancji jest prawomocny.

Na obszarze mocy obowiązującej ustawy o postępowaniu karnem z 1877 r. stosuje się przepisy o wydawaniu policyjnych zarządzeń karnych.

1) Przepis ustępów 2 i 3 art. 86 uchylony został postanowieniami rozdziału IV kodeksu postępowania karnego z dnia 19 marca 1928 r. (Dz. U. R. P. Nr. 33 poz. 313), które niżej podajemy.

Kodeks postępowania karnego (Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 19 marca 1928), Rozdział IV.

Postępowanie w sprawach karno-administracyjnych.

Art. 618. § 1. Osoba, której wymierzono karę w trybie postępowania karno-administracyjnego, może zwrócić się, w terminie zawitym siedmiodniowym od daty ogłoszenia jej orzeczenia, do władzy administracyjnej z żądaniem skierowania sprawy na drogę postępowania sądowego; termin siedmiodniowy liczy się od daty doręczenia, jeżeli orzeczenie należało doręczyć.

§ 2. Jeżeli osoba, której karę wymierzono, jest niepełnoletnia lub bezwłasnowolna, żądanie w terminie biegnącym dla tej osoby może złożyć także ojciec, matka, małżonek, opiekun lub kurator.

§ 3. W razie odmowy przyjęcia żądania wymienionego w § 1, 2, można w ciągu trzech dni od zawiadomienia o odmowie złożyć żądanie skierowania sprawy do sądu okręgowego, celem rozpatrzenia zasadności odmowy. Żądanie to można złożyć wprost do sądu.

§ 4. O przywróceniu terminu wymienionego w §, 2 orzeka sąd okręgowy.

Art. 619. § 1. W razie złożenia żądania wymienionego w art. 618 § 1, 2, orzeczenie władzy administracyjnej nie ulega wykonaniu, o ile ustawa szczególna nie stanowi inaczej.

§ 2. Władza administracyjna, o ile nie cofnie swego orzeczenia, przesyła akta sądowi.

§ 3. Orzeczenie władzy administracyjnej zastępuje w postępowaniu sądowem prawomocny akt oskarżenia.

Art. 620. Właściwym do rozpoznawania sprawy jest sąd okręgowy, w którego okręgu znajduje się siedziba władzy, która wymierzyła karę administracyjną.

Art. 621. Władza administracyjna, która wymierzyła karę, albo w jej zastępstwie władza odpowiednia w siedzibie sądu okręgowego, może popierać oskarżenie zamiast lub obok prokuratora.

Art. 622. Sąd okręgowy rozpoznaje sprawę według przepisów obowiązujących w postępowaniu przed sądem pierwszej instancji ze zmianami przewidzianemi w następujących artykułach.

Art. 623. § 1. Wnioski stron nie wiążą prezesa sądu w zakresie zarządzeń dotyczących wezwania do rozprawy świadków i biegłych oraz sprowadzenia innych dowodów.

§ 2. Prezes sądu może zarządzić przed wyznaczeniem rozprawy przesłuchanie oskarżonego, świadków i biegłych przez miejscowy właściwy sąd grodzki. Świadków i biegłych można przesłuchać pod przysięgą.

Art. 624. § 1. Sąd orzekający postanawia według swego uznania, których świadków i biegłych przesłucha na rozprawie pod przysięgą lub bez zaprzysiężenia, a których zeznania będą odczytane. W tym celu może zarządzić potrzebne jeszcze przesłuchania przez jednego ze swoich członków, albo przez innego sędziego, albo przez sąd grodzki.

§ 2. Wolno odczytywać zapiski dochodzenia i inne części akt postępowania administracyjnego.

Art. 625. Sąd okręgowy nie jest związany wymiarem kary, oznaczonym w orzeczeniu władzy administracyjnej.

Art. 262. § 1. W sprawach wskazanych w art. 618 można od wyroku sądu okręgowego założyć tylko kasację do Sądu Najwyższego.

§ 2. Założenie kasacji nie wstrzymuje wykonania kary, z wyjątkiem kary pozbawienia wolności.

*

2) Ustęp ostatni art. 86 nie obowiązuje. W myśl postanowienia art. 69 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22.III 1928 o postępowaniu karno-administracyjnem (Dz. U. R. P. Nr. 38 poz. 365) pruskie przepisy o wydawaniu policyjnych zarządzeń karnych (ustawa z 23.IV. 1883) utraciły moc obowiązującą z dniem wejścia w życie jednolitego kodeksu postępowania karnego, t. j. z dniem 1 lipca 1929 r. Obecnie zatem obowiązują na całym obszarze państwa przepisy o postępowaniu karno-administracyjnem nakazowem, zawarte w artykułach 45—51 wymienionego wyżej rozporządzenia o postępowaniu karno-administracyjnem.

W myśl tych przepisów, powiatowe władze administracji ogólnej mogą na podstawie doniesienia władz lub organów urzędowych, opartego na ich własnem spostrzeżeniu, nakładać kary bez przeprowadzenia zwyczajnego postępowania w drodze nakazu karnego, jeżeli uważają za stosowne wymierzyć karę aresztu na czas nieprzekraczający dni trzech i karę pieniężną nie wyższą niż 50 złotych.

Nakazów karnych nie można stosować, jeżeli w myśl obowiązujących przepisów władza winna łącznie z orzeczeniem karnem orzec o odszkodowaniu lub o konfiskacie, albo, gdy najwyższa kara, przewidziana w ustawie lub w rozporządzeniu, które przekroczono, jest wyższa od kar wymienionych wyżej.

Art. 87.

Do orzekania o czynach przewidzianych w art. 78 powoałne są sądy powiatowe (pokoju).

*

Dawne sądy powiatowe (pokoju) nazwane są obecnie sądami grodzkiemi.

Art. 88.

Na obszarze mocy obowiązującej ustawy o postępowaniu karnem z 1873 r. można wnieść odwołanie niezależnie od przepisu § 464 p. k.

Na obszarze mocy obowiązującej kodeksu karnego z 1871 r. zamiast aresztu wyżej sześciu tygodni orzeka się więzienie.

*

1) Ustawa o postępowaniu karnem z 1873 r. została uchylona art. 1 § 1 pkt. 2 przepisów uprowadzających kodeks postępowania karnego (rozp. Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 19.III. 1928 — Dz. U. R. P. Nr. 33 poz 314).

2) Kodeks karny z 1871 r., obowiązujący w b. dzielnicy pruskiej, przewiduje jako najwyższy wymiar kary aresztu — 6 tygodni.

ROZDZIAŁ VII.

Postanowienia końcowe.

Art. 89.

W wypadkach, gdy obwody łowieckie (okręgi) utworzone zostały na podstawie dotychczasowych przepisów, uważane będą za utworzone zgodnie z rozporządzeniem niniejszem do dnia 1 marca 1928 r. lub, jeżeli zostały wypuszczone w dzierżawę — do chwili wygaśnięcia umów dzierżawnych.

*

Przez obwody łowieckie (okręgi) utworzone na podstawie dotychczasowych przepisów należy rozumieć:

a) na obszarze działania galicyjskiej ustawy łowieckiej z dnia 13 lipca 1909 r. (Dz. u. kraj. z 10 stycznia 1910 Nr. 2 cz II ustanowione przez starostwa w myśl § 11 cytowanej ustawy okręgi polowania samoistnego i spółek łowieckich.

b) na obszarze pruskiej ustawy łowieckiej z dnia 15 lipca 1907 r. (Zb. ust. prusk. 1907 str. 207) samoistne tereny łowieckie i zbiorowe tereny łowieckie utworzone w myśl przepisów § 4 — 12 tej ustawy.

c) na obszarze działania ustawy gospodarstwa wiejskiego (zb. pr. b. ces. ros. t. XII. cz. 2):

1) w byłej Kongresówce obszary o nieprzerwanej przestrzeni 150 morgów, na których osobom uprawnionym w myśl przepisów art. 358—362 ustawy gospodarstwa wiejskiego przed dniem 3 grudnia 1927 przysługiwało uprawnienie do wykonywania prawa polowania, — oraz

2) na ziemiach wschodnich — obszary na których osoby uprawnione w myśl przepisów art. 332 i 335 ustawy gospodarstwa wiejskiego przed dniem 3 grudnia prawo polowania bez przeszkody faktycznie wykonywały.

Powyższe zasady nie mają zastosowania do wypadków przewidzianych w art. 45 i 46 rozporządzenia o prawie łowieckiem. Polowanie z chartami lub psami gończemi oraz polowanie na łosie — byki, a w województwach lwowskiem i stanisławowskiem również na jelenie byki może być po dniu wejścia w życie rozporządzenia o prawie łowieckiem dozwolone jedynie o tyle, o ile właściciel polowania zgłosił do rejestracji obwód łowiecki odpowiadający pod względem obszaru wymaganiom art. 45 względnie 46, (zarządzenie Min. Roln. z dn. 16.XII.1927 Nr. 2288 L. I.).

„Jeżeli właściciele gruntów życzą sobie przed upływem terminu, wskazanego w art. 89 utworzyć obwód łowiecki wspólny i spółkę łowiecką, niema przeszkód przeciwko przyjęciu takiego zgłoszenia i zarejestrowanie obwodu łowieckiego wspólnego, o ile odpowiada on warunkom ustanowionym prawem łowieckiem (porównaj art. 7, 8, 11 i 13)".

Art. 90.

Wykonanie rozporządzenia niniejszego porucza się Ministrowi Rolnictwa, co zaś do orzecznictwa karnego — Ministrowi Sprawiedliwości i Ministrowi Spraw Wewnętrznych.

O ile rozporządzenia wykonawcze dotyczyć będą zakresu działania innych Ministrów, rozporządzenia te wydawane będą w porozumieniu z zainteresowanymi Ministrami.

Art. 91.

Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie na całym obszarze Rzeczypospolitej Polskiej z wyjątkiem województwa śląskiego, w czternaście dni po ogłoszeniu.

Jednocześnie z tem uchylone zostają na obszarze oznaczonym w ustępie pierwszym wszystkie przepisy w przedmiocie objętym rozporządzeniem niniejszem, a w szczególności:

artykuły 321—337, artykuł 338 w części dotyczącej zwierzyny, artykuły 339—374, 376—406, 407 w części dotyczącej zwierzyny, 409—418 ustawy o gospodarstwie wiejskim (Zb. Pr. Ces. ros. tom XII cz. 2);

rozporządzenie Komisarza Generalnego Ziem Wschodnich z dnia 2 marca 1920 r. o polowaniu (Dz. Urz. Z. C. Z. Wschodn. Nr. 20/64 poz. 532);

ustawa łowiecka z dnia 15 lipca 1907 r. (Zb. Ust. Prusk. str. 207);

ustawa łowiecka z dn. 13 lipca 1909 r. dla Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem (Dz. Ust. Kraj. 1910 r. cz. II Nr. 2);

ustawa łowiecka z dn. 19/25 marca 1883 r. (Zb. Ust. Król. Węg. z 1883 r. poz. XX);

artykuły 247—251 i część 2 i 3 art. 623 kod. kar. z 1903 r. oraz część I art. 623 kod. kar. z 1903 r. o ile dotyczy polowania;

artykuły 292—295 i 368 p. 10 kod. kar. z 1871 r.

Komentarze opracowane przez
radców Min. Rolnictwa
ST. BŁONAROWICZA
i *J. EJSMONDA.*

ROZPORZĄDZENIE MINISTRA ROLNICTWA

z dnia 17 marca 1928 r.

o przekazaniu Wojewodom niektórych uprawnień Ministra Rolnictwa, wynikających z art. 51 rozp. Prez. Rzeczypospolitej z 3 grudnia 1927 r. o prawie łowieckiem.

Na podstawie art. 51 ust. 4 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z 3 grudnia 1927 r. o prawie łowieckiem (Dz. U. R. P. Nr. 110 poz. 934) zarządzam co następuje:

§ 1. Uprawnienia Min. Rolnictwa, wynikające z punktów a, d i e ust. II art. 51 oraz w odniesieniu do sarn - kóz uprawnienia, wynikające z punktu c tegoż artykułu i ustępu, przekazuje się Wojewodom.

§ 2. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Minister Rolnictwa
(—) K. NIEZABYTOWSKI.

ROZPORZĄDZENIE MINISTRA ROLNICTWA

z dnia 15 listopada 1928 r.

o zabronieniu polowania na łosie byki, dropie, dropie kamionki (strepety) i wiewiórki.

Na podstawie art. 51 ust. 2 punkt b) rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 3 grudnia 1927 r. o prawie łowieckiem (Dz. U. R. P. Nr. 110 poz. 934) postanawiam co następuje:

§ 1. Do dnia 31 grudnia 1920 r. zabraniam całkowicie polowania na łosie - byki, dropie, dropie kamionki (strepety) i wiewiórki.

§ 2. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie na całym obszarze Rzeczypospolitej z wyjątkiem Woj. Śląskiego z dn. 24 stycznia 1929 r.

Minister Rolnictwa
(—) K. NIEZABYTOWSKI.

(Dz. Ustaw Nr. 96 poz. 852).

Statut wzorowy Spółki Łowieckiej

(Rozp. Min. Roln. z 19.I 28 r. Dz. Ust. Nr. 18 p. 161).

§ 1.

Spółka łowiecka nosi nazwę: „Spółka łowiecka w ....”.

§ 2.

Siedziba spółki mieści się w ....,

§ 3.

Celem spółki łowieckiej jest zarządzanie obwodem łowieckim wspólnym, położonym w województwie ...., powiecie ...., gminie (gminach) ...., wsi (wsiach) ...., o ogólnym obszarze .... ha.

§ 4.

Członkami spółki łowieckiej są właściciele gruntów tworzących wspólny obwód łowiecki.

§ 5.

Władzami spółki są: walne zebranie członków spółki oraz zarząd spółki.

§ 6.

Walne zebranie członków spółki zwołuje zarząd spółki przynajmniej raz do roku oraz na każde żądanie członków spółki przedstawiających w spółce conajmniej trzecią część ogólnej liczby głosów, w ciągu 2 tygodni od daty otrzymania takiego żądania.

Pierwsze walne zebranie członków spółki zwołuje zarząd gminy lub członek spółki upoważniony do tego przez zarząd gminy.

Jeżeli obwód łowiecki obejmuje grunty, znajdujące się w granicach nie jednej gminy, walne zebranie zwołuje, względnie do zwołania go upoważnia zarząd tej gminy, w której granicach znajduje się największa część objętych obwodem łowieckim członków.

§ 7.

Do zakresu działania walnego zebrania członków spółki należy:

1. wybór zarządu,
2. powzięcie uchwały o przeznaczeniu części dochodu na cele ochrony łowiectwa lub inne szczególne cele,
3. powzięcie uchwały o zniesieniu obwodu i rozwiązaniu spółki łowieckiej.

§ 8.

Każdemu członkowi spółki łowieckiej służy prawo głosowania według następujących zasad: posiadaczowi gruntu o obszarze do dwu hektarów służy jeden głos, przyczem każde dalsze pełne dwa hektary posiadanego gruntu dają prawo do jednego głosu więcej, jednak w ten sposób, iż jedna osoba nie może posiadać głosów więcej, niż o jeden mniej od pozostałej liczby głosów.

§ 9.

O zwołaniu walnego zebrania członkowie spółki winni być zawiadomieni przez ogłoszenie, wywieszone w siedzibie spółki w miejscu przeznaczonem do publikacyj urzędowych conajmniej na czternaście dni przed terminem zebrania lub przez imienne zaproszenie, doręczone conajmniej na dwa dni przed terminem zebrania. Jeżeli w skład spółki wchodzą mieszkańcy dwu lub więcej gmin (wsi), ogłoszenie winno być wywieszone w każdej z tych gmin (wsi).

§ 10.

W okresie robót polnych termin walnego zebrania może być wyznaczony jedynie na dzień świąteczny.

§ 11.

Członkowie spółki łowieckiej mogą brać udział w walnem zebraniu osobiście lub przez pełnomocników.

Pełnomocnictwa winny być zaświadczone przez zarząd gminy.

Walne zebranie jest prawomocne przy takiej liczbie uprawnionych do głosowania, któraby przedstawiała przynajmniej połowę ogólnej liczby głosów.

W razie, jeżeli zebranie nie dojdzie w pierwszym terminie do skutku z powodu nieobecności wymaganej liczby uprawnionych do głosowania, należy je zwołać powtórnie w ciągu dni ośmiu.

Walne zebranie, zwołane w drugim terminie, jest prawomocne bez względu na ilość obecnych.

§ 12.

Uchwały walnego zebrania członków spółki zapadają zwykłą większością głosów, z wyjątkiem uchwał o przeznaczeniu dochodu na cele inne niż ochrony łowiectwa (a w szczególności utrzymania straży łowieckiej oraz hodowlane), które to uchwały wymagają zgody wszystkich członków spółki.

§ 13.

Głosowanie na walnem zebraniu odbywa się ustnie lub pisemnie — zależnie od uchwały walnego zebrania — z wyjątkiem głosowania przy wyborach członków zarządu, które odbywa się w miarę możności pisemnie.

§ 14.

Walne zebranie spółki wybiera na przeciąg lat sześciu z pośród członków spółki trzech członków zarządu i dwu zastępców.

Wybory odbywają się przez głosowanie pisemnie w następujący sposób:

Każdy głosujący oddaje kartkę z wypisanemi imionami i nazwiskami wybieranych pięciu osób. Kartka winna zawierać na odwrotnej stronie imię i nazwisko głosującego oraz liczbę posiadanych przezeń głosów.

Niepiśmienni podają do protokółu nazwiska wybieranych osób. Za wybrane uważać należy pięć osób, które otrzymały największą liczbę głosów. Trzy pierwsze pod względem kolejności ilości głosów wybrane są na członków zarządu, dwie następne — na zastępców.

Głosy oddane na osoby niebędące członkami spółki łowieckiej są nieważne.

§ 15.

O przeprowadzeniu wyborów spisuje się protokół. Wynik wyborów ogłasza się przed zamknięciem walnego zebrania. Przeciwko ważności wyborów można w ciągu dni siedmiu wnieść sprzeciw do zarządu gminy, który obowiązany jest sprzeciw wraz z oryginałem protokółu wyborów, listy wyborców oraz ogłoszenia o wyborach przedstawić niezwłocznie staroście.

§ 16.

Zarząd spółki łowieckiej składa się z trzech członków, którzy z pośród siebie wybierają przewodniczącego.

Do zakresu działania zarządu spółki łowieckiej należy:

1. zarządzanie wspólnym obwodem łowieckim spółki,
2. zawieranie umów o wydzierżawienie polowania,
3. przedstawicielstwo spółki wobec władz i osób trzecich,
4. prowadzenie wykazu dochodu i wydatków i rozdział zysków między członków spółki,
5. przygotowanie wniosku na walne zgromadzenie w sprawie przeznaczenia części dochodu na cele hodowlane i ochrony łowiectwa,
6. zwoływanie walnego zebrania,
7. prowadzenie wykazu członków spółki.

§ 17.

W razie ubycia członka zarządu spółki na jego miejsce wchodzi zastępca, a w razie wyczerpania liczby zastępców należy przeprowadzić w ciągu dni trzydziestu uzupełniające wybory brakującej liczby członków zarządu i ich zastępców.

§ 18.

Zarząd spółki łowieckiej pełni swe czynności honorowo, nie pobierając za to żadnego wynagrodzenia.

§ 19.

Zarząd spółki obowiązany jest prowadzić wykaz członków spółki według następującego wzoru:

Imię i nazwisko	Obszar gruntu	Ilość głosów	Udział % w dochodzie spółki
....	....	....	....

§ 20.

Dochód spółki w całości — względnie po potrąceniu sum uchwalonych przez walne zebranie na różne cele — rozdziela zarząd spółki na podstawie ustalonego udziału poszczególnych członków spółki.

Udział poszczególnego członka spółki oblicza się na podstawie stosunku obszaru gruntów, stanowiących jego własność, do wszystkich gruntów, stanowiących wspólny obwód łowiecki.

§ 21.

Spółka łowiecka rozwiązuje się jednocześnie ze zniesieniem obwodu łowieckiego:

1. przez upływ czasu, na jaki została utworzona, jeśli ostatnie walne zebranie nie powzięło uchwały o dalszem trwaniu spółki,
2. na mocy uchwały walnego zebrania spółki po upływie conajmniej sześciu lat od utworzenia spółki,
3. na skutek decyzji starosty o zniesieniu obwodu łowieckiego.

§ 22.

W razie rozwiązania spółki ewentualny majątek spółki ulega likwidacji, a dochód uzyskany z likwidacji — podziałowi między członków spółki na podstawie ustalonego udziału poszczególnych członków w dochodzie spółki.

PRZYSIĘGA STRAŻNIKÓW ŁOWIECKICH.

W „Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej“ (Nr. 13 z dnia 9 marca 1929 roku) wydrukowano na stronicy 237-ej pod pozycją 114 co następuje:

Rozporządzenie Ministra Rolnictwa z dnia 21 lutego 1929 r., wydane w porozumieniu z Ministrem Spraw Wewnętrznych w sprawie ustalenia roty przysięgi i wzoru oznaki dla strażników łowieckich.

Na podstawie art. 23 ust. 3 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 3 grudnia 1927 r. o prawie łowieckiem (Dz. U. R. P. Nr. 110, poz. 934) zarządza się co następuje:

§ 1. Strażnicy łowieccy składają przed powiatową władzą administracji ogólnej przysięgę według następującej roty:

„Przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu, że obowiązki strażnika łowieckiego w powierzonym mi obwodzie łowieckim będę sprawował sumiennie i wiernie; że będę czuwał nad przestrzeganiem przepisów o ochronie łowiectwa; że będę donosił władzy o wszelkich dostrzeżonych naruszeniach prawa łowieckiego; że przysługujące mi uprawnienia będę wykonywał sprawiedliwie. Tak mi, Panie Boże, dopomóż”.

§ 2. Oznakę dla strażników łowieckich stanowi tarcza z żółtej blachy, umieszczona na opasce sukiennej.

Tarcza ma kształt owalny o wymiarach 10 cm. długości i 9 cm. szerokości, po środku wytłoczony orzeł państwowy, a wokoło napis: „Strażnik łowiecki”.

Opaskę tworzą dwa poziome, zszyte z sobą pasy: górny koloru jasno-zielonego, dolny zaś żółtego, — o szerokości 6 cm. każdy.

§ 3. Strażnicy łowieccy winni nosić oznakę na lewym rękawie wierzchniego okrycia, tarczą nazewnątrz.

§ 4. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Minister Rolnictwa: *K. Niezabytowski.*

Minister Spraw Wewn.: *Sławoj Składkowski.*



Bóbr o zimowym wieczorze. *Fot. dr. L. Heck.*

Rozszerzone czasy ochronne.

Czasy ochronne na zwierzęta łowne ustanowione zostały art. 49 prawa łowieckiego.

O rozszerzaniu czasów ochronnych na zwierzęta łowne wymienione w powyższym artykule mówi pkt. a II ust. art. 51 prawa łowieckiego.

Uprawnienie zawarte w tym punkcie zostało—między innemi uprawnieniami — przekazane Wojewodom drogą rozporządzenia Min. Roln. z dnia 17 marca 1928 r. (Dz. Ustaw Nr. 45 poz. 448).

P. P. Wojewodowie na mocy tego rozporządzenia rozszerzyli czasy ochronne na szereg zwierząt łownych w r. 1928 i 1929, przyczem czasy te w różnych Województwach były różnie rozszerzone.

Ponieważ rozporządzenia o zmianie czasów ochronnych ogłaszane były jedynie w miejscowych Dziennikach Wojewódzkich, powstała znaczna trudność dla ogółu myśliwskiego, nie mogącego się zorjentować, gdzie, na co i kiedy wolno polować, jak również wyłoniły się trudności dla władz administracyjnych przy ściganiu przestępstw popełnianych przeciw prawu łowieckiemu.

Ministerstwo Rolnictwa chcąc ujednostajnić rozszerzone czasy ochronne w całem Państwie, okólnikiem Nr. 2274 L. I z dnia 12 paźdz. 1929 r. unormowało powyższą sprawę na przyszłość w sposób następujący: w poszczególnych województwach według uznania P. P. Wojewodów obowiązywać będzie albo normalny czas ochronny (przewidziany art. 49 prawa łowieckiego), albo też jednolicie rozszerzony czas ochronny, jeżeli wymagać tego będą szczególne warunki w poszczególnych województwach (lub powiatach):

dla zajęcy — od 15 stycznia do 30 października,

dla kuropatw — od 1 listopada do 15 września,

dla dzikich kaczek — od 1 marca do 20 lipca,

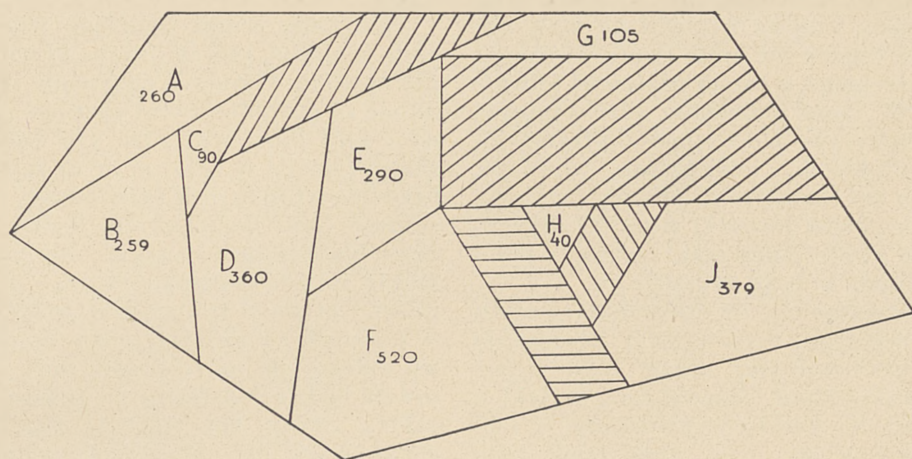
dla sarn - kozłów — od 1 października do 15 czerwca.

Poradnik prawny.

Jak zawiązać spółkę łowiecką.

Tryb zawiązania spółki łowieckiej i łączącego się z tem ściśle utworzenia obwodu łowieckiego wspólnego, zależy od tego, czy gmina, w której obwód łowiecki ma być utworzony, jest jednowioskowa, czy wielowioskowa. W jednowioskowej gminie utworzenie obwodu łowieckiego wspólnego i spółki łowieckiej jest czynnością nieskomplikowaną. W tym wypadku obwód wspólny obejmować musi wszystkie grunty w gminie, które łączą się ze sobą z pominięciem tych gruntów, które ze względu na swój obszar (conajmniej 100 ha) nadają się do utworzenia obwodu łowieckiego własnego. W takiej gminie będzie można zasadniczo utworzyć jeden tylko obwód wspólny. Dwa lub więcej obwodów można tworzyć tylko wówczas, gdy obszar gruntów jest tak wielki, że wystarczy na utworzenie kilku obwodów (conajmniej dwóch) po 500 ha każdy, lub gdy grunty tak są rozmieszczone, że stanowią dwie lub więcej oderwanych grup. W pierwszym wypadku nie należy dążyć do utworzenia wielu obwodów, ponieważ zarówno w interesie łowiectwa, jak spółki łowieckiej, leży, by obwody łowieckie były możliwie jak największe. W drugim wypadku, gdy grunty są rozdzielone, oczywiście z odosobnionej grupy może być utworzony oddzielny obwód łowiecki, o ile grupa ta obejmuje conajmniej 100 ha nieprzerwanej powierzchni.

Nieco bardziej skomplikowaną jest sprawa tworzenia obwodów łowieckich wspólnych w gminach zbiorowych. W gminach tych każda wieś (kolonja, zaścianek) może utworzyć obwód łowiecki wspólny, jeżeli grunty z których ma być utworzony obwód łowieścianku nie wyniosą 250 ha, wówczas przerwanej powierzchni. Jeżeli grunty włościańskie we wsi, kolonji lub zaścianku nie wyniesą 250 ha, wówczas wieś nie może tworzyć sama obwodu łowieckiego, lecz musi połączyć się z innemi wsiami, ale już poto, aby utworzyć obwód o nieprzerwanym obszarze conajmniej 500 ha, nie będziemy już bowiem mieli do czynienia z obwodem łowieckim w obrębie wsi, lecz z obwodem łowieckim w gminie i do tego wypadku będzie miał zastosowanie przepis ustępu drugiego art. 8 prawa łowieckiego. Nie należy jednak zapominać o tem, że odosobnione grupy gruntów nie łączących się z innemi gruntami małej własności mogą tworzyć obwód łowiecki wspólny, gdy obszar ich wynosi conajmniej 100 ha. Dla łatwiejszego zrozumienia różnych możliwości przedstawiamy odręczny szkic gminy zbiorowej.



Pola zakreskowane przedstawiają obwody łowieckie własne. Litery oznaczają wsie, a cyfry obszar gruntów nadających się do utworzenia obwodów łowieckich wspólnych.

Wsi A. B. D. E. i F. mają wprawdzie warunki do utworzenia obwodów łowieckich w każdej z tych wsi oddzielnie, obszar gruntów bowiem w każdej z nich przewyższa wymagane minimum 250 ha. Ponieważ jednak znajduje się w tej gminie również zaścianek C o obszarze 90 ha, którego grunty łączą się z innemi gruntami, a prawo łowieckie wymaga, aby obwody łowieckie wspólne tak były tworzone, by obszary tych obwodów łącznie obejmowały cały obszar gminy po wyłączeniu obwodów łowieckich własnych, ów zaścianek C stanie na przeszkodzie tworzeniu obwodów z gruntów każdej wsi oddzielnie, nie może on bowiem sam stanowić obwodu łowieckiego wspólnego i musiałby pozostać resztką, pozbawioną możności użytkowania polowania. Wobec tego kilka wsi musi się połączyć wraz z zaściankiem C, w celu utworzenia obwodu wspólnego o obszarze conajmniej 500 ha. Można będzie zatem utworzyć obwody: I A + B + C, II — D, III — E, IV — F; lub I — A + C + D, II — B, III — E, IV — F i t. d. Jeżeli tylko zaścianek C zostanie włączony do obwodu, reszta wsi może tworzyć obwody w obrębie wsi.

Wieś G — obejmuje wprawdzie grunty o obszarze 105 ha, mimo to jednak może sama utworzyć obwód wspólny, ponieważ zamknięta jest granicami gminy i granicami obwodów łowieckich własnych i nie łączy się z pozostałemi gruntami drobnej własności w gminie. Zachodzi tu wypadek przewidziany w ustępie trzecim art. 8 prawa łowieckiego.

Wieś J, o obszarze 379 ha, może oczywiście sama utworzyć obwód łowiecki. Pozostaje jeszcze folwark o obszarze 40 ha, stanowiący enklawę wśród obwodów łowieckich własnych. Folwark ten nie przylega do gruntów nadających się do utworzenia obwodu łowieckiego wspólnego w pozostałych wsiach, sam ze względu na mały obszar wogóle nie może tworzyć obwodu łowieckiego, a zatem właściciel folwarku H, może polowanie albo wypuścić w dzierżawę właścicielowi przylegającego obwodu łowieckiego własnego, albo też wziąć w dzierżawę przylegający obwód łowiecki własny i użytkować swoje polowanie, łącznie z polowaniem w tym obwodzie.

Przystępując do utworzenia obwodu łowieckiego wspólnego i zawiązania spółki łowieckiej, należy sobie przedewszystkiem uzmysłowić, z jakich obszarów ma być utworzony obwód łowiecki, aby jego utworzenie było zgodne z przepisami art. 8 prawa łowieckiego. Praktycznie byłoby nakreślić w tym celu odręczny szkic sytuacyjny gminy. Po ustaleniu minimalnego obszaru, jaki ma być objęty obwodem łowieckim wspólnym, należy pozyskać zgodę właścicieli gruntów na utworzenie obwodu łowieckiego wspólnego i zawiązanie spółki łowieckiej. Wystarczy, jeżeli za utworzeniem obwodu opowie się taka ilość właścicieli gruntów, aby ich grunty stanowiły więcej niż połowę przyszłego obwodu łowieckiego. Np. w naszym wypadku za utworzeniem obwodu wspólnego opowie się wieś B i C z tem, że obwód obejmie A + B + C. Wówczas wieś A, jako będąca w mniejszości, zostanie przymusowo wcielona do obwodu A + B + C. Po uzyskaniu zgody wymienionej wyżej większości, należy napisać zgłoszenie obwodu do starostwa. Zgłoszenie winno wskazywać imiona i nazwiska właścicieli gruntów i podanie obszaru gruntu posiadanego przez każdego z nich, wzmiankę o tem, że wymienieni w spisie pragną utworzyć obwód łowiecki wspólny i proszą o zarejestrowanie obwodu i nadanie spółce statutu. Jeżeli niektórzy właściciele sprzeciwiają się utworzeniu obwodu wspólnego, należy w zgłoszeniu również imiennie ich wymienić, podać obszar gruntu każdego z nich i postawić wniosek, by grunty ich przymusowo włączyć do obwodu łowieckiego wspólnego.

Zgłoszenie winni podpisać właściciele gruntów, którzy pragną utworzenia obwodu. Ponieważ zgłoszenie składa się za pośrednictwem zarządu gminy i wójt musi stwierdzić czy wiadomości podane w zgłoszeniu są zgodne z rzeczywistością oraz zaświadczyć tożsamość osób podpisanych, będzie on prawdopodobnie wymagał, aby zgłoszenie zostało podpisane w jego obecności. Stanowi to ogromną trudność w gminach zbiorowych, gdzie do gminy daleko, ale na to niema rady. Celowem będzie dodawanie do zgłoszenia szkicu gminy, aby starosta mógł się zorjentować, czy obwód jest tworzony prawidłowo.

Prawo łowieckie potraktowało sprawę tworzenia obwodów łowieckich liberalnie, wprowadziło przepisy celowe z punktu widzenia podniesienia łowiectwa, ale trudne do wykonania, ze względu na niski poziom ludności wiejskiej szczególnie na kresach i na nieprzepartą niechęć do zrzeszania się. To też towarzystwa łowieckie, którym zależy na wydzierżawianiu terenów łowieckich, winnyby we własnym interesie współdziałać przy tworzeniu obwodów łowieckich wspólnych.

Po wniesieniu zgłoszenia, należy wyczekać, aż starostwo obwód łowiecki wspólny zarejestruje i nada spółce łowieckiej statut. Po nadaniu spółce łowieckiej statutu zarząd gminy wi-

nien zwołać pierwsze zgromadzenie członków spółki. W zgromadzeniu tem biorą udział zarówno ci, którzy pragnęli utworzenia obwodu, jak i ci, którzy się utworzeniu obwodu sprzeciwiali, a przynajmniej winni być o terminie walnego zebrania zawiadomieni. Walne zgromadzenie wybiera zwykłą większością głosów zarząd złożony z 3 członków, przyczem ilość głosów zależna jest od obszaru posiadanego gruntu.

Skoro zarząd spółki został wybrany, spółka jest ostatecznie ukonstytuowana i zarząd sprawuje wszelkie agendy i reprezentuje spółkę, a w szczególności zawiera umowę o wydzierżawienie polowania w obwodzie łowieckim wspólnym. Umowa o wydzierżawienie polowania w obwodzie łowieckim wspólnym, nie różni się niczem od innych umów cywilno-prawnych, a jedynie tylko prawo łowieckie zakreśla minimalny termin trwania umowy, a mianowicie umowa nie może być zawarta na czas krótszy, jak lat sześć. Umowę należy zawierać pisemnie, choćby dlatego, że spisana umowa będzie dla dzierżawcy stanowiła podstawę do uzyskania karty łowieckiej, o ile nie posiada innego tytułu do uzyskania karty łowieckiej, jak np. posiadanie własnego obwodu łowieckiego.

Jak dochodzić szkód wyrządzonych przez zwierzynę łowną?

Prawo łowieckie przewiduje dwa rodzaje szkód: a) szkody wyrządzone przez zwierzynę, a mianowicie przez dziki, jelenie, daniele i sarny; b) szkody wyrządzone w czasie polowania przez uprawnionego do polowania, jego gości, służbę lub najemników.

W pierwszym wypadku do wynagrodzenia szkody obowiązany jest właściciel lub dzierżawca polowania w obwodzie w którym zwierzyna ma swoją stałą ostoję, w drugim zaś uprawniony do polowania.

Aby uzyskać wynagrodzenie szkody, należy zaraz po dostrzeżeniu szkody, a najpóźniej na trzeci dzień zawiadomić o szkodzie wójta i właściciela polowania, a jeżeli polowanie jest wydzierżawione dzierżawcę polowania na tych gruntach, gdzie zwierzyna stale przebywa i skąd na żer wychodzi. Prawo łowieckie nie wymaga złożenia dowodu, że zwierzyna istotnie ma w danym obwodzie swą stałą ostoję, wystarczy zupełnie, że poszkodowany mógł przypuszczać, iż zwierzyna w danym obwodzie ma swoją ostoję i że miał pewne podstawy do takiego przypuszczenia. Jeżeli pociągnięty do odpowiedzialności majątkowej właściciel lub dzierżawca polowania zdoła udowodnić, że zwierzyna ma stałą ostoję w innym obwodzie, a nie w jego — można właścicielowi tego obwodu oznajmić szkodę mimo upływu trzech dni.

Z chwilą zawiadomienia o szkodzie natychmiast po jej dostrzeżeniu poszkodowany zrobił co do niego należało, a zaczyna działać wójt. Wójt (naczelnik, sołtys gminy) powinien wezwać obie strony do urzędu gminnego i namawiać je, aby się pogodziły i sprawę polubownie załatwiły. Poszkodowany nie powinien stawiać żądań wygórowanych nie odpowiadających rozmiarom szkody i powinien o tem pamiętać, że jeżeli sąd rozjemczy przyzna mu odszkodowanie takie samo, jak ofiarowywano mu w postępowaniu ugodowem, będzie on musiał ponieść koszty postępowania. Jeżeli nie zostanie zawarta ugoda wójt przekazuje sprawę przewodniczącemu sądu rozjemczego. Przewodniczący sądu rozjemczego wzywa strony, aby do trzech dni od otrzymania wezwania zamianowały swych przedstawicieli. Po otrzymaniu takiego wezwania poszkodowany powinien natychmiast uprosić osobę, do której ma zaufanie, aby zgodziła się być jego przedstawicielem, zawiadomić ją, gdzie i kiedy odbędzie się pierwsze posiedzenie sądu, a najlepiej dopilnować, aby przedstawiciel zjawił się na sąd. Niezależnie od tego nie zawadzi zawiadomić przewodniczącego sądu rozjemczego o wyznaczeniu przedstawiciela i podać

mu do wiadomości adres przedstawiciela. Prawo łowieckie wprawdzie tego nie wymaga, jednak taka ostrożność nigdy nie zawadzi. Oczywiście sam poszkodowany musi się na posiedzenie sądu zjawić, a gdyby tego nie mógł uczynić z powodu niedającej się przezwyciężyć przeszkody, winien o tem przewodniczącego sądu powiadomić, w przeciwnym bowiem razie postępowanie ulegnie umorzeniu. Sąd rozjemczy bada szkodę na gruncie, na to badanie winien się poszkodowany stawić.

Jeżeli szkoda została wyrządzona w zasiewach w taki sposób, że jest ona wprawdzie widoczna, jednak przed zbiorami nie można sprawiedliwie oszacować wartości zniszczonych plonów, może poszkodowany domagać się, by sąd rozjemczy orzekł jedynie o istnieniu i o rozmiarach szkody, a wysokość odszkodowania by określił dopiero, gdy nadejdzie pora zbiorów.

Prawo łowieckie stworzyło instytucję sądów rozjemczych, aby poszkodowanemu zapewnić możliwie jaknajszybsze osądzenie sprawy i uzyskanie odszkodowania. Terminy są w ten sposób zakreślone, że w 14 dni od wniesienia sprawy do sądu rozjemczego, ten ostatni winien wydać orzeczenie. Jeżeli w tym terminie sąd rozjemczy nie wyda orzeczenia poszkodowany ma prawo udania się na zwykłą drogę sądową. Nie należałoby jednak z tego uprawnienia korzystać, ponieważ przed sądem zwyczajnym sprawa będzie się ciągnąć bez porównania dłużej, aniżeli w sądzie rozjemczym, szczególnie wobec obecnego przeciążenia sądów.

Jak prowadzić walkę z kłusownikami?

Do walki z kłusownictwem powołani są przedewszystkiem strażnicy łowieccy i organy bezpieczeństwa. W razie spotkania w obwodzie łowieckim osoby popełniającej przestępstwo łowieckie, należy ją przedewszystkiem wylegitymować, i zażądać okazania karty łowieckiej. Jeżeli osobnik spotkany w obwodzie łowieckim z bronią lub narzędziami służącemi do łowienia zwierzyny lub ze zwierzyną nie wylegitymuje się, winien go strażnik łowiecki zatrzymać i doprowadzić do najbliższego posterunku policji państwowej. Policja będzie mogła zatrzymać takiego osobnika nadal i dostawić do właściwej władzy administracyjnej, jeżeli zajdzie tego potrzeba. Jeżeli osoba spotkana przy popełnianiu przestępstwa łowieckiego wylegitymuje się, niema powodu jej zatrzymywać, wystarczy jedynie zapisać jej nazwisko, a jeżeli osoba ta nie posiada karty łowieckiej, lub poluje w cudzym obwodzie łowieckim bez pisemnego zezwolenia właściciela lub dzierżawcy polowania, należy jej odebrać broń i narzędzia służące do łowienia zwierzyny, jak również zwierzynę i wydać na te przedmioty pokwitowanie. Odebrane przedmioty winien strażnik łowiecki przekazać niezwłocznie najbliższemu posterunkowi policji i tam złożyć również pisemne lub ustne do protokółu doniesienie o popełnionem przekroczeniu łowieckiem. Policja państwowa przekazuje sprawę, po przeprowadzeniu niezbędnego dochodzenia, właściwej władzy administracyjnej pierwszej instancji, względnie właściwemu sądowi grodzkiemu, zależnie od rodzaju popełnionego przekroczenia łowieckiego. Zwierzynę odebraną kłusownikowi należy wydać właścicielowi lub dzierżawcy obwodu łowieckiego, jeżeli została złowiona w obwodzie, a jeżeli zwierzynę złowiono na gruntach niewchodzących w skład obwodu łowieckiego, należy zwierzynę wraz z doniesieniem karnem doręczyć posterunkowi policji państwowej. Rola strażnika łowieckiego kończy się z chwilą wniesienia doniesienia karnego. Następnie winien się on zjawić jedynie do przesłuchania lub na rozprawę w charakterze świadka, jeżeli zostanie wezwany przez orzekającą władzę administracyjną.

Poszkodowany ma kontrolę nad tem, czy sprawa była osądzona, ponieważ w myśl postanowień ustępu dru-

giego art. 84 prawa łowieckiego, należy mu się odszkodowanie równające się trzykrotnej wartości zabitego zwierzęcia. Z tego powodu przypuszczać by należało, że poszkodowany ma prawo brać udział w postępowaniu administracyjno-karnem, a w każdym razie winienby być zawiadomiony o wyniku sprawy.

Doniesienie karne może wnieść oczywiście również sam poszkodowany, a nawet każdy naoczny świadek popełnienia przestępstwa, atoli osobom nie będącym strażnikami łowieckiemi ani funkcjonarjuszami straży publicznej nie wolno zatrzymywać osób, ani przedmiotów, lecz muszą w wypadkach, gdy to jest konieczne zażądać interwencji wymienionych wyżej osób.

STANISŁAW BŁONAROWICZ
radca ministerjalny.

Wzór statutu Kółka Myśliwskiego.

Statut Stowarzyszenia pod nazwą . . .

1. Zasady ogólne.

§ 1. Kółko Łowieckie ma na celu szerzenie zasad prawidłowej gospodarki łowieckiej, przestrzeganie prawidłowych sposobów polowania, podniesienie zwierzostanu oraz współdziałanie z władzami w zwalczaniu wszelkich wykroczeń przeciw obowiązującym prawom łowieckim.

§ 2. Dla osiągnięcia swoich celów Kółko, z zachowaniem obowiązujących praw i przepisów:

a) Zabiega o wyjednywanie celowych zarządzeń władz w zakresie łowiectwa, współdziała w zwalczaniu kłusownictwa oraz handlu zwierzyną w czasie zakazanym.

b) Utrzymuje i prowadzi tereny łowieckie, urządza wzorowe polowania, ułatwia nabywanie żywej zwierzyny, dopomaga w tępieniu szkodników, popiera hodowlę psów myśliwskich.

c) Prenumeruje czasopismo łowieckie, prowadzi bibljotekę, muzeum łowieckie, urządza odczyty, konkursy strzeleckie i t. p.

d) Wydaje nagrody osobom wyróżniającym się w zakresie działalności Kółka.

§ 3. Kółko jest osobą prawną, ma prawo nabywania i zbywania majątku i zawierania wszelkich umów.

§ 4. Kółko ma siedzibę w .... Działalność jego rozciąga się na Rzeczpospolitą Polską.

Kółko używa pieczęci z napisem ....

2. Prawa i obowiązki członków.

§ 5. Członkiem Kółka może zostać każdy obywatel kraju, który ukończył lat 21 i korzysta z praw obywatelskich i cywilnych.

§ 6. Członkowie Kółka dzielą się na członków honorowych i rzeczywistych.

Wszyscy członkowie mają prawo nosić znaczki według wzoru, ustalonego przez Zgromadzenie Ogólne.

Liczbę członków rzeczywistych ustala Zgromadzenie Ogólne.

§ 7. Członkowie rzeczywiści opłacają składkę. Nowowstępujący członkowie opłacają wpisowe. Członkowie rzeczywiści opłacają rocznie ...... zł.

§ 8. Członków honorowych wybiera Zgromadzenie Ogólne na wniosek Zarządu lub conajmniej 10-ciu członków rzeczywistych za zasługi położone na polu łowiectwa. Członkowie honorowi nie opłacają wpisowego ani składek członkowskich.

§ 9. Członkowie honorowi i rzeczywiści biorą czynny udział we wszystkich czynnościach Kółka.

§ 10. Członkowie Kółka winni się stosować do postanowień niniejszego Statutu, oraz regulaminów uchwał i zarządzeń wydanych przez władze Kółka, a także opłacać w ustanowionych terminach przypadające od nich składki i należności. Członkowie zale-

gający z opłatą przypadających od nich składek i należności tracą do czasu ich uiszczenia prawo korzystania z terenów łowieckich Kółka, nadto zaś mogą być wykreśleni przez Zarząd z listy członków, co nie zwalnia ich od obowiązku uiszczenia przypadających Kółku należności, do których należy wliczyć i składkę za rok bieżący.

§ 11. Członkowie działający na szkodę Kółka, lub niestosujący się do statutu, obowiązujących regulaminów i przepisów, ustaw i zarządzeń władz w zakresie łowiectwa, oraz winni spełnienia czynu niehonorowego lub karalnego, na wniosek Zarządu podlegają wykreśleniu z listy członków Kółka przez Zgromadzenie Ogólne. Do czasu zwołania Zgromadzenia Ogólnego, Zarząd Kółka ma prawo zawiesić członka w jego prawach. Każdy członek może się w dowolnej chwili wypisać z Kółka, przedtem jednak winien uregulować wszystkie swoje należności, do których należy wliczyć i składkę za rok bieżący.

§ 12. Osoby, pragnące zapisać się na członków Kółka muszą być przedstawione przez 2-ch członków Kółka. O przyjęciu kandydata decyduje Ogólne Zebranie.

3. Władze Kółka.

§ 12. Zarząd sprawami Kółka należy do: a) Zarządu, b) Zgromadzenia Ogólnego członków.

§ 14. Zarząd składa się z 5-ciu członków w tej liczbie prezesa, wybieranych przez Zgromadzenie Ogólne na lat 3.

Zarząd dzieli między swych członków funkcje wice-prezesa, sekretarza, skarbnika - gospodarza, łowczego oraz ich zastępców a także określa bliżej ich obowiązki. Funkcje te mogą być łączone i pełnienie poszczególnych z nich nakładane na jednego lub kilku członków Zarządu w dowolnych kombinacjach.

W razie ustąpienia którego z członków Zarządu przed upływem kadencji, na jego miejsce wchodzi automatycznie ten z kandydatów, który na Zgromadzeniu Ogólnem otrzymał większą ilość głosów.

Ustępujący członkowie mogą być wybierani ponownie.

§ 15. Posiedzenia Zarządu są ważne, o ile w nich bierze udział 3 członków w tej liczbie prezes lub wiceprezes. Decyzje Zarządu zapadają prostą większością głosów obecnych na posiedzeniu członków. Przy równej liczbie głosów przeważa głos przewodniczącego.

§ 16. Zarząd kieruje działalnością Kółka, zwołuje Zgromadzenie Ogólne, czuwa nad wykonaniem statutu i uchwał Zgromadzeń Ogólnych, zarządza majątkiem Kółka i uskutecznia w imieniu Kółka wszelkie czynności prawne z wyłączeniem jedynie: a) przyjęcia darowizn i zapisów, b) nabywania i zbywania nieruchomości, c) zaciągania pożyczek. Zarząd wykreśla członków, zalegających w opłacie składek oraz zawiesza członków stosownie do § 10, niniejszego statutu. Zarząd wyznacza delegatów na wszelkie zjazdy łowieckie i udziela pełnomocnictw dla zastępowania praw Kółka wobec władz sądowych i administracyjnych.

§ 17. a) Prezes reprezentuje Kółko wobec władz i osób, zwołuje zebranie ogólne, czuwa nad wykonaniem regulaminów i uchwał Zebrania Ogólnego i Zarządu. Wiceprezes zastępuje prezesa.

b) Sekretarz prowadzi protokóły obrad, załatwia korespondencję, kontrasygnuje wszystkie wysyłane przez Kółko papiery i otrzymuje za swoim podpisem wszelką korespondencję przychodzącą na imię Kółka. Skarbnik prowadzi kasę i rachunkowość Kółka zgodnie z przepisami prawa i przyjętemi zwyczajami. Na posiedzeniach i zebraniach władz Kółka przedstawia stan kasy.

c) Łowczy zawiaduje polowaniami i terenami łowieckiemi, zabiega nad utrzymaniem i podniesieniem zwierzostanu i dostarczenia w razie potrzeby karmy.

Wszelkie pisma i dokumenty wychodzące z Kółka muszą być zaopatrzone w podpisy Prezesa i Sekretarza lub ich zastępców.

4. Zgromadzenie Ogólne.

§ 18. Zgromadzenia Ogólne bywają zwyczajne i nadzwyczajne.

§ 19. Zgromadzenia Ogólne zwyczajne zwołuje Zarząd raz do roku, najpóźniej 30 maja, dla przedstawienia sprawozdania za rok ubiegły i preliminarza dochodów i wydatków na rok następny, dokonywania wyborów ustępujących władz i rozpatrzenia spraw wymagających decyzji Zgromadzenia Ogólnego.

§ 20. Zgromadzenia Ogólne nadzwyczajne zwołuje Zarząd bądź na wniosek Komisji Rewizyjnej, bądź też na żądanie conajmniej ⅓ członków Kółka. W dwóch ostatnich wypadkach Zarząd wyznacza termin Zgromadzenia najpóźniej w ciągu 4-ch tygodni od chwili otrzymania odpowiedniego żądania.

§ 21. Zgromadzenie Ogólne jest prawomocne, o ile w nim uczestniczy conajmniej trzecia część członków Kółka. Jeżeli na pierwszem Zgromadzeniu nie zbierze się wymagana liczba członków, powtórne Zgromadzenie będzie zwołane w terminie od 3 dni do 2 tygodni i będzie prawomocne bez względu na ilość członków obecnych. O Zgromadzeniu Ogólnem Zarząd zawiadamia członków pisemnie na 2 tygodnie przed terminem.

§ 22. Uchwały na Zgromadzeniach Ogólnych zapadają prostą większością głosów.

§ 23. Na Zgromadzeniach Ogólnych członkowie głosują osobiście. Głosowanie w sprawie wyboru władz Kółka i wykreślenia członków odbywa się w sposób tajny.

§ 24. Zgromadzenie Ogólne jest najwyższą władzą Kółka. Do jego zadań należy: a) rozpatrzenie i zatwierdzenie sprawozdania za rok ubiegły, oraz budżetów i bilansów, b) wybór członków do władz i Komisji Rewizyjnej, c) rozważenie i zatwierdzenie opracowanych przez Zarząd instrukcyj i regulaminów, d) postanowienie co do przyjęcia darowizn i zapisów, e) nabywanie i zbywanie nieruchomości, f) zaciąganie pożyczek, g) zmiana statutu, h) postanowienia co do wykreślenia członków, i) postanowienia w sprawie wszelkich wniosków Zarządu i członków Kółka.

5. Komisja Rewizyjna.

§ 25. Na Zgromadzeniu Ogólnem przez tajne głosowanie wybiera się 3 członków Komisji Rewizyjnej, z osób nienależących do Zarządu.

§ 26. Komisja Rewizyjna jest obowiązana dokonywać przynajmniej raz na rok sprawdzenia ksiąg i kasy Kółka. Zestawiony bilans przez Zarząd, Komisja Rewizyjna sprawdza cały stan majątku Kółka i zdaje sprawozdanie oraz swoje wnioski dorocznemu Zgromadzeniu Ogólnemu.

6. Zmiana Statutu i likwidacja Kółka.

§ 27. W razie potrzeby dokonania zmiany statutu Zarząd, po opracowaniu projektu, przedstawia go do zatwierdzenia Zgromadzeniu Ogólnemu, które zmiany uchwala większością głosów.

§ 28. Likwidacja Kółka nastąpić może na mocy uchwały Zgromadzenia Ogólnego większością głosów. W razie likwidacji, ostatnie Zgromadzenie Ogólne rozporządza majątkiem Kółka.

Dla zarejestrowania statutu należy:

1) poświadczyć notarjalnie podpisy założycieli,

2) złożyć projekt w urzędzie wojewódzkim lub Komisarjacie Rządu na m. st. Warszawę w trzech egzemplarzach,

3) uiścić opłaty stemplowe: trzy złote od podania, 50 gr. od załączników i pięć złotych za ogłoszenie w Dzienniku Urzędowym.

Opracował
Mec. *WALENTY GARCZYŃSKI.*

Wzór regulaminu dla strażników łowieckich

opracowany przez Koło Miłośników Łowiectwa w Warszawie.

1) Strażników łowieckich utrzymuje Koło na zasadzie artykułu 22, 23 i 24 Prawa Łowieckiego.

2) Kandydat na Strażnika musi czynić zadość warunkom potrzebnym do uzyskania pozwolenia na broń.

3) Strażnik łowiecki, po zaprzysiężeniu przez Starostę, otrzyma zaświadczenie Koła potwierdzone przez Starostę, oznakę naramienną i czapkę zieloną na koszt Koła.

4) Strażnik łowiecki może od Koła otrzymać broń krótką i naboje.

5) Strażnik łowiecki obowiązany jest wykazać się gruntowną znajomością obowiązującego Prawa Łowieckiego, w tym celu otrzyma od Koła egzemplarz Ustawy Łowieckiej z komentarzami.

6) Obowiązki Strażnika łowieckiego, zgodnie z art. 24 Prawa Łowieckiego, są następujące:

Strażnik łowiecki obowiązany jest czuwać nad przestrzeganiem przepisów o ochronie łowiectwa i meldować do Zarządu Koła o wszelkich dostrzeżonych naruszeniach Prawa Łowieck.

Strażnik łowiecki, pełniąc służbę, obowiązany jest:

a) żądać od osób, spotkanych w obwodzie łowieckim z bronią palną, narzędziami łowieckiemi,lub zwierzyną, okazania karty łowieckiej, a jeżeli polują, również pisemnej zgody Zarządu Koła,

b) odbierać broń palną, inne narzędzia łowieckie i zwierzynę kłusownikom, spotkanym w obwodach łowieckich Koła,

c) zatrzymywać i przekazywać właściwej władzy osoby, których tożsamość i miejsca zamieszkania nie może ustalić, a które zastał w powierzonym jego pieczy obwodzie łowieckim na popełnianiu jednego z przestępstw, przewidzianych w artykułach 75 — 79 Ustawy Łowieckiej, lub które spotkał w obwodzie z bronią palną, lub innemi narzędziami łowieckiemi, albo ze zwierzyną, a osoby te posiadania tych przedmiotów usprawiedliwić nie mogą.

Strażnik łowiecki obowiązany jest odebraną broń i narzędzia łowieckie wraz z doniesieniem doręczyć w ciągu 24 godzin najbliższemu posterunkowi policji, zwierzynę zaś odesłać z raportem do Zarządu Koła.

7) Strażnik łowiecki obowiązany jest zatrzymywać cudze psy myśliwskie, włóczące się na terenach Koła (art. 36), również zaleca mu się zabijać psy niemyśliwskie i koty (art. 37).

8) Strażnik łowiecki obowiązany jest przeciwdziałać wybieraniu jaj i piskląt, oraz niszczeniu gniazd wg. art. 40 ust.

9) Strażnik łowiecki obowiązany jest uprawiać i zasiewać rośliny karmowe, urządzać i opiekować się lizawkami, bróżkami, karmnikami i wodopojami, według wskazówek i zleceń Łowczego lub Gospodarza Koła.

10) Strażnik łowiecki obowiązany jest pisemnie raportować do Zarządu Koła o swych czynnościach i ich wynikach.

11) Do obowiązków Strażnika łowieckiego, oprócz pieczy o zwierzynę, należy:

a) obowiązkowa obecność na polowaniach zbiorowych,

b) dawanie pomocy gospodarzowi Koła w przygotowaniu polowań,

c) otrapianie zwierzyny,

d) prowadzenie naganki lub kotła.

12) Strażnik łowiecki nie ma prawa strzelania do zwierzyny łownej, a do drapieżników może strzelać tylko na zasadzie pisemnego upoważnienia Zarządu.

13) Strażnik łowiecki, oprócz stałej pensji, otrzymuje nagrody od 10—20 zł. za każdy wypadek przyłapania kłusowników, doprowadzonych do protokułu policji.





Przygotowanie wyżła do konkursu.

Konkurs wyżłów dowodnych jest to egzamin dojrzałości uczniów, którzy winni posiadać tresurę domową, trwającą 4, 6 lub 8 tygodni, zależnie nietylko od zdolności ucznia, lecz też od metody szkolenia, t. j. umiejętności wykorzystania pożytecznych momentów, w czasie których młody wyżeł treserowi daje możność obserwowania siebie i wyciągnięcia odpowiednich wniosków.

Około dwuch tygodni trwa powtórzenie tejże tresury domowej w ogrodzonem miejscu (np. ogród lub okólnik).

Przejście do praktyki. Praktyczną pracę dzieli się na cztery działy, t. j.: 1) Praca leśna, 2) Ciętość, 3) Praca wodna, 4) Praca polna.

Praca leśna dzieli się na następujących siedm zadań:

1) Za farbą na otoku.
   Za farbą luzem milczkiem lub głośno.
2) Aportowanie zgubionego drapieżnika (kot lub lis).
   Aportowanie zgubionej zwierzyny użytecznej (królik albo zając).
3) Aportowanie przez przeszkody, z królikiem, zającem, kotem, lisem.
4) Wyparowanie.
5) Zachowanie się na stanowisku.
6) Warowanie na strzał.
7) Zachowanie się na otoku.

Za farbą na otoku: Do pracy tej należy specjalny przyrząd, t. zw. koło tropowe, do robienia sztucznych obwłok. Sztuczną obwłokę ciągnie się około 500 kroków, robiąc jeden do dwóch ostrych skrętów; na końcu obwłoki kładzie się ubitą zwierzynę (rogacz lub jeleń). Do obwłoki potrzeba około 1 litra farby rogacza lub jelenia, którą wlewa się do specjalnego rezerwuaru, otwierając otwór do farbowania, a obok rezerwuaru wkłada się płuco i wątrobę. Zwierzyna winna być świeża, wyczyszczona, miejsce wypatroszenia oraz wstrzał i wystrzał winny być zaszyte, by psa nie pobudzać do nacinania zwierzyny. (Przygotowania te należy czynić w nieobecności ucznia swego). Następnie zakłada się psu linkę t. zw. tropową, 3 metr. i podprowadza go się do tropu. Pies winien w tej chwili trop uchwycić i, trzyma-

jąc nos przy ziemi na tropie, menera swego wolno doprowadzić do celu.

W celu zbadania psa, czy nie nacina zwierzyny, robi się drugą, krótką i prostą obwłokę około 20 do 30 kroków długą, kładzie się ponownie zwierzynę na jej końcu, puszcza się psa luzem, by doszedł za farbą do zwierzyny, poczem czeka się chwilę, by zobaczyć, jak się pies przy ubitej zwierzynie zachowa. Wolno psu zwierzynę obwąchać i do swego pana wrócić, lecz nie wolno mu zwierzyny naciąć, gdyż naraża się na dyskwalifikację i wykluczenie z konkursu.

Za farbą luzem i milczkiem.

Za farbą luzem można psa wtenczas puszczać, gdy pies zupełnie pewnie i bez błędu wypracował już kilka sztucznych obwłok oraz wypracował trop naturalny, przy którym zwierzynę jeszcze żyjącą dobrze osadził, przytrzymał, ewentualnie udusił i do swego pana powrócił. Wtenczas bada się pysk psa, czy nie ma śladów farby lub sierści. Pies winien w tym wypadku, po dojściu do ubitej zwierzyny, powrócić do swego pana i powtórnie doprowadzić pana swego na tym samym tropie luzem, zapewniając go radosnem skakaniem lub w inny sposób, że zwierzynę odnalazł.

Za farbą luzem głośno.

Tak samo, jak poprzednio podałem, puszcza się psa na trop, o ile pies jest już pewien siebie. Pies winien do ubitej zwierzyny dojść, przy niej pozostać i tak długo oszczekiwać, aż pan jego nie dojdzie.

Aportowanie zgubionego drapieżnika.

Aby przygotować to ćwiczenie bierze się zabitego kota lub lisa i robi się obwłokę, wlokąc kota lub lisa około 200 kroków w las, gdzie go się zostawia. Psa puszcza się w tym wypadku zaraz po zrobieniu obwłoki, gdyz trop taki jest prawie bez farby. Puszczony na trop pies winien luzem do celu dojść i drapieżnika przyaportować.

Aportowanie zgubionej użytecznej zwierzyny.

Ćwiczenie to wykonywa się w ten sam sposób, jak z drapieżnikiem, lecz używa się na obwłokę zająca lub królika.

Aportowanie przez przeszkody.

Do ćwiczenia tego wykorzystuje się w praktyce najpierw mniejsze, później większe przeszkody, jak rowy i płoty, każąc brać je aportującemu psu.

Wyparowanie.

Do ćwiczenia tego używa się niskich kultur i zagajników w których znajdują się króliki i zające. Chcąc ucznia zachęcić do wyparowania, naprowadza się go na świeży, dobrze wydeptany ślad króliczy lub zajęczy, puszcza się go luzem, by dążąc śladem w szybkiem tempie wypłoszył i w ten sposób na strzał napędził.

Zachowanie się na stanowisku.

Psu należy przyczepić krótki otok, pobiec z nim do przeznaczonego stanowiska przy dukcie, lub drodze i kazać mu warować na otoku lub luzem przy nodze. Pies powinien warować tak długo, aż mener nie pozwoli mu wstać. W czasie pędzenia nie wolno psu skowyczeć, ani reagować na strzał swego pana lub na przeskakującą przez dukt lub drogę zwierzynę.

Warowanie na strzał.

W lesie lub pod lasem pokłada się psa luzem, kładąc przed niego plecak; odchodzi się około 20—30 kroków w las w miejsce takie, gdzie pies myśliwego nie widzi, i oddaje się najpierw jeden, a po krótkiej przerwie drugi strzał. Pies musi spokojnie warować i odczekać, aż pan jego wróci i odwoła.

Zachowanie się na otoku.

Mener zakłada psu 2 metr. linkę, każe mu iść z lewej strony „za nogą", wchodzi z psem do lasu, by chodzić

między drzewami i krzakami, a pies w tym wypadku winien się ściśle trzymać „za nogą", iść w ślad za panem swym, który winien robić ostre skręty w lewo i prawo.

Ciętość.

Ciętość dzieli się na dwa zadania, t. j. osadzanie i duszenie. Specjalną zaletą psa jest duszenie drapieżnika, to jest kota-włóczęgi, którego zalicza się do największych szkodników w polu i lesie, oraz lisa, o ile ten się w rewirze za bardzo rozmnożył.

Osadzanie.

Osadzanie jest zadaniem, które każdemu psu wpoić można za pomocą szczucia kotów domowych. Pies winien kota dogonić, prześcignąć, zawrócić i osadzić. Wtedy musi pies bardzo energicznie szczekać i próbować raz po raz kota gryźć i trzymać kota tak długo, aż mener przyjdzie i kota zastrzeli. Wówczas powinien pies kota, czy lisa przyaportować.

Duszenie.

Jak już wyżej nadmieniłem, duszenie jest specjalną, osobistą zaletą psa ostrego na drapieżniki. Wpoić nie można każdemu psu tej zalety, zdaniem mojem, tak, jak aportowania etc. O ile uczeń okazuje ciętość na drapieżniki, wtenczas robi się pierwszą próbę z kotem i z uczniem, a ma się w rezerwie psa ciętego, który jest pewien siebie. Jeżeli uczeń długo się bawi z kotem lub kot zaczyna go gonić, wtenczas puszcza się psa pewnego i wyćwiczonego, który winien kota zadławić, a temsamem młodemu uczniowi pokazać, jak ma postępować.

Praca wodna.

Do pracy tej nadają się nie wszystkie psy, lecz umiejętnem prowadzeniem psa w tej dziedzinie można i bojaźliwego ucznia bardzo wiele nauczyć. Najważniejszem jest, żeby bojącego się wody ucznia za każdą cenę nie wrzucać do wody, oraz nie wrzucać psu, o ile aportuje w celach ćwiczebnych, twardych przedmiotów, jak cegieł, kamieni, lasek i t. p., gdyż pies nauczy się twardo aportować i z tego powodu w praktyce lotną zwierzynę tak gnieść, aż jej jelita wychodzą i wreszcie zaczyna mamłać, a w końcu pożerać i połykać.

Bobrowanie za kaczkami.

Ćwiczenie to należy odbywać na zalanych, pokrytych zaroślami łąkach, w których znajdują się wodne kurki, bekasy i kaczki. Należy samemu do wody wejść i z psem wspólnie pracować, by móc pracę jego na 20—30 kroków obserwować i psem kierować, każąc mu w lewo lub w prawo zachodzić. Po kilku takich ćwiczeniach okaże się, że przy mniejszych zaroślach jest zbyteczne, by myśliwy wchodził do wody, i uczeń sam sumiennie pracę swą wykona, jak go poprzednio nauczono.

Aportowanie z głębokiej wody.

Rzuca się psu kaczkę lub innego rodzaju ptaka wodnego na głęboką wodę i daje się rozkaz przyaportowania zwierzyny. Pies winien popłynąć do ptaka, pochwycić go i do brzegu przypłynąć, w szybkiem tempie do swego pana dojść, usiąść, a na rozkaz „daj" oddać. Specjalnie zwracam uwagę na to, że wychodzącemu psu z wody nie wolno: 1) odłożyć ptaka na brzeg, by z siebie strząsnąć wodę, 2) po wyniesieniu ptaka z wody, rzucić go panu pod nogi. Aportowanie z pod wody nie należy do konkursowego zadania, lecz przyda się w przyszłości w praktyce przy poszukiwaniu zbarczonych kaczek. Chcąc nauczyć psa swego aportowania z pod wody, należy zabrać obciążony przyrząd do aportowania nad rzeczkę, która ma przezroczystą wodę, i, ile możności, jasny grunt, tak, że przez tę wodę każdy przedmiot gołem okiem zobaczyć można. Wtenczas doprowadza się ucznia na 10 kroków

przed rzeczkę i każe mu się siedzieć, dochodzi się z przyrządem do aportowania do rzeki, kładąc go tuż przy wodzie, później daje się rozkaz „aport”; pies winien przyrząd ten panu swemu przynieść i przepisowo oddać. Następnie powtarza się to samo ćwiczenie, lecz z tą różnicą, że przy drugim wypadku kładzie się przyrząd do aportowania, zanurzając go do połowy w wodzie tak, że druga część jest dla psa widoczna. Wtenczas daje się rozkaz „aport” i pies znów przynosi, jak poprzednio. W trzecim wypadku zanurza się przyrząd do aportowania w wodzie prawie cały, tak, że pies musi już do wody wejść, a chcąc wydobyć przyrząd, musi pysk w wodę wsadzić. W końcu po udatnych, pierwszych trzech ćwiczeniach zanurza się psu podnoskę do aportowania tak głęboko, że musi cały łeb, ewentualnie nawet korpus zanurzyć, chcąc z pod wody aportować. Specjalnie zwracam panom treserom uwagę na to, że wszystkie ćwiczenia przygotowawcze do pracy wodnej, należy wykonywać w dnie ciepłe i upalne, wykorzystując przytem w czasie upalnych dni, chęć ochładzania się psa; zachęca się w ten sposób ucznia do pracy. O ile się powraca o zmroku z rewiru do domu, natenczas należy ucznia dobrze słomą lub szmatami wytrzeć, zanim go się uwiąże przy budzie lub wpuści do domu na legowisko, lub wreszcie zabierze na pojazd w celu odjazdu z rewiru. Wycieranie psa po pracy wodnej powinno się z samego poczucia ludzkości po każdej pracy wodnej dokonać. Należy też nie krępować wtedy jego swobody ruchu, aby w ten sposób rozgrzał się i obeschnął. Ja nietylko w pierwszym roku ćwiczeń, lecz stale wycieram swego psa, by mi w krótkim czasie nie zapadł na reumatyzm. Reumatyzm, jak wiadomo, jest u psa prawie niewyleczalny i doprowadza do tego, że nie mogąc patrzeć na męczarnie biednego psa, każe się go zastrzelić, tracąc w wielu wypadkach bardzo wiernego i dobrego przyjaciela.

Praca polna.

W pracy tej egzaminuje się ucznia pod 9 względami.

1. *Wiatr.*

Wiatr powinien mieć pies jaknajlepszy, gdyż pies ze złym wiatrem gorzej się układa od psa z bardzo dobrym wiatrem, a w czasie konkursu pies z dobrym wiatrem na bardzo daleką metę wystawia zwierzynę, za co osiągnie lepszą cenzurę.

2. *Sposób szukania.*

Sposób szukania jest zaletą, którą się psom wpaja. Pies z dobrym sposobem szukania winien pracować aż do odnalezienia zwierzyny górnym wiatrem, krzyżując pole, w dalekiej odległości przed linją kilku myśliwych.

3. *Wystawianie.*

Pies powinien twardo wystawiać i tak długo stać murem, aż myśliwy do niego się zbliży. Chcąc osiągnąć twarde wystawianie, powinien mener za każdym razem, skoro pies zwierzynę wystawia, zachodzić go z przodu, t. zn., że przez ten czas pies stale musi patrzeć na menera. Zwierzyna znajduje się w tym wypadku pomiędzy psem a menerem, i lepiej dotrzymuje. Po kilku takich ćwiczeniach można psa twardo wystawiającego z przeciwnej strony menera, podniesieniem ręki przed leżącą zwierzyną położyć lub też dać rozkaz „siad”. Ja osobiście radzę tego rodzaju ćwiczenia powtarzać jaknajczęściej i czas wystawiania przeciągnąć jaknajdłużej.

4. *Dociąganie.*

Pies powinien jaknajwolniej dociągać za wyciekającą zwierzyną. Inteligentny pies ,gdy spostrzeże, że kuropatwy z kartofli za ostro wyciekają, rzuci kuropatwy, zatoczy koło i zajdzie im od przodu, wystawi je po raz wtóry na myśliwego, powodując tem pojedyńcze zrywanie się kuropatw.

5. *Apel.*

Apel powinien pies stający do konkursu mieć jaknajlepszy, t. zn. na każdą odległość reagować na gwizdek oraz na znak ręką. Ja osobiście daję swoim psom rozkazy na bliską odle-

głość po cichu i półgłosem, o ile nie chodzi o szczucie kota. Tak samo gwiżdże się na psa z bliskiej odległości jaknajciszej, ponieważ gwizd na daleką odległość uchwyci ucho psa również bardzo cicho.

6. *Respektowanie zajęcy.*

Pies stający do konkursu, winien obowiązkowo zająca pomykającego respektować i pobiec za nim tylko na rozkaz.

7. *Wytrzymanie na strzał.*

Tak samo, jak w lesie, nie wolno się psu na żaden strzał gorączkować, lecz winien dopiero na rozkaz pójść za postrzałkiem lub ubitą zwierzyną, by ją przyaportować.

8. *Zachowanie się przed zrywającą się zwierzyną.*

Gdy pies zwierzynę wystawia, a zwierzyna się zerwie, natenczas powinien pies stać lub przywarować; nie wolno mu zrywającej się zwierzyny gonić.

9. *Aportowanie zguby.*

Ćwiczenie to przyspasabia młodego psa do odszukania zbarczonych kuropatw lub bażantów. Ubitego bażanta lub kuropatwę po przywiązaniu 2 metrowego sznurka do nóżki, kładzie się na ziemię (ściernisko lub łąkę) uskubnie się kilka piór, jako dowód rozpoczętej obwłoczki, i wlecze się ptaka, idąc wolnym krokiem, jak przy wszystkich innych obwłoczkach, z wiatrem, około 50 kroków, robiąc w tem 1 lub 2 ostre zakręty. Następnie zaraz po ukończonej obwłoce puszcza się psa na trop. Pies powinien w szybkiem tempie dojść bez błędu do celu, trzymając nos na tropie.

W końcu nadmieniam, że wszystkie te wiadomości, zawdzięczam nietylko swej własnej praktyce w tej dziedzinie, ale w bardzo wielkiej mierze pracy X. Ludwika Niedbała, w której bardzo obszernie i zrozumiale są opisane wszystkie lekcje oraz przyrządy do tresury psa dowodnego.

MARJAN SIUDZIK.

Przepisy dotyczące przewozu psów.

W Dzienniku Urzędowym Ministerstwa Komunikacji Nr. 7 z dnia 2 maja 1929 r., poz. 83, czytamy:

Opierając się na p. 4 § 15 Części I Taryfy Osobowej i bagażowej, Ministerstwo Komunikacji zarządza co do przewozu psów myśliwskich:

We wszystkich sezonach polowania należy wyznaczyć, w miarę stwierdzenia potrzeby, w porozumieniu z miejscowemi Towarzystwami łowieckiemi, w pociągach osobowych osobne przedziały w wagonach III klasy dla przejazdu myśliwych, jadących z psami. Przedziały te należy wyznaczyć w pierwszym wagonie III klasy za brankardem i zaliczyć je do przedziałów dla palących.

W razie przeludnienia pociągu i wolnych miejsc w przedziale dla myśliwych, mogą i inni podróżni korzystać z tego przedziału.

Wymienione przedziały należy oznaczyć tabliczkami z napisem: „Dla myśliwych z psami”. Tabliczki te powinna stacja początkowa wydać kierownikowi właściwego pociągu osobowego, odpowiedzialnemu za wykonanie powyższego przepisu. Tabliczki należy wywieszać w oknach przedziału (z obu stron) tak, aby były z zewnątrz dobrze widoczne.

Na przewóz psów luzem powinny być wydawane w kasach biletowych bilety blankietowe z oznaczeniem w nich na odpowiedniem miejscu słowa „pies”, zarówno na bilecie, jak i jego odcinku.

W razie potrzeby umieszczenia psa w wagonie bagażowym, rozdawca powinien być zaopatrzony w dokument na przewóz przez pozostawienie mu odcinka wydanego biletu blankietowego.

Okólnikowe zarządzenia M. K. z dn. 29.IX.1926 r. Nr. IV 13066-12 i 18.V 1927 Nr. IV 7089-13 niniejszem odwołuje się.

POLSKIE MYSZOŁOWY

(Szkic przyrodniczy i próba obrony).



Może nigdy przedtem nie pisano tak wiele o myszołowach, na temat ich „rzekomej" użyteczności, względnie szkodliwości, ile w roku bieżącym, co łączy się zapewne z niezwykle ostrą tegoroczną zimą. I w „Łowcu Polskim" i w „Łowcu" lwowskim polemizują ze sobą zawzięcie różni autorowie z pod znaku św. Huberta, rzucając w prawo i w lewo podejrzenia nawet takie, jakoby myszołowy wytępiły w tym roku na wielu łowiskach wszystkie kuropatwy i bażanty, że zakradały się do kurników i gołębników po kury, kaczki i gołębie, lub że nawet brały się do zajęcy i sarn!...

Powołują się też niektórzy na świadectwo strażników, gajowych, kucharzy a nawet furmanów... „Mój furman widział, pisze jeden z korespondentów, jak myszołów zajadał kuropatwę!" I wierzcie wszyscy znawcy furmanowi...

Strzelano więc biedne ptaki bez pardonu i nie liczono się nawet z faktem, że wiele z nich zdychało z głodu i z zimna i nie czekało na śmiercionośne śruty...

Cóż zatem dziwnego, że na polach niektórych połaci kraju pokazały się obecnie myszy w ilościach wprost zastraszających.

Oczywista, że myszołów, jako ptak drapieżny, opatrzony zakrzywionym dziobkiem i szponami, nie gardził łatwym łupem w postaci zmarzniętej lub chorej kuropatwy, albo zdechłym zającem, zwłaszcza w braku myszy i innych drobnych gryzoniów, których wydostać nie mógł z pod głębokiego śniegu, ale żeby on specjalnie na łowną zwierzynę polował, tego mu żadną miarą zarzucić nie można. Mam na jego pełną obronę wiele dowodów, które po drodze w niniejszej rozprawie przytoczę.

Najpierw jednak zaznaczyć należy, że na jego rachunek najwięcej grzeszyły gołębiarze. Nie furman, nie kucharz, czy inny laik, ale nawet dobry przyrodnik - ornitolog nie potrafi nie-

kiedy na dalszą metę, w przelocie, odróżnić gołębiarza od myszołowa.

Ot niedawno, bo w sierpniu b. r. polując na Polesiu, na rozlewach Bobryka na kaczki, widziałem, jak młody gołębiarz, ciemno znaczony i zupełnie do myszołowa podobny, gonił za cyrankami... I gdyby nie długi ogon i nie zwinne, zdecydowane ruchy, któremi się zdradzał, byłbym skłonny sądzić, nie bez zdziwienia, że to był myszołów. Nie każdy bowiem gołębiarz jest popielaty o prążkowem podbrzuszu i niekażdy jest jasny, jak np. górskie jego odmiany; są egzemplarze zupełnie ciemne i nawet w ruchach swoich może celowo tak powolne, że przypominają myszołowy. Jakże więc łatwo pomylić się w oznaczeniu gatunku!

Jadąc raz w zimie w sprawach służbowych do powiatowego miasta, zauważyłem blisko drogi i niedaleko gęstej remizy, na śniegu, stadko kuropatw. Jedne z nich żerowały w wyszarpanej z pod śniegu oziminie, inne siedziały odęte i drzemały. Prawie tuż nad niemi na wysokiej polnej gruszy siedział myszołów. Zatrzymałem konie i kazałem woźnicy zejść z sań i podchodzić kuropatwy tak, aby te, spłoszone, poleciały w kierunku remizy. Chciałem podpatrzyć zachowanie się w tym wypadku myszołowa. I stało się tak, jak przewidywałem. Kury wstały i zaniosły swe ciałka do krzaków, a myszołów poszybował w inną stronę. Jakby kuropatw nie dostrzegł. A przecież trudno by go było posądziś o to, ażeby przed człowiekiem chciał się wydać lepszym, niż był w istocie.

Kuropatwy posiadają wysoko rozwinięty instynkt samozachowawczy. Gdyby sądziły, nauczone choćby jednem, smutnem doświadczeniem, że myszołów czyha na nie, nie siedziałyby z pewnością tak swobodnie na śniegu, widoczne jak na dłoni i łatwe do schwytania w jego sąsiedztwie, nie liczyłyby nawet na rączość swoich skrzydeł, ale uciekłyby jaknajrychlej, skoroby się tylko pojawił.

Swoich dziedzicznych wrogów znają one doskonale. Na widok gołębiarza lub sokoła wzlatują zawczasu i kryją się w krzakach, a zaskoczone nagłym ich nalotem, zagrzebują się natychmiast głęboko w śniegu.

Innym razem, w innej wsi przybiegł do mnie, gdy urzędowałem, pewien wieśniak i oznajmił, wiedząc, że mam przy sobie strzelbę, iż jakiś duży ptak, pewnie myszołów, siedzi niedaleko w krzakach brzeziny i oskubuje kurę.

W jednej chwili byłem już gotów do drogi... Podszedłem do brzeźniaka i widzę zdaleka na przecince jakiegoś ciemnego ptaka, jak się co chwila schyla i coś białego skubie. Zbliżywszy się na jakie 30 m., zauważyłem, że przestał się schylać i patrzył na mnie wyprostowany. Złożyłem się momentalnie i strzeliłem. Ptak wywrócił się odrazu, nie ruszywszy nawet skrzydłem.

Przychodzę na miejsce i widzę starą białą kurę, zabitą i oskubaną już dopołowy, a obok niej młodego gołębiarza o ciemnem pierzu. I gdyby nie moja interwencja, byłaby tragedja podwórzowa poszła na rachunek myszołowa.

Na drugi dzień, idąc polem, ruszyłem zająca. Wyskoczył za daleko na strzał i rwał susami przez ośnieżone zagony. Prowadziłem go wzrokiem po równem, jak stół, polu. Wyglądał jak kula, tocząca się po śniegu, albo jak duży ptak, płynący tuż nad ziemią. Przed nim zamajaczył na horyzoncie jakiś ciemny punkt, jakby kamień graniczny. Szarak kipiał wprost na tę ciemną plamę. Gdy ją już mijał, naraz się poruszyła, podniosła w górę i zmieniła w myszołowa... Odleciał w inną całkiem stronę, nie oglądając się nawet na przybysza...

Tej zimy widywałem często jednego myszołowa, który lubił siadać na drzewie, tuż nad żerowiskiem naszych bażantów, hodowanych na dziko. Przypatrywałem mu się z ciekawością i zbliżałem się nieraz do niego, ale uciekał. Raz w czasie silnego mrozu zobaczyłem, że siedzi niżej i bliżej ba-

żantów. Zapragnąłem zbadać przyczynę jego w tem miejscu obecności. Schowałem się dobrze za drzewo i badałem.

Bażanty schodziły się ze wszystkich stron do żeru, najadały się, wracały w krzaki tarniny, podskakiwały i biegały. A myszołów siedział nad niemi bez ruchu i patrzał... Co sobie myślał, nie wiem... Może miał i jakie względem nich zamiary, ale ich nie wyjawił. Po dwu godzinach takiej obserwacji ruszyłem z miejsca i podszedłem do niego. Dopuścił mię na bliską odległość i zerwał się, gdy do niego przemówiłem... Przeleciał obok mnie ciężkim jakimś lotem i zaraz usiadł na innem drzewie.

W dwa dni póniej znalazłem go martwego na śniegu pod drzewem, na którem za życia siadywał i patrzył na bażanty...

Lekki był jak pióro — sama skóra i kości!

Tajemnicę swoją zabrał ze sobą do grobu.

Niedaleko bażantów żerowały także kuropatwy. Ani ten nieboszczyk, ani dwa inne myszołowy nie interesowały się niemi wcale. Ale że odstrzelono przy nich tej zimy aż cztery gołębiarze, że je karmiono i że miały krzaki tarniny, w których się chroniły, przetrwały doskonale czas krytyczny i rozmnożyły się dzisiaj w pięć wcale ładnych stadek. Myszołowy więc nie wyrządziły im żadnej zgoła szkody!

W parku miejskim w Rzeszowie trzymały się tej zimy dwa myszołowy. Widywałem je codziennie, siedzące na tych samych drzewach.

Były w smutku pogrążone, jakby chore. Nastroszone pióra świadczyły o tem dowodnie. Litując się nad ich niedolą i przypuszczając, że głodują, zastrzeliłem im kilka wron. Przyszło mi to łatwo, bo te zbierały się tłumnie na noclegi. Chciałem się także przekonać o tem, czy podany pokarm przyjmą. Na drugi dzień rano, zobaczyłem, że moje myszołowy wzięły się na dobre do padliny. Pięć wron zdołały już oskubać i w jednym dniu skonsumować! Jakże im głód dokuczył!

Na podstawie tej właśnie obserwacji muszę twierdzić, że jeśli myszołowy na zabite wrony się rzuciły, to na uśnięte kuropatwy lub zdechłe zające także chętnie uderzają i je zjadają, spełniając tem samem bezwiednie rolę policji sanitarnej i nie przypuszczając nawet, że z tego powodu spotykają się ze strony człowieka z ciężkim posądzeniem, że kłusują...

W czasie swojej długiej praktyki myśliwskiej nie widziałem nigdy i chyba już tego nie zobaczę, aby nasz myszołów kiedykolwiek gonił lotem za kuropatwą, lub jechał na zającu, jak to czynią gołębiarze i sokoły.

Porusza się on zresztą tak powoli, że o taki sposób polowania nawet pokusić się nie może.

Badałem wola, żołądki i kiszki co najmniej dwudziestu myszołowów i nigdy w nich nic innego oprócz resztek żab, myszy, szczurów, kretów i jaszczurek, nie znachodziłem. Sekcje te były i są dla mnie zupełnie wystarczające i wypada mi na nich polegać; im też zawdzięczam ten szacunek, jaki mam dla myszołowa...

Że wszystkie nasze dzienne i nocne drapieżne ptaki lubią myszy, to nie ulega wątpliwości. Widziałem nieraz jak je brały na śniegu nawet gołębiarze i krogulce, ale odniosłem wrażenie, że robiły to albo z amatorstwa, albo z głodu i w braku lepszego pożywienia. Zawodowymi jednak tępicielami tych gryzoniów nazwać by ich przecież nie można.

Natomiast pustułki, pustułeczki, a także błotniaki zbożowe i popielate, a przedewszystkiem myszołowy są par excellence zjadaczami myszy. Matka przyroda wyposażyła je do tej funkcji odpowiednio i kazała im to czynić, są więc jej posłuszne i spełniają z całem zaparciem się i przez całe życie ten mocarny jej nakaz, wyświadczając rolnikom nigdy należycie nieocenione usługi.

Taką jest prawda o myszołowach i takie, a nie inne mniemanie, mają o nich pierwszorzędne powagi naukowe wśród przyrodników.

—

W Polsce przebywają dwa gatunki myszołowów: myszołów zwyczajny, gniazdowy (buteo vulgaris versicolor) i myszołów przelotny północny, zwany włochaczem (archibuteo lagopus, pennatus). Oba zarówno pożyteczne i oba zasługujące ze wszechmiar nietylko na zupełną ochronę, ale nawet na opiekę prawną. Uwzględniło to zresztą w całej pełni nasze prawo łowieckie.

Oba gatunki należą do wielkiej rodziny sokołów. Uderzają na zdobycz zawsze zgóry, choćby ona tylko myszą była, a nigdy nie gonią jej na nogach, po ziemi. Budowa ich ciała i uzbrojenie nie wiele też różni się od sokolego. W ruchach tylko i w wyborze pożywienia zachodzą diametralne różnice.

Myszołów zwyczajny dochodzi do 60 cm. długości, a do 130 cm. w sięgu skrzydeł. Ubarwienie trudno ściśle określić, zmienia je ustawicznie, zależnie od wieku i płci. Rzadko zobaczyć można dwa egzemplarze, zupełnie jednakowo ubrane. Przeważa kolor ciemno-bronzowy o dużych plamach na piersiach i na nogawicach drobno poprzecznie prążkowanych. Płaszcz ma ciemno bronzowy. Lotki, od spodu poprzecznie znaczone, liczą od 8 do 10 wązkich pręgów z ciemnemi plamkami na końcach i są wogóle jasne. Pierwsze z nich w liczbie pięciu są od spodu całkiem białe; pierwsza jest najkrótsza, piąta zaś najdłuższa.

Ogon z wierzchu ciemny, od spodu jaśniejszy o 12 pręgach, z obu stron widocznych. Głowa duża, spłaszczona, okryta jaśniejszemi piórkami, gładko przylegającemi tuż za dziobem i dokoła oczu. Tęczówka za młodu ciemno bronzowa, na starość jaśnieje. Dziób krótki, mocno zakrzywiony, koloru rogu. Żuchwa, na końcu ucięta, nie dochodzi do zgięcia górnej szczęki. Woskówka brudno żółta z dużemi otworami nosowemi. Paszcza rozcięta szeroko. Ciało spoczywa na silnych, dość krótkich nogach, upierzonych od połowy skoku, okrytych brudną żółtą tarczkowatą skórą. Palce o trzech członach kończą się ciemnemi, krótkiemi, ale i ostremi szponami. Palec tylny i wewnętrzny mają szpony najdłuższe.

Posiadając skrzydła stosunkowo krótkie i szerokie, porusza się myszołów w powietrzu ociężale i powoli. Lot ma majestatyczny. Gdy uderza na zdobycz zgóry, rozwija znaczną szybkość lotu, ale nie taką znowu, aby mu się gołąb lub kuropatwa nie potrafiły wywinąć, gdyby, zapomniawszy się, chciał je schwytać. Dla złowienia myszy szybkość ta zupełnie wystarcza. Lubi być widziany i dlatego krąży wysoko, albo siada zawsze na wierzchołku polnych drzew dla obserwacji okolicy. Niekiedy zajmuje na ziemi kretowinę lub kamień polny. Zasadzek urządzać nie umie, ani, świadom swojej niewinności, nie kryje się wśród liści, w gęstwinie drzewa, ani nie czatuje na dolnej gałęzi blisko pnia, jak to czynią gołębiarz lub krogulec. Przy siadaniu na drzewie chwyta gałąź szponami od góry, a nigdy od dołu...

Mieszka w całej Europie. W Azji, w Afryce, a także i Północnej Ameryce żyją inne gatunki myszołowów, blisko z nim spokrewnione.

Do Europy południowej zalatuje rzadko i tylko wśród ostrych zim.

U nas jest ptakiem lęgowym i przebywa w zasadzie przez rok cały; gdy jednak myszy zbraknie, przenosi się w inne kraje.

Bystry badacz pozna myszołowa już na pierwszy rzut oka tak w locie, jak i w postawie siedzącej. Spoczywa zawsze napuszony, na jednej nodze, jakby spał... Nieruchliwy, obojętny, robi wrażenie, jakby się niczem nie interesował, o nic nie dbał. Tymczasem najmniejszy nawet szelest, najdrobniejszy ruch choćby tylko listka lub trawki nastawia jego wyczulone zmysły w kierunku źródła niepokoju. Bada

też najsumienniej jego przyczynę i zastosowuje się odpowiednio do niej. Lata cicho, jak sowa. Unosi się często nad jednem miejscem, nad polem, jak to czyni pustułka i wypatruje myszy. Zoczywszy ją, spada na nią z wyciągniętemi szponami, chwyta umiejętnie i na miejscu spożywa. Po skonsumowaniu wyciera dziób o kamień lub trawę i nie wzlatuje, ale siedzi na miejscu, napusza się, trawi i zapada w bezruch, czekając na nowy kąsek. W ten sposób schodzi mu dzień po dniu. Spełnia cicho bez rozgłosu swoje posłannictwo, zawsze spokojny, prawie senny, a mimo to, ogromnie czujny. Dla założenia gniazda wybiera lasy wysokopienne, graniczące z polami i łąkami. Z końcem kwietnia paruje się. Małżeństwo lata wtedy wysoko i nawołuje się namiętnie głosem piszczącym, podobnym uderzająco do miauczenia kota.

Swoje mieszkanie buduje z suchych i długich gałązek, grubszych od spodu, a cieńszych u góry i opiera je na odpowiedniem rozwidleniu grubszych konarów. Jest duże. Płytką kotlinę wyściела mchem, włosieniem i pierzem. Samica znosi zwyczajnie cztery jaja koloru zielonkawego, bronzowo nakrapiane i sama je wysiaduje w ciągu 23 dni. Pożywienie młodych składa się z myszy, kretów, chomików i innych małych gryzoniów. Czasem i żabę zaniosą rodzice do gniazda, czasem jaszczurkę lub węża. Wiele razy takie łupy tam znajdowano! Młody zajączek również na ich stole znaleźć się może, ale omyłkowo tylko, boć myszołów nie jest przyrodnikiem, aby aż odróżniał np. chomika od zajączka. Ale taką pomyłkę chętnie mu przebaczamy.

Młode rosną szybko i po kilku tygodniach opuszczają gniazdo, by początkowo w towarzystwie rodziców, a później już samodzielnie uprawiać gorliwie łowy na myszy.

Nie przeczę, że mogą się przytrafić wśród myszołowów i takie osobniki, którym udało się raz kiedyś złowić chorą kuropatwę lub bażanta i że te rozzuchwalone lub jakimś wyjątkowym temperamentem unoszone, słowem egzemplarze zwyrodniałe, próbują częściej uganiać się za temi kurakami. Ale jakże łatwo pozbyć się zuchwałego szkodnika! Łowiska nie opuszcza, przed myśliwym nie ucieka, na noc daleko nie odlatuje, więc bez trudu podejść go można i ukarać śmiercią za udowodnione kłusownictwo. Jednak wprzódy trzeba się o tem najdokładniej przekonać i nabrać tego przeświadczenia, że się usuwa z łowiska istotnego, złośliwego szkodnika i że się nie karze niewinnego ptaka za zbrodnie gołębiarza! Ten bowiem działa zawsze skrycie i podstępnie, jak tylko on to potrafi, schwyta i zje kuropatwę, zrobi szkodę, wyniesie się potem chyłkiem, niedostrzeżenie i zniknie na kilka dni z horyzontu, ale dlatego, aby później wrócić wczesnym rankiem o świtaniu, lub późnym wieczorem o zmierzchu,gdy niema opiekuna, i znowu popełnić grube przestępstwo. Bo takie jego obyczaje, bo to urodzony złodziej i kłusownik. Nadarte pierze i resztki zjedzonej przez niego ofiary niech idą na rachunek myszołowa.

Wszak wiemy, że pustułki, jakby stworzone do tępienia li tylko myszy, polują niekiedy na wróble, jeśli zaskoczone przed odlotem nagłym opadem śniegu, nie mogą znaleźć w polu swojego właściwego pokarmu.

Nie można się dziwić i myszołowowi, gdy przemarznięty i głodny podejmuje padłe sztuki łownej zwierzyny.

Głównem pożywieniem myszołowa zostaną atoli na zawsze tylko myszy, nornice, szczury, łasice, żaby, jaszczurki, węże, żmije i większe owady, jak turkocie i szarańcza.

Według obliczeń, opartych na długoletniem doświadczeniu znakomitych ornitologów niemieckich i francuskich a także i naszych, zjada jeden myszołów zwyczajny do 30 samych myszy dziennie! Ile to wyniesie w roku, może sobie snadnie każdy wyrachować. A gdy na jednym łanie obierze sobie

siedzibę kilka myszołowów naraz, to z pewnością w kilku tygodniach i śladu po gryzoniach tam nie zostanie. Nawet na nasienie!

Ale ocenić to potrafią tylko rolnicy. A ich zdanie ma także swoją wymowę i wagę.

Typowym ptakiem dla tundry europejskiej i azjatyckiej, a więc mieszkańcem wysokiej północy, jest inny myszołów, zwany włochaczem. Tam on żyje, gnieździ się i tam zwykle umiera.

Gdy jednak spadną w jego stronach wielkie śniegi i pocisną silne mrozy, przenosi się na południe, w cieplejsze okolice i zalatuje do Polski.

Z uwagi, że go w lecie niema, odpada posądzenie go o szkodliwość w tej porze roku. Natomiast nalot jego tłumny w zimie nastręcza dużo sposobności do pomawiania go o różne łowieckie występki. Składają się na to różnorakie powody, tkwiące przedewszystkiem w jego nabytych na północy przyzwyczajeniach.

Do takich należy np. lecenie za biegnącym zającem i krążenie nad siedzącemi kuropatwami. Chociaż ani zającowi, ani kurom krzywdy nie robi, wzbudza jednak w człowieku podejrzenie, że przecież coś względem tej zwierzyny knuje.

Lagopus jest większy od myszołowa zwyczajnego i smuklejszy. Na pierwszy rzut oka poznać go łatwo po dłuższym ogonie, z wierzchu od swej nasady do połowy długości śnieżno białym. Skrzydła ma długie, od spodu białe. Przód głowy także jasny. Płaszcz i podbrzusze białe, upstrzone bronzowemi, gęsto rozsianemi plamami. Tęczówka jasno bronzowa. Dziób mały, wązki i mocno zagięty. Długość ciała dochodzi do 70 cm., w rozskrzydlu zaś do 150 cm.

Nogi jego upierzone są *aż do samych palców,* jak u orła i tem się różni głównie od myszołowa zwyczajnego.

Do Polski przylatuje w połowie października i mieszka u nas do połowy marca, czasem i dłużej, co zależy od długości zimy. Wcześniejszy i tłumniejszy jego przylot wróży nieomylnie ciężką zimę.

Lata powoli i krąży wysoko, znacząc się białością skrzydeł, ciemną na barkach pręgą i jasną piersią. Siada chętnie na ziemi, na kretowinach i szuka myszy. Zoczywszy którą, skacze za nią z rozpostartemi skrzydłami i zadziera ogon. Jest dość ruchliwy.

W swojej ojczyźnie buduje gniazdo na ziemi i wyprowadza z niego czworo albo pięcioro młodych.

Głównem jego pożywieniem są tam lemingi i inne drobne gryzonie, na które poluje w towarzystwie sowy polarnej, a że ma ich tyle, ile zechce przez rok cały, z wyjątkiem zimy, więc trzyma się wiernie tundry i niechętnie ją opuszcza. U nas tęskni za nią zawsze.

Dla urozmaicenia swego stołu rzuca się tam czasem na małe bielaki. Przejść to może i w nałóg. Stąd też pochodzi to jego przyzwyczajenie, obserwowane u nas niejednokrotnie, że leci długo za ruszonym zającem tuż nad nim tak, jakby chciał się na niego rzucić. Brak mu tylko odwagi.

Głównem atoli jego pożywieniem są myszy, nornice i inne małe gryzonie. Przy wysokim jednak śniegu, gdy o nie trudno, i pod wiosnę, może porwać chorą lub osłabioną głodem kuropatwę.

Myszołów włochaty lubi odbierać zdobycz sokołom i gołębiarzom i uderza na nie, gdy są zajęte skubaniem, z impetem. Z sokołami idzie sprawa łatwiej, bo te, ujrzawszy go, podnoszą się z ziemi i staczają z nim zaciętą walkę, zostawiając łup na śniegu.

Korzysta wtedy z ich nieuwagi, porywa im kąsek i z nim razem uchodzi. Z gołębiarzem bywa trudniej, bo ten od jadła nie odlatuje, trzyma je pod sobą mocno w szponach, a naciśnięty przez napastnika, ucieka zawsze razem z łupem.

Postrzelone kuropatwy zabiera czasem myśliwym. Te strzelane w listo-

padzie na dalekie dystanse i ranione, lecą nieraz kilkaset kroków i wreszcie padają. Na tę sposobność czekają włochacze z upragnieniem i rzucają się na postrzałki. Nie widziałem jednak nigdy, aby na czarnej stopie goniły za zdrowemi.

Jeśli myszołów zwyczajny zasługuje na bezwzględną ochronę, jako wypróbowany przyjaciel rolnika, to wobec włochacza może być prawidłowy myśliwy w swojem sumieniu mniej wyrozumiały, choćby dlatego, że w zimie na śniegu bywa myszy nie wiele, więc i jego użyteczność staje się tem samem dość problematyczną, a powtóre dlatego, że jest to ptak przelotny, który, gnieżdżąc się na dalekiej północy, zdala od ludzi, nie może być tak łatwo wytępiony. Będziemy go zawsze widywali.

Myszołów zaś zwyczajny, tak bardzo pożyteczny, może wnet, strzelany bezmyślnie, zniknąć z naszych pól zupełnie, a wtedy zapanowałyby myszy i stałyby się egipską plagą w najpełniejszem znaczeniu wyrazu. Ani pustułki, ani sowy, ani nawet wszystkie ludzkie zabiegi nie zahamowałyby ich rozrostu.

I dlatego trzeba go szanować.

Prof. WŁ. GÜRTLER.



Żubr - byk w Springe (Hannower). *Fot. E. Schneider.*

Technika strzelania praktycznego myśliwego.

Historja sztuki strzelania wskazuje nam, jak stanowcze przewroty wywołała techniczna budowa broni, kiedy, poczynając od łuku i strzały, doszliśmy do dzisiejszych odtylcówek, precyzyjnych broni i wielostrzałowych sztucerów. Jednak pomiędzy strzelaniem a strzelaniem są duże różnice; zrozumiemy to, kiedy na strzelanie będziemy się zapatrywali nie z objektywnie technicznego, lecz z subjektywnie ludzkiego punktu. Dr. fil. H. W. Schmidt zamieszcza pod powyższym tytułem szereg interesujących uwag.

Strzelanie jest sztuką, ale aby tę sztukę posiąść, trzeba pracować i uczyć się. Aby stać się mistrzem w jakiej dziedzinie, trzeba mieć talent, a nie każdy go posiada w jednakowo wybitnym stopniu.

To jest teoretycznie filozoficzna przyczyna zjawiska, że mamy wybitnych, dobrych, słabych i zupełnie złych strzelców, wtedy gdy oni wszyscy razem jednakową zadają sobie pracę dla wyuczenia się sztuki strzelania. Autor nie chce wchodzić w subjektywne uzdolnienie poszczególnego strzelca, (patrz artykuł mój „Celność strzałów a nerwy"), bierze dobrego strzelca i nad nim się zastanawia. Ale i tutaj między strzelaniem a strzelaniem są duże różnice.

Inne jest strzelanie ze sztucera lub śrutówki w strzelnicy lub na stendzie, inne kulą lub śrutem na polowaniu. Lecz i tutaj w tej myśliwskiej dziedzinie zachodzą liczne różnice, pochodzące stąd, że w zależności od typu kraju i rodzaju zwierzyny, sposób polowania jest różny i do niego technika strzelania stosować się musi. I tak np. podstawową różnicę między techniką strzału naszego strzelca, a strzelca egzotycznego, mają na uwadze dzisiejsze precyzyjne bronie.

Ale pomimo wrodzonego talentu, trzeba i dużo pracy, bo jak słusznie mówi niemieckie przysłowie: „Ćwiczenie tworzy mistrza", czyli pracą dochodzi się do mistrzostwa.

Ćwiczenie opierać się musi na wiadomościach technicznych i doświadczeniach praktycznych, przeto musimy cenić przedewszystkiem ćwiczenia w strzelnicy, i to tak dobrze kulą, jak śrutem, do stojących i do nieruchomych celów, i to jest szkoła elementarna.

Akademję łowieckiego strzelania przechodzi myśliwy w zielonym rewirze, gdzie silnie pulsujące życie pobudza człowieka, aby swój talent, siły ciała i ducha wysilił, żeby swój cel osiągnąć. Jego sztuka strzelania w rewirze się wydoskonala, szlifując ostre kanty, dla zdobycia doskonałych rezultatów.

Zanim jednak myśliwy nauczy się technicznie bez zarzutu panować nad sztucerem i śrutówką, zanim przez karność opanuje swoje nerwy, do tego potrzeba czasu i nauki, którą tak samo poważnie należy traktować, jak naukę na polu innych zawodów.

Że jednak w tym kierunku u nas nic się nie robiło i nie robi, dowodem, że spotykaliśmy i spotykamy dotąd w rewirze strzelców, mianujących się myśliwymi, strzelców od najwyższych stopni, do fuszerów, którzy kaleczą tylko zwierzynę, i z których nigdy nic nie będzie na tym polu; — dlatego nie bez słuszności proponowano w Niemczech, aby starający się o kartę łowiecką poddawany był egzaminowi z teorji i sztuki strzelania, przez jakieś kółko łowieckie; wniosek się nie

utrzymał, — a szkoda, bo może za przykładem Niemiec, wprowadzonoby u nas pewnego rodzaju cenzus, aby się pozbywać „paskudziarzy", kaleczących zwierzynę, a szczycących się mianem myśliwych.

Stopień dokładności strzału śrutowego między 30 a 50 metrów, nie jest tak znaczny, jak strzału kulą na 100 do 300 metrów. Między strzałem śrutem, a kulą, rozwija się inna technika i trzeba przyznać, że trzeba pewnego napięcia siły woli i naprężenia nerwów, aby na stanowisku strzelać naprzemian śrutem i kulą z dobrym rezultatem.

W kraju naszym jest dużo okazyj do rozwinięcia talentu strzeleckiego kulą: mamy piękne rewiry sarnie, jelenie i dzicze, są niedźwiedzie i łosie, ryś nie należy do rzadkości, a wilk jest, można powiedzieć, coraz pospolitszy na naszych wschodnich rubieżach.

Byłoby jednak błędem, gdybyśmy doskonałego strzelania śrutem nie mieli nazwać piękną i trudną sztuką, wymagającą specjalnego prawie talentu, a przedewszystkiem zręczności; bo gdy zawsze prawie precyzyjny strzał kulą jest niezależnie od dystansu strzałem wytrzymanym, strzał rzutowy wymaga piorunująco szybkiej decyzji.

Byłoby jednak błędem dowodzić, że przy strzale rzutowym celowanie jest zbędne; gdyby tak było, każdy taki strzał byłby zwyczajnem pudłem. Strzał rzutowy wymaga skoncentrowanej siły nerwów w danym momencie, gdyż tylko parę sekund po ujrzeniu szybko poruszającego się celu musi paść dobrze nakierowany strzał rzutowy, inaczej cel skryje się za jakąś zasłoną (krzak, drzewo) albo znajdzie się już po za obrębem strzału śrutowego, czyli dla strzelca jest stracony.

Co innego strzał kulowy!

Co za rozkosz dla strzelca wziąć na muszkę wynoszącego się z kniei rogacza i dać mu na dróżce prawidłową, komorową kulę.

A cóż dopiero można powiedzieć o szczycie rozkoszy strzału kulowego do lwa, tygrysa, lub szarżującego słonia, bawołu, albo nosorożca — dać mu we właściwe miejsce śmiertelną kulę, która własne życie ratuje.

Jak nasz przeciętny strzelec i myśliwy śrutem, tak egzotyczny strzelec posiadać musi technikę strzału kulowego.

Wszystko to wskazuje, że każdy myśliwy do warunków swego polowania przystosować się musi i technikę swoją odpowiednio kształcić. Niema w tem nic trudnego, i rozum ludzki wskazuje myśliwemu, co on jako strzelec ma do wykonania.

Łowiectwo musi się opierać na sztuce strzelania i ten tylko może być uznany za myśliwego, kto potrafi wstrzymać się od strzału, a w danej chwili i miejscu swoją technikę strzelania odpowiednio zastosuje.

WŁ. SŁONCZYŃSKI.

Konserwacja broni.

Wracając do sposobu konserwacji broni podaję jak następuje: otóż po każdej wyprawie myśliwskiej jeszcze na terenie trzeba lufy przetarłszy pakułami i szczotką włosienną nasmarować za pomocą szczotki bawełnianej Polistolem, zaś po opuszczeniu kurków i po rozłożeniu broni wytrzeć ich części zewnętrzne i włożyć do koszulek, unikając w ten sposób wilgoci i śladów palców. Złożone części umieścić następnie w futerale przyczem zaznaczam, że najlepiej używać futerału twardego, który jakkolwiek cięższy i droższy daje gwarancję nieuszkodzenia broni zwłaszcza przy podróżach dalekich drogą kołową.

W ten sposób zakonserwowana (prowizorycznie) broń, może być nie

czyszczona przez przeciąg paru dni bez obawy objawów „raka", rdzy itp.

Przyszedłszy do domu należy broń dokładnie wyczyścić a zarazem wytrzeć do sucha tak lufy jak i haki, gdyż tam pomiędzy hakami i zamknięciami gromadzi się pył, który zmieszany z oliwą tworzy rodzaj szmirglu i przez częste zamykanie i otwieranie broni obciera haki i zamknięcia i powoduje obluzowanie się broni — gdy tymczasem przestrzegając tego może broń oddać parę tysięcy strzałów nie obluzowawszy się.

Do zamków i baskili używać należy nie Polistolu tylko oliwy niekrzepnącej. Wystarczy zapuścić nią zamki raz na parę miesięcy. Natomiast przynajmniej raz na rok koniecznem jest oddanie broni do dobrego rusznikarza celem gruntownego oczyszczenia broni

Jest to sposób zabezpieczający w zupełności sprawność broni myśliwskiej i przeciwdziałający wszelkim nieoczekiwanym „pechom".

Używanie innych wątpliwej wartości środków, względnie brak czasu dla zajęcia się konserwacją broni, spowodować muszą zawsze nieobliczone i nieprzyjemne wypadki.

Jeżeli przyjrzymy się wypadkom tym z bliska, odsłonimy, że tak powiem, przyłbicę tym wiecznie odrastającym tajemnicom — dojdziemy do poznania dwóch zasadniczych przyczyn tego niemiłego skutku.

Są to: jakość broni i sposób jej konserwacji.

Dokoła tych „kanonów" krąży i uzależnia się całkowite pogodzenie myśliwskiego eremictwa. Na nich to — jakże często opiera się i gruntuje opinja o zdolności i wartości myśliwskiego oka. Jednak — szczerze trzeba powiedzieć sobie, że o ile przyczyna pierwsza: jakość broni jest bezwątpienią sprawą wagi pierwszorzędnej, o tyle powód drugi: konserwacja przerasta swego „towarzysza" o — całe niebo. O słuszności tego twierdzenia dowodzić chyba nie trzeba. Najlepsza i najdroższa broń bez należytej konserwacji staje się przedmiotem nie do użytku. Konserwowanie broni i sposób tej konserwacji — oto tajemnica powodzenia każdego myśliwego. Rozpatrywać więc należałoby właściwie i jedynie sprawę sposobu tej konserwacji, no i oczywiście — jakość używanych środków.

Właściwie poza Polistolem, zastępującym pod każdym względem (nawet i ceną) niemiecką oliwę Ballistol innych wyrobów w tej dziedzinie nie mamy.

Polistol posiadający wszystkie zalety wyborowej oliwy, przed wypuszczeniem go przez Zakłady Spiessa, próbowany był przeze mnie osobiście w szeregu większych zakładów rusznikarskich z wynikiem zdumiewającym. W przyszłym roku będę miał sposobność przedstawić Panom myśliwym opinję Instytutu Badań Materjałów Uzbrojenia i Centralnej Szkoły Strzelniczej w Toruniu, którą czytałem — niestety jednak otrzymam ją na piśmie dopiero za jakie dwa — trzy tygodnie. Nic dziwnego też, że produkcja Polistolu zajmuje coraz szersze rynki zbytu i eleminuje droższy i nie lepszy Ballistol i inne zagraniczne oliwy.

SZCZĘSNY PODOLSKI.



Amunicja krajowa wyrobu Zakładów Amunicyjnych „POCISK“ S. A.

Żmudną drogą postępowało w kraju wprowadzenie nabojów śrutowych i sportowych do broni małokalibrowej kal. 22 polskiej fabrykacji; zbyt małe doświadczenie, brak zaufania do wyrobów krajowych i duże wpływy wyrobów zagranicznych, zagnieżdżone u nas sprawiły, że właściwie dopiero od 1927—1928 roku naboje krajowe „Pocisku” zostały rozpowszechnione i opanowały rynek.

Wprowadzenie każdego nowego fabrykatu, a tembardziej wobec konkurencji zagranicznej napotyka zazwyczaj na ogromne trudności. Byliśmy zbyt przyzwyczajeni do używania amunicji obcej i to przyzwyczajenie, jak również i stosunkowo małe zamiłowanie do sportu strzeleckiego i myślistwa utrudniało zapoznanie szerszego ogółu i wprowadzenie amunicji sportowo-śrutowej rodzimej produkcji.

Przypatrzmy się zatem, jak powstaje nabój myśliwski i nabój sportowy w Zakładach Amunicyjnych „Pocisk”, pierwszej polskiej placówce w tej gałęzi przemysłu w Polsce Odrodzonej.

Wyrób śrutowej amunicji myśliwskiej w Zakładach Amunicyjnych „POCISK” S. A.

Zdając sobie sprawę, że dobry nabój myśliwski winien jest dawać przy strzale odpowiedni rozsiew, posiadać dostateczną siłę przebijającą śrucin, nie powodować zbyt silnego odrzutu broni, być niezawodnym w strzale, nie dawać niewypałów, gwarantować zupełne bezpieczeństwo zarówno przy obchodzeniu się z nim, jak też i w czasie strzału, nadto — zachowywać się w każdej temperaturze i przy każdej pogodzie w sposób jednakowy i nie być wrażliwym zewnętrznie na wpływy atmosferyczne, Zakłady Amunicyjne „Pocisk” zaopatrują się w pierwszorzędne surowce, poddając swoją produkcję stałej, dokładnej i starannej kontroli, zastosowując najnowsze zdobycze wiedzy i praktyki w tej dziedzinie, by amunicja odpowiadała swemu przeznaczeniu i wszystkim, stawianym jej wymaganiom.

Nabój śrutowy składa się z tulejki tekturowej, zewnętrznego okucia mosiężnego, korka papierowego, wewnętrznej szyjki żelaznej, spłonki (kapiszona), prochu bezdymnego, przybitki wojłokowej, śrucin i wreszcie przybitki tekturowej.

Tulejki tekturowe w nabojach myśliwskich, to jest łuski, muszą posiadać dostateczną trwałość i elastyczność, by nie pękać przy strzale i umożliwić w ten sposób kilkakrotne użycie naboju do lufy broni i jednocześnie być uodpornione od wpływów wilgoci, która mogłaby spowodować pęcznienie nabojów i niewchodzenie ich do lufy.

Do tego celu tulejki te są wykonywane ze specjalnie wyrabianego papieru, odznaczającego się trwałością i jednorodnością, bez wszelkich skaz, zanieczyszczeń i t. p.

Papier odpowiedniego formatu, po wykonaniu na nim firmowych nadruków, jest zwijany przez wytwórnię w długie tutki, przyczem w czasie zwijania jest on smarowany specjalnym klejem, wskutek czego tak otrzymane tutki papierowe stanowią jakgdyby jednorodne rurki tekturowe o odpowiedniej grubości ścianek.

Rurki te są suszone w ciągu dłuższego czasu w odpowiedniej temperaturze, następnie zaś nasycane specjalną parafiną i przepuszczane przez matryce kalibrujące, które nadają im dokładne wymiary zewnętrzne i wewnętrzne, polerując jednocześnie i uodporniając ich powierzchnię na wpływy atmosferyczne. Wreszcie są one krajane na odcinki, odpowiadające długości tulejek nabojów myśliwskich danego kalibru.

Tak przygotowane tulejki są łączone z zewnętrznym okuciem mosiężnem, przy pomocy wewnętrznej szyjki żelaznej i korka papierowego.

Zewnętrzne okucie nabojów myśliwskich wyrobu Z. A. „Pocisk" S. A. o wysokości 15 mm. jest tłoczone ze specjalnej blachy mosiężnej.

Na wytłoczonem okuciu z odpowiednim otworem na spłonkę (kapiszon) wyciska się nazwę firmy oraz kaliber naboju. Okucie osadza się na tulejce papierowej.

Należyte przygotowanie korka tekturowego ma również niezmiernie ważne znaczenie. Korek powinien być ściśle skalibrowany, elastyczny i nie ulegać zsychaniu. Umieszcza się go wewnątrz szyjki żelaznej, która jest wykonana z jednego kawałka specjalnej blachy.

W ten więc sposób powstaje pusta łuska śrutowa naboju myśliwskiego.

Jest ona następnie odcinana od wymaganej długości — 65 mm. względnie 70 mm., sprawdzana na wymiary, uzbrajana w spłonkę (kapiszon) i napełniana prochem.

Myśliwskie naboje śrutowe wyrobu Z. A. „Pocisk" S. A. są zaopatrzone wyłącznie w spłonki (kapiszony) typu „Gevelot". Spłonka „kapiszon" składa się z zewnętrznej tulejki, miseczki napełnionej masą zapalającą oraz kowadełka.

Po włożeniu miseczki w masę umieszcza się w tulejce spłonki (kapiszona) kowadełko wycięte i odprasowane z blachy mosiężnej.

Wysokość i zaostrzenie czubka kowadełka rozbijającego masę zapałową decyduje o prawidłowości działania spłonki (kapiszona).

Tak umieszczone kowadełko umocowuje się w tulejce, zarolowując jej krawędzie.

Przy uderzeniu iglicy broni w denko zewnętrznej tulejki spłonki, denko to ulega wgnieceniu i wskutek tego przesuwa miseczkę z masą zapalającą w kierunku kowadełka, które miażdży tę masę, powodując zapłonienie.

Tak przygotowana spłonka (kapiszon) jest dopasowana do odpowiedniego otworu w denko łuski.

Po wykonaniu powyższej czynności, łuskę ze spłonką (kapiszonem) umieszcza się w specjalnych automatach, w jakie wyposażone są Z. A. „Pocisk" S. A. Wyrabiają one gotowy nabój myśliwski, gwarantując największą dokładność jego wykonania.

Automat nasypuje do łuski ściśle określoną ilość odpowiedniego prochu.

Stosowany przez Z. A. „Pocisk" S. A. proch jest ściśle jednorodny, odpowiednio przesezonowany i dostatecznie świeży, by gwarantował dobroć nabojów i jednorodność strzału nawet po dłuższym okresie czasu.

Ładunek prochowy jest przybijany przybitką wojłokową, dostatecznie elastyczną, o określonej wysokości dla każdego numeru śrutu.

Na przybitkę wojłokową automat wsypuje określoną ilość śrutu.

Śrut, stosowany przez Z. A. „Pocisk" S. A. posiada ziarnka wielkiej twardości i możliwie jednorodne, gdyż od tego zależna jest z jednej strony siła przebijalności śrucin, z drugiej zaś ich rozsiew.

Wielki wpływ na rozsiew ma również jednorodność prochu oraz jaknajmniejsze wahania w ciężarze ładunku prochowego, a także elastyczność przybitki wojłokowej, która powinna w czasie strzału wgłębiać się pośrod-

ku, sprzyjając tem mniejszemu rozsiewowi śrucin na co Z. A. „Pocisk” S. A. zwracają przy wyrobie swoich nabojów specjalną uwagę.

Po nasypaniu śrutu automat wtłacza zewnętrzną przybitkę tekturową i zawija krawędzie łuski, poczem nabój jest wyrzucany przez automat i przenoszony do sortowni, gdzie zostaje sprawdzony co do wyglądu zewnętrznego i skalibrowany, następnie wysyłany do pakowni, skąd odbywa się jego wysyłka do magazynu fabryki i odbiorców.

Wyrób amunicji małokalibrowej kal. 22 w Zakładach Amunicyjnych „POCISK“ S. A.

Amunicja sportowa, używana do strzelania z karabinków małokalibrowych kal. 22 wyrabiana jest w Z. A. „Pocisk” S. A. w trzech typach, a mianowicie:

kal. 22 Krótki (short)
„ „ Długi (long)
„ „ Długi precyzyjny (long-rifle).

Naboje te przeznaczone do nauki strzelania, oraz dla zawodników, biorących udział w strzelaniach konkursowych, powinny odpowiadać następującym wymaganiom; t. j. celność winna być dostateczna, powinny dawać odpowiedni rozsiew, oraz dostateczną siłę przebicia, przyczem naboje nie powinny dawać niewypałów, jak również pęknięć łuseczek podczas strzału.

Naboje bocznego ognia kal. 22 składają się z łuseczek z zaprasowaną w nich masą zapalającą, ładunku prochu bezdymnego i kuli.

Łuseczki nabojów wykonywane są z miedzi elektrolitycznej, lub odpowiedniego stopu miedzi i cynku, tak, aby posiadały dostateczną trwałość i nie pękały podczas strzału. Użyta więc do tego celu blacha winna odpowiadać ściśle całemu szeregowi wymagań technicznych, gwarantując należytą jej pracę w naboju kal. 22, co jest stwierdzone doświadczalnie przez specjalne organy odbiorcze wytwórni.

Tulejki łusek wytłacza się z taśmy metalowej na specjalnych do tego celu maszynach i następnie przez szereg operacyj fabrykacyjnych wyciąga się do odpowiedniej długości, oczyszcza i poddaje bardzo szczegółowemu przeglądowi, wyeliminowując tulejki z zauważonemi niedokładnościami jak np. skazy, zgniecenia, pęknięcia i t. p.

Do tak przygotowanych tulejek nasypuje się za pomocą odpowiednich przyrządów masę zapalającą w formie uprzednio przygotowanych pastylek o ściśle oznaczonym ciężarze i sprawdza się, czy do wszystkich tulejek zostały nasypane pastylki, poczem zakłada się papierki, które chronią pastylkę z masą wybuchową od wypadania z tulejek podczas dalszego procesu wytwarzania.

Napełnione pastylkami tulejki poddawane są zaprasowaniu znajdującej się w nich masy zapalającej, do jednocześnie tworzącej się kryzy tulejki, tak aby kryza, w całym swym obwodzie wewnętrznym, posiadała masę zapalającą. Podczas uderzenia iglicy karabinu w kryzę tulejki następuje zapłonienie się masy, które przewiduje zapalenie ładunku prochu bezdymnego.

Po zaprasowaniu masy i sformowaniu kryz w tulejkach, łuseczki mierzone są specjalnemi sprawdzianami tak aby następnie przygotowane z nich naboje swobodnie wchodziły do komór ładunkowych, najrozmaitszych typów karabinów małokalibrowych kal. 22. Ładunek prochu nasypuje się do wyżej opisanych łuseczek — zapomocą aparatów, które podają proch z nadzwyczajną dokładnością, następnie specjalnemi skonstruowanemi przyrządami zakłada się kulki o jednakowym ciężarze, średnicy i wysokości, zaciskając krawędź łuseczek

tak, aby kulka była unieruchomiona, poczem naboje poddawane są kalibrowaniu, kontroli na wygląd zewnętrzny oraz próbom strzelania na celność, siłę przebicia i badaniom szybkości początkowej.

Przed zapakowaniem do pudełek, naboje pokrywane są odpowiednią mieszaniną tłuszczu, w celu łatwego poślizgu kuli w lufie karabinku, oraz przeciwdziałaniu zaołowieniu lufy.

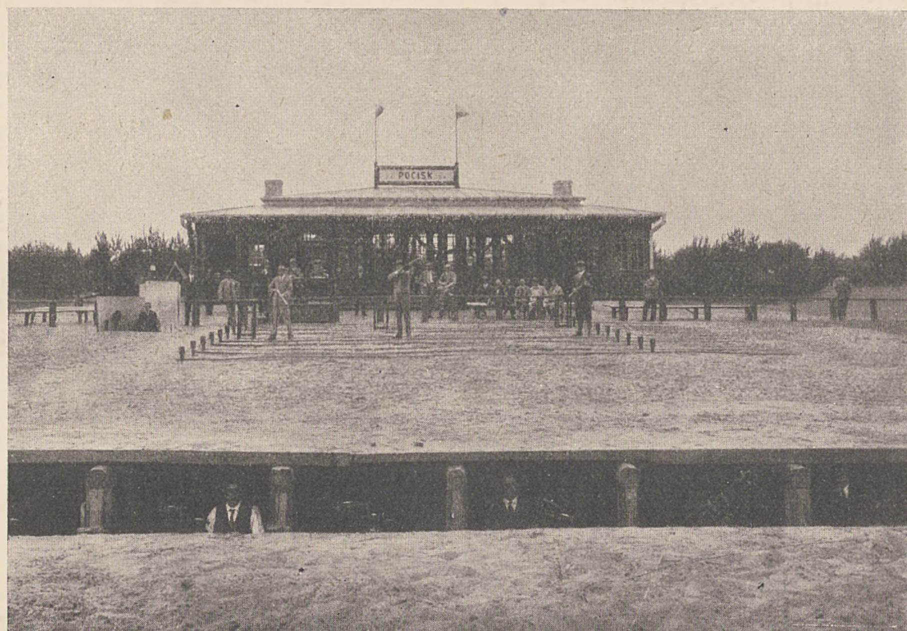
Po wykonaniu wszystkich wyżej podanych czynności, naboje pakowane są do pudełek tekturowych i odsyłane do magazynu, skąd odbywa się wysyłka do odbiorców.

Akcja propagandowa sportu strzeleckiego prowadzona przez Zakłady Amunicyjne „POCISK“ S. A. w 1929 r.

Poza bacznem zwróceniem uwagi na wyrób amunicji śrutowej i sportowej i dołożeniem wszelkich starań, by wyrób tej amunicji postawić na wysokości zadania, Zakłady Amunicyjne „Pocisk” rozpoczęły w 1929 roku akcję propagandową sportu strzeleckiego, mającą na celu pobudzenie szerokiego ogółu i zainteresowanie go pożytecznem zagadnieniem strzelectwa i myślistwa polskiego, a także — spopularyzowanie twórczości krajowej i wykazanie bezpośrednio, w drodze praktycznej, wysokiej jakości wytwarzanej amunicji.

Jednym z największych wysiłków w tym kierunku było wybudowanie i otworzenie w dniu 9 czerwca 1929 r. własnej strzelnicy do rzutków w malowniczej miejscowości przy fabryce własnej w Rembertowie pod Warszawą z dogodną komunikacją szosową, tramwajową i kolejową ze stolicą.

Budowa strzelnicy w 1929 roku została ograniczona narazie do wybudowania oszklonego pawilonu, jak to uwidocznia fotografja, przygotowania specjalnego terenu i ustawienia szeregu maszyn odpowiednio zamaskowanych do wyrzucania rzutków, obsługi-



wanych zapomocą specjalnie zbudowanego mechanizmu, kierowanego przez wyszkolonego specjalistę.

Prócz tego w najbliższym czasie Zakłady Amunicyjne „Pocisk" wybudują na terenie strzelnicy specjalną wieżę do rzutków oraz cały szereg celów ruchomych, strzelnicę tarczową do prób broni śrutowej, stawiając w ten sposób strzelnicę na poziomie najlepszych strzelnic państw zachodniej Europy.

Pozatem „Pocisk" położył specjalny nacisk na wydajne popieranie wszelkich zawodów, konkursów i imprez strzeleckich na terenie całego kraju, udzielając licznych nagród, bądźto w postaci przedmiotów, bądź też amunicji — Stowarzyszeniom i Klubom Strzeleckim i Myśliwskim na urządzane przez nich zawody, organizując jednocześnie własnym kosztem na wielką skalę zakrojone zawody strzelania do rzutków z broni małokalibrowej w Warszawie i Grudziądzu, oraz strzelania do rzutków, z broni małokalibrowej i broni wojskowej we Lwowie podczas trwania Targów Wschodnich we wrześniu b. r.

Na wszystkie te zawody i konkursy, Zakłady Amunicyjne „Pocisk" nie szczędząc kosztów, wyznaczyły cały szereg nagród, ściągając ze wszystkich stron kraju liczne rzesze miłośników sportu strzeleckiego.

Akcja propagandowa zainicjowana przez „Pocisk" w wyżej opisany sposób, spotkała się z sympatją i uznaniem ogółu, jak o tem świadczą głosy prasy i recenzje ze wszystkich organizowanych zawodów.

Dla uwypuklenia osiągniętych wyników i przyznania słuszności szczęśliwej inicjatywie „Pocisku" przepatrzmy pobieżnie garść liczb z powyższych imprez.

A więc podczas otwarcia strzelnicy „Pocisku" w Rembertowie w urządzonych czterodniowych zawodach, wzięła udział elita polskich strzelców, osiągając nabojami śrutowemi „Pocisku" wyniki równorzędne tym, jakie się uzyskuje najlepszemi nabojami znanych firm zagranicznych. Na 21 rozegranych nagród, 19 z nich przypadło strzelcom, strzelającym nabojami „Pocisku".

Podczas konkursów „Zielonego Tygodnia" w Poznaniu w strzelaniu z broni śrutowej, Mistrzostwo Polski na rok 1929, Złoty Puhar i trzy pierwsze miejsca zdobywają naboje „Pocisku" obok bardzo silnej konkurencji nabojów niemieckich.

W Grudziądzu wszystkie pierwsze miejsca w konkurencjach kulowych i śrutowych zdobywa „Pocisk".

Na Międzynarodowem Strzelaniu do talerzyków, organizowanych w lipcu b. r. w Zopotach, naboje „Pocisku" zdobywają trzy pierwsze i trzy drugie miejsca, pomimo bardzo poważnej konkurencji strzelców i amunicji niemieckiej.

Wreszcie na Wielkich Zawodach we Lwowie we wrześniu r. b. wszystkie nagrody, uzyskane z broni kulowej na 200 metrów, małokalibrowej na 50 metrów i w strzelaniu do talerzyków przypadły w udziale amunicji „Pocisku".

Na tem miejscu uważamy za swój miły obowiązek podkreślić zainteresowanie się i poparcie Zawodów Lwowskich przez Władze Miejskie i Dyrekcję Targów Wschodnich, któremu dały wyraz, fundując własnym kosztem piękne Nagrody Wędrowne Imienia Królewsko-Stołecznego miasta Lwowa i Targów Wschodnich; nagrody te będą stale rozgrywane w latach następnych.

Dla podkreślenia stopnia zainteresowania ogółu zawodami i konkursami, organizowanemi przez Zakłady Amunicyjne „Pocisk", należy nadmienić, że na zawodach w Grudziądzu ze wszystkich stron kraju stanęło na starcie przeszło 100 uczestników, na zawodach Lwowskich około 300!

Głosy myśliwych.

Od kilku lat stale używam amunicji myśliwskiej „Pocisk", będąc przekonanym, że przez popieranie rodzimego wyrobu stopniowo się przyczyniamy do podniesienia jego poziomu i potanienia produkcji.

Łowiectwo polskie, o nową wsparte ustawę, ma obowiązek — tak mniemam — popierania swego przemysłu w dobrem zrozumieniu własnego państwowego interesu.

(—) K. NIEZABYTOWSKI.
Minister Rolnictwa.

Z żadnemi innemi ładunkami marki niemieckiej nie miałem tak dobrych rezultatów, jak używając „Pociski"!

Popierając zawsze myśl twórczą naszej młodej Państwowości Polskiej, uważam za wprost konieczne i obowiązujące każdego patryotę popieranie przemysłu rodzimego — a uważam za zbrodnię wobec własnego Narodu zakupywanie za nasz pieniądz obcych fabrykatów nieraz gorszych od naszych!

Cześć Myśliwym!

Prezes Wielkop. Związku Myśliwych
(—) K. CHŁAPOWSKI.

Łowiectwo polskie może być dumne, iż stworzyło w „Pocisku" w tak krótkim czasie godnego reprezentanta, a jednocześnie poważnego konkurenta dla wszechświatowego przemysłu myśliwskiego.

(—) WŁ. JANTA-POŁCZYŃSKI.

Naboje śrutowe „Pocisku" nie tylko w niczem nie ustępują jakimkolwiek innym, ale w wielu wypadkach, są znacznie lepsze. O czynionym im dawniej zarzucie, że czasem kapiszony nie eksplodują, obecnie nie może być mowy. Łuski zaś są znacznie staranniej wykonane, niż wielu firm zagranicznych. Są przytem tańsze, co oczywiście również przemawia na korzyść „Pocisku".

(—) BOLESŁAW ŚWIĘTORZECKI.

Nabojami myśliwskiemi wyrobu Z. A. „Pocisk" strzelam od samego początku ich produkcji; o ile w pierwszych latach były gorsze od zagranicznych, o tyle od przeszło 2-ch lat nietylko nie ustępują w jakości wyrobom zagranicznym, lecz nawet przewyższają je.

Twierdzę stanowczo, że naboje „Pocisku" są najzupełniej dobre; tektura w nich jest znacznie lepsza od zagranicznych — łuska może być używana do sześciu razy.

Naboje „Pocisku" uważam za jedne z najlepszych, bardzo wysokiego gatunku i stwierdzam, iż obowiązkiem każdego myśliwego jest popieranie ich, nietylko we własnym interesie, dla osiągania niezawodnych wyników strzału, lecz i dlatego jeszcze, że są całkowicie wytworem krajowym.

(—) GUSTAW MACEWICZ
Generał Brygady.

Polując wiele w sezonie bieżącym na ptactwo błotne przekonałem się, że strzały oddawane nabojami firmy Pocisk, odznaczały się wielką precyzją i dalekonośnością; dość zacytować, iż z tych naboi (śrót Nr. 1) udało mi się zabić na odległość około 70 kroków dubletem dwie dzikie gęsi, dotego przy bardzo silnem upierzeniu.

I. Ofic. Sztabu
(—) ROWECKI.
ppłk. dypl.

Naboje kal. 22. Z. A. „Pocisk" wypróbowałem strzelając z precyzyjnych karabinów Winchestera i Widmera, z lekkich karabinków Mausera i Bayarda oraz pistoletu Colta.

Z osiągniętych wyników jestem bardzo zadowolony, gdyż osiągałem wyniki nawet lepsze, niż z niemieckiej amunicji.

(—) Pułk. WECKI.

Po przeprowadzeniu próbnych strzelań amunicji cal. 22. wyrobu Z. A. „Pocisk" stwierdziłem, że wymienio-

na amunicja nie ustępuje pod względem precyzji i strzału znanym wyrobom zagranicznym, jak Uttendorffer, Winchester, Precision 200 i t. p. i daje doskonałe skupienie.

Wobec powyższego wydałem polecenie wprowadzenia do użytku podległym mi oddziałom Związku Strzeleckiego amunicji cal. 22. „długie precyzyjne” wyrobu Z. A. „Pocisk”, jako doskonałej i taniej amunicji produkcji krajowej.

(—) KIERZKOWSKI
Komendant Gł. Związku Strzeleckiego

Strzelam tą amunicją od roku. Zalecam ją wszędzie w kraju i zagranicą nietylko dlatego, że jest krajową, ale istotnie dobrą i niezawodną.

Będzie jeszcze lepszą, gdy więcej mieć będzie zwolenników. Strzelając bowiem amunicją polską osiągamy podwójne wyniki:

dobre przestrzeliny i zwycięstwo nad obcemi wyrobami.

Sekretarz „Przegl. Strzel. i Łucznicz.”
(—) CZESŁAW ŻELAZNY.

Amunicja kal. 22. wyrobu Z. A. „Pocisk” daje doskonałe skupienie i pod względem rozrzutu nie ustępuje w niczem znanej amunicji zagranicznej. Mamy wreszcie doskonałą krajową amunicję.

(—) Z. WĄSOWICZ
referent strzelectwa Komendy Głównej Związku Strzeleckiego.

Dwa lata już używam wyłącznie li tylko ładunki „Pocisku” i zanoszę modły do S-tego Huberta, żeby jeszcze raczył mi darować długi szereg sezonów łowieckich podobnych i..., nierozłączonych nigdy z tym wyśmienitym wyrobem krajowym!....

Istotnie, chociaż, dzięki Bogu, strzelałem zawsze nieźle — lecz nie osiągałem natenczas takich bajecznych co do odległości i penetracji efektów, — jak używając „Pociski”.

„Dusza myśliwska”—wpada w stan „srogiego ukontentowania” — jak mawiali Przodkowie od widoku „szmatkami” spadających lub „rulujących” w ogniu objektów!...

Najlepszą oceną wysokich zalet balistycznych tych krajowych ładunków są niejednokrotnie przezemnie słyszane uwagi i zapytania przeróżnych „ochotników - gajusów” — Polesko - Wołyńskich!...

„„Teperysznije Waszi patrony Panoczku — zowsim ne „żywiat” — ptycia i zwir jak hruszki od nich padaje! — ma but — zagranycznije?”

(Ładunki, któremi Pan obecnie strzela nie „żywią” zupełnie! — ptak i zwierz padają jak gruszki od nich!— prawdopodobnie — zagraniczne?).

A kiedy to tym ludziom prostym — rzetelnym myśliwcom atoli! — z dumą wyjaśniłem, że to nasza polska produkcja doszła do podobnej perfekcji to... głowami tylko kręcili z zachwytem cmokając!...

„No-no!... wielmi sławna sztuka ci Potyski! (Pociski!)...

Owo krótkie no!-no! i skrę zachwytu w poczciwych, wyblakłych oczach Poleszuka — nie łatwo zdobyć i wywołać!...

Śmiało mogę to powiedzieć, jako stary myśliwy „dawnego autoramentu!!...

Pocisk dokonał tej sztuki — wywarł te nastroje nawet śród młodszej Braci!... więc brawo!... i jeszcze raz brawo!...

Szczęść Boże i nadal!...

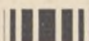
Pułk. ADAM RZEWUSKI.



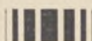
ŻYRAFY. *Fot. Ufa „Pori".*

Bez zawodu

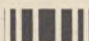
Strzały pochodzą z dobrze utrzymanej broni, pewne oko nie wystarczy gdy lufy pokryte rakami.



„POLISTOL" wlany do lufy zaraz po skończeniu polowania zabezpiecza broń i pozwala na odłożenie dokładnego czyszczenia na parę dni.



„POLISTOL" rozpuszcza i neutralizuje szkodliwe pozostałości po spalonym prochu i masie kapiszonowej.



PRZEMYSŁOWO-HANDLOWE ZAKŁADY CHEMICZNE

Ludwik Spiess i Syn

SPÓŁKA AKCYJNA



Do nabycia w składach broni. Jeżeli brak w składach prosimy przysłać załączony kupon a wyślemy flakon franko za zaliczen.

Prosimy wysłać franko za zaliczeniem ..... flakon-(ów) „POLISTOLU"

Imię i nazw. ....

....

Adres: ....

Warszawski Ogród Zoologiczny.

Rzadko która placówka kulturalna tak świetnie i w tak szybkiem tempie rozkwita, jak Warszawski Ogród Zoologiczny.

W ciągu roku 1929 Ogród pomnożył liczbę zwierząt dwukrotnie i to nietylko drogą kupna oraz darów, ale również — co zasługuje na szczególną uwagę — zapomocą przyrostu naturalnego. Na pierwszym miejscu należy tu wymienić 3 młode lewki, które ujrzały światło dzienne w Syrenim Grodzie. Rozsławiły one Ogród nasz w kraju i zagranicą, gdyż karmiono je pokarmem kobiecym. Próba wypadła doskonale ku obopólnemu zadowoleniu lwiątek oraz ich ludzkiej mamki.

Ze zwierząt egzotyczynch urodziły się jeszcze w roku 1929 w Warszawskim Ogrodzie Zoologicznym dwa pekari oraz koty sjamskie, zaś z krajowych zwierząt: trzy warchlaki dzicze, dwa młode jelenie, cztery daniele i wilki. Z ptaków zaś bażanty, perlice, pawie oraz ozdobne ptactwo drobne. Żadne z krajowych nowonarodzonych stworzeń nie oglądało piersi kobiecej, co musimy uważać za niesprawiedliwość. „Cudze karmicie, swemu nie dacie" — jak mówi poeta.



Piękny byk.

Warszawski Ogród Zoologiczny. *Fot. „Photoplat".*

Drogą kupna nabyto psa dingo, tygrysa, dwie lamy, żubry, renifery.

Doniosłą i historyczną już dziś jest zasługa Warszawskiego Ogrodu Zoo-

logicznego w sprowadzeniu żubrów do Białowieży przez ułatwienie Ministerstwu Rolnictwa nabycia powyższych żubrów zagranicą od Hagenbecka.

Ogród Zoologiczny był czasową ostoją kupionych dla Białowieży „królów puszczy”. Cztery sztuki żubrów są już dziś przewiezione do ogrodzonego 30 hektarowego rezerwatu w Białowieży, dwie zaś krowy będące własnością Ministerstwa oraz 1 byk będący własnością Ogrodu Zoologicznego w Warszawie i 1 byk będący własnością Ogrodu Zoologicznego w Poznaniu znajdują się w Warszawskim Ogrodzie.

Z pośród darów dla Ogrodu należy wymienić świstaka, małpiatkę „patto” i ostronosa.

Zwierzostan ważniejszych ssaków w Warszawskim Ogrodzie Zoologicznym przedstawiał się w dn. 1.I 1929 r. i 1.XI 1929 r., jak następuje:

Zwierzostan ważniejszych ssaków:

	Stan	
	1.I 1929 r.	1.XI 1929 r.
Słoń	1	2
Wielbłąd	—	1
Lwy	6	9
Tygrys	1	2
Lampart	1	1
Niedźwiedzie:		
brunatne	2	2
białe	3	3
malajskie	2	2
Wydry	2	3
żubry	—	4
Pony	—	4
Szopy	2	2
Ostronosy	2	3
Wilki	8	10
Dziki	7	9
Pancerniki	3	3
Jelenie	8	9
Sarny	5	5
Daniele	5	8
Pekari	4	6
Szakale	3	3
Jeżowce	3	3
Lamy	—	2
Renifery	—	3
Świstak	—	1
Małpy	20	32

Widać z tego pobieżnego zestawienia, jak pięknie rozwija się Ogród pod względem ilości lokatorów. Rozwija się on również ponad wszelką pochwałę pod względem utrzymania i ładu. Wszędzie panuje czystość, wszędzie widzimy porządek i troskliwość o czworonożnych oraz skrzydlatych mieszkańców. Jedzenie zdrowe i obfite, aż niejednemu z widzów idzie ślinka. Sam widziałem urzędnika państwowego 11-tej kategorji jak smakowicie oblizywał się zazdroszcząc lwom i wilkom apetycznych kąsków. Dostać się za kratę może każdy i to bardzo łatwo — ale być tak żywionym jak wilk, mający wilczy apetyt — to istotnie niełatwa dziś dla niejednego sprawa! Lecz nie dla psa kiełbasa — jak mówi mądre przysłowie.

Jedna rzecz tylko w Ogrodzie pozostawia nieraz wiele do życzenia, a jest tą rzeczą — warszawska publiczność. Pisałem już o niej dużo, dużo jeszcze pisać będę. Mówiłem o niemądrych złośliwościach niektórych starszych pań, które słoniom, czy niedźwiedziom dają igły w jedzeniu. Starsi panowie nie zawsze są mędrsi.

Mówiłem i pisałem o tych osobach „tkliwego serca”, co to ręce łamią, że jeleń gubi rogi, kozioł ma różki spleśniałe (we „mchu”), małpa odsiedziała sobie i odparzyła odwrotną stronę medalu, wydra zakatarzy się w wodzie itd., itd.

Lecz i tu jest postęp — i to znaczny. Powoli publiczność przyzwyczaja się do tego, iż zwierzęta mają swoje zwierzęce życie i zwierzęce obyczaje, lwy żywią się surowem mięsem, a nie kotlecikami, jelenie jedzą siano oprócz karmelków, a dzikie świnie nie są znów takiemi świniami, jakby się mogło wydawać.

Publiczność kształci się, poznaje życie lokatorów Ogrodu Zoologicznego, przywyka do nich i wraca do Ogrodu, przyprowadzając tam swoje dzieci czy też znajomych. I to jest doniosła dydaktyczna rola Ogrodu Zoologicznego

w Warszawie i jego ogromne znaczenie kulturalne.

Nie sposób przemilczeć tu również pedagogicznego znaczenia Ogrodu. Niemal codzień przewijają się przez Ogród setki młodzieży szkolnej oglądając z ciekawością zawartość klatek. Gdzie tu żubry, gdzie bawoły, a gdzie... bizony i prerje? Pedagog „bawół" lepiejby już siedział cicho lub — spojrzał na tabliczkę, gdzie wyraźny napis głosi: żubry.

Mylenie jeleni, sarn i danieli jest też stale na porządku dziennym. Co-



Młody daniel.

Warszawski Ogród Zoolog. *Fot. „Photoplat".*

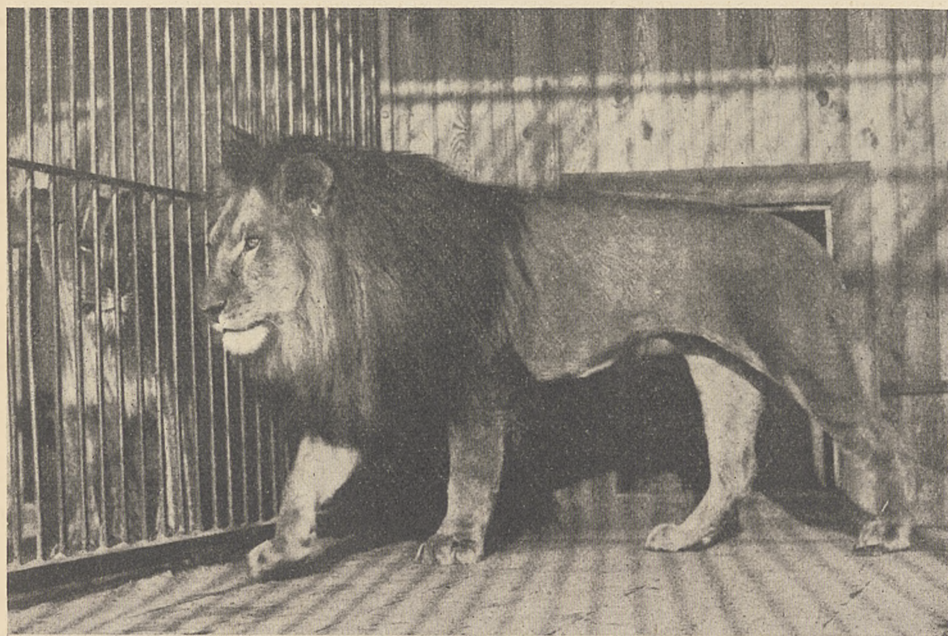
Dobrze byłoby, aby młodzież szkolna udawała się na takie wycieczki pod przewodem nauczycieli-przyrodników. Nieraz, niestety, pedagogowie błędnych uczniom udzielają informacyj — pomimo napisów znajdujących się na klatkach. Słyszałem, jak jeden nauczyciel przed ogrodzeniem żubrów informował uczniów, że to bawoły, na które... w prerjach polują indjanie.

prawda, nawiasem mówiąc, najpoważniejsze nawet pisma nieraz podają fotografję łań z podpisem: wdzięczna sarenka, lub też fotografję renifera z podpisem: piękny jeleń. Nawet najpoważniejsze pisma pomieszczają takie bzdury, wychodząc zapewne z założenia, iż sarny, jelenie i daniele pism nie czytują, a ten i ów czytelnik-rogacz i tak tego nie weźmie do siebie.

Otóż w tej gorszącej, skandalicznej ignorancji w dziedzinie dzikich mieszkańców naszych borów, doniosłym terenem pouczającym może być i jest Ogród Zoologiczny, zwłaszcza tak wzorowo prowadzony, jak warszawski, który dziś wysunął się bezwątpienia na czoło naszych Ogrodów.

Obcowanie ze zwierzętami w Ogrodzie Zoologicznym pożyteczne jest i dla dzieci i dla dorosłych i dla przerosłych. Niejedna babcia Czerwonego sobie w skrytości ducha o babuni starej, twardej i łykowatej z opowieści o Czerwonym Kapturku i taksamo wzdrygnie się ze zgrozy i z przerażenia na myśl o jej schrupaniu, zwłaszcza, gdy pomyśli o apetycznem, soczystem, surowem mięsie, które mu podaje w Ogrodzie codziennie troskliwy dozorca. Ogród działa więc umoralniająco i na ludzi i na zwierzęta.

I uczy radości życia. Wystarczy naprzykład postać nieco przed klatką



„Flirt przez kratę".

Warszawski Ogród Zoolog. *Fot. „Photoplat".*

Kapturka patrząc przez kratę na groźne wilczysko pomyśli sobie w głębi ducha, coby to było, gdyby tak bajki poczęły się ziszczać i gdyby pewnego pięknego wieczoru babunia znalazła się w wilczym brzuszku... I wzdrygnie się ze zgrozy i z przerażenia... I przez cały dzień, aż do wieczora, nikomu nie dokuczy i nie powie złego słowa, choćby ją to dużo miało kosztować. (Dopiero nazajutrz dokuczy).

A wilczysko w klatce, patrząc na babcię przez kraty, też pomyśli może lisów, śmierdzieli lub ptaków drapieżnych, które z konieczności cuchną, a potem udać się do jakiego urzędu: powietrze wyda nam się tam świeże i balsamiczne, oddychać będziemy pełną piersią, uczujemy pogodny nastrój i będziemy się cieszyć czystością atmosfery.

Lecz nawet te zwierzęta, które zazwyczaj pachną bardzo niełądnie — tu, w Warszawskim Ogrodzie Zoologicznym, dzięki wzorowej czystości, ledwie zalatują.

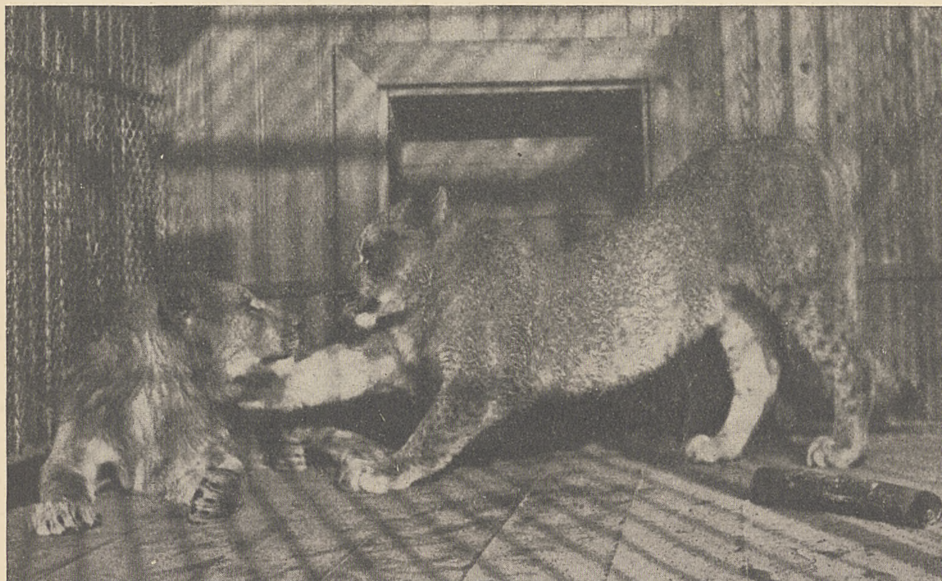
Nie jest to oczywiście Cotty — ale nie jest to także ten odór zabójczy, który w niedbale utrzymywanych zwierzyńcach przyprawić może zwiedzającego o zawrót głowy.

Na jedną jeszcze rzecz chciałem zwrócić szczególną uwagę — na sympatyczny stosunek dozorców do zwierząt. Na to, by być dozorcą zwierząt trzeba te zwierzęta rozumieć i lubić. Kto nie kocha zwierząt, ten nigdy dobrym dozorcą nie będzie, chociażby był najbardziej służbisty. Tu trzeba czegoś więcej: trzeba serca. Mam wrażenie, że pod tym względem dozorcy w Warszawskim Ogrodzie Zoologicznym odpowiadają zupełnie najdalej nawet posuniętym wymaganiom.

Zarząd Ogrodu pracuje z tak wielkim i tak obywatelskim oddaniem się sprawie, iż rozkwit zwierzyńca historja nazawsze połączy z nazwiskami pp. naczelnika Edwarda Kalitowicza, radnego Piłackiego i dyrektora Żabińskiego.

Ogród powiększa się i doskonali w oczach. Nieżyczliwe głosy niektórych pism przebrzmiały bez śladu. Powszechne zaufanie i sympatja są najlepszą i najsprawiedliwszą nagrodą dla tych, którzy z całą energją i nakładem sił zabrali się do organizacji Ogrodu Zoologicznego w Warszawie.

Całe społeczeństwo musi im przyjść z wydatną pomocą. Pochwały nie wystarczą. Pomoc winna polegać nietylko na dostarczaniu do Ogrodu wszystkich rzadkich okazów zwierząt, których tam jeszcze niema, ale też i na dostarczaniu karmy dla mieszkańców ogrodu, zwłaszcza pod postacią płodów rolnych i leśnych. Obywatele ziemscy z okolic Warszawy (a i z dalszych okolic), w miarę możności powinni się do tego wydatnie przyczynić. I niewątpliwie każdy, kto zdaje sobie sprawę ze znaczenia Ogrodu Zoologicznego w stolicy państwa, po przeczytaniu tego artykułu zada sobie pytanie, czem mógłby się do rozkwitu tego Ogrodu przyczynić? A zadawszy sobie takie pytanie — niechybnie znajdzie na nie odpowiedź. I słowa staną się wówczas czynem. *JULJAN EJSMOND.*



Młode lwy.

Warszawski Ogród Zoolog. *Fot. „Photoplat".*

Poznański Ogród Zoologiczny.

Przed wybuchem wojny zwierzostan ogrodu sięgał 700 okazów w 342 gatunkach.

Po odzyskaniu niepodległości społeczeństwo polskie zajęło się gorące Ogrodem. Dzięki ofiarności tego społeczeństwa z m. Poznania oraz całej Wielkopolski zwierzyniec rozwijał się szybko i doszedł do tysiąca okazów w 250 gatunkach.

Podkreślić należy wielkie zasługi dla rozwoju tej doniosłej placówki kulturalnej panów: prezesa Wł. Janty - Połczyńskiego, dyr. Urbańskiego, który przysłużył się wydatnie sprawie sprowadzenia żubrów do Polski oraz dyr. Szczerkowskiego.

W dniu urodzin „prezesa" Kręgielni koło starogardzkiego dworca w Poznaniu w r. 1871 grono przyjaciół obdarzyło go całym zbiorem żywych zwierząt. Była tam świnia, koza, baran, kot, kaczka, gęś, kogut, wiewiórka, królik, pak, niedźwiedź i małpa — prawie jak w arce Noego. Tylko że nie po parze, a po jednej sztuce. Był to zaczątek dzisiejszego zwierzyńca.

Zaczątek ów wkrótce przekształcił się w towarzystwo „Ogród Zoologiczny". Towarzystwo powyższe przetrwało aż do 1912 r., tj. do czasu w którym miasto Poznań przejęło zwierzyniec na własność.



Śniadanie.

Warszawski Ogród Zoolog. *Fot. „Photoplat".*

Zwierzyniec w Częstochowie.

Pożyteczna ta bezsprzecznie placówka znajduje się przy państwowem gimnazjum im. H. Sienkiewicza, połączona z ogródkiem botanicznym. Istnieje ona od 1924 r., a powstała dzięki inicjatywie i pracy

niebawem za pieniądze samopomocy uczniowskiej nabyto dwa zaskrońce i dwa żółwie. Zwolna powiększał się zwierzyniec i obecnie posiada następujące okazy: jeleń — Lolek, dwie sarny (ona zwie się Baśka), dwa wil-



Przychówek młodych danieli.

Warszawski Ogród Zoolog. *Fot. „Photoplat”.*

ki (w tem samiec — Maks), dwa lisy, Edwarda Pawłowskiego, oraz wydatnej współpracy uczniowskiego Kółka Przyrodniczego.

Wielkie zasługi około utrzymania zwierzyńca położył również dyrektor gimnazjum p. Wacław Płodowski, oraz były prezes Kółka Przyrodniczego, dziś student weterynarji p. Szyfelbajn.

Zaczątkiem zwierzyńca był biały szczur, następnie przybył młody lis, a

profesora przyrody tegoż gimnazjum dwa borsuki, dwie małpy Rezus: Dezi i Felek, dwie kuny leśne, 24 króliki, zając szarak, trzy fretki, świnki morskie, jaszczurki, zaskrońce, cztery synogarlice, cztery kuropatwy, szczygły, trzy myszołowy, pustułka, orzeł-bielik, oraz perliczka. Najwspanialszym okazem jest niedźwiedź brunatny, zakupiony w lipcu 1924 r. w zwierzyńcu w Poznaniu za 900 zł., klatka zaś i sprowadzenie niedźwiedzia kosztowa-

ło dwa tysiące zł. Miasto na ten cel wyasygnowało 1250 zł., resztę pokrył Komitet Rodzicielski gimnazjum. Oprócz wspomnianych źródeł dochodu, czerpie zwierzyniec pieniądze ze wstępów, przedstawień amatorskich i odczytów. Za inicjatywą miejscowego Starostwa złożyło 16 urzędów gminnych jednorazowy datek wynoszący na poszczególną gminę od 25 — 50 zł. Nadto wpływa do Kasy zwierzyńca skromna, ale chętna wkładka miesięczna uczniów, członków Koła Przyrodniczego, którzy sami karmią zwierzęta, sprzątają w klatkach, prowadzą obserwację zwierząt i t. d. Samo wyżywienie zwierząt wynosi około 10 zł. dziennie. Zwierzyniec otrzymuje mięso darmo z rzeźni miejskiej — płaci tylko za dostawę — resztę różnorakiej karmy kupuje.



Warsz. Ogród Zoolog. Dobra matka. *Fot. „Photoplat".*

Okazy pomieszczone są w wygodnych i czystych klatkach w najbliższem otoczeniu drzew, krzewów, traw, roślin i t. p. wzorowo utrzymywanego ogródka botanicznego, w środku którego wznosi się pokaźny kopiec Kopernika usypany rękoma uczniów.

Zwierzęta otaczane troskliwą opieką młodocianych miłośników przyrody, czują się doskonale. Mnożą się morskie świnki, fretki i króliki, a te ostatnie sprzedaje się na rzecz zwierzyńca. Procent śmiertelności jest mały. Bezinteresowną pomoc chorym zwierzętom udzielają pow. lek. wet. *Kosiński* oraz lek. wet. Sejmiku.

Oficjalne otwarcie zwierzyńca dla szerszej publiczności odbyło się dnia 22 września 1929 r., w czasie którego wygłosił p. E. Szyfelbajn odczyt p. t. „Ogrody Zoologiczne i ich rozwój z uwzględnieniem zwierzyńca w Częstochowie". Zwierzyniec otwarty jest codziennie od godz. 13 — 17.30, a w niedzielę i święta od godz. 11 — 13 i od 15 — 17. Wejście dla młodzieży 30 gr., dla osób starszych 50 gr.

Szczęścia i pomyślności w dalszej pracy i stałym rozwoju.

Zwierzyniec w Grodnie.

Zwierzyniec powstał w 1928 r. staraniem inż. Jana Kochanowskiego, prof. Państw gimnazjum męskiego im. A. Mickiewicza. Zajmuje on przestrzeń około 1 i pół hektara i położony jest w śródmieściu na plantacjach miejskich, w otoczeniu lip, jesionów, klonów, grabów, wiązów i innych drzew.

Zwierzyniec jest dopiero w zapoczątkowaniu i posiada około 60 okazów, wśród których ogólny podziw i zainteresowanie świata naukowego w Polsce budzi czarny bóbr, żyjący w basenie. Historja tego zwierzęcia jest nader ciekawa. Pobity przez chłopów, z wybitym okiem i złamaną nogą, siedział wśród zarośli na jednej z niemeńskich wysepek w okolicach Łunny powiatu Grodzieńskiego. Dowiedziała się o tem tamt. nauczycielka p. Reinhardtówna i natychmiast doniosła o tem inż. Kochanowskiemu, który bezzwłocznie udał się na miejsce i po całodziennem polowaniu schwytał bobra w sieć rybacką. Dziś zwierzę wyleczone i wypasione czuje się bardzo dobrze, otaczane opieką dniem i nocą.

Następnie widzimy sarenkę — Basię, dwa tchórze - żabiaki, złapane w Sandomierzu i darowane zwierzyńcowi, trzy lisy, dar pobliskiego nadleśnictwa państw., wilk, dwa dziki (w tem jeden kupiony za 150 zł.), pięć zajęcy szaraków, myszołów złapany jako postrzelony, orlik grubodzioby z okolicznego majątku zwany Kubuś, kaczka dzika kupiona u chłopa za 3 zł., sześć sów - płomykówek, krogulec, sokolik — przywieziony z Białowieży, żółw południowo - afrykański, dar żony zastępcy starosty p. Br. Czaykowskiej, w basenie między żółtemi, białemi i różowemi liljami wodnemi żyją ryby.



Ogród Zoologiczny w Grodnie:
Obandażowany czarny bóbr. *Fot. kpt. Kobylański.*

Zwierzyniec nie posiada specjalnego personelu. Prace związane z doglądaniem zwierząt wykonują uczniowie

gimnazjum. Duszą tej nadzwyczaj popularnej placówki jest wspomniany już inż. Kochanowski, który oprócz stałej pracy poświęca dla niej własne fundusze. Czasem tylko uda się otrzymać w rzeźni miejskiej trochę odpadków mięsnych, czasami też młodzież z domu coś niecoś przyniesie. Miasto dało ostatnio tylko teren nowy, na lat 12, t. zw. Trek, dokąd ma być cały zwierzyniec przeniesiony, oraz jednorazowo kwotę 750 zł., na zaczęcie robót.

Wśród ofiarowawców wymienić należy D-cę O. K. III, który dał siatkę drucianą na klatki, p. inż. Cytarzyński dał drzewo na klatki i ogrodzenie, wpływają też składki od poszczególnych osób na zakupienie pewnych zwierząt. Frekwencja ludności zwiedzającej jest bardzo wielka. Wstępów się nie pobiera. Koszta dziennego utrzymania wynoszą pięć złotych.

Żywe zainteresowanie zwierzyńcem okazało „Towarzystwo miłośników Przyrody w Grodnie" — co zapewne umożliwi tej instytucji nietylko istnienie, ale i dalszy rozwój.

Zwierzyniec w Katowicach.

Zwierzyniec w Katowicach istnieje od 1925 r., a pomieszczony jest częściowo w „Miejskim Ogrodzie Naukowym" przy ul. Bankowej Nr. 7, częściowo w przepięknym i wzorowo utrzymanym parku Kościuszki. Pierwsza część pomieszczona jest na niewielkiej przestrzeni obwiedzionej murem i liczącej 3.248 m², na tle wspaniałego ogrodu botanicznego, posiadającego drzewa, krzewy, kwiaty letnie, rośliny egzotyczne, wodne i dziko rosnące, trawy i rośliny gospodarcze, zioła kuchenne i lekarskie, oraz warzywa, razem 314 gatunków.

Zaczątkiem zwierzyńca była założona samorzutnie ptaszarnia z kilkunastoma ptakami, następnie przybyły cztery lisy ofiarowane przez Komisarjat Policji Państw. z Siemianowic, oraz inne zwierzęta i ptaki.

Obecna jakość i ilość okazów jest poważna, a wśród nich pierwsze miejsce zajmuje prawdziwa duma katowickiego zwierzyńca dwie świetnie prezentujące się lwice berberyjskie, darowane miastu przez Jana Stosch - Sarrasaniego, właściciela cyrku w Dreźnie. Dalej spotykamy: dwa wilki, sześć małp Rezus, dwie małpeczki jedwabiste, dziewięć lisów, zając pospolity, trzy króliki dzikie, dwadzieścia dwa króliki domowe, cztery wiewiórki, dziewietnaście morskich świnek, królik rosyjski, myszki białe, myszki japońskie, kot angorski, czternaście żółwi greckich, wąż, zaskroniec, jaszczur plamisty, złote rybki.

Świat ptaków reprezentują: orzeł krzykliwy, sokół wędrowny, pustułka, krogulec, kania czarna, cztery myszołowy, puhacz, sowa uszata leśna, papuga amazonka, kukułka popielata, trzy bażanty złociste, cztery synogarlice, kilka gatunków kur domowych, trzydzieści gołębi, dwie sroki, szczygły, dzwońce, zięby zwyczajne, zięby jer, wróble domowe, wróble mazurki, trznadle, czyżyki, gile, kanarki, kulczyki, sikory, drozdy, konopniki, przepiórki, kurka wodna i papużka.

W parku Kościuszki spotykamy na zarybionym dużym stawie: łabędzie, ośm garbonosych gęsi, dzikie kaczki i kormorana. W odległości około 250 metrów od stawu widzimy w obszernych zagrodach: trzy jelenie, sarenkę, stadko owiec domowych, oraz bociana. Posiada też zwierzyniec cztery osiołki. Na drzewach parkowych porozwieszane są budki do gnieżdżenia się ptaków, i dla ich ochrony przed wiatrem, burzą i mrozem.

Większość okazów pochodzi z darów. Zwierzęta są oswojone. Czystość wzorowa. Jadło obfite i odpowiednie. Miesięczne utrzymanie wyno-

si przeszło 400 zł., prócz własnego siana. Wstęp dla wszystkich wolny. Zwierzyniec utrzymuje miasto. Inicjatorem i założycielem zwierzyńca oraz jego opiekunem po dzień dzisiejszy jest dyrektor ogrodów miejskich Paweł Sallmann, mający do pomocy sekretarza p. Bulle, oraz karmiciela zwierząt: ogrodnika p. Motykę.

O popularności zwierzyńca świadczy fakt, że w 1928 r. zwiedziło go 341 tysięcy 600 osób.

Zwierzyniec w Krakowie.

Znajduje on się w przepięknym Parku Ludowym na Woli Justowskiej, odległym od rynku o cztery kilometry, na miejscu gdzie doniedawna były ce, zięby, sikory, szpaki, trznadle i t. d. razem około 30 sztuk drobnego i wesołego ptactwa, posiadającego dość różnorodnego pokarmu.



„Przyjemny wyraz twarzy"...
Warsz. Ogród Zoolog. *Fot. „Photoplat".*

wojskowe magazyny amunicji. Inicjatorem zwierzyńca, jego twórcą i opiekunem jest p. inż. Wincenty Wobr, Kierownik Zarządu Parku Miejskiego „Las Wolski". Okazy znajdują się we właściwym zwierzyńcu, oraz częściowo w bażantarni odległej o 15 minut. W zwierzyńcu znajduje się: pięć wilków, borsuk, świstak, siedm lisów, dwa dziki, kuna domowa, dwa jeże, jedenaście królików białych, królik dziki, para puhaczy, jastrząb gołębiarz, sześć myszołowów, orzeł krzykliwy, sroka — Baśka, gawron, trzy sowy płomykówki, szczygły, gile, wróble - mazurki, makolągwy, dzwoń-

W bażantarni utrzymywanej wzorowo żyje około 70 sztuk bażantów, dwuletni jeleń — Dzińdziuś, jeleń spalski ofiarowany przez p. Prezydenta Rzeczypospolitej, który raczył zaszczycić zwierzyniec swą osobą dnia 16.7.1929 r., ośm sztuk sarn, w tem pięć rogaczy, pięć wiewiórek, sześć gołębi pocztowych, jedenaście dzikich kaczek, dwie dzikie gęsie, cztery czarne bociany, sześć pawi, dziesięć sztuk synogarlic i kuropatwa. Gady i płazy krajowe: żółw błotny, padalec, salamandra i t.p. są narazie w przechowaniu ofiarodawcy t. j. Instytutu Zoologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Jak żywe zainteresowanie budzi zwierzyniec w Krakowie, świadczy choćby ten fakt, że 90% okazów pochodzi z darów.

Zwierzęta czują się wspaniale i dobrze wyglądają, mają bowiem stałą i troskliwą opiekę, oraz klatki przestronne, wygodne i higjeniczne, umożliwiające dopływ powietrza i światła. Wśród takich warunków, zbliżających pobyt w niewoli do ideału wolności, śmiertelność w zwierzyńcu jest pomimo różnego wieku okazów — znikoma.

Wyliczony rejestr okazów jest wcale poważny, a utrzymanie ich wymaga prócz stałej pracy i energji do zwalczania piętrzących się trudności — nadto wiele pieniędzy. Preliminarz wydatków na rok 1929 wynosił 34.162 złot.

Zwierzyniec, którym zaopiekowało się miasto oraz zainteresował się krakowski Oddział Tow. Przyrodników im. Kopernika — ma niewątpliwie zapewnioną egzystencję.

Zwierzyniec otwarty został dla publiczności dnia 6 lipca 1929. Opłata za zwiedzanie wynosi dla dorosłych 50 gr. dla dzieci zać 25 gr. Wycieczki szkolne za poprzedniem zgłoszeniem otrzymują zniżki.

Obok wspomnianego p. inż. Wobra, zasłużyli się około stworzenia tego pierwszego w Małopolsce zwierzyńca p. dr. Kazimierz Maślankiewicz, asystent Uniw. Jagiell. i Karol Łukasiewicz, profesor przyrody.

Zwierzyniec w Lesznie.

Zapewne mało kto wie, że w Lesznie istnieje zwierzyniec i to od dwudziestu sześciu lat. Powstał on bowiem 1903 r. z inicjatywy lekarza Dr. Bronisława Świderskiego i ogrodnika Hieronima Hellieta — ówczesnego radcy miejskiego i szczęśliwie przetrwał zawieruchę wojenną. Kiedyś posiadał on wcale interesujące i niecodzienne okazy jak: małpy, daniele, białe i czarne łabędzie, gęsi japońskie i egipskie, żórawie, ibisy, pawie, flamingi i różnorodne kolorowe ptaki egzotyczne i t. p.



Dostarczyciel dzieci.
Warsz. Ogród Zoolog. *Fot. „Photoplat".*

Po wojnie z przyczyn zrozumiałych rozwija się wolno i dziś przeważają okazy fauny ojczystej, a to: dzik, cztery jelenie, w tem jedna łania, cztery króliki domowe, dwa króliki angorskie, borsuk, dwie małpy, dwa jeże, dwie kozy angorskie, czternaście morskich świnek, dwie sarny, wilk, kilkanaście białych myszy, żbik, lisy; z ptaków zaś widzimy: dwa bociany, czaplę, trzy synogarlice, trzy kury liliputy, trzy kury duże rasy bramaputra, dwie wielkie gęsi tureckie, gęś egipska, puhacz, dwa myszołowy, cztery kaczki dzikie, kurka wodna, papuga i sówka. Dwa łabędzie pływają poważnie na stawku w sąsiadującym Parku Kościuszki. Okazy to wcale poważne i liczne.

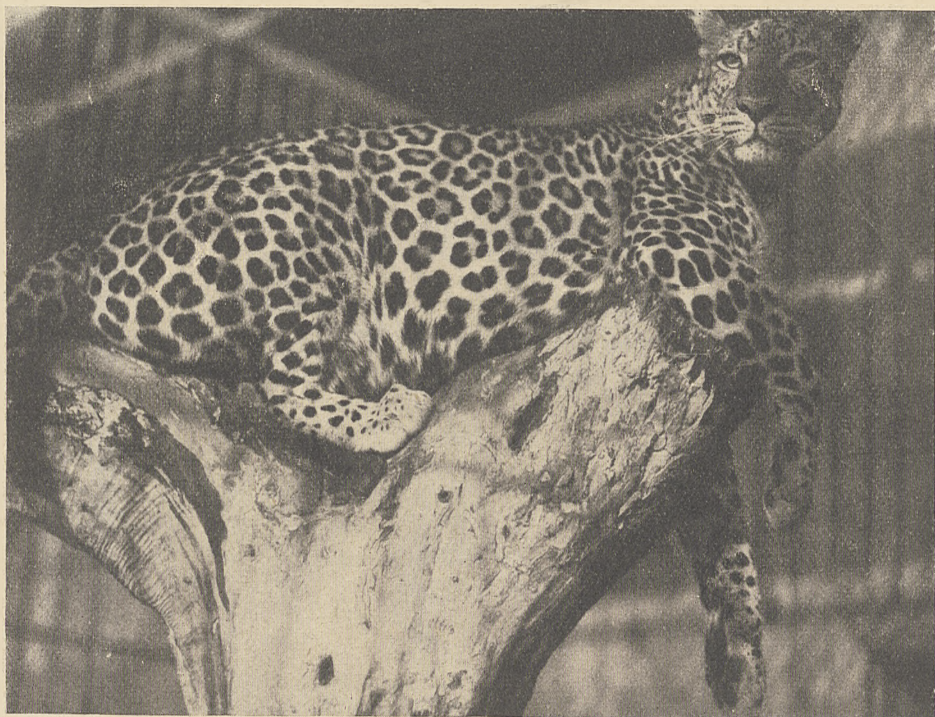
Zwierzyniec mieści się na placu miejskim przy Alei Kontenjusza. Klatki są zbudowane solidnie, z żelaza i betonu, obliczone na dłuższy czas. Wspaniała woljera na osiem metrów wyso-

kości. Na zimowe pomieszczenie zwierząt wzniesiono domek z ogrzewaniem. Cały teren ogrodzony jest siatką drucianą. Nad zwierzyńcem czuwa „Towarzystwo Przyjaciół Zwierzyńca”„ którego prezesem jest dr. Br. Świderski, sekretarzem kupiec Józef Rzepka, a skarbnikiem zasłużony i bardzo dbały o dobro zwierzyńca aptekarz Hieronim Smyczyński. Wielce pomocnym w utrzymaniu i rozwoju zwierzyńca jest p. Szczerkowski, dyrektor poznańskiego zwierzyńca. Okazy nabywa Zarząd w Poznaniu lub w Stellingen pod Hamburgiem.

Napływają też dary. Do większych ofiar należy żbik nadesłany przez Dyrekcję Lasów Państwowych we Lwowie, oraz wilk darowany przez posterunkowego P. P. Brodziaka. Dozorcą i karmicielem zwierząt jest 69 lat liczący Józef Gorwa.

Zwierzyniec w obecnym roku walczy z brakiem środków materjalnych, pomoc ze strony okolicznego obywatelstwa stale się zmniejsza, subwencja magistratu miasta niewystarczająca. Zwierzyniec cieszy się wielką popularnością i zwiedzany jest przez falangi ciekawych, tem łatwiej, że mieści się przy jednej z najruchliwszych promenad. Wstępów nie pobiera się żadnych. Żywić należy nadzieję, że okoliczne i miejscowe społeczeństwo i świat naukowy ocknie się z dotychczasowej apatji i przyjdzie z realną pomocą kulturalnej i zasłużonej instytucji, z którą miasto i powiat zżył się niemal nierozerwalnie.

JÓZEF WŁAD. KOBYLAŃSKI.



Królowa piękności Warszawskiego Ogrodu Zoologicznego lamparcica Antinea.
Warsz. Ogród Zoolog. *Fot. „Photoplat”.*

O znaczeniu Wystawy Łowieckiej w Poznaniu

(P. W. K. 1929).

Powiedziano o niej wiele. Mówiono różnie. Zupełną zgodę w zapatrywaniach znaleźć można wśród ocen jedynie tam, gdzie się wskazuje na Wystawę, jako na owoc sumiennej pracy jej organizatorów.

Z góry powiedzmy sobie, że krytykować jest łatwo, zwłaszcza kiedy się nie szuka przyczyn, nie pragnie dotrzeć do podstaw i powodów takiego czy innego błędu.

Pomiędzy teorją w jaką ubiera się nasze życie łowieckie, a jego rzeczywistym obrazem jest wielka i głęboka różnica. Jak zwykle, jak niemal wszędzie tam, gdzie się praktykę z teorją porównuje. Tylko że u nas za bardzo to jest jaskrawe. Mówi się o potrzebach rozpowszechniania postępu, a tymczasem nawet drobne dążenia do ewolucji napotykają na opór, tracąc energję i zużywając siły na pokonywanie przeszkód, jakie kładzie obojętność czy lekceważenie ze strony najbliższych sprawie.

Sądzę że nie będziemy dalecy od prawdy, jeżeli uświadomimy sobie ostatnią Wystawę Łowiecką z jej wszystkiemi brakami, jako wyraz i wierne odbicie dążeń, potrzeb i myśli ogółu. Znajdziemy w niej rzeczywisty wykładnik tego stosunku jaki różni teorję i jej wymagania od praktyki życia łowieckiego. Zdaje mi się, że dziś, kiedy Wystawa już przeszła do historji, takie właśnie ujęcie nada jej wartość i znaczenie dla najbliższego okresu dalszej pracy.

Wytykano drobiazgowo jej braki, nie zastanawiając się, a może mimo uświadomienia sobie nie podkreślając, że są one mniejszej wagi, niż te zasadnicze zupełnie cechy, jakie wystawie łowieckiej dały imię, a jakie już zaczynają się mijać z postulatami tego pojęcia o łowiectwie, które kultura i postęp idei myśliwskich coraz śmielej, coraz wyraźniej stawia.

Podstawą naszej wystawy, jak i wszelkich dotychczasowych wystaw łowieckich są trofea. (Nie przesądzam sprawy ich rozmieszczenia; porównawczy system, stosowany już gdzieindziej zagranicą więcej posiada atutów niż to u nas praktykowane „stoiskowanie" wystawców, które dając im samym dużo zadowolenia, pozbawia zwiedzających mnóstwa oczywistych korzyści; nie poruszam wadliwej „retrospektywizacji", dzięki której trofeom ostatnich miesięcy przyznaje się w ocenie i miejscu te same prawa, co i tym z przed lat dziesiątek.—). Wypełniają wystawę prawie bez reszty. A chyba dość wyraźnie i coraz dobitniej zaznacza się dzisiaj, że treścią łowiectwa nie jest ubijanie, że nie ogranicza się ono do spraw samego strzału. Wystawa nasza prawie nic o tem jeszcze nie mówi.

Bo imponuje zewnętrzną wspaniałością i choć wrażenie wywiera słuszne bogactwem różnorodnem naszych zwierzostanów, ale trofeom nie dość silnie przeciwstawia równowarte, a może ważniejsze dziedziny, których rozbudowanie jest dziś warunkiem żywotności, stanowi rację bytu łowiectwa czasów obecnych.*)

To działy: dydaktyczny i hodowlany, to myślistwo w tych wszystkich punktach, w których styka się lub przecina z przyrodoznawstwem, w których wiąże się z zagadnieniami ochrony przyrody, bo one właśnie sta-

*) Dział artystyczny i literacki wystaw łowieckich dotąd zwykle uważany za dekorację, za pomoc, mógłby, sądzę, zająć raz należne, własne miejsce, by wypełniając ogromną lukę, pokazać wreszcie swoje możliwości.

nowią istotnie wartość i przynieść mogą korzyści. Wysunięcie ich na plan pierwszy miałoby pozatem ogromne znaczenie propagandowe, którego w dzisiejszych czasach bynajmniej lekceważyć nie wolno. Wiemy jak wygląda rzeczywistość, bo nam ją bardzo prawdziwie pokazała wystawa.

Na stan ten składają się wszystkie czynniki, jakie do głosu przychodzą w życiu społeczeństwa łowieckiego. Taki już jest niestety zwykły jego stosunek do tych spraw.

A przecież wystawa daje tu i tam dobre zapowiedzi, daleko odbiegające od szablonu, są w niej, może nieświadome, próby pójścia z postępem.

Nasz myśliwy zwiedzając ją naogół zadowoli się jednak tą zewnętrzną jej stroną, do której przywykł, bo podobnie wyglądały zawsze wystawy, nie szuka więc i nie pragnie znaleźć materjałów, któreby mu pokazały faktyczną wartość osiągnięć, wykresów, pomiarów, statystyk — odartych z wszelkiego czaru puszczy, jakiego pono pełne są te łby wypchane i inne, jeszcze wspanialsze, czasem naprawdę piękne trofea, — mogących wszakże unaocznić bez fałszywej przesady, bez sztucznego patosu realny stan poprawy czy pogorszenia, rzetelną wielkość wysiłku celowej i pożytecznej pracy.

Byłoby rzeczą nie do darowania, gdyby te pokazy miały nadal iść po linji najmniejszego oporu, po linji schlebiania wystawcom i ogółowi zwiedzających. Oparte na jego gustach pozbawiłyby się stopniowo roli instruktywnej, pierwiastka dydaktycznego, tego czynnika jaki znaczenie dominujące dla wszelkich podobnych imprez posiadać winien.

Dziś, jak może nigdy, strzec się musimy starczych objawów skostnienia, dziś z nieustanną czujnością śledzić trzeba postęp, i iść za nim i nie bronić się jego wpływom, aby nie zostać w tyle. A rezultat wystawy łowieckiej wtedy dopiero będzie istotny, jeśli zechcemy ją uważać za ostatni etap pracy nad podstawami reorganizacji łowiectwa, za zamknięcie całego, nie we wszystkiem szczęśliwego, okresu jej życia.

Jeśli z dobrych zadatków jej weźmie się ziarno na drogę nową, na drogę już uświadomionego wysiłku w kierunkach, których linje omawiałem, natenczas z perspektywy następnych lat będzie można wyznaczyć ostatniej wystawie należne, właściwe miejsce, będzie można słusznie mówić o jej przełomowem znaczeniu.

ALEKSANDER JANTA-POŁCZYŃSKI.





SPOTKANIE ZE SŁONIEM.

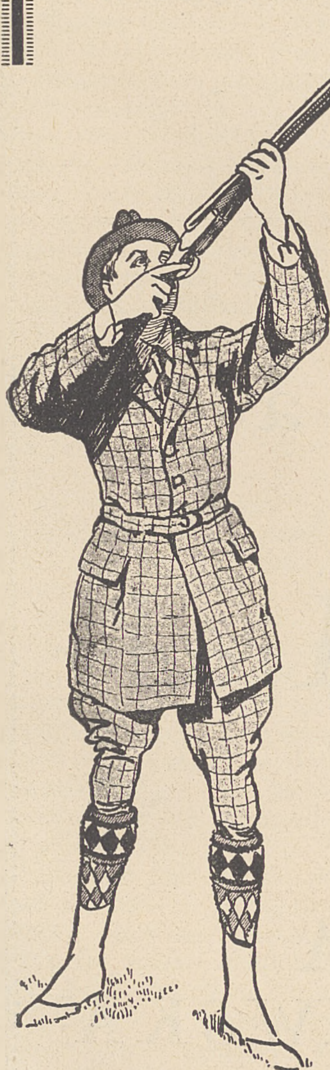
Fot. Ufa „Pori".

H. SAWICKI i S. CZERSKI

SP. Z OGR. ODP.

SKŁAD BRONI
i PRZYBORÓW
MYŚLIWSKICH

WARSZAWA
KRÓLEWSKA 31
TELEFON 38-03



**POLECA DUBELTÓWKI,
SZTUCERY i REWOLWERY
PIERWSZORZĘDNYCH FABRYK:**

JOSEPH DEFOURNY, Herstal
R. GALAND, Paris
JEAN RIGA STASSART, Liége
Anc. ETABL. PIEPER, Herstal-Lez-Liége
FABRIQUE NATIONALE, Herstal
FR. WILH. HEYM, Suhl.
JOH. SPRINGER'S ERBEN, Wien
WINCHESTER REPEATING ARMS Co.
Conn. U. S. A.

**DUŻY WYBÓR BRONI
MAŁOKALIBROWEJ
TARCZOWEJ**

**AMUNICJA
WSZELKIEGO
RODZAJU**

**GOŁĘBIE ASFALTOWE (rzutki)
oraz
MASZYNY DO RZUCANIA
TAKOWYCH**

Przybory fechtunkowe

Suchary SPRATTS'A dla psów i szczeniąt.

Pierwszorzędne warsztaty
rusznikarskie.

Szczegółowe objaśnienia na żądanie

Ceny i warunki najprzystępniejsze

BELLETRYSTYKA

Lekkomyślna obietnica.

I.

Było to „illo tempore". Bawiłem podówczas przez czas dłuższy we Francji. Pożerała mię nostalgja za naszą przyrodą, szczególnie za bladym uśmiechem, tak czarów pełnym, złotej polskiej jesieni!...

Najgościnniej podejmowany w okazałym zamku barona N. pamiętającym czasy Ludwika XIV, tryumfalne wjazdy królowej Małgorzaty Nawarskiej, rzezie Hugonotów i Edykt z Nantes — tęskniłem jednak ogromnie za poleskiemi teterukami, śniłem o dubeltach, czatach na dziki i innych swoistych „delicjach!"

Poczciwi moi amfitryoni dla mej „konsolacyj" — gotowi byli zdaje się nieba uchylić!

Jak wiadomo dla rzetelnego adepta św. Huberta tylko polowanie stanowić może „wymarzony" zakątek raju.

To też codziennie „wymyślano" *specjalnie* dla mnie nowe *kombinacje* łowieckie, gwoli uciechy mej skromnej indywidualności...

Lecz, rzecz trudna!... Na okolicznych łowiskach oprócz problematycznych niewielu szaraków, bajecznej coprawda ilości królików i... jednego wywódka „klapaczy krzyżowych" wypadkowo zabłąkanego na słynnej na całą okolicę „Mare du diable", leśnem błotku, marne i smutne były te widoki myśliwskie.

„No, ale jeśli hrabia doczeka się u nas grudnia — o, to dopiero użyje! Mamy natenczas wspaniałe przeloty drozdów, kosów, dzikich gołębi — kaczek przeróżnych na tej samej „Mare du diable!" — przy szczęściu można nawet czaple upolować. W bieżących dniach ukazać się mogą bekasy i słonki!" Z wielkim pietyzmem przysłuchiwałem się horoskopom i opowiadaniom myśliwskim ze strony matadorów u przytulnego pałacowego kominka w „hallu" rezydencji.

A tymczasem? Polowałem mordując bez miłosiardzia codziennie *snopy* całe poczciwych królików!

Wkońcu zbrzydły mi z kretesem często nawet *ładne* i *trudne* strzały do tych rzesz króliczych.

Tu mały odskok i krótkie wyznanie!...

Wyjaśnić muszę „mea culpa", że wśród miłych gości tego zapadłego zakątka Bretanji, jako promień świetlany, bawiła na ten czas urocza, w całem tego słowa znaczeniu, i zarazem dzielna „Diana - łowczyni", pani margrabina... nazwijmy ją Artemidą!?...

Z podobnym towarzyszem łowów grzeszny człowiek polowałby nie tylko na myszy, żaby, chrabąszcze, bodajby pchły!? — lecz, kto wie? — w kompanji pięknej pani Midy czyby zwrócić uwagę raczył na dzika, głuszca, słonia, ba! tygrysa z Bengalji!?...

A że spudłowałby do tych tak zwykle pożądanych trofeów — dwóch zdań być nie może!... pudło murowane!... Pod tym względem, oczywiście!

Krótko mówiąc stary dzisiejszy pułkownik, natenczas młody porucznik, „flirtował" na zabój z piękną „niepocieszoną", atoli wielce tkliwego serca wdówką!... Przyszłość tego dowiodła!

A co z tego wynikło?

II.

Siedzieliśmy pewnego wieczoru po obiedzie, raczej po staroświecku mówiąc kolacji, w „hallu" — okrążając okap ogromnego kominka. Była cudna księżycowa listopadowa noc. Ciepła i pogodna!

Grono nasze z samych tylko myśliwych złożone, do rzędu których zaliczano też i panią Midę „dyszkurowało” przy kieliszkach starego „Armagnac'u”. Ktoś ćmił fajkę, a ktoś „delektował się” wonną hawanną. Tematy oczywiście były łowieckie... Jedynie sługa łaskawych Czytelników, aczkolwiek myśliwy „dawnego autoramentu”, lecz, natenczas brał więcej niż nikły udział w tych zajmujących debatach. Natomiast za jakąś dyskretną kotarą z lamparciej skóry, prowadził „rozmowę” z tyle przypadającą wszystkim do gustu piękną wdówką...

...Wtem wkracza Mr. Victor — nadzwyczaj poprawny „per modum” marszałek dworu „maître d'hôtel” — z miłą dla nas wszystkich wiadomością...

„Messieurs! — dopiero co stawił się stary „père Goriot” z fermy „Butte aux grives” (pagórek drozdów) — z meldunkiem o ukazaniu się na naszych terenach bardzo pięknego rogacza, pragnie rozmówić się z panem Baronem, w sprawie zapolowania na niego jutro!”

Słowa te magicznie, jak iskra elektryczna, ożywiły całą naszą miłą „societę”... „Prosić, prosić!”... chwila i w „sabotach” (rodzaj obuwia z drzewa) i błękitnej bluzie stawia się postać krzepkiego jeszcze staruszka, o starannie wygolonej twarzy — zwiastuna radosnej nowiny... „Bonsoir Mr. le Baron! — bonsoir la Compagnie! przyszedłem zakomunikować, że już od kilku dni kapitalny rogacz przywędrował do naszych rewirów. Widziałem go już dwa razy na polance tuż za parkiem. W dzień zalega w naszym lasku „de la Verrerie” — można więc jutro napewno na niego zapolować. Waga będzie do rządowego masywu „Bois des Chenais”.

Przy tych słowach powstał rwetes, harmider nie do opisania! Nowina o odkryciu gawry niedźwiedzia, otropieniu monstrualnego pojedynka, rysia, bodaj żubra, czy też tokowiska na którym gra z pół kopy głuszców, nie podziałałaby tak piorunująco, jak względnie skromna relacja o sarniaku-przybłędzie!... Lecz, co kraj — to obyczaj! Pojawienie się naszej poczciwej słonki poleskiej, bekasika nawet, stanowiły tam swego rodzaju „événement”, cóż dopiero zjawienie się wspaniałego rogacza!... „No, Panowie, odkładać niemożliwie — jutro raniutko będziemy w lasku „de la Verrerie”, „père Goriot” i strażnik (garde) Laborde będą gotowi z naganką oczekiwać na nas na fermie o godzinie ósmej!” — zawyrokował gospodarz.

„Un superbe brocard — jest to strzał niezrównany! Królewskie trofeum! — za jednego chętnie odstąpię dziesięć zajęcy, tuzin kuropatw, bukiet bażantów i... królików furę nawet!”... gorączkował się zapalony myśliwiec — vice hrabia Raul de Champlatreux... „ale, mon ami, czy to tylko pewna wiadomość?!”... „Jeśli twierdzi to „père Goriot” — zresztą będziemy mieć meldunek także Laborda — rzecz *murowana*”.

„Jestem na tyle pewnym tego, co widziałem, że nawet zaraz, przy księżycu mógłby, ten kto zechce, „skontrolować go” na *łączce* za parkiem —tam pozostał, gdy szedłem do zamku”. Przy tych słowach starego dzierżawcy wzrok mój i pani Midy „porozumiewawczo” skrzyżował się... Zasady „radja” już istniały śród sił natury nawet w tej zamierzchłej epoce!...

„A możebyśmy poszli *sprawdzić* obecność rogacza na polance?” — rzucam machiawelistyczne zdanie...

„Wyborna myśl!” — krzyknęła urocza Paryżanka — „idę i ja z panem, nawet nie przebierając się — taka śliczna pogoda, tak ciepło!... można śmiało spacerować w wieczorowej sukni!”

„Ależ, chère Madame”, to warjactwo „une vraie folie” — i w tych pantofelkach?” — brzmi głos rozsądku, któregoś z panów...

Lecz większość podtrzymuje ten nieco dziwny projekt!... Dwuznaczny tylko, nieco ironiczny, uśmiech niektórych osób z towarzystwa, lepszych ob-

serwatorów, będących „au courant" naszych spraw flirtowych!...

W srebrzystej poświacie zimowej spacer z ładną kobietą... co to za rozkosz nawet dla myśliwego! — nieprawdaż?...

III.

Nie będę opisywał naszej „peregrynacji", która zresztą w tamtą stronę, pod bacznem okiem starego fermera nic „szczególnego" przedstawiać nie mogła!... Wszystko więc odbyło się bardzo „korekt", z wyjątkiem może pewnych *przypadkowych* zerkań z mojej strony na cudne nóżki obute w śliczne pantofelki o arcy-wysokich obcasach — na wspaniałą „karnację" dekoltowanych ramion „od niechcenia" zasłoniętych nieco futrzaną „étolą" — no! i na domniemaną resztę boskich wdzięków mej uroczej towarzyszki... Natomiast powrót?... Zupełnie inna sprawa. Ale to do rzeczy nie należy — a tembardziej do opisu myśliwskiego!...

...Nie jestem Boccacciem ani też kawalerem Casanova — tembardziej markizem de Sade — lecz wstrzemięźliwym i dyskretnym pisarzem łowieckim... Więc precz! — wszelkie sprośne *supozycje!*... Bo, coby „tamtym" uszło „na sucho" — z tego dla mnie wynikłaby „konfuzja" wielka i to nie tylko na niwie literackiej — ale, zdaje mi się i... domowej!? „Aż „hadko" byłoby żyć, a nie tylko pisać!... Więc! „citus, mutus!"

Pamiętajmy zawsze że: „Quod licet Jovi, non licet bovi!"

Jesteśmy nareszcie na skraju parku. Po „kociemu" — jak mara sunie naprzód nasz przewodnik!.. My za nim krok w krok... Potoki „astre de la nuit" zalewają całe otoczenie i nas — nie gorzej od Małgorzaty z Faustem w scenie przy oknie!...

Widno jest, jak w biały dzień!... „Cicerone" raptem staje, jak wryty!... Pokazuje nam „pasącą się" na łączce obok małej sadzawki rzeczywiście śliczną sztukę!...

Ludzie „kulturalni" twierdziliby, że to z celem wieczorowej „tualety" elegancka sarenka zbliżyła się do tafli wody, która lśni na brzegu zadrzewienia... My myśliwi, jako „dzikusy" — wiemy dla czego. — Krótko mówiąc i prozaicznie bardzo — dla „żerowania"... Raptem! — kurczowy chwyt małej „wymanikurowanej" rączki — której ostre paznokietki dają mi się odczuć z pod duńskiej rękawiczki: „Regardez! regardez — comme il est beau!(proszę patrzyć, jaki on piękny), *notre* brocard!... (*nasz* rogacz)..."

Patrzę i widzę rzeczywiście przez gałęzie „odżywiającego się" kozła! W promieniach — aż „srebrzą" się wspaniałe parostki — marzące oko błyszczy tak łagodnie! — Jest, jest, jak na dłoni!...

...Przesuwam zwolna strzelbę przez lukę gałęzi! — „A możebyśmy przynieśli go ze sobą do domu?" — mówię, żartując oczywiście!... Wzrok błagalny pani Midy!... „Jakto? *naszego* rogacza!... „assasiner un innocent" (zabójstwo niewiniątka)... Wstyd! — hańba! Jeśli pan to uczyni — nie spojrzę więcej na Pana! Oprócz tego winniśmy go ocalić!... Pan mi „ślubuje" (jure) że jutro, obok mnie na stanowisku będziesz miał „ślepe" ładunki! On napewno wyjdzie na nas i napewno nie kto inny tylko Pan platonicznie go zruluje!... A jeśli się wykręci „la pauvre bestiole" — to nie będziesz Pan żałował!.. (tu spojrzenie pełne obietnic!) Zrozumiano!?...

„Ce que femme veut, Dieu le veut"— całując z galanterją w rączkę, cicho wyszeptałem... i złożyłem obietnicę!..

-IV.

Nastrój niemal że podniosły! Stoję na stanowisku z pustą strzelbą — lecz nie z pustem sercem!.. Metodyczne posunięcie się karnej naganki. U miejscowych Nemrodów aż oczy na wierzch wyłażą w oczekiwaniu pewnej sztuki! „Brocard a Vous!.. brocard a Vous!" (Kozieł, kozieł na Was) — ryczą naganiacze... Drobnym truchci-

kiem, jak po sznurku, wali prosto na nas cudowny okaz!.. Zatrzymuje się przed duktem, podstawiając prawą łopatkę na kilka kroków odległości!.. Celuję!.. Klapp!.. Stoi!.. „Mais redoublez donc, nom d'un chien" — oburzonego sąsiada! — Składam się... Kozioł, gwałtownie rzuca się w bok „wyrywa" na łąkę!.. „Klapię" znowu i... o zgrozo, huk strzału i nasz pupil przez łeb „w ogniu" się przewraca... Co za dziwy?

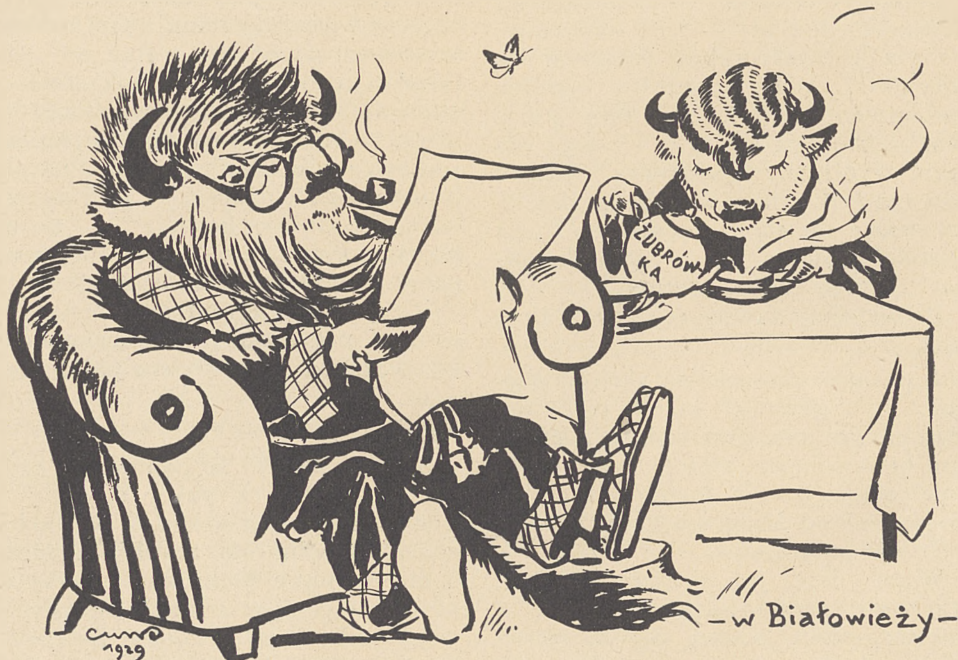
Okazało się, że mój sąsiad nie mogąc wytrzymać widoku podobnego pudlarza — nieprawidłowo strzelił nieco przed mojem stanowiskiem... A ponieważ klapnięcie i strzał zlały się w jedno — pani Mida odniosła wrażenie, że to ja popełniłem zbrodnię... Oczy jej zaszły łzami!.. „Requiescat in pace", biedny nasz koziołku!.. Nie moja wina, że się tak fatalnie złożyło!..

Czemu „zwrócił w bok" — a nie „przerwał linji" — byłby ocalony!?. Burę też otrzymałem pierwszej klasy! dla czego?.. Któż zgadnie?

A w kilka dni później, kiedy to przez wyśmienicie tresowaną służbę, wśród kryształów i kwiatów bogatej sali jadalnej, podano tak „apetycznie" wyglądający comber sarni z sosem „Cumberland" — piękna pani Mida nawet nie dotknęła się roskosznego dania!.. Zauważyłem znowu łzy w jej oczach!.. A ja? — no! ja byłem wściekły! — za zmarnowaną, rzadką w tych łowiskach, okazję zdobycia wspaniałego trofeum!.. Nikt mnie już nie weźmie na podobny kawał!.. Szczególnie dzisiaj!...

Ale... illo tempore, rozmaicie bywało!.. dawał człowiek nieraz „lekkomyślne obietnice"...

ADAM RZEWUSKI.



Rys. M. Wisznicki.



Rys. M. Wisznicki.

Towar pana Kubiaka.

Prawdziwy obrazek.

Zdjął fotograficznie Władysław Janta-Połczyński.

— Niech Ignac pamięta, iż polowanie u mnie ma się wykonywać zawsze porządnie, rzetelnie... jak się mówi po szlachecku: honorowo...

— Prawidłowo, chciał WPan pewnie powiedzieć.

— A tak, prawidłowo. Niech ludzie wiedzą, iż pan Kubiak bez interesu też coś potrafi — bo ma nato... Rozumie Ignac?

— Rozumiem, WPanie.

— A teraz, niech Ignac idzie do służby i zabierze z sobą „Nemroda". Powiedziałem już co mnie kosztował, więc nie zagłodzić czasem. Ja płacę za wikt. Rozumie Ignac?

— Rozumiem WPana.

Taki wykład miał pan Walenty Kubiak po zawartej ugodzie służebnej strzelca do Ignacego Koźlickiego. Pan Kubiak, handlarz zwierząt „znanych ze swej niechlujności", dorobił się tyle na bekonach wysyłanych do Anglji, że poczuł w sobie różne arystokratyczne zachcianki, między którymi było i wydzierżawienie za 1.000 dolarów od „obszarnika", właściciela dziedzicznej posiadłości, pięknego polowania. Polowanie to leżało w bliskości jego rezydencji t. j. powiatowego miasteczka.

Ha! czasy to już takie... Jeden zastawi żydowi drogi klejnot rodzinny, który antenat jego nosił na palcu lub kontuszu, drugi sprzeda aras starożytny, trzeci wydzierżawi z ciężkiem sercem łowisko, aby pokryć należytość kasy skarbowej.

Ignac wychodząc spojrzał przez otwarte drzwi do buduaru pani Kubiakowej. Pomiędzy poduszkami leżał tam na szezlągu biały, jak paryski puder, „Azorek", czerwona wstążeczka zdobiła jego szyję. — Poszedł w podwórze, tam pomiędzy rupieciami, w przewróconej starej beczce, ciężkim łańcuchem przykuty, jak zbrodniarz w barłogu nie odświeżonym od miesięcy, spoczywał Nemrod szorstkowłosy legawiec. Przed beczką leżała niedogryziona kość z świeżego uboju. Z otworu wysunął się łeb psa, z niego dwoje oczu poczciwych spojrzało łagodnym wzrokiem na zbliżającego się strzelca. Życzliwa ręka musnęła po kudłatym łbie:

— Jak ty wyglądasz, biedaku! pchły cię zjedzą...

Za chwilę Nemrod spuszczony z uwięzi skacząc radośnie opuszczał podwórze, miejsce swojej katorgi.

Było to w sierpniu. Kilka tygodni potem wczesnym rankiem strzelec Ignacy z Nemrodem stali na granicy łowiska w służbowej postawie. Słońce na resztkach kropli rosy wytworzyło tęczowe błyski, łagodny wiatr wschodni przynosił daleki odgłos nawoływań przepiórki. Lato zapraszało do nowej myśliwskiej uciechy.

Szorstkowłosy z przystojnie wyczesaną suknią, patrzał wesoło w oczy strzelcowi, szturchając go nosem. Dziwił się, że czas marnuje, gdy tam już czyżyci starka, zwołując wyrośnięte farbówki.

W dali odezwała się trąbka automobilu, pan Kubiak zajechał w towarzystwie kolegów, aby pobrać pierwszy procent od zakładowego kapitału w formie ubitych kuropatw.

— Trzy stada tu w saradeli, trzy w łubinie, dwa, ale niewyrośnięte, w kartoflach — meldował strzelec.

— Ignac też będzie strzelać, — zadecydował Kubiak, kuropatwy teraz— jak pierwsza rzodkiewka — drogie bardzo, trzeba konjunktury wyzyskać.

Pięciu strzelców rozłożyło się wzdłuż saradelą porosłego ścierniska, dwa w połowie wytresowane mieszań-

ce uganiały po polu. Kuropatwy się rwały, strzał po strzale huczał.

Przywiezieni towarzysze łowów byli mistrzami, ale nie w sztuce strzelania; jeden w pieczywie, drugi w wyrobach masarskich, trzeci w stawianiu preparatów kuchni łacińskiej. Psy podniecone strzałami biegały, jak opętane, wśród gwizdu i przekleństw.

— Cholera, z takim strzelaniem: Nemrod, chodź tu do mnie, — krzyczał zaperzony Kubiak.

Ale Nemrod służył nie temu, kto go kupił i żywił, ale temu, który się z nim przyjacielsko obchodził i dobrze strzelał. Spostrzegł od razu, iż majster od bekonów nie miał powodzenia w tym interesie, trzymał się więc stale strzelca Ignaca, który idąc z boku celnymi strzałami zrzucał rozbite pojedynki. Z końcem pola 6 sztuk wisiało mu przy trokach; cały rozkład pięciu myśliwych z godzinnego polowania.

Przeszli w pole kartofli. Z brzegu zaraz zerwała się kuropatwa i usiadła pośpiesznie, rozłożywszy skrzydła.

Chciwie poskoczył Kubiak z gotową do strzału strzelbą.

— Starka od młodych, nie wyrośnięte jeszcze, — zawołał Ignac ostrzegawczo — nie trzeba strzelać!...

— A któż to powiedział, że nie trzeba?

— Łowiec Polski tak pisze, WPanie.

— Łowiec mi nie zwróci dolarów!

Tymczasem starki okrywając młode uciekały bruzdą. Strzał huknął. Para starych i pięć młodych trzepotało się w łętach.

— Siedem sztuk na jeden strzał! — zawołał tryumfująco dostawca bekonów.

W kilka miesięcy potem ta sama kompanja powiększona o siły mobilizacji wojennej polowała w lasach.

— Panowie — komenderował pan Kubiak, strzelać się będzie: zające, bażanty, sarny i dziki.

— Wszystko? zapytał powątpiewająco Ignacy Koźlicki.

— Wszystko, — powtórzył stanowczo Kubiak, — prócz wróbli i trznadli —dodał ironicznie.

— To dopiero będzie zabawa! — wykrzyknęła kompanja.

Oszczędzany przez poprzedniego właściciela przez czas długi stan zwierzyny był w łowisku obfity. Już w pierwszym miocie na rozkładzie leżał długi szereg zajęcy, ozdobiony barwnym pierzem bażantów.

W drugim rzędzie ułożono sarny, różnej wielkości, duże i małe. Czarne ich świece i chrapy, drobne dziecięce raciczki odbijały się od białego śniegu.

Strzelec w milczeniu przechylił się nad rozkładem, zajrzał w uzębienie.

— Cztery koźlaki — mruknął — z mlecznymi zębami.

Ale już pan Kubiak spojrzał niecierpliwym wzrokiem:

— Czemu Ignac nie strzelał? — zawołał, sarny przechodziły mu pod nosem.

— WPan daruje, — uchylając kapelusza, odezwał się skromnie, ale stanowczo Koźlicki, — przy zgodzie miałem zapowiedziane prawidłowe polowanie. Strzelanie sarn na nagankach nie odpowiada przepisom hodowlanym, a jak tu się przekonać można i prawnym...

Twarz Kubiaka okryła się szkarłatem:

— Bajanie! — czy ja asana godził za strzelca, czy za kaznodzieję i prokuratora!—krzyknął ze złością, strzelać się będzie, jak ja dysponuję. Zrozumiano?

Naganka przeszła do następnego pędzenia. Spodziewano się tam dzików. W gronie strzelców okazała się ważność chwili: z niepokojem zamieniali naboje, w miejsce śrutu zakładając w strzelby loftki. Co słabszego ducha szukał pnia lub stawał pod gałęzistym drzewem: „na wszelki wypadek”.

Kubiak, mimo zaszłego rozhoworu strzelca swego postawił obok siebie. Znał jego pewność strzału, takiego dobrze mieć w pobliżu.

Po śnieżnej suchej ponowie ruszyła naganka.

Huczki odezwały się na całej linji. Tu i owdzie przeleciała wrona w cichym popłochu. Za nią sroka, bijąc rytmicznie pstrem skrzydłem i skrzecząc ostrzegawczo. Zbudzona w gnieździe wiewiórka, wyjrzała okienkiem patrząc co się święci i prusząc śnieg z iglic sosnowych na ziemię. Z respektu dla rycerskiego zwierza, nie śmiał nikt podnieść strzelby na potrząsającego oszronionemi słuchami, kicającego zająca — co go huczki wypchnęły z kotliny. Taka cisza po tej stronie, iż słychać było lekkie jego stąpanie.

Wtem... zaszeleściło w gęstych poroślach jałowca przed strzelcem Ignacym, tumany śniegu wzbiły się pod chojary i z kurzawy wyłoniła się masa wielka, czarna grubej lochy, ciągnącej za sobą długi łańcuch warchlaków.

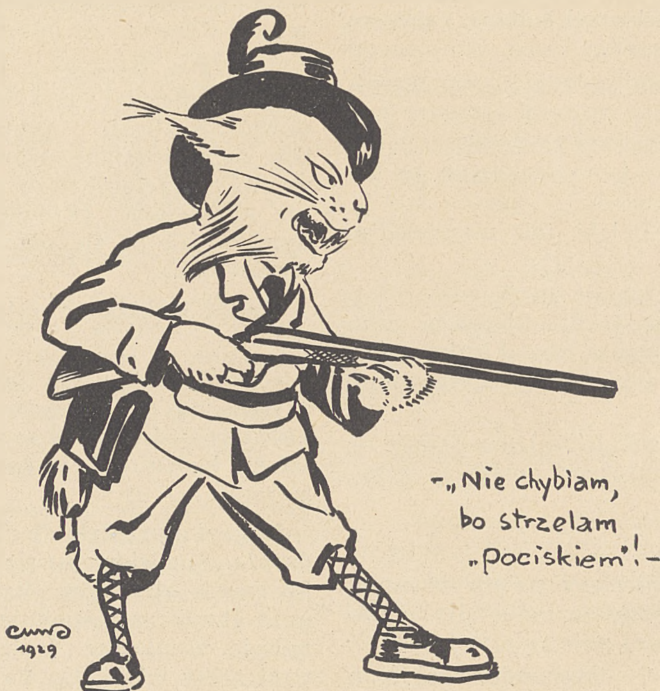
— Pilnuj! — zawołał Kubiak.

Ignac stał i patrzał, ale ręka jego nie drgnęła przy fuzji.

— Człowieku! Ty stoisz, a tam cały mój towar ucieka, — zaryczał handlarz bekonów.

Na drugi dzień strzelec Ignacy Koźlicki był bez miejsca. W interesie pana Walentego Kubiaka pracował za prawidłowo.

WŁ. JANTA - POŁCZYŃSKI.



Rys. M. Wisznicki.

Na wabieniu łosi.

Jak należy być ostrożnym ze strzałem i jak wyłącznie można ufać tylko sobie, stwierdza poniższy wypadek, który dlatego nie miał tragicznego skutku, że nigdy nie odstępowałem na polowaniu od koniecznych przepisów ostrożności.

Polowaliśmy we dwóch z panem Z. na rykowisku łosi. Przed wyjazdem do puszczy omówiliśmy i ściśle określiliśmy w obecności gajowych granice ostępów, w których mieliśmy wabić łosie. Miejsca te były odległe od siebie o parę kilometrów.

Nad ranem na mój wab odpowiedział łoś. Początkowo zbliżał się i podszedł niedaleko, ale widocznie zwietrzywszy cofnął się i znikł. Po chwili z boku odpowiedział drugi, a potem obydwa rogale zaczęły zbliżać się do siebie. Pośpiesznie podążałem brzegiem mokrego olsu, chcąc im przeciąć drogę. To mi się jednak nie udało, rogal przeszedł wcześniej ode mnie. Po chwili obydwa łosie zamilkły, natomiast usłyszeliśmy stękanie w końcu długiego ostrowia. Odpowiedziałem kilka razy, ale nie odnosiło to żadnego skutku — łoś pozostawał na miejscu. Zaczynało dnieć. Gdy już straciliśmy nadzieję na przywabienie, we dwójkę z gajowym zaczęliśmy ostrożnie podchodzić. Zbliżywszy się o jakie sto kroków, stanęliśmy w oczekiwaniu lepszego światła. Opadały mgły i niebawem w olchowym krzaku zobaczyliśmy coś szarego. Gajowy z cicha szepnął „rahul". Nie widząc wyraźnie cierpliwie czekałem, aż zwierz wychyli się z za krzaków, ale łoś nie ruszał się. Gajowy znowu szepnął: „strzelaj pan, łoś". Wówczas odrzekłem z cicha, że wyraźnie nie widzę. Znów, jak zły duch, szeptał mi do ucha — „rahul, rahul, bij pan, bij". Ale i to mnie nie przekonało i nie pobudziło do strzału — w dalszym ciągu czekałem na wyraźne ukazanie się „rahula". Wtem mocno poruszyło się w owym krzaku, i wyjrzała z niego ludzka twarz. Gajowy mój zbladł, poznawszy pana Z. Nie znałem bliżej małżeńskiego pożycia towarzysza polowania i nie wiem jak tam było z rogami, które dostrzegł u niego gajowy, ale to pewne, że łosia widział tylko w swojej bujnej wyobraźni.

W obawie, by z tamtej strony nie zaszło coś podobnego w stosunku do nas, głośno zawołałem, a gdyśmy się zeszli opowiedziałem panu Z. jak blisko byliśmy nieszczęścia. Napadłem przytem na jego przewodnika, żądając wyjaśnienia, skąd się znaleźli na moim terenie? Okazało się, że ponieważ nie usłyszeli wieczorem, w przeznaczonym sobie obrębie, ani jednego łosia, wabiarz, chcąc dogodzić swemu panu, oczywiście, że bez jego wiedzy, zaprowadził go zrana do ostępu, przeznaczonego dla mnie.

BOLESŁAW ŚWIĘTORZECKI.



Lęk nocy leśnej.

Fijołkowym zmierzchem nasiąkały międzydrzewne przestrzenie powietrza zasnute przejrzystemi oparami wstających mgieł. Ostatnia czerwień ociekała krwawą posoką po pniach sosen, wysuniętych od lasu na wzgórze dalekie nad polem. Wyciągnęły ku zachodniemu niebu zjeżone gęstem igliwem, odcinające się żałobnemi kiściami ciemnej zieleni gałęzie.

Wpośród lasu, od puszystej, rosą przesianej darni coraz mroźniejszych łąk, na stalowych, nieruchomo czarnych okach stawów między ściany szelestliwego szuwaru wtopionych, od rzeki, która głębokiemi kołami na gładzi sunących wód toczyła bystry nurt, wstawała noc, odbijając na niebie drobne, niepoliczone ogniki gwiazd. Wzniosła się ku śniadym światłom zórz coraz niklejszych, przetopiła rozsiane w wysokich przestrzeniach seledynowe i czerwone smugi, wreszcie opadła grubym, granatowym, ledwo przejrzystym mrokiem na zwarte pasy zagajeń, wśród których wyspom podobne wykwitały kępy starodrzewu, na wyniosłe korony samotnych dębów i buków.

Zatraciły się w jej otuleniu drzewa, każde z osobna, rozrósł się za to niewymierzoną przestrzenią i srożył gęstwą nieprzebytą sam bór ogromny. Wiatr jeszcze rozgadał gałęzie o późnym zmierzchu, ale teraz cisza zastygła w powietrzu, niezamącona niczem, mroczna i tajemna.

Już póki nocy, tej nocy właśnie gdy nów księżyca się świeci, nie będzie jaśniej. Ledwo się znaczą koleje piasczystych dróg, wzdłuż których, czepiając się drzew, albo do ziemi przypadłszy, porywają się nagle i suną bezszelestnym lotem lelki, jaskólice nocne. Zanosi się czasem z oddali ich łęczenie, rozgłasza się częstotliwy, śpiewny pogłos tykotania, wtórujący sobie z coraz to innych stron.

W zapadłych zarowach, wśród wykrotów, gdzie ostępy bagniste, w głębi jarów wyrównanych nocą i zatopionych bez śladu w czarny bezmiar leśny, szelestami budziło się życie mroków. Nie to, że świerszcze grały cały wieczór, że od dalekich mokradeł i stawisk rechotania chórów żabich odpowiadały sobie i przegłaszały się nawzajem, że wreszcie świsty ptaszych przelotów wodziły się rozgłośnie aż po zupełny zmierzch nad lasem — nie to. Wstawała w zamroczach gęstwin, w zachłaniach przepaścistych wądołów, z dziupeł, z ukrytych jamic, z najtajniejszych kryjówek nocnych, przed słońcem dnia uciekająca groza drapieżnych ślepi i ostrych szponów i kłów. Wylęgała się teraz nagle, czaiła cichemi stąpnięciami, płynęła niegłośnie tuż nad ziemią, jak bezcielesny cień, gotów lada chwila rozpłynąć się i wniknąć w mrok bez śladu.

Na gniazdach, które już tulił sen, biły trwożne trzepoty przelęknionych serc, odzywały się ledwo słyszalne pisknięcia, narastał strach.

W głębi ciemnych oddaleń rozbrzmiało, jak sygnał, przeraźliwe głuche hukanie. Odpowiedziały mu śmiechem sowy na sosnach. A w poroślakach ptaki jakieś na gnieździe zakwiliły trwożnie.

Począł się nocny łów.

A ciszę zalegającą nieprzejrzane przestrzenie rozdzierał czasem gardłowy pokrzyk, ginący w mrokach bez echa.

Na grubych konarach świerku, w zielonym, zimnym zmierzchu gęstwiny, cały dzień śpiąc, teraz dopiero otrząsnął napuszone pióra puhacz. Zbudził go i opamiętał donośny chichot sów. Zaszeleścił suchym chrzęstem rozprężonych skrzydeł. Poniosło się dźwięczne, kastanietowe kłapanie dzioba. Jeszcze się poprawił na gałęzi, jeszcze rozpiąwszy skrzydliska po konarze sycząc sunął, jakby się już gotując na zdobycz niedaleką. Okrągłym, wielkim księżycom oczu nie



ZEBRY W WODOPOJU. *Fot. Ufa „Pori".*

trudno przebić zagęszczony mrok. Niespokojnym chybotem chwiały się czarne gałęzie, na których kołysał się on, lęk nocy leśnej.

I wreszcie cieniem spłynął w odmęty przestrzeni granatowych, już teraz bystro wzrokiem wnikając w zamrocz, w gęstwice ciemne.

Niesłyszalny, gwiazdy zasłaniał na niebie powiewem skrzydlich ramion. Otaczał przelotem uważnym każdą kępę wysuniętych drzew, nad drogami sunął, by wreszcie skręcić na łęgi we mgły opowite. Noc mu się w tęczówkach oczu rozjaśniała, przenikał ostrym, pełnym światła wzrokiem tajemnicę każdego cienia.

Gotował się w nim głód. Przeto zwiastował grozę swoich pragnień puhaniem rozgłośnie głuchem. A jakby urągając wszelkiemu niebezpieczeństwu, jakby pewien wygranej i łupu niezawodnego, wybuchał czasem przenikliwym, okropnym śmiechem, od którego drżały liście na gałęziach, a trwożna rozpacz rosła w sercu każdego stworzenia.

Hia-hia-hia-hia-hia rozdzierająco brzmiał ten upiorny chichot. Zastanowiły się ostrożne stąpnięcia, pełznące przesmykami mrocznemi. Zasłuchały się i strzygły uszami ku górze patrząc kuny polujące, a lis w bruździe przywarował, jakby pragnąc przelot okrągłogłowego upiora przeczekać.

Ale za chwilę wniknął w gęstwiny leśne cień grozy, a skryte sprawy łowu potoczyły się swoim trybem.

On zaś, król nocy, chłonął w locie nostroszonemi piórami uszu każdy szelest, jaki się tam pod nim w gałęziach, w roztaczających się przestrzeniach zagajników i w łęgach i w parowach rodził, aby na chwilę, właśnie gdy on przelatywał, zamrzeć, przywarłszy sercem strwożonem do ziemi, do rozwidleń gałężnych, w gnieździe pragnąc się zapaść, aby tylko nie pomiarkował, aby tylko nie spłynął okropnością śmierci. Wiedział, mijając, o każdem istnieniu, tającem obecność swą, ukrywającem bezbronne życie w zwodnej omroczy. Ale nie kwapił się po drobiazg. Małą, nietrudną zdobycz zostawiał innym, spełniało się nad nią i tak przeznaczenie.

Właśnie sarny z lasu wyszły. U pobrzeża łąki zatrzymały się na żerowaniu. Niewiele ich było w ostępach, częściej tu zwierza grubego znaczyły się szlaki, ciągnęły dziki i jelenie. A sarny, jedynych sztuk kilkoro, w parowie mając ostoję, ledwo czasem życie mogły uratować przed czyhającem, niespodzianem niebezpieczeństwem. Boć zdarzyło się i to nawet, że wilki przygnała ostra zima.

Najśmielej teraz, w mroku zda się nieprzebitym, na gołoźniach stawały. Jedna z kóz aż dwoje sarniąt prowadziła, tego roku wylęgłych. Bawiły się nietrwożnie, nad podziw wyrośnięte. Strzegła je nieustannie okiem czujnem. Nie uciekały daleko, a gdy czasem zapędziły się, gdy odbiegły niebacznie, przywabione głosem matki, natychmiast w długich susach wracały najśpieszniej.

Tu nie było żartów. Tu każdy krok nieostrożny, każda omyłka mogła kosztować, najdroższy skarb — życie. Wiedziały o tem, jak wiedziało naokoło wszystko stworzenie, trwające w nieustannej trwodze, ciągłym niepokojem dręczone, na bezlitosną pastwę drapieżnych łupieżców skazane wówczas nawet, gdy nie mógł znikąd grozić człowiek — w taką noc, w noc nowiu księżycowego.

Podpłynął ku nim przestrach z powietrza. Już się nie odzywał puhacz sunący skrajem lasu, jeszcze w jego czerni ukryty. Ciemniało daleko w łące sarnię; znowu płoche odbiegło ku łęgom śródłącznym. Niewielkie to się zdaje i niezbyt silne, a kęs, wiadomo, smaczny — więc nuże! Dufny, wiedzący jaką niesie i jakiej oprzeć nic się nie potrafi, odbił się od zwartej ciemności drzew, by bezszelestnie, podstępnym cieniem opaść — zabijając.

Niezdążyła ostrzec matka. Już siadł świszczącym chrzęstem piór. Aż się

biegi ugięły pod tym ciężarem bolesnym. Już wczepił się szponami w grzbiet — jedno i drugie uderzenie w łebek i koniec łowu! I radość...

Nie: — ześlizgnął się krzywy dziób, rozdarł łyżę, wyszarpnął sierść razem ze skórą, aż krew bluznęła, ale nie obezwładnił, nie zadał śmierci. Wściekle zasyczał puhacz.

Opętane przerażeniem stworzenie skoczyło, niesie gdzieś naoślep, Wprost bije, w najgęstsze zarośla, w krze, w czarny zmrok gęszczaru — już drapieżnik uderzyć drugi raz nie zdąży.

Więc zatrzymać? Ale jak tu zmagać się w szalonej ucieczce, jakże tu jej przeszkodzić, kiedy skrzydła rozpiął wiatr tego pędu, że z trudem tylko równowagę trzymają. A ono gna między biegi, nisko, łeb schyliwszy, choć już się świece krwią zalały, choć już drogi nie widać.

Z chrzęstem rozwarły się zarośla. Łagoziny gęste wstrzymały na chwilę pęd, rozbił się o ich zwarcie. A batami łodyg cięły po skrzydłach, po głowie puhacza. Raz już próbował sięgnąć chwytem szpon ku bliskiej gałęzi. Zachybotał się, mało go nie zerwało z grzbietu, uderzyły nań wilgotne gęstwy liści — puścił.

Sarnię, niosące na sobie śmierć, darło się, drogi nie patrząc, ostatkiem sił i przytomności ku wysokim, groźnie czarnym roślom. Już woda pluskała pod biegami, już zapadały się mchy i kępy traw. Wyczerpał cierpliwość drapieżca. Jeszcze raz wymierzył cios decydujący — chybił. I znów, i znów... Czerni się bliski kierz. Wyciągnął ku niemu łapę, w mijaniu mocno, błyskawicznie chwycił się gałęzi. Teraz zatrzyma — — —

Szarpnęło się sarnię w skupionym, oszalałym skoku. Jakieś okropne, przeraźliwe stęknięcie. A potem przez chwilę rozpruwający uszy szelest czegoś miękkiego, co się rwie i drze. Rozlało się gorąco straszne po grzbiecie. Zwarły się jakimś rozpacznym wysiłkiem wczepione okrutnie w skórę szpony. A potem nagle lekko, jakgdyby uciekł ciężar, mimo trwałego ukłucia łapy na grzbiecie siedzącej. Przyśpieszył się tętent ucieczki, gnało jeszcze przerażenie w noc, w mrok coraz głębszy, ku bagnom, nikt nie wie dokąd...

Tylko tam, na krzaku olchy został trzepocący się przeraźliwie w ukropie własnej krwi rozdarty ptak. Wypełnił mrok dookolny strasznem zmaganiem się, okropną walką, aby tylko życie uratować. W gęstej ciemności rzęził i syczał i darł się ochryple i szeleścił piórami i na skrzydłach miotał się bezsilnie, i na tej jednej łapie, nierozerwalnie wpartej w gałęź, aż po jej biały rdzeń, ustawał wolno, dźwigał się jeszcze, by wreszcie zwisnąć, kiedy krew uciekła...

Ciągnęły właśnie koło kęp na łąkach jelenie. Stanęły byki ogromne patrząc w ich głębię. Wiatru szukały.

Coś się tam właśnie działo niezwykłego. Czemś tętnił, jakąś okropną tajemnicą nabrzmiewał gąszcz nieprzejrzany.

Wolno zawróciły, jeszcze oglądając się podejrzliwie podeszły aż po skraj lasu. A potem nagle zdjął je strach. Pomknęły przerażone, jakby je gonić mogło jeszcze to, co śród kępy zostało nieruchome, co się spełniło już nieodgadnione i już ucichło w tajemnym bezmiarze nocy, co w niej zaległo — aby echem się jeszcze odezwać w przerażonych sercach saren, które wiedziały...

ALEKSANDER JANTA-POŁCZYŃSKI.



Klątwa.

Z cyklu: „Łowy królewskie”.

Pojawiać się poczęły różne wróżby groźne, budzące lęk śród ludu. W pozamykanych świątyniach słyszano jęki i narzekania. Nocami widywano czarne postacie, przelatujące konno przez miasto z okrzykiem: „Śmierć mordercy!”

Na księżycu wystąpiły krwawe plamy. Ziemia zaczęła się trząść w posadach. Przekleństwo rozpostarło swoje złowrogie skrzydła nad całym krajem. Szarpało królewską cześć, obrzucało błotem śmiałego ongi wojownika. Szargano go i zniesławiano nietylko za czyny zdrożne. „Same cnoty — jak głosi historyk — poczytano mu za zbrodnie”. Wzywać poczęto wreszcie publicznie do zamordowania króla wraz z młodziutkim królewiczem, aby wyginęło bezpotomnie plemię, obarczone klątwą. Powszechne szemranie przeszło w otwarty bunt.

Wówczas Bolesław postanowił wraz z dzieckiem ujść na Węgry, na dwór króla Władysława, którego ojcu przywrócił ongi tron. Miał przytem nadzieję, iż przy pomocy węgierskiej uda mu się uśmierzyć zbuntowane królestwo.

Uciekał nocą, owinięty w ciemny płaszcz, podobny raczej do widma, niż do władcy. Za nim podążało kilkunastu wiernych rycerzy... Wawel spał. Odjeżdżający król zatrzymał konia i obejrzał się na śpiący Kraków po raz ostatni. Za chwilę las miał mu przesłonić ów gród na wieki.

Bolesław długo patrzył na skąpane w księżycowym blasku miasto. Następnie zaś wzniósł wzrok ku niebu, z którego gwiazdy spadające spływały, jak złote łzy... Poczem uderzył ostrogą rumaka i zniknął wraz z orszakiem w czarnym lesie, jak ulatająca zjawa.

*

Król węgierski Władysław przyjął wygnańca z radością. Zdawało się, że zły los przestał gnębić Bolesława. Wyprawiano na jego cześć turnieje i uczty. Płynęło wino węgierskie ze złotych puharów. Knieje napełniły się gonem ogarów i weselem myśliwskich pieśni.

Radosny był węgierski dwór. Wszystkie świetlice przepełniało słońce i złotem swojem, promienniejszem od szczerego złota, zdobiło sklepienie oraz ściany. W belkowaniu obszernych sieni jaskółki miały swoje gniazda i napełniały wnijście do dworca swoim wesołym świegotem.

Jedna tylko komnata tonęła w wiecznym półmroku. Słońce nie dochodziło tam nigdy. Ciemna gęstwa drzew przesłaniała jej okna, broniąc dostępu słonecznym promieniom. W komnacie tej zamieszkał Bolesław.

Przybrana była rogami olbrzymich turów i żubrów, potężnemi wieńcami jeleni, skórami wilków i niedźwiedzi.

Nad łożem wisiało stare malowidło, które wywarło na królu przejmujące wrażenie. Przedstawiało ono jelenia gonionego przez złaję psów. Dziwnie groźny i niesamowity był ten obraz. Jeleń, jak żywy, mknął z przerażeniem na zatratę. Złowrogie psy o zielono gorejących ślepiach, psy ongi maści niewiadomej, dziś poczerniałe, niemal czarne, z wywieszonemi krwawemi ozorami, tworzyły dokoła jelenia potępieńczy orszak. Za zwierzem pędził czarny myśliwiec: Zdawało się: dusza przeklęta ścigana przez szatana.

Bolesław wpatrywał się godzinami w to malowidło, znajdował jakąś dziką rozkosz w patrzeniu na ten obraz, który go zawsze napełniał lękiem...

*

Jak grom z jasnego nieba, spadło na rozbawiony dwór pismo papieskie. Grzegorz ostro i surowo karcił króla węgierskiego za to, iż wyklętego zabójcę z honorem podejmuje i gości.

Władysław uląkł się gniewu papieża, którego jedno słowo obalało wówczas trony.

„Bojaźń i powolność ku papieskim rozkazom zaszczepiona w umyśle

Władysława — według słów kronikarza — zamknęła wstęp do miłosierdzia i wdzięczności!”

*

Bolesław siedział w mrocznej komnacie, pogrążony w rozmyślaniach. Przy kominku pachołek rozpalał ogień...

Cisza była zupełna w izbie, tylko suche drwa trzaskały w ogniu i świerszcz odzywał się gdzieś za kominkiem. Na dworze wyła posępnie wichura...

Król zapatrzył się w ogień; lecz jasny płomień, zamiast pokrzepić go i rozradować, nasunął mu myśli straszne o wiecznym ogniu, w którym goreją potępieńcy.

I po raz setny, po raz tysiączny może, przebiegać począł myślą swoje dzieje. Wspominał dni wesela i chwały, gdy mu Ruś podbita składała u nóg korne daniny... Wspominał wygrane bitwy i zamki zdobyte — aż po ów przeklęty Kijów. Pamiętał, jak błądząc po uczcie pijanej w zamkowym sadzie (jak pięknie śpiewały wtedy słowiki!...) spotkał nieznanego młodzieńca o czarnych oczach. Z oczu tych padł na niego zły czar.

Odtąd, jak łańcuch przeklęty, upadek szedł za upadkiem, szaleństwo za szaleństwem, zbrodnia za zbrodnią... A wszystko zło poczęło się w owych tajemniczych oczach, słodkich jak grzech, a czarnych jak piekło...

Nadleciały z kraju złe wieści, podobne do stada kruków. I krakały o nieprawościach cudzołożnych żon, opuszczonych przez rycerzy w dalekiej ojczyźnie. Żołnierze szemrać poczęli. Bez pozwolenia władzy, chyłkiem, jak złodzieje, uchodzili nocami do domów, zostawiając króla śród nieprzyjaciół.

Gniewny Bolesław wrócił do kraju podobny do gromu, karzący szybko, jak piorun. I zaczęła się orgja kaźni... Karał rycerzy, którzy pokryjomu wrócili do ojczyzny. Wytopić kazał wszystkie dzieci z nieprawego łoża, a matkom przystawić do piersi szczenięta.

Daremne były upominania biskupie. Rozsrożyło się serce Bolesławowe i zemsta została ugaszona w gorącej krwi...

Cisza była w izbie grobowa, tylko na dworze wicher jęczał i wył coraz żałośniej. Aż obudziły się dokoła jakieś przyczajone, przyciszone głosy. Coś zatrzeszczało w belkach komnaty, coś zatupotało ciężko wzdłuż ściany i chodzić poczęło uparcie pod oknami...

— Dlaczego tu tak straszno? — spytał rozdzierającym głosem król.

Zaś pacholę odparło z przerażeniem:

— Nie wiem, panie...

Poczem zapadła znowu śmiertelna cisza...

*

A wtem czyjeś kroki rozległy się na korytarzu. Skrzypnęły ciężkie odrzwia i na progu izby stanął król Władysław blady i chmurny. Drżącą ręką podał Bolesławowi pismo papieskie...

Wygnaniec zrozumiał, iż tym razem wszelka nadzieja została stracona. Zrozumiał, że grozi mu powtórne wygnanie. Klątwa, jak czarny, drapieżny ptak, załopotała nad nim swemi światowładnemi skrzydłami...

Spojrzał na obraz: oto on, jak ten jeleń bezbronny, umykać musi przed siebie na zatracenie. I wydało mu się, że ślepia psów rozgorzały szatańską radością. Ich czarne, śmigłe ciała zdawały się wyskakiwać z ram malowidła. Ich białe rozjadłe kły szczerzyć się poczęły z okrytych pianą pysków... A w bolesnych oczach jelenia pokazały się łzy... Jeździec zaś ścigający zwierza wybuchnął śmiechem. Bolesław usłyszał wyraźnie ten straszny głos z obrazu.

— Kto się tu śmieje? — krzyknął groźnie na pacholę.

Lecz ono po raz drugi odpowiedziało głosem zamierającym z lęku:

— Nie wiem, panie...

Poczem wybuchnęło płaczem.

Skoczył wówczas do malowidła, nie wiedząc czy śni, czy oszalał... Poczerniały obraz wisiał na zwykłem miejscu: zwierz, psy i jeździec trwały w martwym bezruchu — jak zawsze.

*

Pierwszy dzień wiosny 1081 roku słoneczny był i uśmiechnięty. W dniu tym na dworze węgierskim żegnano polskiego króla ostatniemi łowami, wydanemi na jego cześć.

Powietrzem przeciągały pierwsze ciepłe prądy, jakgdyby nieśmiałe przeczucie nadchodzącego przedwiośnia.

Po niedawnej ulewie drogi pełne były grząskiego błota i kałuż, w których odbijało się radosne słońce.

Lecz król posępny był i mroczny. Nie rozchmurzył jego czoła ani pogodny poranek, pełen łowieckich obietnic, ani wiosenna radość, unosząca się nad całą ziemią.

Ale skoro las zaszumiał i trąby zagrzmiały na znak rozpoczęcia łowów, Bolesław zapomniał o troskach, o wygnaniu, o klątwie... Las grał. Las pełen był radości myśliwskiej, pod której czarodziejskiem tchnieniem pierzchają najczarniejsze myśli świata, jak stado małych ptasząt przed łowczym ptakiem.

Łowy dziś były na króla tych puszcz, na potwornego czarnego tura odyńca, groźnego i brodatego samotnika o krwią nabiegłych ślepiach... Nieraz już byk ów srogi uchodził z obieży. Rozjuszony gonem psów, wypadał z puszczy, łamał zapory, mijał strzelców i osaczników królewskich, niedostępny zda się dla ich grotów.

Knieję, którą zaległ, odcięto siecią olbrzymią tam, gdzie prowadziły jego przesmyki ku dalekim żerowiskom... Na odkrytej polanie stanęli dwaj królowie, a opodal nich znamienici rycerze polscy i węgierscy zbrojni w kusze, oszczepy, rohatyny...

Zagrzmiały trąby i spuszczono psy. Nastała chwila lubego oczekiwania. W borze zbudziły się szumy dalekie: to ruszyła obława. Myśliwi wsłuchali się w głosy puszczy, która milkła. Czasem tylko jastrząb zakwilił gdzieś, niewidziany w błękicie, lub mała sikorka zaświegotała w gęstwinie...

Chytry lis wytknął z boru, siadł za krzakiem, rozejrzał się dokoła, i tak jak przybył — bezszelestnie posznurował w ostęp... Stado spłoszonych cietrzewi, trzymających się jeszcze stada, przeleciało bystrym lotem nad głowami myśliwców...

A wtem psy dały głos. Zagrzmiały trąby. Radość ogarnęła łowców... Sprawdzili kusze naciągnięte, obejrzeli groty i czekali... Ciężki tupot olbrzymiego zwierza i trzask gruchotanych gałęzi zbliżał się wprost ku miejscu, na którem stał polski król.

Zamarli myśliwcy w drapieżnem oczekiwaniu. Wypadł potworny byk, zziajany, z wywalonym zapienionym jęzorem, straszny.

Szczęknął żelazny zastawnik przy królewskiej kuszy — warknął zjadliwy grot i utonął w czarnem, włochatem cielsku zwierza. Tur padł, jak rażony piorunem, osacznicy wydali okrzyk radosny. Strzał był piękny — iście królewski. Bolesław w tej chwili nie pamiętał już o żadnem ze swoich utrapień... Zapomniał o wygnaniu i przekleństwie... Dzika pierwotna radość, jaką zna tylko łowca szczęśliwy, zalała mu serce i biła do głowy, jak płomienne wino.

Podskoczyli leśnicy ku powalonemu odyńcowi, lecz ów nagle, a niespodziewanie, powstał, hucząc i sapiąc straszliwie. Rozbiegli się trwożnie osacznicy. Byk zaś w paru susach potężnych zniknął w boru, nim łowcy zdołali chwycić za broń.

Tymczasem nadbiegły psy. Na miejscu, gdzie zwierz runął, widniała wielka kałuża ciemnej posoki... Psy ruszyły czerwonym tropem tura i puszcza napełniła się znowu ich gonem zajadłym...

Bolesław skoczył na koń. Za nim ruszyli inni łowcy. Gon psów wskazywał drogę, którędy uchodził ranny olbrzym...

*

Zapatrzony w krwawy trop, wiedziony głosem psiarni, mknął król puszczańskim szlakiem najpierw po zrzadka porosłym krzakami gołoborzu, potem borem podmokłym i coraz gęstszym.

Zdawało się, że ranny tur uchodzi w owe krainy legendarne, o których

głosiła gminna wieść, iż są cmentarzyskiem dzikiego zwierza.

Słońce tymczasem zniżać się poczęło na niebie. Zaś gon psów raz głośniejszy, innym razem słabszy, niósł się puszczą przed myśliwymi, jak oman pożądany nadewszystko, a niepochwytny. Kusił i wołał i rozpalał serca takiem pożądaniem zdobyczy, że myśliwi naglili do biegu polotne wierzchowce, niepomni na przeszkody piętrzące się na każdym kroku, na krzewy cierniste, na grzęzawiska i młaki, przez które — zdawało się — iż niema drogi...

Dopiero skoro psy ucięły, król wstrzymał konia i rozejrzał się dokoła ze zdumieniem. Zbłąkał się w ostępie... Towarzyszył mu jeden jedyny nieznany mu dworzanin, okryty ciemnym płaszczem.

— Co począć? — spytał bezradnie Bolesław.

— Zbłądziłeś królu — rzekł nieznany rycerz, a w głosie jego brzmiał twardy wyrok. Królowi zaś wydało się, iż zna skądś ten głos i nieobcą mu jest postać rycerza. Lecz nie miał czasu pytać. Psy odnalazły zagubiony trop i gon rozgłośny znowu wstrząsnął puszczą. Myśliwcy pomknęli ich śladem, jak dwa spragnione łupu ptaki drapieżne.

Dzień się tymczasem kończył. Pierwszy dzień wiosny — i ostatni jasny dzień dla króla — wygnańca. Niskie słońce wyzłacało strzeliste czuby sosen. Dołem zaś nadchodzący wieczór rozesłał już swoje fiołkowe cienie.

Pędzili jak huragan. Przodem król — za nim jego nieodłączny towarzysz. Dognali wreszcie psy — i pomknęli w ich orszaku tropem uchodzącego zwierza. Zdawało się, że są nareszcie bliscy celu... Lecz tura nie było widać.

Poczęło się ściemniać... Psy umilkły i gnały teraz dokoła myśliwców złowrogie i bezgłose. Gonitwa ta przedłużała się w nieskończoność.

I nagle król — jakby w olśnieniu — poznał w owych psach groźne zwierzęta ze starego malowidła. Poznał je po gorejących zielono, wilczych ślepiach, po lotnych czarnych ciałach, po krwawych ozorach i biało błyskających kłach...

Jako ów jeleń pędzony na śmierć, gnał teraz puszczą, otoczony potępieńczą psiarnią.

Mrok gęstniał. Śmiały Bolesław poczuł śmiertelny lęk. Chciał zawrócić konia. Lecz towarzysz jego dziko zakrzyknął i rumaki zdwoiły pęd.

Lecieli teraz, jak złe duchy, ku zatraceniu. Konie przesadzały obalone zmurszałe pnie. Gałęzie cięły twarze szalonych jeźdźców i szarpały ich odzież. Czasem rumak przesadzał zdradliwe, niewidzialne już w ciemnościach leśne jezioro lub wykrot, czasem ślizgał się po mchu, zdawało się, że padnie. Lecz powstawał i ponosił przez zbite gąszcze z chyżością niesamowitą.

Psy zaś niosły się trop w trop za królewskim łowcą. Ślepia ich rozgorzały w mroku złym ogniem. Ścigały lotnego rumaka uparte i nieuchronne.

Zrozumiał bystronogi wierzchowiec, iż on teraz stał się zwierzyną... Zrozumiał to dobrze król. Upadek groził niechybną śmiercią w rozszalałych paszczękach psiarni...

Czerwony księżyc wynurzył się nad lasem i rozjaśnił upiornym blaskiem straszliwą gonitwę.

Puszcza milczała, jakgdyby zadziwiona i przerażona. Czasem tylko zahuczał puhacz lub zaśmiała się w gęstwinie sówka leśna.

A wtem zdaleka odezwał się ledwie dosłyszalny zew trąbki myśliwskiej. Coś jakby błysk nadziei wstąpiło w serce królewskie.

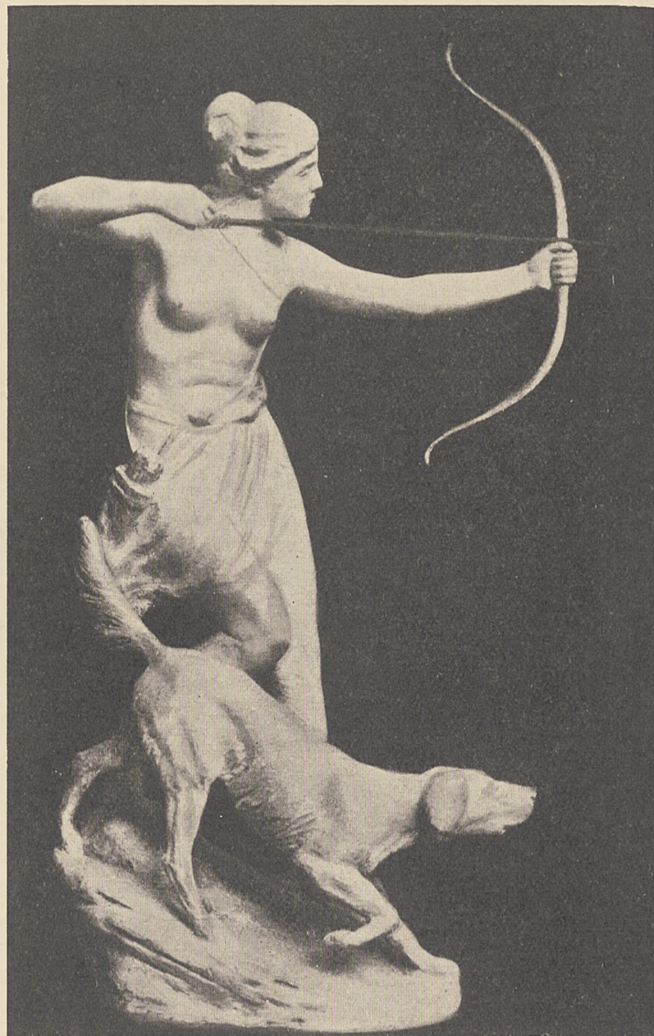
Konie rwały wprost ku owemu oddalonemu dźwiękowi. Zdawało się, że zdwoiły jeszcze zawrotną szybkość pędu...

W puszczy widno było prawie od poświaty miesięcznej. I nagle Bolesław ujrzał w księżycowym blasku na leśnym szlaku rozpiętą olbrzymią łowiecką sieć, podobną do potwornie wielkiej srebrnej pajęczyny...

Z zastraszającą szybkością zbliżać się poczęli jeźdźcy ku owej zdradziec-

kiej zaporze. Ostatnim wysiłkiem król starał się powstrzymać rozhukanego rumaka, a wówczas stała się rzecz straszna. Milczący dotąd towarzysz — zakrzyknął, koń królewski całym rozpędem runął w sieć, targnął nią, obalił się wraz z jeźdźcem... A czarna ćma rozżartych psów pokryła konia i króla...

JULJAN EJSMOND.



Niesamowita pieśń.

(Urywek z toków głuszcowych).

Działo się to na Zełeminie, jednym ze szczytów w Skolszczyźnie, w kwietniu. Jeszcze nocą z nestorem Skolskich gajowych, starym Budrem po pokładach, nieraz kilkumetrowych, śniegu, którego barwa o ciemnych cieniach i czarniawych nalotach świadczyła, że to ostatnie chwile żegnania się zimy z wichrami, posuwamy się zwolna ku ostępom Kudrawca, między gonne buki, śród których odbywają się gody głuszcowe.

Tu w bukach podchodzić trudno, wierzchnia warstwa śniegu kruszy się, łamie i trzeszczy, jak dobrze wypieczona bułka. Każdy krok słychać daleko, jakby śnieg mszcząc się, że już wraz z zimą zejść musi, wołał i krzyczał: „Noli me tangere!” Pozostaw mnie w spokoju u schyłku dni moich!

Ha, trudno, karabinek na szyję, kładę się, gdzie można kolanami, gdzie nie można cały, czołgam się krok po kroku w owe wrota, za któremi czeka nas czar wiośnianych godów. Sankujemy się obaj ze starym Budrem, a może po stu metrach odbytej w ten sposób sanny dochodzą nas rytmiczne uderzenia. W podnieceniu nie zważam na teren, po którym posuwam się, natrafiam na wykrot, i źle obliczywszy odległość drugiego brzegu, z którego wystaje gałąź, zamiast niej chwytam powietrze i sypię się w dół, a co gorsze w rozmokły śnieg.

Zaledwie głowa wychynęła ponad drugi brzeg, dochodzi mnie już cała kaskada uderzeń, zbliska, a wraz z nią i serce grać zaczyna i uderza ono nie jakby wewnątrz, ale gdzieś tuż — tuż bliziuteńko — obok.

Porozumiewamy się z Budrem, kiwa głową, słyszy, choć ma przytępiony słuch. Jeszcze ciemno, a mimo to widzę jego jarzące się oczy. W czasie szlifu kilka posunięć w stronę lewą, lekko spadzistą, z której, jak żywe wody ze źródła, tryskają rytmiczne uderzenia ku niebu.

Leżę tuż za drzewem z karabinkiem na szyi, obok przy mnie Buder. Może na 60 kroków od nas, na jednej ze szczytowych gałęzi złamanego do połowy suchego buka, odcina się w pierwszym brzasku, na tle szaroniebieskich wstęg wschodniego nieba ów tajemniczy goniec, wieszczący o życiu, wiośnie i czarach miłości, szepce, choć zbliska, jednak tak delikatnie, tak przygłuszone te uderzenia, — jak by nie ten ptak ogromny je wydawał, ale gdzieś zdala dochodziło żywe, jak tętno krwi — granie, którem śpiewa przyroda, by szeptem się zwierzyć z najsłodszych swych tajemnic.

Co za tajemniczy czar tkwi w tem graniu, że choć melodji w niem nie ma — gdyż ciche ono i przygłuszone, a jednak tak żywiołowe, tak potężne, tyle w niem piękna, tyle przyrody, że się słucha nie uchem, ale niemal duszą!

A jeszcze ta dziwna, niesamowita pozycja tego wiośnianego posła! Na wirchu, nurzającym się w głębokich śniegach, siedzi na gałęzi suchego buka, wydłużył szyję, głowę wzniósł pionowo w górę i obracając się w cztery strony świata, wschód, północ, zachód i południe szepce swą pieśń w najwyższej ekstazie, jakby głoszący swe modlitwy muezzin dżungli górskiej.

Patrząc nań czuję drżenie.

Zwrotka płynie po zwrotce, bez przerwy. Słyszałem już nieraz tokujące głuszce i przedtem i potem, ale tak grającego, w tej dziwnej, niemal upiornej pozycji, ustawicznie zmienianej, jakby w cztery strony świata słał swe wici — nigdy!

Wydało mi się, że to fanatyczny kapłan przyrody szepce modlitwy z głową wzniesioną pionowo w górę.

Już jasno, dzień prawie.

Patrzę na Budra, on wpatrzony — trwa jakby w zachwycie.

I mam to wrażenie, że nie dla ziemi pieśń ta przeznaczona, że gra ją niebu: że to coś więcej, jak zwykłe za-

loty, kur zresztą nigdzie nie widać,— Samotnik!

Może naprawdę ideowy jakiś przewodnik i śpiewa niebu i sobie?

Któż to może wiedzieć? Życie przyrody kryje tyle tajemnic, zbyt daleko od niej odbiegliśmy. Czasem u stworzenia, które często spotykamy i obserwujemy — zaskoczy nas niespodziewany objaw jego zachowania się — a cóż można mówić o zachowaniu się stworzenia, które z powodu swego samotnego, pustelniczego niemal życia usuwa się z pod obserwacji ludzkiej?

Słyszałem od jednego z myśliwych, który polował w tajgach syberyjskich, że spotkał na tokach głuszce, które jakby jacyś ideowi przewodnicy, głoszą pieśń, nie biorąc wcale udziału w godach. I jest tam wierzenie, że gdyby strzelić takiego głuszca, nigdy w tem miejscu nie zabrzmi już więcej pieśń głuszcowa.

Przemoczony, zziębnięty, słucham i nie wiem jak długo byłbym w stanie tak leżeć i patrzeć, jak otwiera dziób, porusza nim, z głową w niebo wzniesioną i szepce, szepce.....

Biały dzień, a my słuchamy, wpatrzeni, jak w obraz. Przyszliśmy tu, by go strzelić, nie mam jednak wcale ochoty przerywać niesamowitej pieśni gromem.

Może dojdę innego, a ten niech żyje, niech dalej odprawia swe modły, niech święci swój obowiązek, jako muezzin górskiej dżungli.

Mam uczucie, że gdybym go strzelił — to tak samo, jakbym sercu przyrody wyrwał tętno!

I płynie dalej pieśń, która jako hymn tej przyrody niebu jest przeznaczona!

Wracamy obaj w milczeniu... Bezustannie rozmyślam i widzę jak wzniósł głowę wysoko w górę, pod nim szczyt i śnieżna biel, nad nim blednące gwiazdy i wstęgi posuwającego się dnia.

Komu śpiewał wpatrzony w błękit i gwiazdy?

ST. W. ORSKI.



Bóbr. (Specjalne zdjęcie dla „Kalendarza Myśliwskiego"). *Fot. dr. L. Heck.*

W uralskiej tajdze.

Po doskonale spędzonej nocy, wyruszyliśmy na „Szajański moczar”, gdzie, jak twierdził Złygostjew, ma być łosi co niemiara, a jeślibyśmy tam łosia nie znaleźli, to mieliśmy wracać na Kosyłmankę po zapasy.

Pamiętam — była godzina dziesiąta, gdy idąc gęsiego znaleźliśmy się w ślicznym brzozowym gaiku, który jeszcze teraz widzę tak, jakbym się nań patrzał.

Była cudna pogoda i nici babiego lata wiły się, jak wstęgi, w rozedrganem ciepłem powietrzu.

Złygostiew właśnie zatrzymał się na chwilę i już ściągał czapkę, by obetrzeć spocone czoło, gdy wtem doleciał nas zajadły oszczek nieomylnego starego Sierka. Pies szczekał, jak tu mówią „z pristupia„ (zawzięcie), szczekał mocno i zajadle — zwierz więc był duży — łoś lub niedźwiedź.

Myśli te, jak strzała przebiegły mi przez mózg i w następnej chwili spostrzegłem Złygostiewa, który, jakby sprężyną rzucony, zrzucił momentalnie swe krosznie z pleców, pochylił się do ziemi, wyrwał pęk mchu i zeschłej trawy i przyskoczywszy do mnie, wepchnął mi to wszystko siłą do ust. W tejże chwili zrobił to samo. W pierwszej chwili myślałem, że leśnik oszalał, lecz zrezygnowałem z protestu i tylko na migi spytałem go się, co to wszystko ma znaczyć.

„Dierżite, dierżite Wasze błagorodje”, zasyczał Złygostiew, pośle uznajetie, a tiepier, ajda!” (Niech Wasza wielmożność trzyma, później się W. W. dowie, a teraz w drogę!).

Zrzuciwszy krosznie i napchawszy tylko kieszenie sucharami i ładunkami, lekkim krokiem ruszyliśmy za łosiem. Tu poraz pierwszy miałem sposobność widzieć, z jaką nieporównaną zręcznością i chyżością sunął przez krzaki ten rosyjski traper. Żadna gałęź, sęczek, nie trzasnął mu pod nogami; gałęzie rozstępowały się przed nim, jakby rozsunięte niewidzialnemi rękami.

Daleko mi było do niego. Jakkolwiek ze wszech sił starałem się biec jaknajciszej i wstępowałem nieomal w ślady leśnika, robiłem mimo to wiele hałasu.

Złygostiew wtedy rzucał mi to złe, to błagalne spojrzenie, lecz nie mówił ni słowa, sunęliśmy tedy jak duchy, trzymając wciąż owe pęki trawy w ustach. Wkrótce dopadliśmy pierwszego śladu łosia, doskonale oznaczonego na wilgotnej ściółce. Sądząc z odcisku racicy był to byk dość dużej miary, szedł dość wolno, gdyż ślad tylnych nóg nie był zbyt szeroko rozstawiony. Dobry to znak. Widocznie bowiem trafiliśmy na „stojbiszcznego” łosia, („stojbiszcznyj łoś” znaczy łoś nie straszony, nie strzelany, nie zegnany przez psy), a więc na zwierza, którego najłatwiej jest psom postawić.

Pędziliśmy tak już pół godziny, gdy naraz w odległości kilkuset kroków usłyszeliśmy zgodne ujadanie wszystkich trzech psów. Był to znak, iż Lustra i Katyszko nadbiegły wreszcie na pomoc Sierkowi, i że wszystkie trzy próbowały osaczyć, czyli postawić łosia. Jakoż po chwili głos psów począł się oddalać, lecz wkrótce dzielne psy najwidoczniej postawiły łosia. Złygostiew zatrzymał się, otarł czoło rękawem kurtki, posłuchał raz jeszcze i wskazując ręką w kierunku głosu psów szepnął: „Ajda, wasze błagorodje!”

Zakołatało mi serce — spazm schwycił za gardło. Opanowałem się jednak. Skontrolowawszy naboje, przeżegnawszy lufy, jak wąż wślizgnąłem się w zieleń lasu. Szedłem jaknajostrożniej, wybierałem starannie każde miejsce, każdą piędź ziemi, gdzie miałem nogę postawić. Luźniejsze od gąszczu miejsca przeskakiwałem szybciej, w gęstwinie zaś pełzłem, jak żółw,

rozgarniając wolniutko gałęzie. Serce waliło tysiącem młotów. W gardle i ustach zaschło, przeklęta trawa zwiększała pragnienie. Widząc, że Złygostiew mnie nie widzi, czemprędzej wyplułem to paskudztwo.

Wyczerpany oparłem się o sędziwą sosnę i wsłuchałem się w granie psów, sądząc po głosie: musiało być do nich najwyżej sto kroków.

ujrzałem całe, tak gorąco upragnione, towarzystwo.

Tryumfowałem! Nie spłoszyłem! Podszedłem i miałem łosia na jakie 50 kroków. Łoś, ładny dziesiątak, stał spokojnie, szeroko rozstawiwszy swe tyczkowate nogi i opuściwszy łeb ku natrętnym psom, groził rogami to temu, to innemu. Sierko ze znudzoną miną siedział przed łbem łosia i od



Młody łoś zajada marchew.

Fot. F. Dołęga - Lewandowski.

czasu do czasu, zerkając na bok oczyma, szczekał zlekka wyjąc. Lustra zadarłszy kokieteryjnie ogonek i przeskakując co chwila z kępki na kępkę, zabiegała łosiowi, to z tej, to z innej strony, zaś Katyszko rozwalił się, srodze widać zmęczony, tuż za tylniemi nogami łosia i niespokojnie ruszał puszystym ogonem. Ze strzałem zwlekałem. — Przyznaję, iż zepsułem tym sposobem to cudne polowanie. — Za chwilę bowiem łoś

Jakże więc blisko! — Boże, żeby tylko nie spłoszyć, nie zmalować jakiego głupstwa! Wreszcie po paru minutach skradania się las jął się przerzedzać i wkrótce poprzez rzadkie jodełki i brzozy ujrzałem, iż jestem nad brzegiem moczaru.

Zatrzymawszy się za gęstą jodełką, począłem szukać łosia i psów, których szczekanie słyszałem tuż — tuż, i w tejże samej chwili, rzuciwszy okiem na grupę brzózek, na prawo odemnie,

sapnąwszy potężnie, wyrzucił z fantazją łbem do góry i wierzgnąwszy w stronę psów przedniemi nogami, ruszył ogromnego kłusa. Widocznie mnie poczuł, lub też znudziło mu się stać tak długo. Daremnie psy czyniły „nad-psie" wysiłki by go zatrzymać — nic nie pomogło. Łoś szeroko rozstawiając nogi i z łatwością wyciągając je z moczaru, szedł jak burza, roztrącając psy. Wkrótce pochłonął go las.

„A no nic" — rzekł Złygostiew. — „Bog miłostiw, awoś sobaki jewo jeszczo postawiat. (Bóg miłościwy, więc może psy go jeszcze postawią).

Jednem słowem, cała nadzieja na poczciwe, niezmordowane psy.

Co za szlachetny zapał i temperament musi być w takim psie, żeby już trzeci dzień, nie dojadając i nie dosypiając, pędzić bezustannie za uchodzącym zwierzem, śledzić go, nawracać



Autor w kostjumie wogulskim.
Fot. F. Dołęga - Lewandowski.

Przeklinając moje marudzenie zawróciłem zpowrotem. Za chwil parę nadszedł Złygostiew. Widział, okazuje się, wszystko i nie posiadał się ze złości. Nie okazywał mi on wprawdzie swego złego humoru, ale czułem, że o ile nie straciłem zupełnie w jego mniemaniu opinji myśliwego, to ją silnie nadwyrężyłem.

Wreszcie chcąc jakoś załagodzić sytuację, spytałem się bez wielkiej jednak nadziei usłyszenia czegoś pocieszającego, co teraz będzie.

ku myśliwemu i nie tracić z oczu. Jakże niekorzystnie wypadnie takie porównanie dla naszych wyżełków.

Tak rozmyślając i przeżuwając inne nieprzyjemne myśli o nieuchronnym głodzie i chłodzie, który nas oczekiwał, dowlekliśmy się do Sałdy i zabiwszy parę jarząbków ugotowaliśmy obiad-kolację, po której niezwłocznie zabraliśmy się do urządzenia sobie noclegu. Zachmurzyło się bowiem i wszystko przepowiadało deszcz.

Jakoż około 11-tej w nocy przebu-

dziłem się, drżąc z zimna, mokrzuteńki. Nodja zalewana drobnym, siekącym deszczykiem zaledwie świeciła, a ciemność dookoła panowała, choć oko wykol. Zaledwiem zdołał ujrzeć Złygostiewa, który jakby nigdy nic, zwinąwszy się w kłębuszek chrapał w najlepsze. Usłyszawszy jednak moje krzątanie przy nodji, obudził się, ziewnął, zaklął siarczyście na deszcz, który do reszty ślad psom zmyje i zabrał się do rozniecenia ognia i do urządzenia lepszego szałasu, który by zaprosił, bym pierwszy właził pod bałagan (szałas).

Taka troskliwość serdecznie mnie wzruszyła. Podziękowałem mu więc gorąco.

Reszta nocy zeszła spokojnie. Deszcz ustał dopiero nad samem ranem. Spałem źle, budziłem się co chwila, nodja dymiła okropnie, dym wyjadał oczy, a woda przesiąkła pod posłanie z jodłowych gałęzi i ziębiła niemiłosiernie. Psy biedaki nie wróciły.



Myśliwy z czeremiską łajką. *Fot. F. Dołęga - Lewandowski.*

nas naprawdę, choć trochę od deszczu chronił.

Szczęściem brzóz było dookoła bez liku. Brzóz — pięknych, wysmukłych, chlubiących się swą śnieżno-białą w tym czasie sukienką. Niestety siekiera Złygostiewa, a głównie nóż, w mgnieniu oka obdarły kilka z nich z kory, jak tylko wysoko mogły sięgnąć. Złygostiew otrzymawszy długie, szerokie płaty kory brzozowej, urządził z nich doskonały i nieprzemakalny dach na szałasie.

Nodję rozpalił na nowo, przysunął do szałasu i poprawiwszy mi posłanie

Łoś, widać zmęczony, sfolgował trochę i psy nie spuszczały go pewno z oka. Dobry pies, w takim razie, nigdy zwierza nie odbieży, choćby zdychał z głodu.

Była więc jeszcze nadzieja. Jeszcze płomyk jej błyszczał wśród ciemności zwątpienia. To samo myślał pewno Złygostiew.

Nazajutrz był w lepszym humorze. Wszystko byłoby niczem, gdyby nie to, że ograniczony zapas sucharów, zabranych do kieszeni na prędce, kończył się, trzeba więc było wracać po nie do miejsca, w którem śmy zosta-

wili krosznie. Przy herbacie, widząc, że humor Złygostiewa poprawił się



nieco, odważyłem się zapytać go, co miało oznaczać i do czego służyło owo wetknięcie mi do „gęby" pęka mchu i trawy. Z początku nie chciał odpowiedzieć i wykręcał się, lecz gdym go przyparł do muru, objaśnił mi, że robi się to dlatego aby „złe myśli do głowy nie przychodziły". Co miało to znaczyć, nie wiem. Zapewne był to jeden z wielu zresztą rozpowszechnionych tu zabobonów myśliwskich. Zyrianin zaś Kietow czynił to samo przy podchodzeniu łosia, a tłomaczył znów inaczej, by łoś nie poczuł oddechu podkradającego się człowieka. Jak jedno, tak i drugie objaśnienie djabła warte. Paradnym był jednak Złygostiew, który kończąc swe objaśnienie rzekł z wyrzutem: „Widziałem, żeście Iwan Antonowicz trawy w ustach nie mieli, jakeście łosia podeszli. Ot i dlatego zła myśl przyszła. Jakbyście zabili — „wot" wtenczas i trawę pora wypluć".

F. DOŁĘGA - LEWANDOWSKI.

Uwagi łowieckie o rzeczach niemyśliwskich.

Różne bywają polowania: polowanko na kuropatwy, jak przechadzka w słońcu; polowanie na kaczki czy inne ptactwo wodne, jak cicha przejażdżka po stawie! łowy z naganką na grubego zwierza — niczem wyprawa wojenna; długotrwałe polowania na zwierzynę szczególnie czujną, którą ostrożnie podchodzić trzeba...

Tym razem jednak chciałbym Państwu powiedzieć parę słów o zgoła innych łowach — o nader uciążliwych i nader odpowiedzialnych łowach na szkodników skarbowych. Mają te łowy niemało z myślistwa: wymagają wielkiej czujności, węchu prawdziwie myśliwskiego, zimnej krwi i przytomności, a zarazem przezorności i cierpliwości. Dostarczają niekiedy wzruszeń daleko mocniejszych od zwykłego polowania. Ale nie są to wcale rozkoszne rozrywki rycerskie wśród czarów przyrody — jest to znojna służba dla dobra Państwa. Myśliwcami w tych łowach jest straż graniczna, wywiad skarbowy i służba celna, a zwierzyną tropioną — przemytnicy i przemyt. Zwierzyny przymytniczej lekceważyć nie należy, jak to nieraz bywa.

Przemytnik, to nietylko wielki szkodnik skarbowy — to złośliwy podgryzacz gospodarstwa narodowego wogóle. W obecnem położeniu gospodarczem Polski — szkodnik szczególnie dokuczliwy. Wszak walczymy o czynny bilans handlowy, o ograniczenie przywozu, o rozwój wytwórczości rodzimej. A tymczasem przemytnik nietylko omija opłaty należne Skarbowi, lecz nadto wzmaga zgubny nadmiar przywozu obcego. Szkody, jakie wyrządza, statystyka oblicza nie na setki tysięcy, lecz na miljony.

Niepospolitego nieraz sprytu potrzeba i dobrego nosa myśliwskiego, aby wytropić i schwytać w sidła tę złośliwą zwierzynę. Na wszystkie strony trzeba mieć oczy otwarte i wszędzie czujnie węszyć. Bo naprzykład lichy drobiazg przemytniczy przedostaje się zazwyczaj chyłkiem nocą przez zieloną granicę. Niezawsze jednak umyka wytropiony. Gdy jest w większej gromadzie, przemienia się w grubego zwierza i, jak gruby zwierz, potrafi stawiać zaciekły opór. Straż celna zna ostre utarczki z przemytnikami; zdarza się, że starcie takie przeciąga się godzinę i dłużej. Niekiedy życie ludzkie ginie w tych łowach. Inaczej, mniej prostolinijnie zachowuje się grubszy trochę i bardziej wyszukany zwierz przemytniczy. Więc przemyka się nowocześnie cicho mknącym samochodem, albo też przejeżdża wolno niewinnym sobie wozem gospodarskim z kartoflami, kapustą czy sianem, pod którem usłano warstwę kilkuset kilogramów rodzynków, tytoniu lub czegoś podobnego. Najgrubsza zaś zwierzyna przemytnicza, przemytnik hurtowy, gardzi zieloną granicą i małemi przykomorkami. Ten przejeżdża całą parą kolejami, ukrywając masowy przemyt w legalnie wiezionych beczkach z cementem, w workach z mąką i t. p. Ale wszyscy zgodnie pomagają wytwórczości obcej, szkodzą rodzimej, podgryzają nasze gospodarstwo narodowe.

Gdy jednak tak surowo rozprawiamy o tych szkodnikach naszego gospodarstwa narodowego i łowach na nich, to bądźmy sprawiedliwi — wymieńmy również ich wspólników. Cóż to za jedni? Pierwszym jest kupiec paser przemytniczy, a drugiem i ostatniem ogniwem tej cichej spółki na szkodę Skarbu i gospodarstwa narodowego jest odbiorca i spożywca przemytu. O tak, świadomy odbiorca jest wielkim współwinowajcą niszczycielskiej roboty przemytników, nieraz winniejszym w gruncie rzeczy od ciemnego, ograniczonego przemytnika.

Zastanówmy się tylko bliżej nad jakimś rodzajem towaru przemycanego, a przekonamy się, jak wielka jest wina tych, co nabywają i używają wy-

roby przemycane. Weźmy np. tytoń i wyroby tytoniowe.

Skąd to nie przemycają do nas- zagranicznego tytoniu! Skąd się tylko da — jak każdy zresztą towar. I z Niemiec, i z Rosji, i z Czech, nawet z Litwy i Łotwy.Już to samo świadczy, że nie wywołuje tego przemytnictwa żadna potrzeba. Bo przecież niepodobna przypuścić, aby wszystkie tytonie zagraniczne były lepsze od polskich. Czyżby były wybitnie tańsze? Nic podobnego. Nawet w państwach, nie mających monopolu tytoniowego, ceny tytoni nie są wiele niższe od cen naszych tytoni, tanie zaś papierosy polskie są najtańszemi w świecie. O wyższości zagranicznych tytoni i papierosów niema co mówić. Najlepszy dowód, że właśnie nasze papierosy i inne wyroby tytoniowe polskie wyróżnia, nabywa i poszukuje zagranica. Przypomnijmy sobie tylko to, co prasa donosiła w drugiej połowie roku ubiegłego 1929. Na konkursie międzynarodowym, urządzonym w Tokio przez monopol japoński, polskie papierosy zdobyły sobie pierwsze miejsce. Holendrzy, uznawszy nasze „Madeny" za wyśmienite, zakupili większą ich partję. We wrześniu odszedł pierwszy transport papierosów polskich, przeznączonych dla Argentyny, Urugwaju i innych republik południowo-amerykańskich. Monopol nasz toczy obecnie układy z monopolem francuskim o umowę, mocą której ma wejść na rynek francuski kilka gatunków papierosów polskich, np. „Maden", „Złota Pani", „Egipskie" i „Egipskie Specjalne". Na międzynarodowych Targach w Salonikach, w głównym zatem ośrodku handlu i przemysłu tytoniowego, przyznano złoty medal z dyplomem wyrobom Polskiego Monopolu Tytoniowego. W kawiarniach berlińskich na żądanie dobrego papierosa, kelner ukradkiem podaje, jako coś „extra-fein" — polskie „Egipskie Specjalne" lub polskie „Nile".

Widzimy więc — zagranica poszukuje, nawet ubiega się o nasze papierosy. A my dla dogodzenia próżności, dla urojonego smaku, który w siebie wmawiamy, dla popisu zagraniczną etykietką, a choćby i dla paru groszy oszczędności mielibyśmy popierać obce wyroby tytoniowe? a zatem popierać przemytnictwo? a zatem podrywać rozwój gospodarstwa narodowego? hamować objawiającą się poprawę bilansu handlowego, o co walczy cała świadoma Polska? Byłoby to poniżej godności dojrzałego obywatela.

Nietylko zgubne, ale i śmieszne już dzisiaj stało się zdanie: *co zagraniczne to lepsze*. Zaczynamy w wytwórczości nietylko dorównywać, lecz nawet prześcigać obcych. Z surowem, nieodpartem potępieniem opinji musi się spotkać i przemytnictwo, i jego popieranie w postaci świadomego nabywania przemycanych tytoni, cygar, jedwabi, czy czegokolwiek innego. Wymaga tego bezwzględnie walka o rozwój polskiej wytwórczości, o czynny bilans handlowy, o poprawę naszego stanu gospodarczego.

S. K.





POSTRACH DŻUNGLI. *Fot. Ufa „Pori”.*

Dziki łowca

(BALLADA)

I.

Kto to cwałuje w mroku
przez nieprzebyte gęstwiny?
To nie może być spóźniony myśliwy...
To nie może być człowiek żywy...
Kto to z gonem ogarów
w poświacie miesiąca sinej
po przerażonym lesie
w wyjącej wichurze się niesie?

To nie może być spóźniony myśliwy,
to nie mogą być zbłąkane ogary...
tam nie przejedzie nikt żywy.
To są chyba jakieś nocne dziwy,
to są chyba jakieś nocne czary...
Wicher wyje i psiarnia wyje...
Ach, ta psiarnia także nie żyje!

Przebudzony zwierz leśny w popłochu
poprzez gęstwy i bagna pomyka.
Wilk zbawienia w ucieczce szuka...
Wstał odyniec z barłogu i fuka, —
lecz i jego serce bez lęku
przeraziła żałobna muzyka.
Sarny przestrach ogarnął dziki,
jak wiatr pędzą przez mroczne prze-
[smyki...

Nie uciekaj wilku, leśny zbóju,
nie lękajcie się odyńce srogie!
To poluje dziki myśliwy...
Nie pomykaj, jeleniu płochliwy!
On goni inną zwierzynę...
Nie pierzchajcie, sarny wiatronogie!
On goni inną zwierzynę
przez mroczną i zwartą gęstwinę.

Niewidzialna to jest zwierzyna.
Niewidzialny to jest myśliwy.
Niewidzialne to dzikie łowy.
(W czarnej puszczy śmieją się sowy).
Niewidzialny koń i ogary —
(W puszczy dzieją się dziwne dziwy).
Dziki łowca gna leśną drogą.
Słychać tętent — nie widać nikogo.

2.

„Czy ty wiesz — dziki myśliwcze,
polujący o nocnej porze, —
że z nowej ustawy mocy
niewolno polować w nocy?
że niewolno, dziki myśliwcze,
niewidzialnie cwałujący w borze —
używać do łowu ogarów
do tylu a tylu hektarów?

Czyś odnowił, dziki myśliwcze,
w starostwie, według ustawy,
konieczną kartę łowiecką?
czy polujesz bezprawnie, zdradziecko?
To są wszystko, dziki myśliwcze,
doniosłe i ważne sprawy.
Czyś widmo jest, czy zjawa,
przestrzegaj literę prawa..."

Tak mówił groźnie starosta
o Prezydenta Dekrecie,
gdy fama w całym powiecie
głosiła o dziwnej legendzie....
I do dzikiego łowcy
przez policję przesłał wezwanie:
„Taki a taki panie
staw się w odnośnym urzędzie".

3.

Kto to cwałuje w mroku
przez nieprzebyte gęstwiny?
To nie może być spóźniony myśliwy,
to nie może być człowiek żywy.
Kto to z gonem ogarów
w poświacie miesiąca sinej
ścigając dzikiego zwierza
ku starostwu o północy zmierza?

Wpada umarły jeździec
do umarłego urzędu...
Dokoła puste mury...
(A gdzie to nocne dyżury?)
W siarki piekielnym zapachu
śród dymów gryzących i swędu
psy za nim lecą złają
i na urząd państwowy szczekają.

Zbudzony referent w popłochu
gdzie go oczy poniosą pomyka.
Radca rady w ucieczce szuka.
Wstał starosta z barłogu i fuka.
Lecz i jego serce bez lęku
przeraziła żałobna muzyka.
Woźnych trwoga ogarnęła ponura,
jak wichura wypadają z biura!

Nie uciekaj, panie referencie,
nie lękajcie się, radcowie srodzy...
To melduje się dziki myśliwy...
Nie pomykaj, starosto płochliwy...
On przybywa, jako interesant.
Nie pierzchajcie woźni wiatronodzy!
Wyją ogary, jak czarty...
Dziki łowca chce łowieckiej karty!...

4.

Ochłonął zlękniony starosta
i o obwód łowiecki pyta...
Odnośny paragraf czyta.
O fotografję prosi.
Bez obwodu, bez fotografji
(w urzędowym oświadcza tonie)
karty wydać nie może „stronie".
Musi baczyć, co przepis głosi.

I przemówił dziki myśliwy:
„Polska zawsze stała nierządem!
Że się to dzisiaj zmieniło —
pocieszające objawy.
Pan pozwoli, że się przedstawię:
jestem Juljanem Ejsmondem —
współredaktorem „Łowca"
i autorem łowieckiej ustawy...

Za me dobre uczynki na ziemi
i za me grzechy na ziemi
uznał Bóg sprawiedliwy,
bym wiecznie — dziki myśliwy —
polował (z kartą bezpłatną)
okryty mrokami nocnemi,
(by nie utrudniać pozycji,
wobec zarządzeń policji).

A czy wiesz, panie starosto,
co to za rodzaj zwierzyny,
który gnam przez leśne gęstwiny
w poświacie księżyca sinej?
To ci, co przekroczyli,
za złego ducha sprawą
bezkarnie łowieckie prawo
dziś karę ponoszą krwawą.

Niewidzialnie pomyka
przed moją sforą zwierz bystry.
Gdybyś go ujrzał, starosto,
tobyś, starosto, oniemiał.
Są tam — aż mówić dziwno —
nawet i dawne ministry.
Jeśli polujesz, starosto,
toś zwierza takiego nie miał...

A czy wiesz, panie starosto,
co to za dzikie ogary,
z któremi przez bory i mszary
prowadzę pościg krwawy?
To ci, co mieli czuwać
nad wykonaniem ustawy,
ci wielcy i ci mali,
co przestępstw nie ścigali...

Dziś muszą ścigać po śmierci
tych, którzy w bezkarności
złamali łowiecką ustawę.
A ja prowadzę obławę!
Wśród tych grzeszników, starosto,
są niestety też i starości...
Raz nawet poczułem swędu
wyższej instancji urzędu..."

„Dobrze — przerwał Starosta,
poważnie kiwając głową —
„Niebo jest też coś warte.
Przedłużę łowiecką kartę!
Napisz pan jednak podanie.
Naklej na niem markę stemplową.
Lecz na łowy o nocnej porze
nawet i Ministerstwo zezwolić nie [może..."

JULJAN EJSMOND.



Z POŻÓŁKŁYCH KART.

Opisanie łowów*).

Iuż rolnik rzucił ziarna na rolę w nadziei przyszłego plonu, iuż na polu rzadko gdzie widzieć się dały iarzyny spóźnione, drzewa w ogrodach uginały się pod ciężarem swych owoców, gdy dzień umówiony łowów nadszedł, którego Myśliwi tak niecierpliwie i z utęsknieniem oczekiwali. — Ieszcze cała natura spoczywała, ieszcze panowało powszechne milczenie, zorza poranna zaczęła dopiero obiaśniać obłoki ku wschodowi, obiecuiąc dzień pogody, a iuż hasło rogów myśliwskich słyszeć się dało. Na ten odgłos luby uszom miłośnika łowów każdy z Myśliwych wzgardził słodkiemi snu ponęty i zaczął się wybierać na polowanie; a uzbroiwszy się w broń ognistą, opatrzywszy torby myśliwskie nietylko prochem i szrótem, ale i żywnością, za danym znakiem zaczęli z domu wychodzić. — Wtym doieżdżacze i kotłowi sfory ogarów, drążki kondlów i smycze chartów z psiarni wyprowadzili. Któż tu opisać zdoła ową radość maluiącą się na twarzach myśliwych, ten zapał namiętny, który zaymował ochotnych towarzyszów, ożywionych nadzieią szczęśliwego połowu, i te poprzednie ich zdolności i zręczności oświadczenie? Gwar ten ochotnego myśliwstwa przeplatany był rżeniem koni, wyciem i skomleniem psów. — Za doniesieniem stanowniczych, którzy opatrywali szlak zwierza po tropowych drogach, w iakiey kniei stoi rogacz, wnet Łowczy uciąć kazał poiezdnego i całe towarzystwo ruszyło do boru. Przez drogę dęto w rogi myśliwskie i pieśń następna śpiewaną była:

*) Fragment powyższy podajemy z rzadkiej dziś książki Wiktora Kozłowskiego pt. „Pierwsze początki Terminologji Łowieckiej“ z 1822 roku.

Iuż światło na wschodzie błyska,
Nikną blade nocy cienie,
Teraz śpieszą z legowiska
Zwierza odwiedzać strumienie.

Myśliwy nietracąc czasu
Rzuca siedlisko spokoyne,
I śpieszy w knieię do lasu,
Wydać walną zwierzom woynę.

Syn prawy lubey oyczyzny,
Przywykły do trudów boiu,
W woynie nie pomni na blizny,
A bory kocha w pokoiu.

Nie uważa na dnie słoty,
Choć burza i wicher wyie...
Poluie pełen ochoty,
Póki zwierza nie ubiie.

Myśliwca mieszkanie — bory,
W nich szczęście swoie znayduie,
Wolny. iak orzeł przez gory
I doliny przelatuie.

Powietrzem świeżem oddycha,
Przy zdrowiu pędzi swe lata,
Spokoyny, zdala nie wzdycha
Do zgiełku wielkiego świata.

Nayprzyiemniey iest mu w lesie
Na niewygody nie zważa,
Nietylko śmierć zwierzom niesie,
Lecz się też na nią naraża.

A gdy sprawiedliwey woyny
Zawieie sztandar zwycięztwa,
Gotowy Myśliwy zbroyny
Dać w szeregach dowód męztwa.

Za hasłem myśliwych rogu,
Kryty w zieloney odzieży,
Oddawszy los woyny Bogu,
Na pole Sławy pobieży. —

Gdy cały orszak przybył do lasu założono pole, myśliwych i strzelców po stanowiskach rozprowadzono i ogary z sfor pospuszczano: te na trop trafiwszy wnet grać zaczynaią, a ich głos

ucieszny rozlega się w kniei i miesza się z potrębowaniem rogu myśliwskiego. Rogacz na te krzyki, na ten odgłos wydaney sobie woyny, który mu się zdaleka dał słyszeć, zatrwozony i dbały o swą całość unosi się w głębokie knieie, przeskakuie zawały, ledwie tropy tylko zostawia na piasku racicami dotykaiąc ziemi i iak piorun z obłoków leci niewidziany, tak on zginął prędko z oczu, przyodziany lasem: lecz gdzie tylko przytarł, ogary bezustanku graiąc, za nim ścigaią. Czasem się zastanowi i słucha psów grania, które mu wiatr okropny przynosi ao łyżek, daie susy, bieży błędnemi ścieżkami przez drogi, manowce, chciałby zgubić swoie tropy, robi krzyże, lecz na próżno; nie może goniących bezprzestannie przeciwników zmylić. Rogaty mocarz raz ieszcze udaie się w podszyte knieie do żerowiska, do solników, zkąd na swe mieysce, w nadziei, że zwiedzie nieprzyjaciół, wyparował młodego śpiczaka i narobiwszy krzyżów przyczaia się w zawale. Tam słyszał zdaleka przez czas nieiaki iak psy oszukane około niego krążyły, wszelako i ten wybieg daremny; chociaż iedne psy nad trop pounosiły się, wyprawca iednak tropu nie zgubił, a założywszy do koła, z mieysca schronienia wypędza. Ów wzruszony udaie się do wielkich i otwartych lasów, które konarami swemi obłoki podpieraią, gdzie dawniey w czasie bekowiska rywalów swoich zwyciężał; niestety! i w tem mieyscu nie znajduie dla siebie bezpieczeństwa. Strachem zdięty, z sił wycieńczony, słabieie, iuż mu własny wieniec cięży, świece iego gasną, drżą pod nim biegi, pot całego oblewa, i gdy w ucieczce nie może znaleść obrony, pełen rozpaczy i gniewu staie do walki. Wnet Cymbała i Dzwonka głównych swych nieprzyiaciół bodzie koroną, gdy tymczasem złaia nadbiega, głos ogarów zgęszcza się, a myśliwy wydaie na rogu: przybyway. Doieżdżacze pędzą iak wiatr do mieysca, gdzie psy nadszczekuią, tentent koni rozlega się, i naypierwszy doieżdżacz dotarłszy rogacza, zadaie mu raz śmiertelny kordelasem w komorę. Tak rogacz nurza się w swey własney farbie, którą psy zażarte gaszą pragnienie. Skoro się zebrał cały orszak myśliwski brzmią odgłosy zwycięztwa po kniei, wywnętrzaią rogacza o 12 gałęziach, strąbiwszy zaś wszystkie psy daią im na odprawę patrochy. Nakoniec złożywszy zdobycz na wózek łowiecki, zebrani myśliwi uradzili polować na czarnego zwierza, iakoż ruszono do inney kniei. Za przybyciem do czarnych lasów zamieszkałych od odyńców, stanęło całe myśliwstwo na mieyscu ciemnem, gdzie promień słoneczny przez gęste gałęzie ledwie przebić się może. Iak tylko Łowczy zabrzmiał na trąbie, wnet myśliwskiej rzeszy dała się słyszeć wrzawa radosna, stanowniczy poustawiał strzelców po stanowiskach, puszczono kondle i wkrótce granie psów basem i klask doieżdżaczów z strasznym łoskotem po puszczy zaczął rozchodzić się; to wszystko iednak usmolonego odyńca, ukrytego pod dębu konarami i żeruiącego nie trwoży, aż nakoniec zbliska natarty nieufając sobie, począł uciekać. Za graniem psów posuwaiącem się za odyńcem, śpieszą myśliwi zachęcaiąc psy do gonienia: wtem czoło wziął Szumlas, dociera, porywa, zatrzymuie pieniącego się z zaiadłości odyńca, który szczęka szablami, a wspomniawszy na swego przodka mordercę kochanka Bogini z Paphos, rzuca się śmiało na nieprzyiaciół i ieddym zamachem Szumlasa w pół przecina; lecz w tym złaia cała nadbiega, w koło go obstępuiąc nadszczekuie i obracać zaczyna. Zagray i Kudrys, owi pogromcy basiurów legli od iego razów, nurzaią się w swey farbie i skomlą. Odyniec dumny ze swego zwycięztwa unosi się w głębokie knieie, kiedy zaś na połeć miia strzelca stoiącego na przesmyku, trafiony pieńkiem ze sztućca, utyka, a drugim strzałem ugodzony pada, śnieży się, nakoniec traci życie. — Uchodziwszy odyńca, nie przestano ieszcze na tey zdobyczy: ruszono więc w podszyte knieie i ogary rozsforowano, które na trop trafiw-

szy grać zaczynaią, lecz że gnały po dawnych tropach, pounosiły się i gonić przestały; alić Puzan założywszy do koła, wynalazł świeże tropy, wzruszył kota i zaczął gonić na oko; podobnież inne psy za iego przewodnictwem zaczęły ścigać gęste koty, forsować i napędzać na rozstawionych strzelców. W krótkim czasie kilka kotów ubito, a wiele z nich do których spudłowano, pouchodziło. Potem na rogu myśliwskim dało się słyszeć stręboowanie — strzelcy natychmiast zaczęli wracać i znosić ubitą zwierzynę, kotłowi zaś zwoływać psy, które zwolna i kuleiąc wracaią. Wypatroszono koty, patrochy ogarom *zadyszanym* dano na odprawę, a strzelcy dostali strzałowe. Po stroczeniu zwierzyny wracaiąc przez pola poszczuto smyczą chartów wzruszonego kota, który dosiadywał w kotlinie: tu dopiero charty silnie gonić iego zaczęły, lecz że był kot gracz, obracał dobrze i robił kominki, charty zaś nie będąc bierczemi, trąbami go tylko uderzały, i on tym sposobem daleko pod góry odbiegłszy, narobił kluczów i skrył się w wodończy. Nadiechawszy w to mieysce znowu kota wzruszono, ten zaczął okładać, lecz w końcu musiał dadź gardło Łapayowi, który poszedł na przełay.

Tak się skończyły łowy. — Myśliwi będąc syci ochoty i obłowu, zmrokiem, przy odgłosie rogu myśliwskiego powracali do domu — cały wieczór dnia tego spędzony został na przyiacielskiey zabawie i prawdziwie myśliwskich rozmowach, w których żarliwi Myśliwi w żywych, a może poniekąd i przesadzonych kolorach, wystawiali przed domowemi swoie trudy i okazaną w nich śmiałość i biegłość.


CITROËN

MYŚLIWY W AUTOMOBILU

Łowiectwo, ów sport królewski, pomimo zmechanizowania życia współczesnego — zawsze jeszcze znajduje na terenie Polski licznych zwolenników i piękne warunki rozkwitu.

Rozległe tereny, wielkie obszary leśne i polne dają myśliwym polskim możność zakosztowania rozkoszy łowów we wszelkich ich przejawach i warunkach.

Na wschodzie, w napół jeszcze dzikich lasach kresowych, na południowschodzie na rozległych obszarach wołyńskich i wreszcie w centrum Polski i na jej zachodzie, wszędzie rasowy myśliwy znajdzie pole do działania i wszędzie prawie inny rodzaj łowów, dający przeróżne rozkosze od Jagiellońskich bezmała wielkich łowów w puszczy Białowieskiej lub lasach Białorusi i Wileńszczyzny przez polowania z chartami na Wołyniu, aż do nawskroś nowoczesnych polować na zachodzie.

I tu, maszyna, która mechanizując współczesne życie i nadając mu pośpieszne gorączkowe tempo, wydawałaby się z pozoru wrogiem myślistwa, przychodzi w jednem ze swoich wcieleń w nieocenioną wprost pomoc myśliwemu.

W samej bowiem istocie polowania, w jego założeniu, tkwi konieczność przenoszenia się z miejsca na miejsce z całym aparatem łowieckim, bronią, psami, ubraniem, amunicją, zapasami, bigosem, starką i t. p.

Jakże obładowany musi być myśliwy, który pragnąłby, a któżby nie pragnął, wykorzystać choćby tylko dwa następujące po sobie zaproszenia, na Wileńszczyźnie i np. w Księstwie Poznańskiem.

Mówię tu tylko o dwóch, a ileż to razy trafia się cały szereg polowań w różnych częściach kraju, z których większość trzeba z żalem odrzucić ze względu na trudności komunikacyjne.

Niewolnik godzin, rozkładów kolejowych, sleepingów i własnych bagaży — staje się nagle człowiekiem wolnym, panem siebie i swego czasu, jeśli do potrzeb łowieckich zastosuje odpowiedni samochód.

Nie zmęczony i nie zdenerwowany tłokiem w wagonie, wiecznie ginącemi bagażami i stałym pośpiechem w obawie spóźnienia na pociąg, myśliwy zajeżdża na polowanie samochodem w dowolnym czasie w dobrej formie.

Ileż to pudeł, ile przykrości łowieckich zawdzięczamy nieprzespanej w ciasnym przedziale wagonu nocy, lub wogóle zdenerwowaniu i przemęczeniu w czasie niewygodnej jazdy koleją.

Podróż samochodem radykalnie usuwa te wszystkie braki. Podróżny jest panem własnej woli i własnego czasu, a ponadto doznaje tysiącznych przyjemności poznając kraj i jego życie bezpośrednio — a nie w przelocie tylko, z zadymionego okna wagonu.

Dalej — samochód oddać może wielkie usługi nie tylko przy wyjeździe na polowanie ale i w samym jego toku. Istnieją wprawdzie tereny dla normalnych samochodów niedostępne, w tym jednak wypadku umysł ludzki i postęp techniki wysiliły się na stworzenie specjalnego wozu terenowego, który ma zastosowanie w naukowych wyprawach w głąb dżungli i puszcz, a w potocznem życiu oddaje nieocenione usługi nie tylko militarystyczne, ale i ekspedycyjno-wycieczkowe. Zarówno na terenach bezdrożnych, jak i w czasie okresu zimowego, który często unieruchamia większość samochodów normalnych — samochód terenowy umożliwia dotarcie do miejsc przeznaczenia, zarówno na płaszczyźnie jak i w górach. Dla przykładu przytoczymy wycieczkę samochodami, zaopa-

trzonemi w napęd gąsienicowy, odbytą ubiegłej zimy, podczas bardzo niesprzyjających warunków atmosferycznych i zamieci śnieżnych — na szczyt Saint Bernard.

W normalnych warunkach, nowoczesne typy samochodów, osiągnęły już tak doskonałą lekkość, moc i wytrzymałość, że całkowicie wywiązują się z zadania jeśli chodzi o dotarcie do stanowiska leśnego lub przeniesienia się z jednego pola na drugie.

Obecnie mały, lekki, ale silny samochód może znakomicie zastąpić w myśliwskich wyprawach — trakcję konną — oszczędzając przytem wiele czasu marnowanego dotąd przy przenoszeniu się z jednego stanowiska na drugie.

Przypuszczenia, że samochód zbytnio płoszy zwierzynę — w życiu praktycznem okazały się jeżeli niezupełnie bezpodstawne, to znacznie przesadzone.

Bezsprzecznie, samochód płoszy zwierzynę, ale czyż nie płoszy jej taksamo poczciwa staropolska furka, linijka lub taradajka?

Na korzyść samochodu przytoczyć należy fakt, że niektóre gatunki zwierzyny jak np. sarny, zupełnie go się nie lękają, a w terenach zachodnich z wysoką kulturą drogową, leśną i rolną, dojazdy do łowisk są tak wygodne, że samochód nie wypłoszy ani jednego zająca z terenu na którym zamierzamy polować.

W zakończeniu zaznaczyć należy, iż genjusz ludzki zwalczył jeszcze jedną przeszkodę, dając możność korzystania z samochodu w każdej porze roku nie tylko na drogach bitych, ale i w terenie. W roku bieżącym dwie marki wozów terenowych wytrzymały pomyślnie próbę. Samochód terenowy sześciokołowy marki „Tatra" na osiach ruchomych własnego patentu, specjalnie przystosowany do komunikacji w terenie — rozwijający szybkość na drogach bitych do 70 klm. na godzinę, oraz drugi marki „Citroën", z napędem gąsienicowym, który w przeciągu kilku minut można przetransformować z osobowego na półciężarowy i odwrotnie.

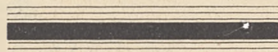
To też wszystkie powyższe wywody nabierają szczególnej wypukłości, a powrót z udanego polowania z platformą pełną zwierzyny za plecami staje się rzeczą realną, osiągalną i zależną tylko od dobrego strzału myśliwego, oraz zaopatrzenia się w wehikuł dający możność transportu osobowego w połączeniu z bagażowym.



Rys. M. Wisznicki.


Champagne
Vve MILTAT
Epernay
SS
LONDON
CURACAO
BRANDY
SIMON AINE
BELLAR
LUXARDO
SIMON AINE
LIQUEUR
SUC SIMO
COGNAC
MÉDOC
DARSAC
DUBOS FRÈRES
BORDEAUX
Champagne
Vve MILTAT
Epernay


FIAT



DZIENNIK MYŚLIWSKI

1. Data	2. Łowisko	3. Rodzaj polowania	4. UWAGI	
			Ilość strzelb	Ogólna ilość ubitej zwierzyny

5. ZWIERZYNA																					
Jeleń	Sarna	Dzik	Wilk	Lis	Borsuk	Zając	Królik	RÓŻNE	Głuszec	Cietrzew	Pardwa	Jarząbek	Kuropatwa	Przepiórka	Bażant	Dz. gołąb.	Słonka	Bekas	Dz kaczka	Dz. gęś	RÓŻNE

1. Data	2. Łowisko	3. Rodzaj polowania	4. UWAGI	
			Ilość strzelb	Ogólna ilość ubitej zwierzyny

5. ZWIERZYNA

Jeleń	Sarna	Dzik	Wilk	Lis	Borsuk	Zając	Królik	RÓŻNE	Głuszec	Cietrzew	Pardwa	Jarząbek	Kuropatwa	Przepiórka	Bażant	Dz. gołąb.	Słonka	Bekas	Dz. kaczka	Dz. gęś	RÓŻNE

1. Data	2. Łowisko	3. Rodzaj polowania	4. UWAGI	
			Ilość strzclb	Ogólna ilość ubitej zwierzyny

5. ZWIERZYNA

Jeleń	Sarna	Dzik	Wilk	Lis	Borsuk	Zając	Królik	RÓŻNE	Głuszec	Cietrzew	Pardwa	Jarząbek	Kuropatwa	Przepiórka	Bażant	Dz. gołąb.	Słonka	Bekas	Dz kaczka	Dz. gęś	RÓŻNE

1. Data	2. Łowisko	3. Rodzaj polowania	4. UWAGI	
			Ilość strzelb	Ogólna ilość ubitej zwierzyny

5. ZWIERZYNA

Jeleń	Sarna	Dzik	Wilk	Lis	Borsuk	Zając	Królik	RÓŻNE	Głuszec	Cietrzew	Pardwa	Jarząbek	Kuropatwa	Przepiórka	Bażant	Dz. gołąb.	Słonka	Bekas	Dz. kaczka	Dz. gęś	RÓŻNE



PRÓBA ILUSTRACJI Z DZIEŁA

JULJANA EJSMONDA

MOJE PRZYGODY ŁOWIECKIE

ILUSTROWAŁ KAMIL MACKIEWICZ.

STR. 319 IN 4º. CENA EGZ. BROSZ. ZŁ 14.— EGZ. OPR. ZŁ 18.—

Rotograwura Drukarni św. Wojciecha w Poznaniu.

Czem
w New-Yorku
jest
WANAMAKER,
w Paryżu
LOUVRE, lub
AV PRINTEMPS
tem
w Warszawie
jest



DOM TOWAROWY

BRACIA JABŁKOWSCY

WARSZAWA BRACKA 25.

40
różnych sklepów
pod jednym dachem

W podziemiu:
(tel. 33-43)

MEBLE, ŁÓŻKA ŻELAZNE, PRZYBORY PODRÓŻNE, RESZTKI, TOWARY OKAZYJNE, LAMPY.

Na parterze:
(tel. 33-43)

BIELIZNA MĘSKA, KAPELUSZE MĘSKIE, NORYMBERSZCZYZNA, RĘKAWICZKI, MATERJAŁY BAWEŁNIANE, WEŁNIANE, JEDWABNE, PERFUMERJA, POŃCZOCHY, WYKROJE.

Na I piętrze:
(tel. 212-31)

BIELIZNA DAMSKA I DZIECIĘCA, CHUSTKI WEŁNIANE, KOŁDRY, KAPY, FIRANKI, ABAŻURY, GALANTERJA I MATERJAŁY PISEMNE, TOWARY BIAŁE, CERATY, DZIAŁ SPORTOWY, ZABAWKI, APARATY RADJO I FOTOGRAF., PATEFONY.

Na II piętrze:
(tel. 77-26)

KONFEKCJA DAMSKA I DLA PANIENEK, BLUZKI, SPODNICZKI, SUKNIE, KOSTJUMY, OKRYCIA, FUTRA, FARTUSZKI, TRYKOTAŻE, KAPELUSZE, KWIATY, PARASOLKI.

Na III piętrze:
(tel. 77-91)

KONFEKCJA MĘSKA I CHŁOPIĘCA, OBUWIE, PORCELANA, PLATERY, SZKŁO, PRZYBORY KUCHENNE. KAWIARNIA.

Na V piętrze:
(tel. 274-93)

PRZECHOWYWANIE FUTER, TARAS-OGRÓD, KAWIARNIA LETNIA, TEATRZYK DLA DZIECI.

NA PROWINCJĘ
WYSYŁAMY
OBSZERNE

KATOLOGI BEZPŁATNIE

Co można opowiedzieć o uzdrowiskach Bractwu św. Huberta

Bractwo Św. Huberta kwitnie zdrowiem, zyskanem w ostępach kniei, na wygonach zajęczych, ponad stawami pełnemi wodnego ptactwa.

Każdy z nich to okaz zdrowia, siły i tężyzny, mimo tego jednak, myślimy, że i temu Kochanemu Bractwu trzeba troszkę powiedzieć o naszych uzdrowiskach. Nie dlatego, by im one były potrzebne, ale wyłącznie dlatego, że dobrze jest wiedzieć o tem wszystkiem, co na pięknej, polskiej ziemicy się znajduje i w co jest ona bogata.

Chcemy więc opowiedzieć Bractwu Św. Huberta o paru szczególnie cennych i ważnych uzdrowiskach naszych.

Oczywiście w wiadomościach naszych pragniemy podać parę praktycznych wskazówek, mówiących gdzie leży jakie uzdrowisko, jakie są jego wartości lecznicze i główne choroby, które w nim leczyć można oraz postaramy się podać przybliżone koszta w nich pobytu.

Na pierwszem miejscu wymienię Busko i Solec, w ziemi kieleckiej, o silnych wodach siarczanych, skutecznych w reumatyzmie, chorobach stawów, zołzach, gruźlicy chirurgicznej, pewnych chorobach kobiecych, nerwowych. Do obydwu tych uzdrowisk dojeżdża się do Kielc lub Szczucina od strony Małopolski, a ze stacyj tych autobusami do Zakładów. Taksa kuracyjna wynosi w Busku 24 zł., od dzieci 13 zł., w Solcu 20 zł., od dzieci 10 zł. Kąpiele siarczane w obu uzdrowiskach od 2 zł., mułowe w Busku od 3.45 do 6.90, w Solcu od 2 zł. do 5 zł. Przeciętne ceny pokoi od 2 — 7 zł. Ceny



utrzymania zł. 5 do 10 dziennie. Sezony od 1 maja do końca października. Zakład Solecki rozporządza pierwszorzędnemi pensjonatami i hotelem, których mieszkańcy korzystają z ulg w cenach za zabiegi lecznicze.

Solec leży bardzo pięknie, u stóp Kamiennej i Magierowej Góry, z których rozciąga się śliczny widok na dolinę Wisły i na Tatry. Uzdrowisko silnie zalesione, rozporządza ślicznym budynkiem łazienkowym. Lekarskim kierownikiem Zdroju jest Dr. Krassowski. O mieszkania naogół w głównym sezonie (lipiec, połowa sierpnia) trudno, dlatego korzystać należy z sezonu wiosennego i jesiennego. Ceny pokoju w Solcu wynoszą 1.50 — 6 zł., utrzymanie 5 — 7 zł. dziennie.

W Solcu wymienić należy pensjonaty: „Magierówka", „Pod Brzozami", „Mickiewiczówka", „Willa Jasna", Pensjonat p. Lubowidzkiej, „Leśniczówka".

W Busku — „Wiktorja", „Zofja", „Dersław", „Polonia" i „Bagatela".

Drugą grupą, którą się zajmiemy są solanki w Druskienikach w woj. białostockiem, Goczałkowicach, w woj. śląskiem i Rabce w woj. krakowskiem.

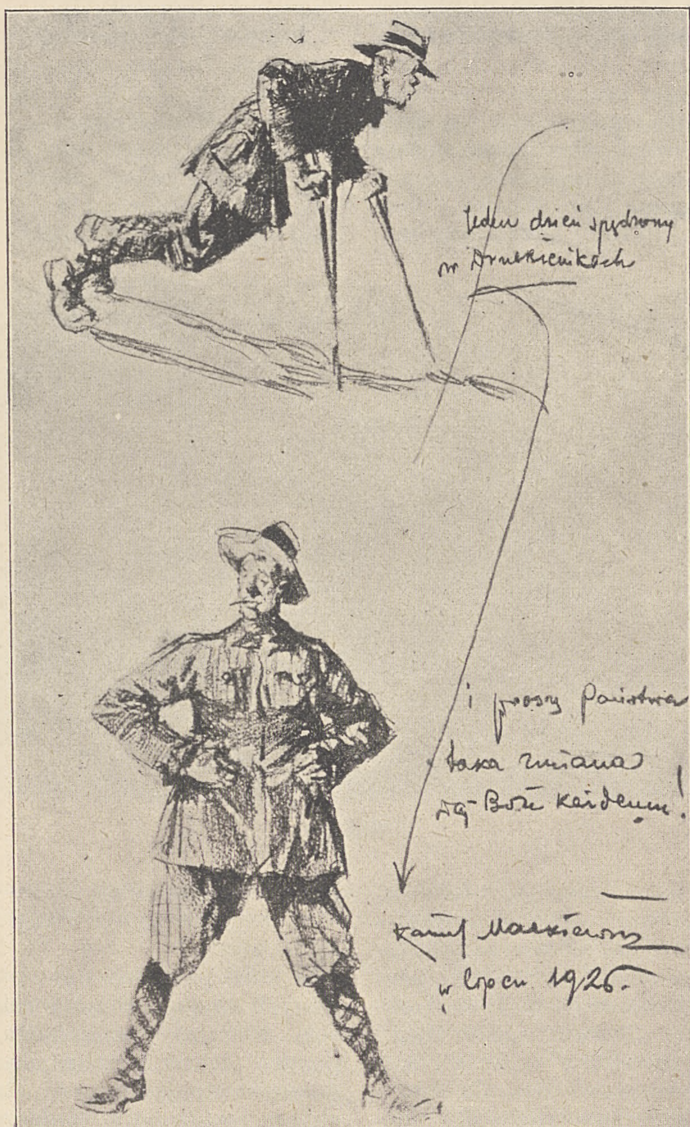


Solec.

Druskieniki, doprowadzone po wojnie, dzięki żelaznej energji, wytrwałości i celowej pracy swego dyrektora p. Malinowskiego, do znakomitego stanu organizacyjnego i leczniczego, leżą na piaszczystem płaskowzgórzu, 200 mtr. nad poziomem morza, nad brzegiem ślicznego Niemna, wśród głębokich borów litewskich. Uzdrowisko to rozporządza szczawami słonemi, zbliżonemi do wód Kissingen i Wiesbadenu, pijalnemi i kąpielowemi, oraz świetną borowiną. Szczególniejszą sławą są otoczone urządzenia przyrodolecznicze Druskienik, a więc kąpiele kaskadowe na Rotniczance i Zakład kąpieli słonecznych, prowadzony przez D-ra E. Lewicką. Druskieniki leczą artretyzm i reumatyzm, nieżyt żołądka, choroby przemiany materji, kobiece, organiczne nerwowe, serca i naczyń, niedokrwistość i wycieńczenie. Taksa kuracyjna wynosi 20 zł., od dzieci 5 zł. Kąpiele solankowe od 2.50 — 4 zł., kwasowęglowe — 7.50, borowinowe od zł. 2.— — 7.50. Sezony od 25 maja do 20 września. Druskieniki są oświetlone elektrycznością, większe pensjonaty i wille skanalizowane. Wymienić z nich należy: Hotel Europejski, Kasy-

no, Park i pensjonaty „Jasny”, „Warszawianka”, „Omega”, „Dworek”, „Djana”, „Znicz” i sanatorjum D-ra Blumszteina. Dojazd pociągami osobowemi i pośpiesznemi do stacji Druskieniki i automobilami do Zakładu.

Goczałkowice — jodobromowa solanka na Śląsku obok Pszczyny, czynna od 15 maja do 15 września. Solanka pijalna, kąpielowa i inhalacyjna. Goczałkowice leczą skrufuły, reumatyzm, artretyzm, choroby kobiece i skórne, zatrucia rtęcią i ołowiem. Zakład rozporządza łazienkami solankowemi, urządzeniami wodoleczniczemi, salą inhalacyjną. Taksa kuracyjna od 3 zł. (dzieci i służba) do 25 zł. Mieszkania w Zakładowym Domu Zdrojowym od 3 — 12 zł. Utrzymanie — 8.50. Kąpiele 2.50 — 5 zł. Picie wody 5 zł. sezonowo. Inhalacje 15 zł. sezonowo.



Rabka — królestwo dzieci — solanki jodobromowe w tym składzie najsilniejsze w Europie. Leży w Małopolsce zachodniej, w Karpatach, na słonecznem płaskowzgórzu, 500 mtr. nad poziomem morza, wśród prześlicznych lesistych gór. Wody Rabki odpowiadają wodom Bad - Hall. Wody Rabki leczą przy pomocy picia, kąpieli i inhalacji, borowiny i muł rabczański leczą zołzy, gruźlicę miejscową, nieżyty tchawicy i oskrzeli, chroniczne katary nosa, gardła, ucha, zapalenia błon surowiczych, reumatyzm stawów i mięśni, rachitis, choroby przemiany materji, malarję i choroby kobiece. Uzdrowisko czynne cały rok, oświetlone elektrycznie, częściowo skanalizowane. Rozporządza doskonałemi pensjonatami: Zakładowym, D-ra Tomczyka, „Stella', „Wawel", „Szarotka", „Liljana", „Primawera" i „Świt", oraz zakładami wychowawczemi dla chłopców D-ra Wieczorkowskiego, dla dziewcząt Sióstr Nazaretanek i p. Szczukowej, ponadto wieloma willami, wynajmującemi pokoje, oraz kilkuset mieszkaniami z kuchniami.

Niezwykle dbała o dobro swych gości Dyrekcja Zakładu rabczańskiego, spoczywająca w rękach właścicieli Rabki D-rów Kadenów, przeprowadziła w roku ubiegłym szereg nowych ulepszeń leczniczych i organizacyjnych, a między innemi zorganizowała zakładową bezpłatną opiekę lekarską dla korzystających z łazienek i inhalatorjów zakładowych.

Rabka jest świetnym wypadowym punktem turystycznym dla Beskidów Zachodnich (Bania, Zbójecka, Luboń, Turbacz, Babia Góra).

Taksa zdrojowa wynosi 24 zł., od dzieci 16 zł. Pokoje od zł. 2—7. Kuchnie 1.50. Utrzymanie 8 — 18 zł. dziennie, dla dzieci do lat 6-ciu połowę. Kąpiele lecznicze od zł. 4.50 — 6.50, sztuczne kwasowęglowe 7 zł., borowinowe 7 zł.



Rabka.

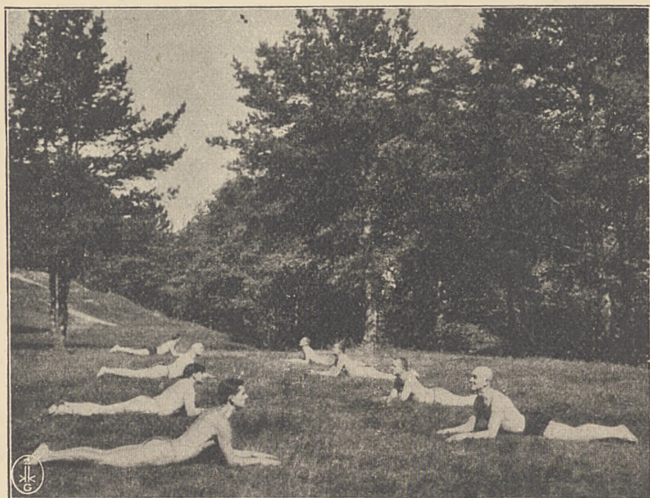
Z kolei pomówić nam wypada o jedynych wodach słono-gorzkich w Polsce, któremi rozporządza Morszyn, bardzo piękne i ciche zdrojowisko w powiecie stryjskim, woj. stanisławowskiego, położone w podgórzu karpackiem, na wysokości 220 mtr. nad poziomem morza, otoczone ślicznemi lasami liściastemi i iglastemi. Gorzkosłone wody Morszyna, najsilniejsze z solanek europejskich i wydobywana z nich sól leczą: dnę, gościec stawowy i mięśniowy, otyłość, cierpienia jelit,

kamicę żółciową i nerkową. Morszyn rozporządza znakomitą borowiną, sztucznemi kąpielami kwasowęglowemi, oddziałem wodoleczniczym i t. d. Sezony od czerwca do końca września. Opłata zdrojowa wynosi 12 — 22 zł. Ceny pokoi z utrzymaniem w pensjonatach zakładowych 15 — 18 zł.

Ceny kąpieli mineralnych od 2—5 zł., borowinowych od 5.50 do 8.50. Dojazd koleją linja Stryj — Stanisławów przez Lwów. Informacji udziela w Warszawie: Dyrekcja Zdrojowiska, Piękna 2. Telefon 83-60. Wody i sól Morszyna odpowiadają wodom Karlsbadu i słynnym zagranicznym wodom gorzkim jak: Apenta, Franciszka Józefa, Hunjady i t. d. — do nabycia we wszystkich aptekach.

Zwracamy dalej uwagę na Truskawiec, w woj. lwowskiem, położony w naszem zagłębiu naftowem. Truskawiec posiada wody trojakie: solanki, siarczanki i wodę silnie hypotoniczną. Najcenniejszą z wód truskawieckich jest właśnie ta ostatnia, „Naftusia" która pachnie zlekka węglowodorami naftowemi, a jest jedyną w świecie wodą moczopędną. Niezastąpiona jest ona w cierpieniach dróg moczowych, przeroście prostaty, w leczeniu gośćca, dny i zwapnieniu tętnic. Truskawiec posiada znakomitą borowinę siarczano - żelazistą, oraz muł słono - siarczany. Poza wspomnianemi powyżej chorobami Truskawiec, wody jego i klimat, leczy doskonale niesprawność mięśnia sercowego, miażdżycę tętnic, pletorę brzuszną, choroby przemiany materji, nieżyty oskrzeli i górnych dróg oddechowych, kamicę żółciową, nerek i pęcherza moczowego, nieżyt miedniczek i pęcherza, nieżyt jelit grubych, a wreszcie krwawnicę.

Zdroje truskawieckie znane są daleko poza granicami Polski ze swej znakomitej organizacji i wielkiego porządku. Piękna okolica podkarpacka, gęste zadrzewienie, niezwykle charakterystyczny widok pól naftowych, oraz ułatwienie dostępu do bardzo ciekawych zakątków turystycznych Polski stawiają Truskawiec w pierwszym rzędzie uzdrowisk, zapewniających choremu nietylko świetne środki lecznicze, ale i możność należytego, mądrego wypoczynku.



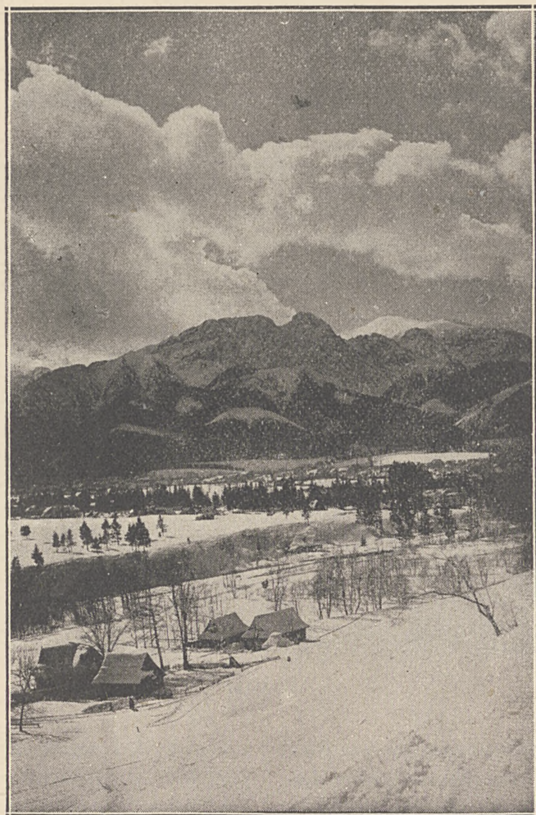
Rabka.

Sezon od 1 maja do 30 września i od 1 grudnia do 1 kwietnia. Taksa kuracyjna wynosi za 6 tygodniowy pobyt zł. 24, od dzieci zł. 16.80. Opłata kancelaryjna 1 zł. Ceny kąpieli leczni-

czych od 4.50 — 6.50, sztucznych kwasowęglowych zł. 7 i borowinowych zł. 7. Utrzymanie 8 — 18 zł. dziennie. Ceny pokoi od 2 zł. — 7 zł.

Przechodzimy obecnie do szczaw alkalicznych. Przedewszystkiem pomówimy o Szczawnicy, jednej z najpiękniejszych miejscowości w Polsce, położonej u wrót Pienin w woj krakowskiem, 500 mtr. nad poziomem morza. Szczawy alkaliczno - słone szczawnickie, używane do picia i inhalacji są niezastąpione w chorobach dróg oddechowych, narządów trawienia, krążenia krwi, narządów moczowych, przemiany materji, w chorobach krwi i nerwowych.

Sezony trwają od 20 maja do 30 września. Taksa kuracyjna 25 zł., ponadto 4 zł. za odkażanie i 6 zł. na fundusz inwestycyjny, który ma służyć na przeprowadzenie zasadniczych inwestycyj sanitarnych. Ceny kąpieli od zł. 2 — 3. Wziewalnia 2.50 — 3.50. Pokoje od 2.50 — 5 zł. jednosobowe, a dwuosobowe od 4 — 8.50 zł. Pensjonaty od 9 — 14 zł. dziennie. Wymienić z nich należy: D-ra Kołaczkowskiego, D-ra Szenka, D-ra Włyńskiego, „Pod Kraszewkim", „Subertów", Szalaya, Krumholców, Sztegiera i Św. Kingi. Dojazd do Szczawnicy do stacji Nowego Targu lub Starego Sącza, pociągami idącemi do Zakopanego i Krynicy, a stamtąd autobusami.

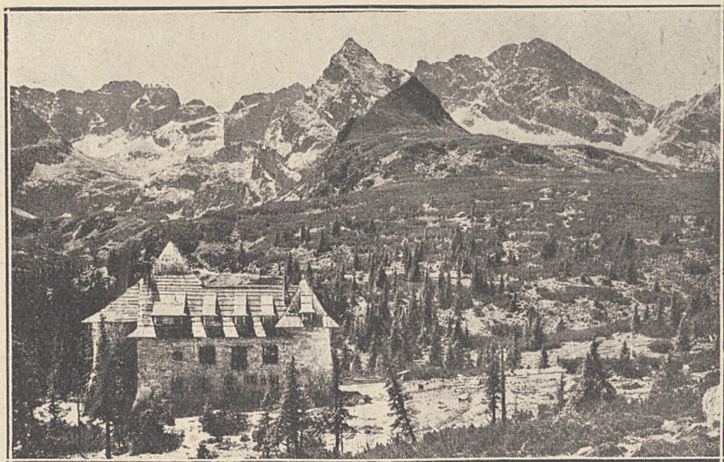


Zakopane.

Przechodzimy do Żegiestowa, prześlicznego zdroju szczawy alkaliczno - żelazowej, na linji Tarnów — Krynica, nad wiecznie wartkim Popradem. Pijalne i kąpielowe wody, bogate w

dwutlenek kwasu węglowego, słynna borowina żegiestowska leczą: osłabienie mięśnia sercowego, nerwicę serca, choroby kobiece, nerwowe, przemiany materji i blednicę. Sezony od maja do końca września. Po raz pierwszy w roku bieżącym sezon zimowy od 10 grudnia do 1 marca. Taksa kuracyjna wynosi w głównym sezonie 24 zł., w pozostałych 18 zł. Kąpiele mineralne od 2.50 — 4.50, borowinowe od zł. 5 — 7.50. Pokoje od 2.50 — 7.20 zł. Utrzymanie całodzienne 8 — 9 zł. Zakład prowadzi własne pensjonaty, oświetlone elektrycznie, wyposażone w wodociągi i kanalizację. Dzielna Dyrekcja Zakładu Zdrojowego ukończyła już budowę wielkiego Domu Zdrojowego i nowych łazienek, opracowanych przez prof. Szyszko-Bohusza. Niestety, wielką przeszkodą w rozwoju zdrojowiska jest trudność dostania się przez skrawek terytorjum czesko-słowackiego na śliczną, słoneczną polanę leśną, za Popradem leżącą. Społeczeństwo musi się więc domagać, by miarodajne czynniki Rzeczypospolitej skłoniły rząd czechosłowacki do umożliwienia owego przejścia naszym obywatelom.





Zakopane.

Ze zdrojowisk żelazistych wymie-

niamy Nałęczów, przepięknie położone uzdrowisko w wąwozach nadwiślańskich, 217 mtr. nad poziomem morza. Grunt przepuszczalny, bujna roślinność upiększa i wpływa dodatnio na stan powietrza. Źródło żelaziste, podobne nieco do źródeł wód Spaa, oraz doskonale urządzony dział wodoleczniczy, prowadzony przez D-ra W. Szczepińskiego, oraz zastępcę jego St. Żylińskiego leczą doskonale nerwice czynnościowe, choroby serca, przemiany materji, narządów trawienia, chorobę basedową i choroby kobiece.

mieszkania, utrzymania, zabiegów leczniczych wynoszą 330 zł.

W Nałęczowie otwarty został Klub Myśliwski.

Dalej należy wymienić piękną kąpiel borowinową w Ustroniu nad Wisłą, w śląskich Beskidach, 365 mtr. nad poziomem morza. Klimat umiarkowany. Ustroń leczy artretyzm, reumatyzm, choroby kobiece, ischjas, newralgję, paraliż, blednicę, choroby serca i t. d. Sezon trwa od 15 maja do 30 września. Taksa kuracyjna wynosi 10 zł., od rodziny 18 zł. Cena kąpieli bo-



Nałęczów.

Zdrojowisko, prowadzone celowo i energicznie przez Dyrekcję pod kierunkiem p. Kożuchowskiego, położone o 3 godziny drogi od Warszawy jest znakomitym punktem turystycznym dla zwiedzania Kazimierza, Puław oraz zabytków poarjańskich w okolicach Lublina i dla samego Lublina.

Taksa kuracyjna wynosi zł. 20. Ceny zabiegów leczniczych od zł. 1.50 — 7 zł. Za całodzienne utrzymanie wraz z pokojem, światłem i opieką lekarską opłata wynosi zł. 12.50 — 17.—. Od 16 września 1929 r. do 15 marca 1930 r. za 21-dniowy czas pobytu koszty

rowinowych wynosi zł. 3 — 7, mineralnych zł. 4 — 6. Pokoje z pościelą, światłem i usługą — od 4.50 do 7.50. Utrzymanie kosztuje od 7 zł. dziennie. Z Ustronia urządzać można śliczne wycieczki na Czantorję, Równicę, do źródeł Wisły.

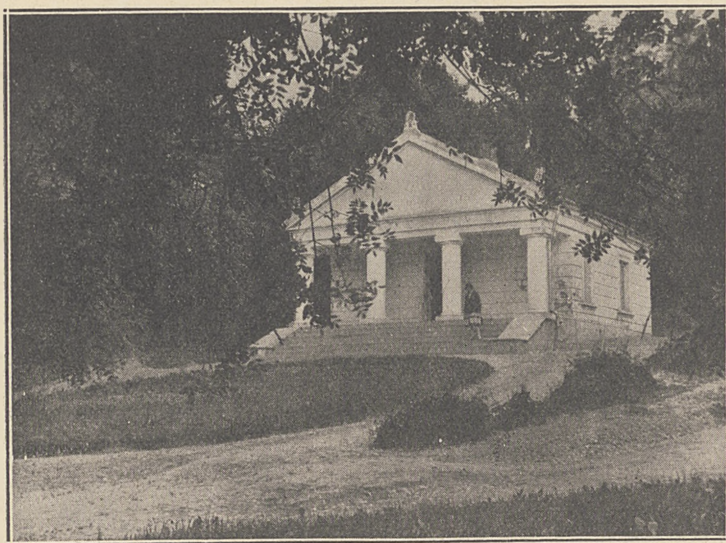
Z kolei zwrócimy się ku morzu, przyczem z naszych kąpielisk morskich zalecamy Wam szczególniej kąpielisko Hel, położone na samym cyplu helskiego półwyspu.

Kąpielisko połączone bezpośrednią linją kolejową z całością państwa, oraz doskonałą linją żeglugi przybrzeżnej

przedsiębiorstwa państwowego „Żegluga Polska", otulone jest wspaniałym lasem sosnowym, a rozporządza falami Dużego i Małego Morza. Plaże Helu szerokie i czyste z ziarnistego piachu. Kąpiele małego morza są ciepłe i łagodne, a kąpiele dużego morza przynoszą z sobą dużą, chłodną falę. Całość kąpieliska zabudowana ślicznemi, staremi holenderskiemi domkami, rozporządza bardzo przyzwoitym domem uzdrowiskowym, wyposażonym w piękne werandy i salon dancingowy. Lekarz i apteka na miejscu. Hel nadaje

Opłata gminna za pobyt 1 tygodniowy zł. 3., od dzieci zł. 1.50. Cena pokoju z utrzymaniem w pensjonatach w sezonie od 10 — 25 zł. Dzieci do lat 4 — połowę ceny za utrzymanie, dzieci od lat 4 — jak dorośli. Pokoje bez utrzymania w sezonie 3 — 10 zł. na dobę.

Rozpatrzmy wreszcie możliwości korzystania z dwóch uzdrowisk polskich o wybitnym charakterze klimatycznym. Pierwszem z nich będzie nasze jedyne wysokogórskie uzdrowisko klimatyczne — Zakopane.



Nałęczów.

się doskonale jako punkt wyjścia do dalszych i bliższych wycieczek wzdłuż całego wybrzeża i to tak po stronie polskiej, jak i po stronie gdańskiej.

W Helu można jeszcze bardzo korzystnie zakupić działki ziemi pod własne wille. Sprzedaje je po bardzo umiarkowanych cenach i na bardzo przystępnych warunkach „Hel. Towarzystwo Kąpieli Morskich" Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością, Warszawa, Zgoda 7. Bank Przemysłowców Polskich, i w Helu, Hotel Polonia.

Warunki utrzymania w Helu są następujące:

Zakopane jest tak znane w kraju i daleko poza jego granicami, iż wydaje nam się rzeczą zgoła zbyteczną, byśmy o wartości i zaletach jego musieli Wam mówić, przypominamy jedynie, iż Zakopane jest niezastąpionem w leczeniu choroby Basedowa, blednicy, niedokrewności, nieżytu oskrzeli, gruźlicy płuc, a wreszcie w leczeniu czynnościowych chorób układu nerwowego, zwłaszcza ze znamionami depresji.

Zakopane rozporządza znakomicie urządzonemi willami i pensjonatami, oraz hotelami, jest skanalizowane, ma własny wodociąg, dba coraz bardziej o należyty stan swych dróg.

Z dawien dawna Zakopane staje się tak w lecie, jak i w zimie punktem przyciągającym ku sobie kwiat polskiego społeczeństwa. Zakopane staje się też równocześnie centrum sportów zimowych i to tak dalece, że ściąga ku sobie rzesze sportowców krajowych i zagranicznych.

Warunki pobytu w Zakopanem są następujące:

Taksa kliniczna: 1 tydzień — zł. 8, 2 tygodnie — zł. 12.—, 3 tygodnie — 16 zł., 4 tygodnie — 20 zł Za pobyt po 4 tygodniach płaci się połowę taksy. Opłata na cele funduszu regulacyjnego wynosi 1 zł. na tydzień, od rodziny 2 zł. Na cele walki z gruźlicą 1 zł. od rodziny. Ostatnia opłata obowiązuje w sezonach wszystkich gości, bez wyjątku:. Ceny pokoi:jednoosobowych 4 — 9.50, dwuosobowych — 7 — 12. Utrzymanie 8.50 — 9.50 dziennie. 10% dolicza się dla służby. Jednorazowe napalenie w piecu 1.50.

Otwock, najbliższe stolicy państwa, wielkie uzdrowisko klimatyczne leży w bezdennych wprost piachach nadwiślańskich, wśród olbrzymich lasów sosnowych. Dzięki szczególniejszym warunkom swego położenia Otwock nie zna niemal zupełnie wiatrów, bogatym jest w niezwykle silne promienie słoneczne i leży na uboczu od pasma deszczów i wilgoci powietrza. Lekarze słusznie też przyrównują Otwock do egipskich miejscowości leczniczych. Otwock jest znakomitym w ozdrowinach, przepracowaniu umysłowem, w zwalczaniu osłabienia nerwowego, ze znamionami podniecenia, w leczeniu nieżytów oskrzeli i początkowych okresów gruźlicy płuc.

Doskonale administrowany przez samorząd miejski, rozporządza Otwock obecnie własnym swym parkiem uzdrowiskowym, wyposażonym w kąpiele słoneczne i place tennisowe, we wspaniały Dom uzdrowiskowy, zawierający urządzenia lecznicze z dziedziny balneologji, bogatym jest w pierwszorzędnie urządzone wille i pensjonaty. Znakomite i bardzo liczne połączenia pociągowe ze stolicą umożliwiają gościom otwockim korzystanie w każdej chwili w odpowiednich rozrywek wielkiego miasta, przy równoczesnem zapewnieniu im ciszy i całkowitego spokoju.

Lekarze otwoccy wyspecjalizowani w leczeniu wymienionych powyżej



Nałęczów.

chorób przy pomocy naturalnych wartości Otwocka, zapewniają chorym rychły powrót do zdrowia. Uzdrowisko posiada własną elektrownię, należycie utrzymane drogi, w najbliższym zaś czasie otrzyma własną piękną plażę wiślaną z łatwym autobusowym dostępem.

Warunki utrzymania w Otwocku są następujące:

W sanatorjach, pensjonatach i hotelach I kategorji taksa kuracyjna wynosi za pierwszy miesiąc 18 zł., za następne miesiące po 15 zł. W II kategorji — za pierwszy miesiąc 14 zł., za następne po 12 zł. Taksa za pobyt w willach prywatnych przy pobycie 1 miesięcznym wynosi 15 zł., dwumiesięcznym — 22 zł., trzymiesięcznym— 28 zł. Ceny za utrzymanie i opiekę lekarską w sanatorjach od 25 zł., za całodzienne utrzymanie w pensjonatach I kategorji 20 zł., w II kat. — 15 zł., dziennie, w III kat. — 10 zł. dziennie. Za wynajęcie samych pokoi w willach prywatnych pobierają ich właściciele 300 — 500 zł. sezonowo.

W ten sposób przeszliśmy te uzdrowiska, na które zdaniem naszem należało Wam i należy zwrócić szczególniejszą uwagę. Staraliśmy się podać wyczerpujące co do nich wiadomości, gdyby jednak okazały się one niewystarczające, to w każdej chwili łatwo uzupełnić je można za pośrednictwem zwrócenia się po nie do



Otwock.

ZWIĄZKU UZDROWISK POLSKICH
w Warszawie, przy ul. Świętokrzyskiej 17. Tel. 490-74 i 434-38.



WYKAZ TOWARZYSTW I KÓŁ,

ZRZESZONYCH W POLSKIM ZWIĄZKU STOWARZYSZEŃ ŁOWIECKICH

1. Bialskie Powiatowe Tow. Łowieckie — Biała Podlaska.
2. Towarzystwo Racjonalnego Myślistwa — Brzeziny Łódzkie.
3. Towarzystwo Łowieckie — Baranowicze.
4. Klub Łowiecki — Brzeżany.
5. Towarzystwo Łowieckie — Ciechanów.
6. Kółko Racjonalnego Łowiectwa — Czeremcha.
7. Towarzystwo Łowieckie — Gostynin.
8. Grodzieńskie Towarzystwo Myśliwskie — Grodno.
9. Towarzystwo Myśliwskie powiatu Błońskiego — Grodzisk Mazow.
10. Powiatowe Towarzystwo Łowieckie — Hrubieszów.
11. Klub Myśliwski — Jarosław.
12. Towarzystwo Prawidłowego Myślistwa — Kalisz.
13. Koło Prawidłowego Myślistwa — Końskie.
14. Towarzystwo Myśliwskie — Kowel.
15. Towarzystwo Prawidłowego Myślistwa — Krasnystaw.
16. Koło Myśliwskie Ofic. 24 p. uł. — Kraśnik Lub.
17. Towarzystwo Myśliwskie — Lida.
18. Powiatowy Klub Myśliwych — Lubawa.
19. Polskie Towarzystwo Łowieckie — Lublin.
20. Lisowieckie Towarzystwo Łowieckie — Lwów.
21. Kółko Łowieckie „Lewart" — Lubartów.
22. Łowickie Kółko Myśliwskie — Łowicz.
23. Łódzkie Towarzystwo Łowieckie — Łódź.
24. Towarzystwo Myśliwskie powiatu Łaskiego — Pabjanice.
25. Towarzystwo Myśliwskie — Łęczyca.
26. Towarzystwo Łowieckie — Łuck.
27. Małopolskie Towarzystwo Łowieckie — Lwów.
28. Powiatowe Tow. Myśliwskie — Mława.
29. Wiejskie Kółko Myśliwskie — Makarówka.
30. Kółko Myśliwskie — Małoryta.
31. Nadbużańskie Tow. Łowieckie — Małomotki.
32. Towarzystwo Myśliwskie — Nieśwież.
33. Powiatowe Tow Myśliwskie — Nowogródek.
34. Towarzystwo Łowieckie — Ostróg.
35. Otwockie Kółko Myśliwskie — Warszawa.
36. Płockie Towarzystwo Racjonalnego Polowania — Płock.
37. Poleskie Towarzystwo Myśliwskie — Warszawa.
38. Wielkopolski Związek Myśliwych — Poznań.
39. Pomorski Klub Myśliwski — Grudziądz.
40. Towarzystwo Łowieckie — Prużana.
41. Puławskie Kółko Łowieckie — Puławy.
42. Kółko Racjonalnego Łowiectwa — Piotrków Trybunalski.
43. Powiatowe Towarzystwo Łowieckie — Radomsko.
44. Towarzystwo Racjonalnego Polowania — Rypin.
45. Powiatowe Towarzystwo Łowieckie — Rawa Ruska.
46. Towarzystwo Prawidłowego Myślistwa — Radom.
47. Towarzystwo Łowieckie „Jeleń" — Stojanów.
48. Towarzystwo Myśliwskie — Suwałki.
49. Kółko Prawidł. Myśl. i Ochr. Zw. Łownej — Sieradz.
50. Śląskie Towarzystwo Łowieckie — Katowice.
51. Kółko Łowieckie — Sierpc.
52. Powiatowe Towarzystwo Łowieckie — Turka.
53. Kółko Racjon. Łowiectwa — Tomaszów Mazow.
54. Kółko Łowieckie — Uniejów.
55. Towarzystwo Myśliwskie „Venator" — Lwów.
56. Kółko Łowieckie „Jeleń" — Warszawa.
57. Koło Łowieckie „Tur" — Warszawa.
58. Koło Miłośników Łowiectwa — Warszawa.
59. Polskie Towarzystwo Łowieckie — Warszawa.
60. Koło sportowe „Myśliwy i Wędkarz" — Warszawa.
61. Towarzystwo Łowieckie „Głuszec" — Warszawa .
62. Wojskowe Koło Łowieckie — Warszawa.
63. Koło Myśliwskie przy Dep. koni — Warszawa.
64. Wileńskie Towarzystwo Myśliwskie — Wilno.
65. Towarzystwo Łowieckie Województwa Wileńskiego — Wilno.
66. Koło Myśliwskie — Wołkowysk Centr.
67. Kujawskie Towarzystwo Racjonal. Łowiectwa — Włocławek.
68. Towarzystwo Łowieckie Pracown. P. K. P. — Wilno.
69. Koło Łowieckie „Łoś" — Warszawa.
70. Kółko Łowieckie „Dobrzy Znajomi" — Warszawa .
71. Warszawskie Koło Łowieckie — Warszawa.

72. Towarzystwo Łowieckie — Wojkowice Komorne.
73. Towarzystwo Hodowli Psów Myśliwskich — Warszawa.
74. Tow. Racj. Polowania „Rogacz" — Warszawa.
75. Wołyńskie Towarzystwo Łowieckie — Warszawa .
76. Tow. Racj. Polowania — Zamość.
77. Tow. Praw. Myśl. „Diana" — Zawiercie.
78. Towarzystwo Łowieckie — Złoczów.
79. Zachodnio - Pomorski Klub Myśliwych — Chojnice.
80. Oficerskie Tow. Łowieckie — Zegrze.
81. Gminne Kółko Łowieckie — Ossowa.
82. Tow Myśliwskie „Jasiołda" — Warszawa.

Oddziały Wojewódzkie Polsk. Zw. Stow. Łow.

1. Małopolskie Towarzystwo Łowieckie — dla wojew.: Lwowskiego, Stanisławowskiego, Krakowskiego i Tarnopolskiego.
2. Wielkopolski Związek Myśliwych — dla wojew.: Poznańskiego i Pomorskiego.

Skład Zarządu Polskiego Zw. Stowarzyszeń Łowieckich.

Prezes — Juljusz hr. Bielski.

Viceprezesi: Stanisław Lilpop, płk. Antoni Buckiewicz, płk. Konstanty Chłapowski, Edward hr. Krasiński, Bolesław Świętorzecki.

Członkowie: Birar Antoni, Błeszyński Józef, mec. Garczyński Walenty, Gędziorowski Bohdan, Grabowski Jan, Kiltynowicz Witold, inż. Knothe Herman, Lisowski Czesław, Połczyński - Janta Władysław, Romanowski Adam, inż. Skulski Leopold, Skrzypek Józef, Słonczyński Władysław, Świderski Kazimierz, Szperling Wacław, Tietz Henryk, inż. Tołłoczko Kazimierz, Tukałło Mieczysław, Unrug Antoni, Unrug Franciszek, dr. Tallen - Wilczewski Aleksander, dr. Żenczykowski Józef.

Sekretarze: Bokiewicz Jerzy, Kamieński Kazimierz.

Skład Wydziału Wykonawczego.

Przewodniczący — Stanisław Lilpop.

Zastępcy: Leopold Skulski, Wacław Szperling.

Członkowie: Garczyński Walenty, Gędziorowski Bohdan, Kiltynowicz Witold, Knothe Herman, Słonczyński Władysław, Tietz Henryk, Tołłoczko Kazimierz, Tallen - Wilczewski Aleksander.

Sekretarze: Jerzy Bokiewicz, Kazimierz Kamieński.

Skład Komisji Rewizyjnej Centralnego Związku.

Prok. Czesław Michałowski, dyr. Jerzy Ścigalski, Gustaw Hantke, Antoni Fabian i dr. Ignacy Grymiński.

Wykaz Delegatów Powiatowych Polskiego Związku Stowarzyszeń Łowieckich.

Województwo Białostockie.

Powiat Augustów — vacat.

Powiat Bielsk Podlaski — Zasztowt Jan, Russel Stefan, Michaelis Stanisław.

Powiat Białystok — vacat.

Powiat Grodno — Rejnhardt Gustaw, Niemcewicz - Ursyn Jerzy, Miłaszewicz Witalis.

Powiat Kolno — vacat.

Powiat Łomża — vacat.

Powiat Ostrów Maz. — vacat.

Powiat Ostrołęka — vacat.

Powiat Sokółka — Pietrasz Dominik.

Powiat Suwałki — vacat.

Powiat Szczuczyn — vacat.

Powiat Wołkowysk — Świda Kazimierz, Bychowiec Leon, Juściński Stefan.

Powiat Wysokie Maz. — vacat.

Województwo Kieleckie.

Powiat Będzin — Rudowski Leon.

Powiat Częstochowa — Steinhagen Adolf.

Powiat Iłża — Drucki Lubecki ks. Ksawery, Zróbek Wacław, Rauszer Bohdan, Proszkowski Tadeusz.

Powiat Jędrzejów — vacat.

Powiat Kielce — vacat.

Powiat Końskie — Jakubowski Bolesław.

Powiat Kozienice — Heydel bar. Wojciech, por. Tobola Kazimierz, Dobrowolski Józef, Andruszewicz Karol.

Powiat Miechów — Grodziecki Jerzy.

Powiat Olkusz — Stattler Zenon.

Powiat Opatów — Drucki - Lubecki ks. Bohdan, Cichowski Seweryn, Rudzki Henryk, Leszczyński Juljan, Kobyliński - Prus Stefan, Niewiadomski Jan, Krakowski Marjan, Wickenhagen Karol, Herman Karol.

Powiat Opoczno — Dembiński Jan, por. Kryński Stefan.

Powiat Pińczów — Plater - Zyberk hr. Jerzy.

Powiat Radom — Żarnowski Włodzimierz, Przyłęcki Tadeusz, Lipiński Erazm.

Powiat Sandomierz — Załęski Stanisław, Targowski Józef, szamb. Karski Szymon, Leszczyński Władysław, Bronikowski Bronisław, Załęski Karol.

Powiat Stopnica — Zaborowski Jan, Szydłowski Ludomir, Russocki Jan.

Powiat Włoszczowa — Siemieński Tadeusz, Mocz Aleksander.

Powiat Zawiercie — Steinhagen Aleksander, Stattler Zenon.

Województwo Krakowskie.

Powiat Biała Młp. — Rudziński Edward, Larisch bar. Edmund, Chorubski Stanisław, Then Stanisław.

Powiat Bochnia — Żeleński Karol, Włodek Jan, inż. Then Ludwik, Wykowski Jan.

Powiat Brzesko — Götz - Okocimski bar. Jan, Łysakowski Tadeusz, Götz - Okocimski bar. Antoni, Dunikowski Stefan.

Powiat Chrzanów — Starzeński hr. Adam, Starzeński hr. Antoni, inż. Wacławik Ludwik.

Powiat Dąbrowa — dr. Sozański Stanisław, Bogusz Edward, Treter Piotr, Bzowski Jan, Śmiałowski Tadeusz, Salamon Robert, Konopka bar. Feliks, inż. Szpak Stanisław, Stojowski - Jordan Feliks.

Powiat Gorlice — Byszewski Wacław, Więckowski Jan, Rylski - Ścibor Marjan.

Powiat Grybów — Tomek Władysław.

Powiat Jasło — Balicki Marjan, inż. Onyszkiewicz Jerzy.

Powiat Kraków — Wodzicki hr. Antoni, gen, Stiller Józef, Mięsowicz Władysław, dr. Surzycki Józef, dr. Lardemer Adam, inż. Wobr Wincenty, inż Szarek Bolesław.

Powiat Limanowa — Romer Aleksander, Michałowski Zygmunt, inż. Kolarz Paweł, inż. Swierz - Zaleski Tadeusz.

Powiat Maków — Górkiewicz Stanisław, Preisner Alfred, inż. Gisman Edward, Targowski Mieczysław.

Powiat Mielec — Tarnowski hr. Szczepan, Artwiński Jan, dr. Wronka Juljan.

Powiat Myślenice -- płk. Brzeziński - Dunin Jan, Kozik Antoni, Wołoch Stanisław.

Powiat Nowy Sącz — Zieliński Edward, Stadnicki hr. Adam.

Powiat Nowy Targ — Domaniewski Janusz, Barabasz Stanisław, Rajski Józef, inż. Jarmulski Kamil, inż. Kabłak Michał, Haber Wandalin.

Powiat Oświęcim — Wysocki Teofil, dr. Sielankiewicz Józef.

Powiat Pilzno — Jabłonowski Józef, inż. Szczurkiewicz Władysław, Zborzil Stanisław.

Powiat Ropczyce — Starowiejski Ludwik, Mugler Karol.

Powiat Tarnów — Zawadzki Zygmunt, Szuba Bronisław.

Powiat Wadowice — Bobrowski hr. Stefan, Gostkowski bar. Aleksander, Przychocki bar. Jan, dr. Sołtysik Józef, Kunze Józef.

Powiat Wieliczka — Brzeziński - Dunin Zdzisław, Braun Karol.

Powiat Żywiec — Gebauer Antoni, Kempiński Władysław.

Województwo Lwowskie.

Powiat Bóbrka — Mycielski hr. Ludwik, Madeyski Adam, Katzer Lesław, Zamoyski hr. Franciszek.

Powiat Brzozów — Ulm Aleksander, Skrzyński Andrzej.

Powiat Dobromil — dr. Puchalski Stefan, dr. Łoboś Stanisław, inż. Cynk Stanisław.

Powiat Drohobycz — Jarosz Rajmund, dr. Ruczka Aleksander, Szarek Mieczysław, inż. Kleja Stanisław.

Powiat Gródek Jagielloński — dr. Malsburg Henryk, Gołuchowski hr. Wojciech.

Powiat Jarosław — Wolski Roman, inż. Reichard Stefan, Kisielewski Stanisław.

Powiat Jaworów — Szeptycki hr. Janusz, Eminowicz Mieczysław, Janicki Kazimierz.

Powiat Kolbuszowa — Tyszkiewicz hr. Jerzy, Dudek Franciszek.

Powiat Krosno J. Bobrowski hr. Stanisław, dr. Koźmian - Rejcher Stanisław, dr. Lewicki Zygmunt, Gorayski Jan.

Powiat Lisko — Krasicki hr. August, Marcinków Jan.

Powiat Lubaczów — Wattman bar. Hugo, Liptay Alfred, dr. Frieser Henryk, dr. Gnoiński Adam.

Powiat Lwów — Toth Dyonizy, Krzeczunowicz Leon, Orzelski Feliks, Małobęcki Mieczysław, Wychera Wilhelm, Hoszowski Piotr, Obniński Ksawery, Kumor Stanisław.

Powiat Łańcut — Krawczyński Wiesław, Wodziński Stanisław.

Powiat Mościska — dr. Puza Marceli, Filipowicz Tadeusz, Skibniewski Władysław, Koziek Teodor.

Powiat Nisko — Tarnowski hr. Hieronim.

Powiat Przemyśl — Krasicki hr. Ksawery, dr. Majewski Bronisław, Lubomirski ks. Jerzy, Dębicki Marjan, Bocheński Emanuel.

Powiat Przeworsk — Lubomirski ks. Andrzej, Pogonowski Kazimierz, dr. Nowiński Marjan.

Powiat Rawa Ruska — Łączyński Zygmunt, Marmaros Zdzisław, Wysocki Kazimierz, Remiszewski Kazimierz.

Powiat Rudki — Bal Stanisław, dr. Flis Kazimierz.

Powiat Rzeszów — Jędrzejowicz Jan, Gürtler Władysław, dr. Midowicz Adam, Łastowiecki Piotr, Korwin - Milewski Stanisław.

Powiat Sambor — Barański Władysław, Podolski Kazimierz, Stafiński Wincenty, Smalawski Wiktor.

Powiat Sanok — Morawski Józef, Wiktor Paweł, Zenczak Hieronim.

Powiat Sokal — Rylski Eustachy, Głogowski Tadeusz, Romanowski Tadeusz, Horoszkiewicz.

Powiat Stary Sambor — Popiel Wacław, Kwaśniewski Adam, Papp Józef.

Powiat Strzyżów — Bielański Antoni, dr. Mycielski hr. Jan.

Powiat Tarnobrzeg — Lubomirski ks. Jerzy, Fiedler Oskar, Horodyński Zbigniew, Tarnowski hr. Zdzisław.

Powiat Żółkiew — Lang Władysław, Kapliński Adam, Papara Aleksander, Radzikowski Władysław.

Województwo Lubelskie.

Powiat Biała Podlaska — Karski Aleksander.
Powiat Biłgoraj — Uzarski Stanisław dr.
Powiat Chełm — Starzyński Czesław, Titenbrun Stefan, inż. Rüdiger Henryk.
Powiat Garwolin — Zamoyski hr. Franciszek.
Powiat Hrubieszów — Sękowski Stanisław, Tuszowski Erazm, Świerzawski Eustachy.
Powiat Janów — vacat.
Powiat Konstantynów — vacat.
Powiat Krasnystaw — Koszarski Jerzy.
Powiat Lubartów — vacat.
Powiat Lublin — Koźmian Jan, Drecki Kazimierz.
Powiat Łuków — Dmochowski Jerzy, Mianowski Józef.
Powiat Puławy — Bereza Witold.
Powiat Radzyń Podlaski — Leski Stanisław, Potocki hr. Andrzej.
Powiat Siedlce — vacat.
Powiat Sokołów Podlaski — Wysocki Antoni.
Powiat Tomaszów Lub. — Firstenwald Ryszard.
Powiat Węgrów — Kukier Józef, Cielecki Jan, Jaworski Michał.
Powiat Włodawa — Zamoyski hr. Konstanty.
Powiat Zamość — Potocki Józef, Nowakowski Władysław, Brzostek Władysław.

Województwo Łódzkie.

Powiat Brzeziny — Kornacki Roman, Olszowski Mścisław.
Powiat Kalisz — Raszewski Kazimierz, Pajchel Stanisław.
Powiat Koło — Łuszczewski Jan.
Powiat Konin — Krzymuski Tadeusz.
Powiat Łask — dr. Bal Tadeusz, Walicki Bronisław.
Powiat Łęczyca —Zakowski Wiesław, Wyganowski Stefan.
Powiat Łódź — Krauze Józef.
Powiat Piotrków — Lewkowicz Stanisław, Jasiński Leon, Walicki Juljan.
Powiat Radomsko — Siemieński hr. Hieronim.
Powiat Sieradz — Nossarzewski Jan, Rudolf Ludwik, Bartkowski Antoni.
Powiat Słupca — dr. Czarnocki Zygmunt.
Powiat Turek — Skrzyński Janusz, Rydygier Sylwester.
Powiat Wieluń — vacat.

Województwo Nowogródzkie.

Powiat Baranowicze — Mackiewicz Konrad.
Powiat Lida — Rostworowski hr. Andrzej, Przybytko Juljan, Wiszowaty Stanisław, Protasiewicz Leon, dr. Buczyński Marjan.
Powiat Nieśwież — vacat.
Powiat Nowogródek — Tukałło Mieczysław, Stark Rudolf.
Powiat Słonim — Czapski hr. Emeryk.
Powiat Stołpce — Krupski Czesław.
Powiat Wołożyn — Wołtarski Mieczysław, Tyszkiewicz hr. Benedykt, Wiszowaty Stanisław.

Województwo Poleskie.

Powiat Brześć n. Bugiem — Zalewski Aleksander, Zdański Stanisław, Królak Władysław.
Powiat Drohiczyn — vacat.
Powiat Kamień Koszyrski — Siemiątkowski Juljan, Przedpełski Czesław, Florkowski Juljusz.
Powiat Kobryń — vacat.
Powiat Kossów — Rokicki Józef.
Powiat Łuniniec — Drucki - Lubecki ks. Franciszek.
Powiat Pińsk — Pawluć Władysław.
Powiat Prużana — vacat.
Powiat Sarny — Białowiejski Maksymiljan, Schol Tadeusz, Kuczyński Waldemar.
Powiat Stolin — Radziwiłł ks. Karol.

Województwo Pomorskie.

Powiat Brodnica — Różycki Stefan, Karwat Zygmunt.
Powiat Chełmno — płk. Ajdukiewicz Adam, Ślaski Jan.
Powiat Chojnice — Pruszak Alojzy, dr. Drozdowski Tadeusz.
Powiat Działdowo — Pankowski Włodzimierz, Götzendorff - Grabowski Tadeusz.
Powiat Gniew — Łubieński Zenon, Babbe Czesław.
Powiat Grudziądz — Majewski Roman, Staśkiewicz Wincenty, płk. Jarnuszkiewicz Czesław, mjr. Mańkowski Czesław, Dębski Emiljan, Stenzel Jan, Wyganowski Tadeusz.
Powiat Kartuzy — vacat.
Powiat Kościerzyna — Esden - Tempski Juljan, Ochota Franciszek, Karwat Stefan.
Powiat Lubawa — Modzelewski Stefan, Kawczyński Feliks.
Powiat Morski — Wraze Ignacy.
Powiat Sempolno — Komierowski Tadeusz, inż. Skwarc Konstanty.
Powiat Starogard — Myszkowski Stefan, Podkomorski Henryk, Żarnowski Jan.
Powiat Świecie — Parczewski Tadeusz, Czaykowski Józef, Szulc Witold, Esden-Tempski Franciszek, Osiński Bolesław.
Powiat Tczew — Sktrzyński Szczęsny, Łubieński Zenon, Babbe Czesław.
Powiat Toruń — płk. Gilewicz Zygmunt, płk. Martini Stanisław, Rzyski Jan, Sokołowski Tadeusz, Głębocki Jan.
Powiat Tuchola — Górski Jan, Szulisławski Kazimierz.
Powiat Wąbrzeźno — Ślaski Jerzy, Tomaszek Antoni.

Województwo Poznańskie.

Powiat Bydgoszcz — Żychliński Józef, Grabowski hr. Eugenjusz.
Powiat Czarnków — Paliszewski Stefan.
Powiat Chodzież — Woszczyński Stanisław.
Powiat Gniezno — vacat.
Powiat Gostyń — Żółtowski Ludwik.
Powiat Grodzisk Wlkp. — Wichliński Józef.
Powiat Inowrocław — vacat.
Powiat Jarocin — Żychliński Kazimierz.
Powiat Kępno — Sokołowski Tadeusz, Osiński Feliks.
Powiat Kościan — Lossow —ózef.
Powiat Koźmin — Chosłowski Janusz.
Powiat Krotoszyn — Czarnecki Zygmunt.
Powiat Leszno Wlkp. — Kamocki Stanisław.
Powiat Międzychód — Chłapowski Konstanty. płk.
Powiat Mogilno — Jaczyński Kazimierz.
Powiat Nowo Tomyśl — Niemojewski Jan.
Powiat Oborniki — Nowak Franciszek, inż. Martyniec Leon.
Powiat Odolanów — vacat.
Powiat Ostrów Pozn. — Lipski Jan.
Powiat Ostrzeszów Siciński Michał.
Powiat Pleszew — Taczanowski Jan.
Powiat Poznań — Kostro Władysław.
Powiat Rawicz — Szczaniecki Witold, Wesołowicz Józef.
Powiat Śmigiel — Speichert Ksawery.
Powiat Śrem — Meyer Tadeusz.
Powiat Środa — Unrug Franciszek.
Powiat Strzelno — Pętkowski Stanisław.
Powiat Szamotuły — Kurnatowski Stanisław.
Powiat Szubin — Szulczewski Michał.
Powiat Węgrowiec — Götzendorff - Grabowski Tadeusz.
Powiat Wolsztyn — Kurnatowski hr. Zygmunt.
Powiat Września — Mycielski hr. Edward.
Powiat Wyrzysk — Chłapowski Mieczysław.
Powiat Żnin — Metzig Tadeusz.

Województwo Stanisławowskie.

Powiat Bohorodczany — Domański Władysław, Kurzweil Zygmunt, Fabrycy Jerzy.
Powiat Dolina — inż. Schindler Stanisław, inż. Gretschel Artur, Dunka de Sajo bar. Władysław.
Powiat Horodenka — Smarzewski Edward Bohosiewicz Romuald.
Powiat Kałusz — Prek Henryk.
Powiat Kołomyja — Łysakowski Leopold, Agopsowicz Kajetan, dr. Rajski Ludwik, Jakubowicz Jakób.
Powiat Kosów — Lisowski Edward.
Powiat Nadworna — Jurkiewicz Roman, Kolb Franciszek, Winiarski Zbigniew.
Powiat Rohatyn — Cieński Józef, dr. Krzeczunowicz Kornel, Rey hr. Ludwik.
Powiat Skole — Kohll Leopold, Filipowicz Stefan, Krzakowski Kazimierz, Orski Wiktor.
Powiat Śniatyń — dr. Moysa - Rosochacki bar. Michał, Jaruzelski Józef, Czaykowski Zdzisław.
Powiat Stanisławów — Górecki Adam, inż. Burzyński Stanisław, Salwach Juljusz. Piórkowski Kazimierz, Jaroszyński Marjan.
Powiat Stryj — Barański Włodzimierz, Onyszkiewicz Andrzej, inż. Lenartowicz Stanisław.
Powiat Tłumacz — Jakubowicz Andrzej, Potulicki hr. Stanisław, Błożecki Marjan, Wartanowicz Marjan.
Powiat Turka — Cwierzewicz Roman, Godlewski Stefan.
Powiat Żydaczów — Gołuchowski hr. Karol, Komornicki Bronisław.

Województwo Śląskie.

Powiat Bielsko Śląskie — vacat.
Powiat Cieszyn — vacat.
Powiat Katowice — vacat.
Powiat Lubliniec — Willert Franciszek.
Powiat Pszczyna — vacat.
Powiat Rybnik — Cenkier Stanisław.
Powiat Świętochłowice — Rowiński Adam.
Powiat Tarnowskie Góry — Grzyb Adolf.

Województwo Tarnopolskie.

Powiat Borszczów — Borkowski hr. Juljusz, Gołuchowski hr. Agenor, Czarkowski - Golejewski Cyryl, Sapieha ks. Paweł Florjan.
Powiat Brody — Tyszkiewicz hr. Józef, Madeyski Jan.
Powiat Brzeżany — Scholz Józef, Lang Paweł.
Powiat Buczacz — Dutkiewicz Mikołaj, Bogusz Stanisław, Czaykowski Władysław, Gołębski Jan, Korytowski hr. Erazm.
Powiat Czortków — dr. Trzcieniecki Janusz, Potocki Tadeusz, dr. Zawadzki Aleksander.
Powiat Kamionka Strumiłowa — Bartmański Józef, Asłanowicz Ludwik, Neuman Hipolit.
Powiat Kopyczyńce — Horodyski Leon, Siemieński hr. Stanisław.
Powiat Podhajce — Gołębski Kazimierz, Stobiecki Stanisław.
Powiat Przemyślany — Etterle Karol, Galiński Bronisław, Wolański Marjan, inż. Goleń Stanisław.
Powiat Radziechów — Jaśkiewicz Stanisław, Biberstein - Błoński Antoni, Gorzejowski Kazimierz, Krajewski Stanisław.
Powiat Skałat — Zaleski hr. Aleksander, Grocholski Kazimierz, inż. Prelicz Leon.
Powiat Tarnopol — Samolewicz Stanisław, Szmidt Józef Rajmund, Czarkowski - Golejewski Wiktor.

Powiat Trembowla — Gromnicki Jan, Załamowski Romuald.

Powiat Zaleszczyki — inż. Zerygiewicz Grzegorz, Heydel bar. Franciszek, Brykczyński Benedykt.

Powiat Zbaraż — Małecki Władysław.

Powiat Zborów — Wolski Kazimierz.

Powiat Złoczów — Ansion Kazimierz.

Województwo Warszawskie.

Powiat Błonie — Wizbek Kazimierz.

Powiat Ciechanów — vacat.

Powiat Gostynin — Berezowski Mieczysław, Higersberger Józef, Nagabczyński Marjan, Wodziński Michał, Janasz Gustaw, Ike-Dunikowski bar. Stefan.

Powiat Grójec — Pacyna Eugenjusz, Ptasiński Karol, Śliwiński Zbigniew.

Powiat Kutno — Lazar Paweł, Śliwiński Aleksander, Koryzna Leon.

Powiat Lipno — Niedźwiecki Władysław, Nałęcz Władysław.

Powiat Łowicz — Bogdański Stanisław, Prus-Kączkowski Witold, Boski Zdzisław, Popławski Feliks.

Powiat Maków n. Orzycem — vacat.

Powiat Mińsk Mazowiecki — płk. Piasecki Zygmunt, Bełkowski Wacław, rtm. Sroczyński Stefan.

Powiat Mława — Starzyński Władysław January, Siciński Stanisław, Doberski Kazimierz, Bagiński Wiktor, Sznajder Stanisław, Steliński Stanisław.

Powiat Nieszawa — Sokołowski Henryk, Kobusiewicz Zenon.

Powiat Płock — Goćkowski Tadeusz, Cza-

Powiat Płońsk — Abramowicz Tadeusz.

Powiat Przasnysz — vacat.

plicki Antoni, Gościcki Kazimierz, dr. Żenczykowski Józef.

Powiat Pułtusk — Müller Władysław, Żelazowski Brunon, Rożański Czesław, Skarzyński Edmund.

Powiat Radzymin — Słoński Ignacy, Kempiński Antoni, adw.

Powiat Rawa Mazowiecka — por. Kryński Stefan, Branecki Bolesław.

Powiat Rypin — Borzewski Artur.

Powiat Sierpc — dr. Malewicz Stanisław, Rogalewicz Jan, Lisowski Antoni.

Powiat Skierniewice — Keppen Antoni.

Powiat Sochaczew — vacat.

Powiat Warszawa — Lisowski Czesław, Potocki hr. Maurycy.

Powiat Włocławek — Ciechanowski Leon, Kronenberg bar. Leopold Jan.

Miasto stołeczne Warszawa.

Lilpop Stanisław, mec. Garczyński Walenty, Słonczyński Władysław, Błeszyński Józef, Szperling Wacław, inż. Tołłoczko Kazimierz, Tietz Henryk, Gędziorowski Bohdan, dr. Zaborowski Stanisław, Ejsmond Juljan, dr. Grymiński Ignacy, Frączkowski Zygmunt, Wóycicki Mieczysław, Grabowski Jan, mec. Tallen-Wilczewski Aleksander.

Województwo Wileńskie.

Powiat Brasław — Janczewski Jan, Górski Władysław, Kwinto Witold, Fiedorowicz Władysław, Jarnuszkiewicz Leon, Rawicz Bolesław.

Powiat Dzisna — Doboszyński Ireneusz, Ansen Andrzej, Goryniewski Mieczysław, Szwengruben Bolesław, Kierwiński Józef.

Powiat Mołodeczno — Świętorzecki Bolesław, Jastrzębski Felicjan, Borowski Stanisław, Piotrowski Stanisław.

Powiat Oszmiana — Odyniec Leon.

Powiat Postawy — Korkozowicz Karol, Doboszyński Marjan, Dłużniewski Jan, Boczkowski Władysław.

Powiat Święciany — Niedroszlański Jan, Polak Ludwik, płk. Lachowicki-Czechowicz Tadeusz, Guze Aleksander, Puchawko Włodzimierz, Jankowski Stefan, Kuźmiński Ryszard, Szejko Jan, Adamowicz Aleksander.

Powiat Wilejka — Dzierdziejewski Juljan.

Powiat Wileńsko-Trocki —Szwengruben Jarosław, Koneczny Czesław, Łuczyński Wincenty, Chmielewski Stanisław, Riza-Tarnawiot Mikołaj.

Województwo Wołyńskie.

Powiat Dubno — Chodkiewicz hr. Mieczysław.

Powiat Horochów — Sumowski Aleksan.

Powiat Kostopol — Stecki hr. Józef.

Powiat Kowel — Skorupski Franciszek.

Powiat Krzemieniec — vacat.

Powiat Luboml — vacat.

Powiat Łuck — Hulewicz Karol, Jezierski hr. Jerzy, Ogrodzieński Tomasz.

Powiat Równo — Załęski Stanisław, Gliński Władysław, Pruszyński Piotr.

Powiat Włodzimierz — vacat.

Powiat Zdołbunów — Karwicki - Dunin hr. Józef.



Treść „Kalendarza Myśliwskiego“ z lat ubiegłych

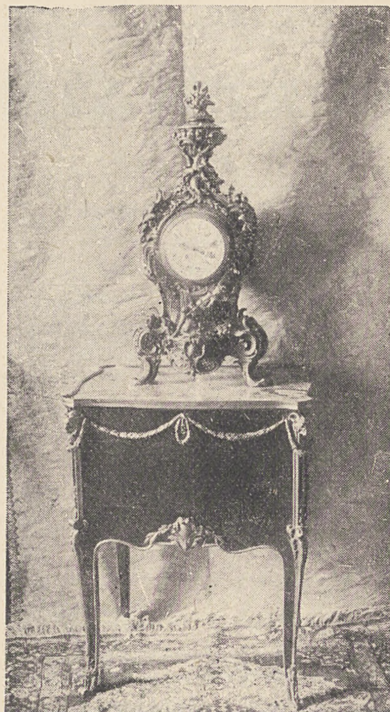
NA ROK 1928.

NA ROK 1929.

DZIAŁ INFORMACYJNO-HANDLOWY


W. KARPIŃSKI & W. LEPPERT
WARSZAWA . AL. JEROZOLIMSKIE 30
„LUSTROLINA"
FARBA EMALJOWA
DO MALOWANIA DRZWI, OKIEN, PODŁÓG,
PRZEDMIOTÓW Z DRZEWA, ŻELAZA I T. P.





PROGRESS

ELEKTR.

ODKURZACZE

ORAZ

FROTERKI

ŚWIATOWEJ SŁAWY

Najsilniejsze

Najcichsze

Bezkonkurencyjne

NAJWYŻSZE ODZNACZENIA
W KRAJU i ZAGRANICĄ

POLECA:

J. Józefowski i S-ka

Warszawa, Wilcza 2 — Tel. 295-23. 84-71

Operator filmowy w roli czarnoksiężnika

Podejrzliwość Lapończyków jest powszechnie znana; szczególną obawę wywołuje u nich zwłaszcza aparat fotograficzny. Również znaną jest zrodzona ze sprytu kupieckiego pomysłowość Anglików. Prasa szwedzka opisuje zabawną historję, wykazującą, jak prostemi bywają częstokroć podstawy tej pomysłowości i jak wielki wpływ może ona wywrzeć nawet na podejrzliwych Lapończyków.

Mr. Hart i Mr. Clowes, dwaj angielscy operatorzy filmowi, uzbrojeni we właściwą ich rasie wytrwałość i aparaty filmowe, zamieszkiwali już od 3-ch miesięcy w północnej Laponji. Celem ich wyprawy było dokonanie zdjęć z trybu życia tamtejszych mieszkańców. Wspomniana jednak podejrzliwość Lapończyków utrudniała to w znacznym stopniu i synowie Albionu musieli szukać sposobów dla przezwyciężenia tej obawy przed kamerą fotograficzną. Otóż Mr. Hart posiadał talent pokazywania sztuk magicznych, dzięki któremu pozyskiwał sobie naiwnych Lapończyków, wydobywając im ku ich wielkiemu zdumieniu np. monety z nosa. Nic więc dziwnego, że obu Anglików uznano za lekarzy i w ten sposób w wolnych chwilach zmuszeni oni byli do leczenia chorych. Jedynym uniwersalnym środkiem, który nasi operatorzy mieli ze sobą i który dawali Lapończykom, były oryginalne tabletki Aspirin.

W ten sposób zdobyli oni szybko zaufanie Lapończyków, i umożliwili sobie dokonanie pożądanych zdjęć, które natrafiało początkowo na tak trudny do zwyciężenia opór.

Z dużą ilością zdjęć filmowych i pełni słusznej dumy z osiągniętych wyników — powrócili nasi mistrzowie do stolicy Szwecji, gdzie z nieco mniejszą obawą, niż ich nowi przyjaciele poddali się szturmowi aparatów fotograficznych reporterów.

SKOROWIDZ FIRM WEDŁUG BRANŻ.

Kamizelki Trykotowe.

Kapelusze Męskie i Czapki.

Karma dla Bażantów, psów, ptaków klatkowych i ryb.

Kawiarnie.

Klatki.

Konserwacja broni.

Konstrukcje Żelazne.

Konserwy Warzywne i Owocowe, Jam'y, Kompoty Owocowe, Korniszony.

Kolonjalne towary, drób bity.

Kołdry i Kapy.

Koniaki.

Kostjumy Kąpielowe.

. . Kosmetyki.

Konfekcja Damska i Męska.

Krzaki Róż.

Księgarnie, Książki Myśliwskie i inne.

Kufry samochodowe i zwykłe.

Lakiery.

Likiery.

Lornetki polowe i artykuły optyczne.



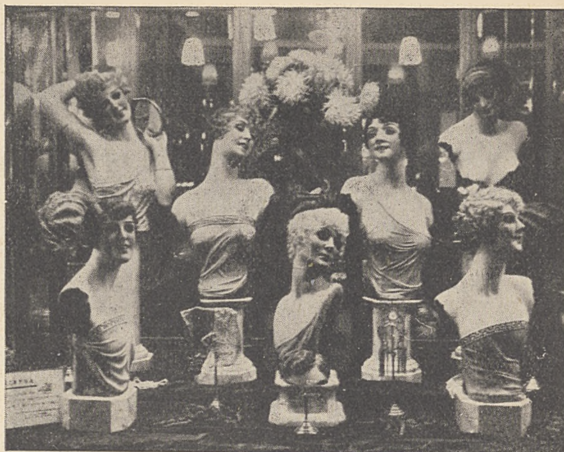
B. MAZURKIEWICZ

ZAKŁAD FRYZJERSKI I PERFUMERJA

WARSZAWA, UL. NOWY-ŚWIAT Nr. 40, TEL. 233-60

Gdzie kino „Pan"

Firma „B. Mazurkiewicz", założona w 1911 r., jako placówka stojąca na bardzo wysokim poziomie artystycznym, cieszy się wielkim uznaniem wśród wykwintnych sfer naszej stolicy i okolicznego ziemiaństwa.



Wieczna ondulacja, farbowanie włosów, artystyczne wyroby z włosów, oraz prawdziwie piękne czesanie Pań według najnowszych wymagań mody światowej — oto specjalność firmy.

Właściciel firmy, B. Mazurkiewicz co rok wyjeżdża zagranicę do Paryża, Wiednia, Berlina dla studjowania postępu sztuki fryzjerskiej, aby następnie zastosować ją w swoim zakładzie w Warszawie.

Dla należytego stosowania tak popularnej obecnie **wiecznej ondulacji** *sprowadził z Paryża znanego specjalistę p. Kamil'a, który ma już ustaloną sławę na gruncie warszawskim.*

Dnia 6 listopada 1929 r. firma B. Mazurkiewicz zdobyła nagrodę na Konkursie Wystaw Sklepowych L. S. G. za artystyczne wyroby z włosów i dekoracje okien wystawowych.

Przy zakładzie znajduje się olbrzymi wybór

nowości perfumeryjnych i galanterji toaletowej.

SKŁAD WYROBÓW ŻELAZNYCH i GALANTERYJNYCH

Bracia Gajewscy

WARSZAWA, UL. ŚWIĘTOKRZYSKA Nr. 20. TEL. 256-14

POLECAJĄ dla przemysłu drzewnego: numeratory, klupy, miary taśmowe, ryszpaki, piły poprzeczne, gatrowe i cyrkularne.

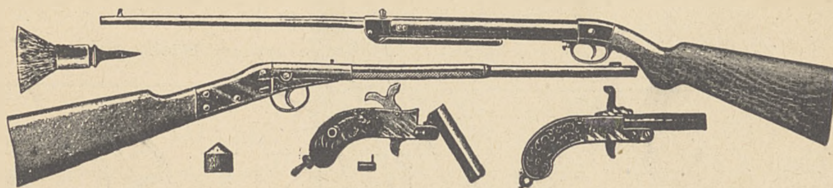
Narzędzia techniczne

Okucia budowlane, oraz duży wybór przedmiotów dla gospodarstwa domowego.

Składnica broni, amunicji i przyborów sportowych

Teodor Falkowski

Kantor, ekspedycja i skład ul. Emilji Plater Nr. 202, tel. 210-52 i 2-gi sklep detal ul. Widok 222 około Dworca Gł. tel. 504-93



Obecnie otrzymaliśmy i polecamy do natychmiastowej wysyłki:

Nr. 1. Karabinek tarczowy zagranicznej roboty, jedyna rozrywka na długie wieczory zimowe do strzelania w pokoju, nie wydziela żadnych gazów prochowych, nie potrzebuje stempla, oliwy etc. Poleca się klubom sportowym i szkołom do konkursowego strzelania do tarczy; doskonały dla dorosłych i młodzieży w ogrodzie i pokoju — do celu, kulka wyrzucona ścieśnionym powietrzem zabija wronę, srokę, jastrzębia etc. Każda strzelnica także musi zaopatrzyć się w taki karabinek, gdyż taniością kulek (1 gr. sztuka) konkurują one z flowerami i pozwolenie nie potrzebne. Cena Zł. 58.— 200 kulek ostrych (pudełko) Zł. 2.— Strzałki stalowe z puszkiem (bolce) nie psują się, można strzelać do celu 1 tuz. cały rok Zł. 1.— **Nr. 2. Karabinek** takiż robota solidna waga lżejsza, poleca się do strzelnic i młodzieży. Cena Zł. 45.— **Nr. 3. Karabinek** takiż dla młodzieży w tańszem wykończeniu, ale zupełnie solidny. Cena Zł. 35.— **Nr. 4. Karabinek** w drogiem luksusowem wykończeniu, lufy i zamki pięknie oksydowane na czarno, kolba pełna sztucerowa. Cena Zł. 75.— **Nr. 5 Karabinek** model klubowy w jeszcze piękniejszem wykończeniu. Cena Zł. 85.— **Nr. 6 i 7 Karabinki** model Lux, klubowe, najwyższy gat. Cena Zł. 125.— 165.— **Nr. 8. Pistolet brelok** do łańcuszka od zegarka strzela prawdziwemi naboikami, huk strzału ogłuszający, lufka przy naciskaniu guzika łamie się do nabijania, pięknie niklow. i grawerow. długość 4½ cm. kolbka z uszkiem. Doskonały podarunek. Cena z przesyłką Zł. 7.50 paczka naboi 25 szt. 1.50. **Nr. 9. Latarka myśliwska** elektryczna z baterją 2½ volt, świeci 4 — 6 mies. wygodna do kieszeni, z boku ucho do zawieszania. Cena 4.50, baterja zapasowa Zł. 1.— **Nr. 10. Muszka świecąca się** w nocy, nieodzowna na nocne zasiadki na dziki etc; zakłada się na każde lufy dubeltówki, sztucera i t. d. Cena muszki z magnezją Zł. 3.50. **Nr. 11. Wabiki na lisa** — głos zająca, gajowy Sołowiejko stwierdza, że zabił 52 lisy na wabia przez 1 zimę. Cena Zł. 6.50 lepszy Zł. 8.50. **Nr. 12. Na kaczki** wabik Zł. 5.— i 8.— **Nr. 13. Na cietrzewie i głuszce** Zł. 3.50 i 5.50. **Nr. 14. Na kuropatwy** Zł. 3.— i 4.50. **Nr. 15. Na jarząbki** z futerałem Zł. 8.50. **Na polowanie nagankowe: trąbki** sygnałowe mosiężne. Cena 15.— 18.— 25.— i 32.— **Klekoty — kri — kri** dla naganiaczy Zł. 2.50 i lepsze Zł. 5.— **Tabelki** na 12 zakładów i karty do rozlosowywania. **Żelaza** do łapania jastrzębi, wilków, lisów i dzików Zł. 10.— 15.— 25.— 35.— 50.— Cenniki na dubeltówki i rewolwery wysyłamy po otrzymaniu znaczka 25 gr. Ceny bez zobowiązania.

DARMO tereny łowieckie! Wielka premja. Każdy kupujący dubeltówkę otrzyma kartę na prawo polowania przez cały rok na terenach naszego Kółka gratis.

EKSPEDYCJA BRONI I AMUNICJI POCZTĄ

Reperacja broni. Komis, zamiana.